UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

STUDIA ZACHODNIE

9

Zielona Góra 2007

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

STUDIA ZACHODNIE

9

REDAKCJA NAUKOWA
Dariusz Dolański

Zielona Góra 2007

RADA WYDAWNICZA
Krzysztof Urbanowski (*przewodniczący*), Marian Adamski,
Adam Bydałek, Rafał Ciesielski, Dariusz Dolański,
Magdalena Graczyk, Marian Nowak, Paweł Sczaniecki,
Romuald Świtka, Zdzisław Wołk,
Irena Bulczyńska (*sekretarz*)



RECENZJA
Rościsław Żerelik

KOMITET REDAKCYJNY
Kazimierz Bobowski, Dariusz Dolański (*przewodniczący*)
Tomasz Nodzyński, Robert Skobelski (*sekretarz*)



REDAKCJA
Edward Rutkowski

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2007

ISBN 978-83-7481-119-4
ISSN 1428-0663

OFICYNA WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50
tel./fax (068) 328 78 64; oficynawydawnicza@adm.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

Bogdan Bobowski, Towpik Paweł, *Osadnictwo pradziejowe na terenie wsi Ochla i jej najbliższych okolic* 7

Aneta Sochala, *Szlachta wielkopolska na portretach trumiennych w Muzeum w Międzyrzeczu. Analiza genealogiczna* 51

Joanna Karczewska, *Rodzina von Leslav i jej działalność w XIV-XV wieku* 75

Jarosław Kuczer, *Majątki szlacheckie współczesnej gminy Świdnica w okresie habsburskim (1526-1740)* 81

Robert Buczak, *Zobrazowanie miast północnego Śląska na podstawie wybranych map tego regionu do końca XVIII wieku* 97

Robert Skobelski, *Powstanie i pierwsze lata działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie* 119

Daniel Koteluk, *Rozwój ochrony przeciwpożarowej na ziemi lubuskiej w latach 1945-1949* 137

Przemysław Bartkowiak, *Struktura organizacyjna Zielonogórskiej i Gorzowskiej Chorągwi ZHP w latach 1975-1989* 151

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Adam Górski, *Źródła do dziejów dzwonów z terenu obecnego powiatu zielonogórskiego w Glockenarchiv w Norymberdze* 165

Małgorzata Konopnicka, *Regulamin uroczystości złożenia hołdu lennego JKM Fryderykowi Wilhelmowi, królowi pruskiemu, przez Suwerenne Księstwo Śląskie i Hrabstwo Kłodzkie dnia 15 października 1786 r.* 175

Ryszard Michalak, *Kościół Polskokatolicki i Samodzielne Niezależne Parafie Rzymskokatolickie w polityce wyznaniowej państwa polskiego po 1956 roku. Źródła do sprawy Gądkowa Wielkiego* 183

RECENZJE I OMÓWIENIA

Norbert Conrads, *Książęta i stany. Historia Śląska (1469-1740)*, Wrocław 2005, ss. 256 (**Jarosław Kuczer**) 219

Tomasz Andrzejewski, *Miejscowości powiatu nowosolskiego. Rys historyczny*, Nowa Sól 2004, ss. 251 (**Adam Górski**) 226

Dariusz A. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin-Gorzów Wielkopolski 2005, ss. 474 (**Robert Skobelski**) 227

Tadeusz Dzwonkowki, Leszek Pendasiuk, *Dzieje Straży Pożarnej w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2005, ss. 115, il. 49 (**Daniel Koteluk**) 230

Stanisław Fąfera, *Zarys historii prokuratury okręgu zielonogórskiego 1950-2005*, Zielona Góra 2005, ss. 147 (**Maciej Baltazar Kostecki**) 232

Ziemia lubuska. Studia nad tożsamością regionu, red. Andrzej Toczewski, Zielona Góra 2004, ss. 256 (**Bogumiła Burda**) 235

Ein Bischof vor Gericht. Der Prozeß gegen Danziger Bischof Carl Maria Splett 1946, wyd. Ulrich Bräuel i Stefan Samerski, Fibre Verlag, Osnabrück 2005, ss. 315 (**Leszek C. Belzyt**) 240

Grzegorz Waligóra, *ROPCiO. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977-1981*, Warszawa 2006, ss. 356 (**Robert Skobelski**) 243

Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec. Tom I 1945-1970, Wstęp, wybór i oprac. dokumentów, red. Mieczysław Tomala, Warszawa 2005, ss. 434 (**Dariusz Fabisz**) 250

Dolny Śląsk. Monografia historyczna, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, ss. 916 (**Jarosław Kuczer**) 255

Artykuły i opracowania

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Bogdan Bobowski
Paweł Towpik

OSADNICTWO PRADZIEJOWE NA TERENIE WSI OCHLA I JEJ NAJBLIŻSZYCH OKOLIC

W 2005 roku Ochla[1] obchodziła uroczyście jubileusz 700-lecia istnienia. Tak stara metryka opiera się na datowanej na rok 1305 zapisce w *Liber Fundationis* biskupstwa wrocławskiego, w której wieś ta została wymieniona pod jej średniowieczną nazwą „Hermansdorf" w sformułowaniu: „Item Hermansdorf solvere tenetur, sed quod sint mansi ignoratur"[2]. Mieszkańcy wsi byli zatem obciążeni na rzecz biskupstwa wrocławskiego, ale autor tej zapiski nie podał wysokości tych obciążeń, ponieważ nie znał liczby łanów, która była podstawą ich oszacowania. Można przypuszczać, że ta niewiedza mogła wynikać stąd, że wieś była założona niedawno lub też niedawno weszła w posiadanie Kościoła wrocławskiego. Brak danych źródłowych o lokacji tej miejscowości.

Tym samym założenie Ochli należałoby datować na ostatnie ćwierćwiecze XIII w. lub na przełom XIII/XIV w. Osadnictwo na tych terenach nastąpiło w okresach znacznie wcześniejszych, sięgających nawet środkowej epoki kamienia. Niniejsze opracowanie jest pierwszą w miarę kompleksową próbą całościowego przedstawienia prehistorycznego osadnictwa na terenie wsi Ochla oraz pobliskich jej rejonów: Miekotu[3], Jeleniowa[4] i Kiełpina[5].

---

[1] Wieś Ochla, położona w gminie Zielona Góra, ok. 6 km na pd. od miasta. Przedwojenna nazwa wsi – Ochelhermsdorf.

[2] *Liber Fundationis Episcopatus Vratislaviensis*, [w:] *Codex Diplomaticus Silesiae* (dalej skrót: CDS), wyd. H. Markgraf i J.W. Schulte, t. XIV, Breslau 1889, s. 153.

[3] Przysiółek Miekot (niekiedy oznaczony na mapach jako Błędno, przedwojenne dwie osady Gregor Mühle i Meck Mühle), położony ok. 3,8 km na zach. od Ochli, przynależy administracyjnie do wsi Świdnica (niemieckojęzyczna nazwa – Schweinitz), gmina Świdnica.

[4] Wieś Jeleniów (niem. Droseheydau), położona w gminie Zielona Góra, nieco ponad 3 km na pd. od Ochli.

[5] Wieś Kiełpin (przedwojenne Külpenau), położona w gminie Zielona Góra, niespełna 3 km na wsch. od Ochli.

Mezolit

Najstarsze ślady pobytu człowieka w rejonie Ochli, datowane na środkową epokę kamienia, zostały potwierdzone przez następujące źródła archeologiczne:

• Krzemienne grociki odkryte między kwietniem 1931 a marcem 1932 r., prawdopodobnie nieco ponad 800 m na pd. od szosy Ochla-Świdnica[6], przy skraju lasu, opodal zejścia się dwóch strumieni i równocześnie 950 m na zach. od ostatnich zabudowań przy ul. Ks. Władysława Terlikowskiego w Ochli[7] (Mapa, nr 13).

• Zbiór krzemieni składający się z 8 wiórów, 6 odłupków, 1 drapacza, 2 odłupków retuszowanych i 1 odłamka krzemiennego. Znalezisko pozyskane podczas badań powierzchniowych w 1974 r.[8] Na tym terenie odkryto w latach międzywojennych (między kwietniem 1931 a marcem 1932 r.) również bliżej nieokreślone liczne małe narzędzia i ostrza krzemienne[9]. Stanowisko położone jest w obrębie wsch. części ochlańskiego osiedla Ostoja, ok. 70 m od szosy Ochla-Jeleniów (Mapa, nr 16).

• Zbiór krzemieni składający się z 1 skrobacza, 5 odłupków, 1 wióra, 2 fragmentów wiórów i 1 odłamka krzemiennego. Znalezisko pozyskane podczas badań powierzchniowych w 1974 r. na stanowisku położonym 150 m na zach. od ul. Żagańskiej, na wysokości ostatnich przy tej ulicy przedwojennych zabudowań[10] (Mapa, nr 29).

• Zbiór krzemieni składający się z 1 rdzenia, 1 wióra i 1 odłupka. Znalezisko pozyskane podczas badań powierzchniowych w 1974 r. na stanowisku

---

[6] W niniejszym opracowaniu podano odległości przybliżone, mierzone na podstawie usytuowania stanowisk na mapach Archeologicznego Zdjęcia Polski (dalej skrót: AZP).

[7] Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych w Zielonej Górze (dalej: WKZA-ZG), Karta AZP 63-13, st. 24/2 (pierwsza liczba oznacza nr stanowiska na obszarze, druga nr w miejscowości); Archiwum Map Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu (dalej: AMMA-W), przedwojenna mapa archeologiczna – arkusz M2333; R. Liebetraut, *Die Mittlere Steinzeit in Schlesien* (dalej: R. Liebetraut, *Mittlere...*), Mannus Bücherei, t. LV, Leipzig 1936, s. 58; idem, *Die Fundplätze der Mittleren Steinzeit in Schlesien* (dalej: R. Liebetraut, *Fundplätze...*), Leipzig 1936, s. 73.

[8] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 27/8; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie z działalności wojewódzkiego konserwatora do spraw archeologicznych na województwo zielonogórskie za rok 1974* (dalej: A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*), „Silesia Antiqua" (dalej skrót: SA), t. XX (1978), s. 271, tab. poz. 17; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały z badań powierzchniowych osadnictwa pradziejowego z rejonu Kłodawy i pn. części Dolnego Śląska* (dalej: M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*), maszynopis, Zielona Góra 1975, s. 81.

[9] AMMA-W, ark. M2333; „Altschlesien" (dalej skrót: Alt), t. VI (1936), z. 2, s. 384; R. Liebetraut, *Mittlere...*, s. 58; idem, *Fundplätze...*, s. 73; zapewne też m.in. o nich wspomina S. Schulz, *Ochelhermsdorf* (S. Schulz, *Ochelhermsdorf...*), rękopis pracy gimnazjalnej, 1934, s. 2.

[10] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 40/31; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 89-90.

położonym ok. 80 m na pd. od polnej drogi Ochla – osiedle świdnickie Łochowo, w odległości 1,3 km na zach. od szosy Ochla-Jeleniów[11] (Mapa, nr 30).

• Krzemienny odłupek retuszowany. Znalezisko pozyskane podczas badań powierzchniowych w 1974 r. na stanowisku położonym w rejonie na pd.-wsch. od naroża ogródków działkowych „Sawanna"[12] (Mapa, nr 43).

• Zbiór krzemieni składający się z 16 odłupków, 1 fragmentu rdzenia, 1 skrobacza, 1 wióra mikrołuskanego i 3 drobnych wiórków. Znalezisko pozyskane podczas badań powierzchniowych w 1974 r. na stanowisku położonym przy pd. skraju ochlańskich ogródków działkowych „Sawanna" (w okolicy studni głębinowych[13] – Mapa, nr 44).

• Zbiór krzemieni składający się z 6 odłupków, 3 wiórów i 1 drapacza skośnego zakolonego. Znalezisko pozyskane podczas badań powierzchniowych w 1974 r. na stanowisku położonym ok. 120 m od pn. brzegu Śląskiej Ochli i 700 m na zach. od kiełpińskiego mostu na tej rzece[14] (Mapa, nr 48).

• Bliżej nieokreślona liczba krzemieni. Znalezisko pozyskane podczas badań powierzchniowych w 1974 r. na stanowisku położonym ok. 1,5 km na wsch. od kiełpińskiego mostu na Śląskiej Ochli i ok. 100 m od pn. brzegu rzeki[15] (Mapa, nr 49).

• Odłupki krzemienne i mikrolityczne grociki odkryte w Jeleniowie. Stanowisko według urzędowych badań przeprowadzonych w 1932 r. miało znajdować się na pd. skraju zabudowań stojących po zach. stronie drogi Ochla-Niwiska[16].

Najprawdopodobniej z okresu mezolitu pochodzi również:

• 20 fragmentów odłupków krzemiennych, w tym 1 rylec i 1 fragment rdzenia. Znalezisko pozyskane podczas badań powierzchniowych AZP na stanowisku położonym na pn. wsch. od zabudowań świdnickiego osiedla Miekot, 300 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i 2,6 km od ostatnich zachodnich zabudowań Ochli[17] (Mapa, nr 2).

[11] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 41/32; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 90.

[12] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 20/28; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 88; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17.

[13] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 21/29; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 89; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17.

[14] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 25/3; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 46; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 270, tab. poz. 8.

[15] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 26/4; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 270, tab. poz. 8.

[16] WKZA-ZG, Karta AZP 64-13, st. 36/1; AMMA-W, ark. M2333; „Altschlesische Blätter" (dalej skrót: AB), Jg. VII (1932), nr 5, s. 81; Alt, t. VII (1938), z. 2, s. 267; R. Liebetraut, *Mittlere...*, s. 58; idem, *Fundplätze...*, s. 71.

[17] WKZ-ZG, Karta AZP 63-13, st. 12/16.

W 1974 r. pod kątem okresu mezolitu przebadano powierzchniowo również dwa inne stanowiska, których nie można jednoznacznie określić jako mezolitycznego charakteru:

• Stanowisko położone 80 m na pd. od polnej drogi Ochla – osiedle świdnickie Łochowo, oddalone 700 m na zach. od szosy Ochla-Jeleniów[18] (Mapa, nr 15).

• Stanowisko położone przy pd. ścianie ochlańskich ogródków działkowych „Sawanna", 200 m na zach. od studni głębinowych[19] (Mapa, nr 45).

Łącznie na terenie Ochli i Jeleniowa oraz w pobliżu Kiełpina znanych jest minimum osiem stanowisk mezolitycznych. Na obecnym etapie badań trudno nadać im jednoznaczny charakter osadniczy, najprawdopodobniej jednak są to pozostałości po tymczasowym pobycie ludności. Zachowane materiały z badań nie pozwalają stwierdzić odkrycia na przebadanych stanowiskach śladów osadniczych w postaci szałasów i półziemianek. Ludzie środkowej epoki kamienia prowadzili życie w małych, ruchliwych grupkach łowców i zbieraczy, najczęściej stanowiących jedną kilkuosobową rodzinę. Polowali na jelenie, sarny i dziki, często używając do tego celu łuku. Byli dobrymi rybakami, potrafili wyrabiać łodzie dłubanki, kościane harpuny, haczyki do wędek, dlatego chętnie swoje najczęściej krótkotrwałe siedziby lokowali przy piaszczystych rozlewiskach rzek i jezior[20]. Ta charakterystyczna cecha osadnicza znajduje potwierdzenie również w rejonie Ochli, gdyż tamtejsze stanowiska lokowane są albo położone bezpośrednio przy rzece Śląskiej Ochli, albo przy innych ciekach wodnych, jednak nie dalej niż 1,5 km od tej rzeki (względnie jej starego koryta – rzeczki Wodna, zwanej też Zimnica). Rzeka natomiast, jeszcze do lat trzydziestych ubiegłego wieku, kiedy to została gruntownie uregulowana, znana była ze swych corocznych wiosennych wylewów[21].

Rozpatrując mezolityczne osadnictwo w rejonie Zielonej Góry, należy wspomnieć o pobliskich gruntownie przebadanych stanowiskach z miejscowości Ługi i Stary Staw, pow. Nowa Sól[22]. Badania w Ługach zainspirowały kierującego pracami archeologicznymi Zbigniewa Bagniewskiego do przeprowadzenia penetracji wydm wzdłuż Śląskiej Ochli. W wyniku badań powierzch-

[18] *Ibidem*, st. 26/7; AMMA-W, ark. M2333; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17.

[19] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 22/30; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17.

[20] K. Godłowski i J.K. Kozłowski, *Historia starożytna ziem polskich*, wyd. 6, Warszawa 1985, s. 38-39.

[21] W. Towpik, *Gmina Zielona Góra. Zarys dziejów jej wsi i informacja o pracy Rady Gminy I kadencji*, Zielona Góra 1994, s. 83.

[22] E. Przechrzta, *Stan badań nad osadnictwem epoki kamienia i wczesnej epoki brązu na Środkowym Nadodrzu*, „Rocznik Lubuski" (dalej skrót: RL), t. XXIV (1998), cz. 1, s. 27, ryc. 2, i s. 28.

niowych odkrył on w roku 1974 większość z przedstawionych powyżej podochlańskich stanowisk mezolitycznych[23]. Istotnym postulatem badawczym jest ustalenie zasięgu penetracji ludności związanej ze stanowiskami w Ługach i jej prawdopodobnego pobytu w rejonie Ochli. Choć stanowiska z Ługów są oddalone od ochlańskich w linii prostej średnio o 10 km, próbę odpowiedzi na to pytanie mogłaby umożliwić jedynie dokładna analiza porównawcza mezolitycznych artefaktów z tych dwóch miejscowości. W przeciwieństwie jednak do bogatej i dobrze zinwentaryzowanej przez Bagniewskiego kilkutysięcznej kolekcji z Ługów, nieliczne znaleziska z rejonu Ochli zaginęły po 1945 r. lub też nie zostały dobrze zinwentaryzowane (brak rysunków). Istotny wydaje się postulat odszukania i określenia chronologii zdeponowanych w magazynach Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy artefaktów mezolitycznych z rejonu Ochli[24]. Wydaje się to tym bardziej uzasadnione, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż znaleziska ze stanowiska Ługi C, ostrożnie przypisywane grupie protokomornickiej i datowane (analiza typologiczna) na początkowy okres preborealny, należą do jednych z najstarszych znalezisk mezolitycznych na ziemiach polskich[25].

Neolit

Na terenie Ochli i w jej najbliższym sąsiedztwie w okresie międzywojennym odkryto następujące artefakty neolityczne:

- Siekierka kamienna wykonana przez ludność kultury amfor kulistych o wymiarach 11,5 cm dł. i 5,2 cm szer. (ryc. 1.1 i 1.2); jest prawdopodobnie jedynym zachowanym fizycznie do dnia dzisiejszego eksponatem neolitycznym z Ochli. Brak identyfikacji miejsca odkrycia[26].
- Późnoneolityczne krzemienne ostrze oszczepu (ryc. 2) o brązowym zabarwieniu i wymiarach 8,7 x 1,8 cm, odkryte w 1932 r. Na miejscu odkrycia artefaktu (lokalizacja niezidentyfikowana) tego samego roku przeprowadzono

[23] Z. Bagniewski, *Niektóre zagadnienia osadnictwa mezolitycznego na terenie Polski południowo-zachodniej*, „Studia Archeologiczne" (dalej skrót: StA), t. XV (1987), s. 7, 21-24 oraz 57 poz. 121, 58 poz. 141, 64 poz. 279-285.

[24] Informacja ustna pochodząca od pani archeolog Ewy Przechrzty, jesień 2005 r.

[25] Z. Bagniewski, *Wyniki kontynuacji badań na stan. C w Ługach, pow. Nowa Sól*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne" (dalej skrót: ŚSA), t. XVI (1974), s. 11-14; idem, *Społeczności myśliwsko-rybackie w okresie od IX do III tysiąclecia p.n.e. na terenie Polski południowo-zachodniej*, Ossolineum, Wrocław 1979, s. 30-64, 112-120 (ryc.), 134.

[26] Pomiary wykonał P. Towpik (październik 2005 r.), zdjęcie z archiwum P. Towpika (fot. K. Badach-Rogowski). Siekierka zdeponowana obecnie w Muzeum Archeologicznym Środkowego Nadodrza w Świdnicy k. Zielonej Góry (dalej skrót: MAŚN-Ś), nr kat. 892:1958; zapewne też S. Schulz, *Ochelhermsdorf...*, s. 2 (mylnie określając ją jako topór bez otworu).

urzędowe badania archeologiczne[27]. Znalezisko to jest zapewne tożsame ze wzmiankowanym w tym samym roku odkryciem krzemiennego sztyletu[28].

• Ostrze krzemienne odkryte pomiędzy kwietniem 1933 a marcem 1934 r. Brak bliższych informacji o artefakcie i miejscu jego odkrycia[29].

• Kamienne topory z otworem na trzonek. Brak dokładniejszych informacji o ich liczbie, wyglądzie i miejscu odkrycia[30].

• Bliżej nieokreślony fragment wyrobu kamiennego i wiór krzemienny. Brak dokładnej identyfikacji miejsca odkrycia[31].

• Kamienny toporek znaleziony na terenie Kiełpina w 1939 r. Brak dokładnej identyfikacji miejsca odkrycia[32].

Znanych jest też kilka lokalizacji z okresu przedwojennego, w których wystąpiły luźne znaleziska neolityczne, niestety brak informacji o odkrytych tam artefaktach (być może były to miejsca odkrycia wspomnianych wcześniej artefaktów o nieokreślonej lokalizacji):

• Stanowisko z luźnym znaleziskiem położone nieco ponad 550 m na zach. od pierwszego mostku na szosie Ochla-Jeleniów, na terenie obecnej szkółki leśnej[33] (Mapa, nr 8).

• Stanowisko z luźnym znaleziskiem położone na torfowisku bagiennym, niespełna 100 m od pn. brzegu cieku Wodna (stare koryto Śląskiej Ochli) i 380 m na zach. od szosy Ochla-Jeleniów[34] (Mapa, nr 17).

• Stanowisko z luźnym znaleziskiem położone w granicach wsi Ochla, od pn. wsch. strony lasku brzozowego przy ul. Szkolnej. W okresie powojennym podczas badań powierzchniowych AZP znaleziono tu jeden, przypuszczalnie neolityczny odłupek krzemienny[35] (Mapa, nr 33).

• Stanowisko z luźnym znaleziskiem położone na terenie lesistych wzniesień, ok. 1 km na pn. zach. od budynku administracyjnego ochlańskiego Parku Etnograficznego[36] (Mapa, nr 36).

• Stanowisko określane jako ślad osadniczy, położone ok. 100 m na pn. od Śląskiej Ochli i ok. 750 m na wsch. od nieistniejącego kolejowego mostu na tej rzece[37] (Mapa, nr 42).

[27] W. Hoffmann, *Zur Vorgeschichte des Kreises Grünberg* (dalej: W. Hoffmann, Vorgeschichte), „Grünberger Hauskalender" 1933, Jg. XXIII, s. 41 i Taf. II (Odkrycia dokonał mieszkaniec wsi – R. Zerbe); S. Schulz, *Ochelhermsdorf...*, s. 2.

[28] AB, Jg. VII (1932), nr 4, s. 64, i nr 5, s. 83.

[29] Alt, t. IX (1940), s. 180.

[30] S. Schulz, *Ochelhermsdorf...*, s. 2.

[31] AB, Jg. VIII (1933), nr 3, s. 56 i nr 4, s. 75.

[32] *Ibidem*, Jg. XIV (1939), nr 2, s. 79 (meldunek nauczyciela Rothe).

[33] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 18/33; AMMA-W, ark. M2333.

[34] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 28/11; AMMA-W, ark. M2333.

[35] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 3/3; AMMA-W, ark. M2333.

[36] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 13/4; AMMA-W, ark. M2260; być może również R. Liebetraut, *Mittlere...*, s. 73.

[37] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 19/15; AMMA-W, ark. M2333.

Rejon Ochli z uwagi na występujące tam piaszczyste gleby nie cieszył się zainteresowaniem grup wczesnoneolitycznych rolników. Początki penetracji neolitycznej należy wiązać z pojawieniem się w rejonie środkowego Nadodrza ludności wschodniej grupy terytorialnej kultury pucharów lejkowatych. Ludność ta początkowo zajmowała głównie tereny nadwodne. Mogła wędrować rzekami (również Śląską Ochlą) po rozległych obszarach Niżu Środkowoeuropejskiego, szybko pokonując duże dystanse. Gospodarka ludności kultury pucharów lejkowatych była oparta na chowie zwierząt i starym, opartym na łowiectwie i zbieractwie, sposobie zdobywania dodatkowego pożywienia[38]. Były to pierwsze grupy rolnicze doskonale zaadaptowane do warunków życia na terenach piaszczystych, występujących w rejonie Ochli. W trakcie rozwoju wspólnoty kultury pucharów lejkowatych nad środkową Odrą pojawiły się nowe formacje ludności kultury amfor kulistych[39], wywodzące się z terenów rozciągających się od międzyrzecza dolnej Łaby i Odry na zachodzie, środkowego dorzecza Odry na południu – po dolną Wisłę na wschodzie[40]. Zajmująca się hodowlą bydła i świń ludność znalazła wśród lasów i obfitujących w wodę terenów rozlewiska Śląskiej Ochli dogodne warunki bytowania. Grupy ludności kultury amfor kulistych oprócz pastwisk mogły również przyciągać dobre łowiska rybackie. Pod koniec neolitu w okolicy Ochli mogły się pojawić również grupy ruchliwych koczowników kultury ceramiki sznurowej. Pomimo poświadczonego materiałem ruchomym pobytu ludności środkowo neolitycznej w najbliższym rejonie Ochli nie stwierdzono śladów jej osad oraz grobów z tego okresu – co może świadczyć o sezonowej penetracji regionu.

Epoka brązu i wczesna epoka żelaza

Najwięcej śladów po prehistorycznym osadnictwie na terenach dzisiejszej Ochli i jej najbliższego otoczenia pochodzi z epoki brązu (EB), która w Ochli jest reprezentowana przez okresy III, IV i V, oraz wczesnej epoki żelaza (EŻ) – okresu halsztackiego (HaC, HaD1 i D2). Stosuje się również datację dwóch okresów lateńskich: LaA (będący często odpowiednikiem czasowym HaD2) i LaB. Na te okresy datowano w rejonie Ochli ok. 35 stanowisk archeologicznych, które ze względu na pozyskane tam znaleziska można podzielić na[41]:

[38] A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Badania nad osadnictwem neolitycznym we wschodniej części środkowego i dolnego Nadodrza*, [w:] *Człowiek a środowisko w środkowym i dolnym Nadodrzu, Badania nad osadnictwem pra- i wczesnodziejowym*, red. L. Leciejewicz, E. Gringmuth-Dallmer, Wrocław 1996, s. 44-46.

[39] *Ibidem*, s. 47.

[40] T.Wiślański, *Dalszy rozwój ludów neolitycznych. Plemiona kultury amfor kulistych*, [w:] Prahistoria ziem polskich (dalej skrót: PZP), t. II, *Neolit*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 261.

[41] WKZA-ZG, Karty AZP dla obszarów 63-13, 63-14 i 64-13.

A) Stanowiska identyfikowane jako cmentarzyska kurhanowe:

• Jedyne jak dotąd w rejonie Ochli zidentyfikowane w okresie międzywojennym cmentarzysko kurhanowe, w trakcie badań AZP już niepotwierdzone, miało znajdować się do 50 m na pn. od wylotu ul. Leśnej, przy znajdującym się tam strumieniu[42] (Mapa, nr 38). Mógł to być niewielki nasyp ziemny z kamiennym jądrem (względnie dodatkowo kamiennymi kręgami) oraz ziemnym nasypem. Podobne formy kurhanów, przypisywanych kulturze łużyckiej, odnajdujemy w pobliskim regionie, np. w Koźli, gm. Świdnica, Płotach, gm. Czerwieńsk, Droszkowie, gm. Zabór, Broniszowie i Studzieńcu, gm. Kożuchów – datowane na okresy III i IV EB oraz w Mirocinie Dolnym i Średnim – datowane na IV okres EB[43].

B) Stanowiska identyfikowane jako płaskie cmentarzyska popielnicowe:

• Prawdopodobne cmentarzysko (?) ze zbiorem 11 fragmentów ceramiki datowanych na okres LaB, pozyskanych podczas badań powierzchniowych AZP. Stanowisko *Ochla-Miekot 1* jest położone ok. 400 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i średnio 2,1 km od ostatnich zabudowań wsi[44] (Mapa, nr 5).

• Cmentarzysko popielnicowe (lub/i osada) eksplorowane urzędowo w okresie międzywojennym, prawdopodobnie tu właśnie w 1932 r. odkryto 19 grobów datowanych na okres wczesnej EŻ[45]. Przeprowadzone badania powierzchniowe AZP nie potwierdziły cmentarzyska, równocześnie na podstawie znalezionych 29 fragmentów ceramiki datowanych na okres V EB-HaD oraz kilku jam i palenisk zaszeregowano stanowisko do osad. Stanowisko *Ochla-Miekot 2* jest położone 200 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i 2,4-2,5 km od ostatnich zach. zabudowań Ochli[46] (Mapa, nr 6).

• Cmentarzysko popielnicowe ze zbiorem 34 sztuk ceramiki datowanych na okres III EB-LaA. Znane było już w okresie międzywojennym. Stanowisko położone jest w lesie, ok. 250 m na pn.-wsch. od wylotu obecnej ul. Leśnej[47] (Mapa, nr 32).

• Płaskie cmentarzysko popielnicowe datowane na okres V EB-HaC/HaD1. Stanowisko zlokalizowane jest od pn. i pd. strony ul. Kożuchowskiej, przy byłym Zakładzie Transportu Samochodowego[48] (Mapa, nr 35). O znaleziskach w tym obiekcie informują już doniesienia z lat dziewięćdziesiątych

[42] *Ibidem*, Karta AZP 63-14, st. 15/9; AMMA-W, ark. M2333.

[43] A. Marcinkian, *Z badań nad kulturą łużycką w epoce brązu na terenie Krainy Zielonogórskiej* (dalej: A. Marcinkian, *Z badań...*), RL, t. XII (1983), s. 39-40; M. Kwapiński, *Uwagi o genezie grobów kurhanowych ludności kultury łużyckiej w dorzeczu Odry*, RL, t. XIV (1986), s. 137-139.

[44] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 15/1.

[45] A.B., Jg. VII (1932), nr 2, s. 36, i nr 4, s. 64; *ibidem*, Jg. VIII (1933), nr 2, s. 27.

[46] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 16/2; AMMA-W, ark. M2333.

[47] *Ibidem*, Karta AZP 63-14, st. 2/13; AMMA-W, ark. M2333.

[48] *Ibidem*, st. 12/1; AMMA-W, ark. M2333.

XIX w., kiedy budowano tam drogę; kolejne przypadkowe odkrycia pochodzą z okresu międzywojennego i powojennego, podczas przeprowadzanych tam prac budowlanych.

- Co najmniej 1 grób popielnicowy, brak o nim bliższych informacji, znalezisko z 1894 r.[49]
- 3 naczynia gliniane, brak o nich bliższych informacji, znalezisko z 1895 r.[50]
- Min. 1 grób popielnicowy datowany na V EB-HaD1, odkryty w 1931 r.[51]
- 18 grobów popielnicowych odkrytych (najprawdopodobniej na tym stanowisku) podczas badań urzędowych w 1931 r. Przy grobach znaleziono m.in. gliniane naczynie kadzielne, brązowe szpile do spinania szat, żelazne haczyki od pasów i dłuto. Artefakty metalowe wyraźnie wskazywały na ślady spalenia razem ze zwłokami. Cmentarzysko datowane na V EB-HaD1 (ryc. 3.1-3.3)[52].
- 1 grób popielnicowy odkryty w 1970 r.[53]
- 1 grób popielnicowy odkryty w 1974 r. z zawartością: baniasta popielnica zdobiona ze spalonymi ludzkimi kośćmi (ryc. 4.3); stożkowata misa nakrywająca urnę (ryc. 4.1); stożkowata miseczka (ryc. 4.2); baniasty dzbanuszek z uchem (ryc. 4.4); stożkowaty miniaturowy czerpaczek (ryc. 4.5); stożkowate naczynko z płaskim dnem (ryc. 4.6); szpila z brązu długości 23 cm (ryc. 4.7), łącząca w sobie swoiste cechy dwóch typów szpil. Jej górna część ma profilowaną główkę, pod którą do połowy ciągnie się spiralne karbowanie, natomiast w swej środkowej części ma charakterystyczne, a równocześnie rzadziej występujące wygięcie, tzw. łabędzią szyjkę, o przekroju romboidalnym. Zespół grobowy datowany na okres HaC[54].

[49] „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift", t. VI (1896), z. 3, s. 175.

[50] *Ibidem*, t. VII (1897), z. 2, s. 234.

[51] AMMA-W, ark. M2333, W. Hoffmann, *Zur Vorgeschichte...*, s. 41 i Taf. II (odkryty podczas budowy stodoły na posesji nr 90a przez jej właściciela A. Faustmana).

[52] AB, Jg. VI (1931), nr 4, s. 61, i Jg. VII (1932), nr 2, s. 23; S. Schulz, *Ochelhermsdorf...*, s. 2; W. Hoffmann, *Vorgeschichte...*, s. 41; zapewne o tym cmentarzu wspomina: Alt, t. VI (1936), z. 2, s. 393, oraz T. Malinowski, *Katalog cmentarzysk ludności kultury łużyckiej w Polsce*, Warszawa 1961, s. 19, poz. 1553; dzbanek (ryc. 3.3), złożony dawniej „na pamiątkę" w domu ówczesnego właściciela posesji A. Faustmana, obecnie zdeponowany jako materiał edukacyjny w Zakładzie Archeologii Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego (dalej skrót: ZAIH-UZ); misa (ryc. 3.2) obecnie zdeponowana w MAŚN-Ś.

[53] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 12/1; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie z działalności wojewódzkiego konserwatora do spraw archeologicznych na województwo zielonogórskie za rok 1970*, SA, t. XIV (1972), s. 289 (tab. poz. 14).

[54] A. Kołodziejski, *Materiały do osadnictwa kultury łużyckiej* (dalej: A. Kołodziejski, *Materiały do osadnictwa...*), „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne" (dalej skrót: ZZM), t. VI (1976), s. 186-188 i tab. III; idem, *Ochla, woj. Zielona Góra* (dalej: A. Kołodziejski, *Ochla III...*), SA, t. XX (1978), s. 302-304. Szpila i naczynia zdeponowane obecnie w MAŚN-Ś (nr kat. MZG-O 1974:5-12).

- 1 grób popielnicowy odkryty w 1976 r. z zawartością: urna z nakrywającą ją misą (ryc. 5.1); dzbanuszek i mały baniasty garnczek (ryc. 5.2); szczątki stosu pogrzebowego. Zespół grobowy o przybliżonym datowaniu na okres HaC[55].
- Grób popielnicowy odkryty w 1988 r. Inwentarz: urna (ryc. 6.1) ze szczątkami kostnymi (ryc. 6.2); misa przykrywająca urnę (ryc. 6.3); talerzyk (ryc. 6.4); 2 dzbanki z ozdobnymi guzami (ryc. 6.5); garniec (ryc. 6.6); miseczka płaska (ryc. 6.7); dzbanuszek ostrodenny (ryc. 6.8); workowaty mikroczerpaczek (ryc. 6.9); mikromiseczka (ryc. 6.10); mikronaczyńko ostrodenne (ryc. 6.11); prosta szpila z brązu (wym. dług. 18,5 cm i śred. 4 mm) z profilowaną główką, zakończoną małą kulką (ryc. 6.12)[56].
- Drugi grób popielnicowy odkryty również w 1988 r. Inwentarz: urna; misa; gliniane naczynie kadzielne (ryc. 7.1); dzbanek (ryc. 7.2); kubeczek (ryc. 7.3); dzbanuszek okrągłodenny (ryc. 7.4); dzbanuszek ostrodenny (ryc. 7.5); miseczka (ryc. 7.6); mikromiseczka (ryc. 7.7); 107 fragmentów innych naczyń ceramicznych (ryc. 7.8)[57]. Obydwa zespoły grobowe datowano na okres V EB-HaC.
- Znaleziska luźne odkryte w 1988 r.: dzbanuszek ostrodenny (ryc. 8.1), zdobiona naokolnymi i skośnymi pasmami żłobków miseczka lub czerpaczek (ryc. 8.2)[58].

Groby popielnicowe zalegały na głębokości od ok. 0,5 do 1 m. Deponowano w nich przeważnie pojedynczą glinianą, ręcznie wykonaną urnę, często w formie wazy przybierającej niekiedy kształt pucharowaty[59]. W grobie pozostawiano również od kilku do kilkunastu mniejszych naczyń. Ułożenie naczyń obstawy kształtowało dół grobu, który w większości wypadków miał kształt kolisty lub owalny. Od liczby dostawianych naczyń zależała też wielkość całego grobu. Popielnice ustawiano przeważnie przy krawędzi jamy grobowej, rzadko w centralnym miejscu. Przy urnie znajdowały się niekiedy szczątki stosu pogrzebowego (znamy co najmniej dwa takie wypadki), a na-

[55] Wg N. Towpika, odkrywcy grobu (zdjęcie z archiwum P. Towpika, fot. N. Towpik, relacja z grudnia 2005 r.).

[56] Szpila (zdjęcie z archiwum P. Towpika, fot. K. Badach-Rogowski) zdeponowana obecnie w MAŚN-Ś (nr kat. MZG-O 1988:158). Urna oraz naczynia obstawy zdeponowane obecnie w ZAIH-UZ (zdjęcia z archiwum P. Towpika, fot. P. Towpik).

[57] Fragmenty urny, misa i fragmenty innych naczyń zdeponowane w MAŚN-Ś, Karty kat. MZG-O 1988/155-157. Garnuszek, kadzidełko i małe naczyńko zdeponowane w ZAIH-UZ. Zdjęcia z archiwum P. Towpika (fot. P. Towpik).

[58] Ceramika zdeponowana obecnie w ZAIH-UZ. Zdjęcia z archiwum P. Towpika (fot. P. Towpik).

[59] J. Deichmüller, *Tonöfen und Ofenmodelle der Lausitzer Kultur* (dalej: J. Deichmüller, *Tonöfen...*), Leipzig 1941, s. 97.

wet nieregularnie ułożone kamienie, pochodzące prawdopodobnie ze stosu pogrzebowego. Kamienne kręgi należą jednak do rzadkości, nie spotyka się również kamiennych wieńców, brak też jakichkolwiek innych kamiennych bądź drewnianych konstrukcji związanych z grobem[60]. Powierzchnia urn była zawsze wygładzona, nasady szyjki zdobione zazwyczaj dookolnymi żłobkami, a brzuśce – odchodzącymi od tych dookolnych zdobień ukośnymi bądź prostopadłymi żeberkami (tworzącymi często otwarte lub zamknięte trójkąty). Między grupami żeberek występowały niekiedy dodatkowe zdobienia w postaci odciśniętych kółeczek. Urny zazwyczaj nakryte były misą odwróconą dnem do góry[61]. Wśród wyposażenia grobu spotykano różnorodnego kształtu i wielkości naczynia ceramiczne o wygładzonej lub chropowatej powierzchni, barwie brunatnej lub ciemnobrunatnej: misy, dzbanki, kubki, czerpaki i amforki. Zdecydowana większość naczyń nie ma jakichkolwiek zdobień (niekiedy listwy plastyczne, guzy lub zdobienia jak na urnach). Często występowały one w formie zminiaturyzowanej. W naczyniach znajdowały się najprawdopodobniej dary (zapewne produkty żywnościowe), które miały stanowić bądź wyposażenie zmarłego w zaświaty, bądź były składane w celu przebłagania jego gniewu lub miały zapewnić jego opiekę. Znaleziska powojenne na omawianym cmentarzu mają wyraźne cechy I i II fazy rozwoju grupy białowickiej, tj. okresu V EB-HaD1, znane z wielu innych typowych dla tej grupy cmentarzysk z północnej części Dolnego Śląska i Wschodnich Łużyc[62]. Tym samym również zostały potwierdzone datowania przedwojenne.

• Płaskie cmentarzysko popielnicowe znane z przedwojennych odkryć i datowane ogólnie na EB. Niezweryfikowane podczas badań powierzchnio-

[60] W. Kropf, *Die Billendorfer Kultur*, Leipzig 1938, s. 15-16. Według N. i W. Towpików, przypadkowych odkrywców czterech grobów w: 1970, 1974, 1976 i 1988 r. (relacja z grudnia 2005 r.).

[61] *Ibidem*; W. Hoffmann, *Vorgeschichte...*, s. 41.

[62] A. Kołodziejski, *Materiały z cmentarzyska ciałopalnego ludności kultury łużyckiej w Starym Kisielinie, pow. Zielona Góra* (dalej: A. Kołodziejski, *Materiały... w Starym Kisielinie...*), „Materiały Komisji Archeologicznej Lubuskiego Towarzystwa Naukowego", nr 2, Zielona Góra 1967, np. ryc. 4:6, 8:22, 9:2, 15:26; idem, *Cmentarzysko ludności kultury łużyckiej w Trzebulach, pow. Krosno Odrzańskie* (dalej: A. Kołodziejski, *Cmentarzysko...w Trzebulach...*), „Fontes Archeologici Posnanienses" (dalej skrót: FON), t. XIX (1968), np. tab. 1:18,50, tab. 2:47, 49, 50, tab. 3:13, 31, 47 i nast., tab. 6:26; idem, *Groby ciałopalne z Pierzwina, pow. Zielona Góra* (dalej: A. Kołodziejski, *Groby...z Pierzwina...*), Zielonogórskie Zeszyty Muzealne (dalej skrót: ZZM), t. V (1975), s. 226; idem, *Materiały z cmentarzyska ciałopalnego ludności kultury łużyckiej w Sarbii, pow. Krosno Odrzańskie*, Fontes Archeologici Posnanienses (dalej skrót: FAP), t. XXIV (1973), s. 148-153; idem, *Problematyka kultur okresu halsztackiego na ziemi lubuskiej*, ZZM, t. IV (1974), s. 95, tab. V (Sarbia); idem, *Próba nowego podziału chronologicznego okresu halsztackiego i lateńskiego w pn. części Dolnego Śląska na tle przemian kulturowych*, ZZM, t. V (1975), s. 26, tab. II (Zameczno pow. Głogów), tab. V; J. Orlicka, *Badania wykopaliskowe na cmentarzysku kultury łużyckiej w Mirocinie Dolnym st. 78, pm. Kożuchów*, ŚSA, t. XXXVI (1995), s. 279.

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI BU

wych AZP. Stanowisko położone jest ok. 170 m na pn. wsch. od skrzyżowania ul. Grzybowej z przedłużeniem ul. Sadowej[63] (Mapa, nr 37).

C) Stanowiska identyfikowane jako osady:

• Osada eksplorowana w okresie międzywojennym, dziś znana z dwóch stanowisk przebadanych powierzchniowo w ramach AZP i datowanych na okres HaD. Na pierwszym stanowisku, oddalonym ok. 2,7 km od ostatnich zabudowań Ochli i 270 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica, pozyskano zbiór 27 fragmentów ceramiki (Mapa, nr 2). Drugie stanowisko oddalone jest 3,2 km na zach. od Ochli i 200 m na pn. od wspomnianej szosy. Pozyskano tam zbiór 10 fragmentów ceramiki[64] (Mapa, nr 1).

• Osada ze zbiorem 33 fragmentów ceramiki pozyskanych podczas badań powierzchniowych AZP i datowanych na okres HaD/LaA. Stanowisko położone jest średnio 700 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i niespełna 2,1 km od ostatnich zabudowań Ochli[65] (Mapa, nr 4).

• Osada ze zbiorem 41 fragmentów ceramiki pozyskanych podczas badań powierzchniowych AZP i datowanych na okres HaC-HaD. Stanowisko *Ochla-Miekot 3* położone jest ok. 200 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i średnio 1,95 km od ostatnich zabudowań Ochli[66] (Mapa, nr 7).

• Osada datowana pierwotnie na okres HaD-LaB. Początkowo podczas badań powierzchniowych w 1971 r. znaleziono tu 6 grudek polepy i 30 fragmentów ceramiki o barwie brunatnej w składzie: 1 fragment brzuśca naczynia średniościennego, słabo wygładzonego; 1 fragment wylewu grubościennego; 8 fragmentów brzuśców naczyń grubościennych, słabo wygładzonych; 20 innych fragmentów ceramiki średniościennej[67]. W wyniku przeprowadzonych również w 1971 r. ratunkowych wykopalisk archeologicznych, na przekopanej powierzchni ok. 2,5 ara wyeksplorowano łącznie 34 jamy osadnicze. Nie stwierdzono śladów drewnianych konstrukcji. Głębokie, workowatego lub nieckowatego kształtu jamy były wypełnione ciemno zabarwioną ziemią i licznymi oraz stosunkowo dużymi fragmentami naczyń ceramicznych. Część z jam, zawierająca spaleniznę, była pozostałościami po paleniskach, pozostałe służyły jako jamy piwniczne. Dużą liczbę fragmentów ceramicznych naczyń codziennego użytku znaleziono również poza obrębem jam. Łącznie pozyskano ok. 150 większych i kilkaset mniejszych ułamków naczyń, charakteryzujących się chropowatą powierzchnią, dobrym wypałem, pogrubionymi i często

[63] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 14/5; AMMA-W, ark. M2333.

[64] AMMA-W, ark. M2333 (Świdnica nr 1); WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 12/16 i 11/14 (nr stanowisk w Świdnicy).

[65] WKZ-ZG, Karta AZP 63-13, st. 14/17 (nr stanowiska w Świdnicy).

[66] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 17/3.

[67] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 80-81.

spłaszczonymi wylewami[68]. Część ułamków ceramiki ukształtowaniem brzegów, fakturą oraz techniką wykonania przypominała wyroby kultury pomorskiej i do takich początkowo została przypisana. Prowadzący badania Adam Kołodziejski w późniejszym okresie wycofał się jednak z takiego określenia chronologicznego, przyznając im charakter łużycki[69]. Wśród pozyskanej ceramiki zachowały się fragmenty z ciekawym zdobnictwem: ornament dołkowo-paznokciowy (ryc. 9.1-9.3), listwą plastyczną (ryc. 9.4-9.5), ornamentem guzowym (ryc. 9.6). Podczas badań powierzchniowych AZP uzyskano tu kolejny zbiór fragmentów ceramiki. Stanowisko położone jest z pn.- i pd.-zach. strony dawnej piaskarni, leżącej na styku ulic Dębowej i Strzeleckiej (Mapa, nr 14).

• Osada z dwoma zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 26 fragmentów ceramiki datowanych na IV-V okres EB, składa się z 18 fragmentów brzuśców naczyń średniościennych, barwy brunatnoceglastej i ceglastej (12 fragmentów schropowaconych i 6 słabo wygładzonych); 4 fragmentów brzuśców naczyń średniościennych, wygładzonych, barwy brunatnej; 1 fragmentu naczynia średniościennego, schropowaconego, barwy ceglastej z plastycznym guzkiem; 1 fragmentu górnej części miseczki lub czerpaczka stożkowego, wygładzonego, na zewnątrz barwy brunatnej, wewnątrz czarnej; 1 fragmentu górnej części średniościennego naczynia, słabo wygładzonego, brunatnej barwy, z zaokrąglonym brzegiem; 1 fragmentu brzuśca naczynia cienkościennego, wygładzonego, brunatnej barwy, zdobionego grupami skośnych żłobków. Znaleziono tu również 2 grudki polepy. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 30 fragmentów ceramiki datowanych na wczesny okres żelaza HaC-LaA. Stanowisko położone jest po zach. stronie potoku, ok. 470 m na pd. od szosy Ochla-Świdnica i 600 m na zach. od ul. Dębowej[70] (Mapa, nr 18).

• Osada z dwoma zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 46 fragmentów ceramiki, datowanych na wczesną i środkową EŻ, w tym 36 fragmentów

[68] A. Kołodziejski, *Ochla, pow. Zielona Góra* (dalej: A. Kołodziejski, *Ochla I...*), [w:] *Informator archeologiczny* (dalej skrót: IA), *Badania z 1971 r.*, Warszawa 1972, s.119-120; idem, *Sprawozdanie z działalności wojewódzkiego konserwatora do spraw archeologicznych na województwo zielonogórskie za rok 1971*, SA, t. XV (1973), s. 333 (tab. poz. 6, omyłkowo /?/ jako stanowisko nr 23); idem, *Ochla, pow. Zielona Góra* (A. Kołodziejski, *Ochla II...*), SA, t. XVI (1974), s. 375; idem, *Stosunki kulturowe na obszarze północnej części Dolnego Śląska w okresie od V do II w p.n.e.*, maszynopis, Zielona Góra 1974, t. II *Katalog*, s. 76-77, i tab. XCVI i XXVII; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 25/6; MAŚN-Ś (nr kat. MZG-O 1971:707-851).

[69] Zob. dalej opisanie sprawy dyskusyjnego datowania stanowisk w Ochli.

[70] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 82-83; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 29/17.

brzuśców naczyń średnościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej i brunatnoceglastej; 6 fragmentów brzuśców średnościennych, wygładzonych, brunatnych i szarobrunatnych; 1 fragment wylewu misy stożkowatej, wygładzonej, barwy brunatnej; 3 fragmenty wylewów naczyń średnościennych, wygładzonych, barwy brunatnej. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 57 fragmentów ceramiki datowanych na okres HaD-LaA. Stanowisko położone jest 100 m na zach. od pd. odcinka ul. Dębowej i 200 m na pd. zach. od byłej żwirowni położonej u zbiegu ul. Dębowej i Strzeleckiej[71] (Mapa, nr 20).

• Osada z dwoma zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 41 fragmentów ceramiki datowanych na V okres EB, w tym: 14 fragmentów naczyń średnio- i grubościennych, słabo wygładzonych i schropowaconych, barwy brunatnej; 26 fragmentów naczyń średnościennych, słabo i dobrze wygładzonych, barwy brunatnej; 2 fragmenty wylewów naczyń średnio- i grubościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnoceglastej. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 29 fragmentów ceramiki datowanej na wczesną EŻ (HaD-LaA). Stanowisko położone jest ok. 370 m od ul. Grzybowej, przy pd. stronie starej drogi Ochla-Słone[72] (Mapa, nr 21).

• Osada z dwoma zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r. jest złożony z 15 fragmentów ceramiki datowanej na IV-V okres EB, w tym: 12 fragmentów brzuśców naczyń średnościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej; 2 fragmenty wylewów mis stożkowatych, wygładzonych, barwy brunatnej; 1 fragment wylewu naczynia średnościennego, słabo wygładzonego, barwy brunatnoceglastej. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się również z 15 fragmentów ceramiki datowanej na wczesną EŻ (HaD-LaA). Stanowisko położone jest na polnej drodze, ok. 100 m na zach. od strumienia, przepływającego tuż za ostatnimi zabudowaniami przy ul. Ks. Terlikowskiego, i 250 m na pn. od tej ulicy[73] (Mapa, nr 22).

• Osada z dwoma zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 17 fragmentów ceramiki datowanej na IV-V okres EB, w tym: 16 fragmentów brzuśców naczyń średnio- i grubościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej i brunatnoszarej; 1 drobny fragment wylewu naczynia średnościennego, słabo wygładzonego, barwy brunatnej. Znaleziono tam również grudki polepy.

[71] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały*..., s. 83-84; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 31/19.

[72] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały*..., s. 84; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 32/20.

[73] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały*..., s. 85; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 33/21.

Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 23 fragmentów ceramiki datowanej na wczesną EŻ (HaD-LaA). Stanowisko położone jest 250 m w linii prostej na zach. od poprzedniego[74] (Mapa, nr 23).

• Osada z dwoma zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 26 fragmentów ceramiki datowanej na okres HaC, w tym: 24 fragmentów brzuśców naczyń średnościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej i brunatnoceglastej; 1 fragment wylewu naczynia grubościennego, wygładzonego, brunatnoszarego; 1 fragment wylewu naczynia średnościennego, wygładzonego, barwy brunatnej. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 36 fragmentów ceramiki datowanej na okres HaD-LaA. Stanowisko położone jest między dwoma potokami, 250 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i 1450 m od ostatnich zabudowań Ochli[75] (Mapa, nr 26).

• Osada z dwoma zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z datowanych ogólnie na EŻ fragmentów 14 brzuśców naczyń średnościennych, słabo wygładzonych i schropowaconych, barwy brunatnej, brunatnoszarej i ceglastej. Drugi zbiór pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 23 fragmentów ceramiki datowanej na okres halsztacki. Stanowisko położone jest na wsch. od rozwidlenia potoków, 100-150 m na pd. od szosy Ochla-Świdnica i na długości 200 m od ostatnich zabudowań wsi[76] (Mapa, nr 27).

• Osada z dwoma zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 8 fragmentów ceramiki datowanej na IV-V okres EB, w tym: 1 fragment górnej części naczynia grubościennego, schropowaconego, barwy ceglastej, z wyodrębnioną stożkowatą szyjką; 1 fragment przydenny pochodzący od podobnego naczynia; 6 fragmentów brzuśców średnościennych, słabo wygładzonych i schropowaconych, barwy brunatnej lub brunatnoceglastej. Znaleziono również 2 grudki polepy. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 14 fragmentów ceramiki datowanej na okres HaD-LaA. Stanowisko jest położone na pn. od ul. Stromej, nieco na pd. od przedłużenia ulicy Sadowej w kierunku ul. Grzybowej[77] (Mapa, nr 31).

• Osada datowana na III okres EB. W okresie międzywojennym zlokalizowano tu bliżej nieokreśloną ceramikę z III okresu EB i gliniany przęślik tkacki[78]. Podczas badań powierzchniowych w 1971 r. wyeksplorowano rów-

[74] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 85; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 34/22.

[75] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 86-87; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 37/25.

[76] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 87; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 38/26.

[77] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 82; WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 1/16.

[78] AMMA-W, ark. M2333; A.B., Jg. VIII (1933), nr 2, s. 47, i Jg. XI (1936), nr 1, s. 34-35.

nież 3 fragmenty brzuśców naczyń średnościennych, słabo wygładzonych, barwy ceglastej, datowanych na IV-V okres EB[79]. Stanowisko położone jest w rejonie przecięcia ul. Makuszyńskiego z wałami piętrzącymi niegdyś wodę do niefunkcjonującego już dziś „Młyna Końcowego" (Mapa, nr 40).

• Osada z wyeksplorowanymi podczas badań powierzchniowych w 1974 r. grudkami polepy i zbiorem 19 fragmentów ceramiki datowanej na okres LaA-LaB, w tym: 16 fragmentów naczyń średnościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej oraz szaro- i ceglastobrunatnej; 3 fragmenty podobnych naczyń wygładzonych. Stanowisko położone jest w rejonie pd.-wsch. naroża ogródków działkowych „Sawanna"[80] (Mapa, nr 43).

D) Stanowiska identyfikowane jako ślady osadnicze:

• Ślad osadniczy (cmentarzysko?) ze zbiorem 10 fragmentów ceramiki datowanej na okres HaD, pozyskanych podczas badań powierzchniowych AZP. Stanowisko położone jest nieco na pn. wsch. od zabudowań świdnickiego osiedla Miekot, 750 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i 2,6 km od ostatnich zach. zabudowań Ochli[81] (Mapa, nr 3).

• Ślad osadniczy datowany na EB. Brak informacji o znalezionych tam w okresie przedwojennym przedmiotach. Stanowisko miało znajdować się nieco ponad 800 m na pd. od szosy Ochla-Świdnica i 950 m na zach. od ostatnich zabudowań przy ul. Ks. Władysława Terlikowskiego w Ochli[82] (Mapa, nr 13).

• Ślad osadniczy z niewielkim, pozyskanym podczas badań powierzchniowych w 1974 r., zbiorem 6 fragmentów ceramiki datowanej na okres HaC, w tym: 4 fragmenty naczyń średnościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnoceglastej; 1 fragment podobnego naczynia wygładzonego; 1 drobny fragment wylewu naczynia średnościennego, słabo wygładzonego, barwy brunatnoceglastej. Stanowisko znane już w okresie międzywojennym, położone jest 80 m na pd. od polnej drogi Ochla – osiedle świdnickie Łochowo i oddalone o 700 m na zach. od szosy Ochla-Jeleniów[83] (Mapa, nr 15).

• Ślad osadniczy (osada?) z dwoma niewielkimi zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 7 fragmentów datowanych na okres halsztacki, w tym: 3 fragmenty naczyń średnościennych, słabo wygładzonych, barwy ceglastej; 4 fragmenty podobnych naczyń, wygładzonych, barwy szarej. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 9 fragmentów

[79] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 17/12; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 82.
[80] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 88; WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 20/28.
[81] WKZ-ZG, Karta AZP 63-13, st. 13/7 (nr stanowiska w Świdnicy).
[82] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 24/2; AMMA-W, ark. M2333.
[83] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 81; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 26/7; AMMA-W, ark. M2333.

ceramiki datowanej na okres HaD-LaA. Stanowisko jest położone po wsch. stronie potoku, ok. 400 m na pd. od szosy Ochla-Świdnica i ponad 600 m na zach. od ostatnich zabudowań wsi przy ul. Ks. Terlikowskiego[84] (Mapa, nr 19).

• Ślad osadniczy (osada?) z dwoma zbiorami, fragmentami ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 19 fragmentów datowanych na wczesną lub środkową EŻ, w tym: 16 fragmentów brzuśców naczyń średnio- i grubościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej i ceglastobrunatnej; 3 fragmenty brzuśców naczyń średniościennych, wygładzonych, barwy brunatnoszarej. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 22 fragmentów ceramiki datowanej na okres HaC-LaA. Stanowisko położone jest po wsch. stronie potoku, nieco ponad 200 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i 550 m od ostatnich zabudowań wsi[85] (Mapa, nr 24).

• Ślad osadniczy z dwoma niewielkimi zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 3 fragmentów brzuśców naczyń średniościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnoceglastej, datowanych na EB. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 3 fragmentów ceramiki datowanej na wczesny okres HaD. Stanowisko położone jest 770 m na zach. od ostatnich zabudowań Ochli, przy ul. Ks. Terlikowskiego, i 130 m na pn. od przedłużenia tej ulicy – szosy Ochla-Świdnica[86] (Mapa, nr 25).

• Ślad osadniczy (osada?) z dwoma niewielkimi zbiorami fragmentów ceramiki. Pierwszy zbiór, pozyskany podczas badań powierzchniowych w 1971 r., jest złożony z 6 fragmentów datowanych ogólnie na EŻ, w tym: 5 fragmentów brzuśców naczyń średniościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej (w tym 1 zdobiony plastyczną listwą); 1 fragment wylewu naczynia średniościennego, słabo wygładzonego, barwy brunatnej. Drugi zbiór, pozyskany w ramach badań powierzchniowych AZP, składa się z 13 fragmentów ceramiki datowanych na okres HaD-LaA. Stanowisko jest położone nieco ponad 700 m na pd. od szosy Ochla-Świdnica i ok. 1 km na zach. od szosy Ochla-Jeleniów, po zach. stronie potoku i od pd. strony polnej drogi do starej cegielni[87] (Mapa, nr 28).

---

[84] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 83; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 30/18.

[85] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 85-86; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 35/23.

[86] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 86; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 36/24.

[87] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 87-88; WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 39/27.

• Ślad osadniczy (grób popielnicowy?) z niewielkim zbiorem 3 fragmentów naczyń średniościennych, wygładzonych, o brunatnej barwie, pozyskanych podczas badań powierzchniowych w 1974 r., datowanych na III-IV okres EB. Jeden z fragmentów pochodził z górnej części naczynia. Stanowisko jest położone w sąsiedztwie wspomnianego cmentarzyska, ok. 80 m na pd. od polnej drogi Ochla-Łochowo i 1,3 km na zach. od szosy Ochla-Jeleniów[88] (Mapa, nr 30).

• Ślad osadniczy z niewielkim zbiorem 2 fragmentów ceramiki, pozyskanym podczas badań powierzchniowych w latach siedemdziesiątych i datowanym na okres HaD-LaA. Stanowisko jest położone na terenie ochlańskiego Parku Etnograficznego w rejonie pd. części „Zagrody z Krobielowa"[89] (Mapa, nr 34).

• Ślad osadniczy ze zbiorem 6 fragmentów ceramiki, pozyskanym podczas badań powierzchniowych w 1971 r., datowanym na III-V okres EB. W skład znaleziska wchodzą: 3 fragmenty brzuśców naczyń średniościennych, schropowaconych, barwy ceglastej; 1 fragment brzuśca naczynia średniościennego, barwy brunatnej; 2 fragmenty naczyń cienkościennych, wygładzonych, barwy ciemnoszarej i brunatnoceglastej. Stanowisko położone ok. 150 m na pn. od szosy Ochla-Kiełpin i na pn. wsch. od byłej bazy transportu samochodowego[90] (Mapa, nr 35).

• Ślad osadniczy datowany na EB – wcz. EŻ. Brak informacji o znalezionych tam w okresie przedwojennym przedmiotach. Stanowisko miało znajdować się ok. 80 m na pn. od zabudowań przy ul. Strzeleckiej i nieco na pd. zach. od budynków byłej spółdzielni rolniczej[91] (Mapa, nr 39).

• Ślad osadniczy datowany na EB – wcz. EŻ. Brak informacji o znalezionych tam w okresie przedwojennym przedmiotach. Stanowisko miało znajdować się ok. 0,5 km na pd. wsch. od ochlańskiego osiedla Włosań i 300 m na pn. od Śląskiej Ochli[92] (Mapa, nr 41).

• Ślad osadniczy ze zbiorem 3 fragmentów naczyń średniościennych, wygładzonych, barwy brunatnej, pozyskanych podczas badań powierzchniowych w 1974 r. i datowanych na III-IV okres EB. Stanowisko położone jest przy pd. ścianie ochlańskich ogródków działkowych „Sawanna", ok. 200 m na zach. od tamtejszych studni głębinowych[93] (Mapa, nr 45).

---

[88] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 41/32; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 90.

[89] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 4/34.

[90] M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 80; WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 12/1.

[91] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 16/10; AMMA-W, ark. M2333.

[92] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 18/14; AMMA-W, ark. M2333.

[93] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 22/30; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 89.

• Ślad osadniczy w postaci 1 fragmentu naczynia, pozyskanego podczas badań powierzchniowych w 1971 r. i datowanego na EB – wcz. EŻ. Stanowisko jest położone w lesie, do 100 m na pn. od drogi Kiełpin-Drzonków i 1 km wzdłuż tej drogi, od kiełpińskiego skrzyżowania przy byłych zabudowaniach dworskich[94] (Mapa, nr 46).

• Ślad osadniczy z niewielkim zbiorem 3 fragmentów brzuśców naczyń wygładzonych, barwy brunatnej (ceramika grobowa?), pozyskanych podczas badań powierzchniowych w 1971 r. i datowanych na III-IV okres EB. Stanowisko jest położone w Kiełpinie, 150 m na pd. od szosy Kiełpin-Ochla i 150 m od szosy Kiełpin-Jarogniewice[95] (Mapa, nr 47).

• Ślad osadniczy (osada?) w postaci znaleziska 1 fragmentu ceramiki datowanej na EB – wcz. EŻ oraz 1 jamy, pozyskany podczas ratowniczych prac archeologicznych przy pochówku z I poł. XVII w. Stanowisko jest położone po wsch. stronie ul. Grzybowej i po pn. stronie pn. zach. wylotu ul. Górnej[96] (Mapa, nr 50).

Dysponujemy również informacjami o przedwojennych znaleziskach datowanych na EB i EŻ, dla których nie ma możliwości jednoznacznego określenia miejsca ich znalezienia:

• Wiór krzemienny z III okresu EB[97].

• Grób popielnicowy ze szpilą z łabędzią główką[98].

• Popielnice z grobów kultury łużyckiej, typ II, grupa A, forma pucharowata, z okresu HaC[99].

• Przedmioty z EB i wczesnej EŻ, pozyskane w 1928 r., w tym: naszyjnik i szpila z brązu[100].

• Bliżej nieokreślone znalezisko z V EB-HaC[101].

• Urny i inne artefakty pochodzące z prywatnych kolekcji[102].

---

[94] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 23/1 (na mapie AZP jako nr 24 na obszarze); AM-MA-W, ark. M2334; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie...* 1971, s. 337, tab. poz. 41.

[95] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 24/2 (na mapie AZP jako nr 23 na obszarze); AM-MA-W, ark. M2334; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 45. A. Kołodziejski, *Sprawozdanie...* 1971, s. 337, tab. poz. 41.

[96] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 31/36; E. Przechrzta, *Grób kobiety z XVI- i XVII wiecznymi monetami odkryty w miejscowości Ochla*, „Archeologia Środkowego Nadodrza" (dalej skrót: AŚN), t. III (2004), s. 169-182.

[97] AB, Jg. X (1935), nr 5, s. 129.

[98] Alt, t. I (1926), z. 1, s. 42.

[99] J. Deichmüller, *Tonöfen...*, s. 97.

[100] AB, Jg. III (1928), nr 7, s. 113; Alt, t. III (1931), z. 2, s. 301 (przekazał leśniczy H. Schröder).

[101] AB, Jg. V (1930), nr 2, s. 28 (informacja o sprawozdaniu z odkrycia sporządzonym przez dr Klose).

[102] AB, Jg. X (1935), nr 6, s. 150; *Ibidem*, Jg. XI (1936), nr 2, s. 62 (o znaleziskach donosi nauczyciel F. Koschel).

• Fragmenty ceramiki z grobu kurhanowego i dwa wyroby kamienne z okresu EB znalezione w Kiełpinie. Obydwa bliżej nieokreślone znaleziska musiały zapewne pochodzić z któregoś (może z obydwu) znanych przed wojną, a wspomnianych już kiełpińskich stanowisk[103].

W III okresie EB na śląską grupę kultury łużyckiej, której artefakty znaleziono również w rejonie Ochli[104], zaczęły oddziaływać wpływy grupy sasko-łużyckiej, wywodzącej się z terenów na zachód od Nysy Łużyckiej. Wpływy te silnie potęgując się w IV okresie EB, były zapewne podłożem powstania w tym okresie (a może nawet wcześniej) grupy białowickiej kultury łużyckiej, która całkiem wyraźnie ukazuje się w poł. V okresu EB[105]. Choć główne tereny osadnicze tej grupy rozpościerały się między Nysą Łużycką a Bobrem, odnajdujemy je również w rejonie zielonogórskim, np. w Starym Kisielinie[106], Zawadzie[107], Pierzwinie[108], Trzebulach[109] i Ochli. Na tutejsze ziemie osadnictwo białowickie mogło dotrzeć z oddalonego nieco ponad 20 km grodu w Pławiu, gm. Dąbia[110], a może nawet z samej „archeologicznej perełki" Środkowego Nadodrza – grodu w Wicinie, gm. Jasień[111]. Możliwa jest również taka sytuacja, iż przejście od śląskiej do białowickiej grupy łużyckiej nastąpiło w Ochli nie przez wymianę ludności, a jedynie przez obfite przejmowanie przez bytującą tu grupę śląską charakterystycznych dla grupy białowickiej cech kulturowo-gospodarczych (inne formy i zdobienia naczyń, być może związane ze zmianami w wierzeniach; pierwsze narzędzia żelazne). Przytaczane tu ochlańskie artefakty, wielość i nawarstwianie się stanowisk oraz przypisywana im często szeroka chronologiczna rozpiętość datowania, nie-

[103] AMMA-W, ark. M2334; A.B., Jg. XIV (1939), nr 1, s. 40 (znalazcy i zgłaszający: nauczyciel Rockstroh z Drzonkowa, chłop Rothe i nauczyciel Rothe).

[104] M. Klose, *Gänge durch das Grünberger Heimatmuseum*, Grünberg 1930, s. 5.

[105] A. Kołodziejski, *Wybrane zagadnienia z problematyki badań nad kulturą łużycką na Ziemi Lubuskiej*, RL, t. IX (1976), s. 28, oraz idem, *Kultura łużycka i kultura pomorska na Środkowym Nadodrzu w badaniach archeologicznych końca XX wieku* (dalej: A. Kołodziejski, *Kultura łużycka i... pomorska...*), RL, t. XXIV (1998), cz. 1, s. 48.

[106] Idem, *Materiały... w Starym Kisielinie...*, s. 13-88 + 12 tablic; idem, *Cmentarzysko ciałopalne w Starym Kisielinie, pow. Zielona Góra – Informator*, Muzeum Okręgowe, Zielona Góra 1965.

[107] B. Gruszka, *Ślady osadnictwa z przełomu okresu halsztackiego i lateńskiego na stanowisku 1 w Zawadzie*, AŚN, t. II (2002), s. 35-44.

[108] A. Kołodziejski, *Groby... z Pierzwina...*, s. 223-226; idem, *Pierzwin, woj. Zielona Góra*, SA, t. XIX (1977), s. 333-336.

[109] Idem, *Cmentarzysko... w Trzebulach...*, s. 96-146; idem, *Trzebule, pow. Krosno Odrzańskie – Stanowisko 1*, [w:] *Informator konserwatora zabytków archeologicznych na woj. zielonogórskie za lata 1967-1969*, Zielona Góra 1969, s. 36-38.

[110] Idem, *Wstępne wyniki badań archeologicznych makroregionu osadniczego kultury łużyckiej okresu halsztackiego we wschodniej części Dolnych Łużyc*, AŚN, t. I (1998), s. 112-113.

[111] A. Niesiołowska-Wędzka, *Początki i rozwój grodów kultury łużyckiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 81 i 203.

kiedy nawet od środkowego okresu brązu po okres wczesnolateński, zdają się wskazywać na tę drugą opcję wydarzeń. Tym samym rejon Ochli w I tys. p.n.e. byłby świadkiem zarówno powstania, jak i upadku grupy białowickiej.

W EB i wczesnej epoce żelaza osady w rejonie Ochli miały charakter otwarty. Ponieważ jak dotąd nie odnaleziono tu śladów słupowych lub zrębowych drewnianych domów, które ówcześnie charakterystyczne były dla stałego osadnictwa, a odkryte jamy zasobowe są dość ubogie, musiały to być proste konstrukcje, zapewne półziemianki, a nawet szałasy, budowane z myślą o niezbyt długim, co najwyżej kilkusezonowym okresie zamieszkiwania. Okres ten zapewne nie trwał jednak jednorazowo dłużej niż kilka lat[112].

Ponieważ większość ochlańskich znalezisk na stanowiskach określonych jako osady (czy prawdopodobne osady) lub ślady osadnicze została pozyskana podczas badań powierzchniowych[113], ustalenie ich ścisłej chronologii było poważnie utrudnione. Zebrany drobny materiał ceramiczny (rzadko można było natrafić na większe fragmenty naczyń), będąc obiektem wielowiekowego oddziaływania czynników atmosferycznych, często zachował się w formie zniekształconej. Należy wziąć pod uwagę również przemieszczenia artefaktów związane z działalnością rolniczą. Ceramika pozyskana w wyniku badań powierzchniowych w większości zatraciła swój pierwotny wygląd: charakterystyczne dla danego okresu zdobienia, barwa, wygładzenie, kształt wylewu itp. Oczywisty jest również fakt, iż jako wytwór tej samej kultury ceramika łużycka na przestrzeni kilkuset lat wykazuje silne podobieństwo. Przypisanie niewielkiej liczby fragmentów ceramiki do konkretnego okresu funkcjonowania tej kultury jest więc niekiedy po prostu niemożliwe. Dlatego też chronologię trudniejszych do oceny artefaktów określano zazwyczaj nieco szerzej[114].

Przedstawiając ochlańskie znaleziska z wczesnej EŻ, nie sposób jednak pominąć sprawy dyskusyjnego datowania fragmentów ceramiki pozyskanej w wyniku wspomnianych już prac wykopaliskowych na stanowisku przy piaskowni, opodal ul. Strzeleckiej. Kierujący badaniami dr Kołodziejski dla większości ze znalezionych tam fragmentów naczyń ustalił chronologię na

[112] A. Kołodziejski, *Problematyka kultur okresu halsztackiego na Ziemi Lubuskiej*, ZZM (dalej: Zielonogórskie Zeszyty Muzealne), t. IV (1974), s. 84; idem, *Kultura pomorska w północnej części Dolnego Śląska* (dalej: A. Kołodziejski, *Kultura pomorska...*), RL, t. XII (1983), s. 57; idem, *Z badań nad strukturą społeczno-gospodarczą ludności Środkowego Nadodrza w drugiej połowie I tysiąclecia p.n.e.* (dalej: A. Kołodziejski, *Z badań...*), ZZM, t. VI (1978), s. 19.

[113] A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1971*, s. 334, tab. poz. 15, oraz s. 337, tab. poz. 41; idem, *Sprawozdanie z działalności wojewódzkiego konserwatora do spraw archeologicznych na województwo zielonogórskie za lata 1972-1973*, SA, t. XVII (1975), s. 313, tab. poz. 19; idem, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17.

[114] Według informacji otrzymanej od J. Orfickiej, dr A. Marcinkiana, archeologów prowadzących z dr. A. Kołodziejskim badania powierzchniowe w Ochli w latach 1971-1973 oraz w ramach AZP.

okres wczesnolateński i przypisał kulturze pomorskiej. Ten bodaj pierwszy wypadek łączenia z kulturą pomorską znalezisk z Ochli wszedł nawet w powszechny obieg[115]. Już jednak na samym początku Kołodziejski zauważył związki odkrytej przez siebie ceramiki z ceramiką łużycką[116]. Kilka lat później podczas przeprowadzanych w rejonie Ochli badań powierzchniowych AZP, na podstawie znalezionych niekiedy bardzo nielicznych fragmentów ceramiki, przypisano kulturę pomorską (choć nieraz ze znakiem zapytania) kilkunastu innym stanowiskom. Ułamki ceramiki datowano niemal wyłącznie na okres HaD-LaA, sporadycznie LaB[117]. Co ciekawe, chronologia ta dla zdecydowanej większości stanowisk kłóci się z tą, którą ustalono podczas badań powierzchniowych i ratowniczych w latach wcześniejszych (stanowiska najczęściej datowano wtedy na okresy od IV EB do HaC)[118]. Przypisywanie stanowisk z Ochli kulturze pomorskiej wydaje się tym bardziej niefortunne, że w Ochli jak dotąd nie odnaleziono charakterystycznych dla tej kultury form grobów (brak m.in. popielnic twarzowych czy kamiennych obstaw grobów w formie skrzyni). Ochlańskie groby i urny EŻ nawiązują wyłącznie do charakterystycznych kształtów i zdobień białowickich, przy których (w przeciwieństwie do grobów pomorskich) znajdowało się zawsze co najmniej kilka naczyń obstawy. Poza tym nieznane są w Ochli jakiekolwiek metalowe artefakty kultury pomorskiej. Z czasem wątpliwości było coraz więcej, tak iż w jednej ze swoich ostatnich publikacji Kołodziejski przyznał:

> [...] błąd popełniłem [...], przyjmując, że ceramikę gospodarczą o pogrubionych, często spłaszczonych brzegach oraz naczynia z listwami plastycznymi pod pogrubionym wylewem należy wiązać ze schyłkiem okresu halsztackiego i początkiem okresu lateńskiego. Znalezienie tego typu naczyń w Wicinie, gm. Jasień, datowanych bezwzględnie na schyłek VI w. p.n.e. i wcześniej, wskazuje po pierwsze na to, że występują one na stanowiskach kultury łużyckiej, po drugie, że nie mogą być czynnikiem datującym ze względu na długi okres występowania niezmienionych form...[119].

Natomiast odnośnie do badań AZP podał w wątpliwość zasadność datowania i określania przynależności kulturowej ceramiki pochodzącej z badań powierzchniowych, gdyż jego zdaniem sposób ten wydaje się wysoce niepre-

---

[115] J. Kmieciński, *Pradzieje ziem polskich*, t. I, *Od paleolitu do środkowego okresu lateńskiego*, cz. 2, *Epoka brązu i początki epoki żelaza*, Warszawa-Łódź 1988, s. 719.

[116] A. Kołodziejski, *Ochla I...*, s. 119-120; idem, *Sprawozdanie... 1971*, s. 333, tab. poz. 6; idem, *Ochla II...*, s. 375.

[117] WKZA-ZG, Karty AZP 63-13, st.: 11/14, 12/16, 13/7, 14/17, 15/1, 31/19, 32/20, 33/21, 34/22, 35/23, 36/24, 37/25 oraz Karty AZP 63-14, st.: 1/16, 2/13, 4/34. Opisy znalezionych fragmentów ceramiki i ich datowanie podano powyżej w wykazie stanowisk.

[118] Zob. przedstawiony tu katalog stanowisk i znalezisk.

[119] A. Kołodziejski, *Kultura łużycka i... pomorska...*, s. 65.

cyzyjny, a i samo określenie w ten sposób funkcji obiektu może okazać się mylne[120].

Odnośnie do kultury pomorskiej stwierdza się jednak, iż jeszcze w pierwszej połowie okresu HaD mogło dojść na Dolnym Śląsku do prekursorskich wypadków osiedlania się niewielkich grup przedstawicieli tej wywodzącej się z wybrzeża kultury, a tym samym do początku procesu przejmowania przez część grupy białowickiej pomorskiego stylu i idei kultowych. Proces ten musiał się nasilać jeszcze bardziej po wojnie ze Scytami, która na przełomie VI/V w. p.n.e.[121], znacznie osłabiając grupę białowicką, spowodowała początek rozpadu jej struktur społeczno-gospodarczych, a tym samym wzrost podatności rozproszonych (najczęściej kilkunastoosobowych) grup ludności, na przyjmowanie obcych, a zarazem nowych wzorców kulturowych[122]. Ostatecznie negatywne zmiany klimatyczne (w V w. p.n.e. (m.in. zwiększenie opadów i podniesienie się poziomu wód) przypieczętowały upadek kultury łużyckiej, a tym samym pomogły rozprzestrzenić się w północnej części Dolnego Śląska od poł. V do poł. IV w. p.n.e. kulturze pomorskiej. Kultura ta utworzyła na obszarze Wału Zielonogórskiego i dalej w kierunku Obrzycy tzw. skupisko północne, o charakterystycznym rozrzedzonym układzie osadniczym, oddzielone od południa zabagnioną doliną Czarnej Strugi i Śląskiej Ochli[123].

Mając na uwadze przytoczone tu argumenty, chronologię znalezisk, ustaloną na okres LaA i LaB, należałoby zapewne przesunąć co najmniej, na bardzo wczesny HaD, a może nawet okres jeszcze wcześniejszy. Tę ostatnią możliwość należy wziąć pod uwagę szczególnie w odniesieniu do stanowisk, gdzie w niezależnych badaniach eksplorowano większą liczbę artefaktów o pewnej datacji na okres EB. A jeśli nawet dla niektórych artefaktów lateńską chronologię nadal uznamy za obowiązującą, nie będzie to oznaczać, iż artefakty te są wytworem kultury pomorskiej, lecz że zamieszkujący rejony Ochli przedstawiciele grupy białowickiej kultury łużyckiej byli po prostu w pewnym stopniu otwarci na docierające także i tu nowe estetyczno-użytkowe prądy. Bezpośrednio zaś z grupą kultury pomorskiej mogli zetknąć się choćby w pobliskim Ochli rejonie Pierzwina[124].

Omawiając wczesną epokę żelaza warto dodać, iż w jednej z ochlańskich osad datowanych na ten okres pobrano z dwóch jam i poddano badaniom grudki polepy. Wykryto w niej m.in. liczne odciski liści i źdźbeł z rodziny traw (*Graminea*), przypuszczalnie pochodzących ze zbóż uprawnych. Podobne badania przeprowadzono m.in. na lateńskim stanowisku w Domaniowicach,

[120] *Ibidem*, s. 56.
[121] *Ibidem*, s. 58.
[122] *Ibidem*, s. 76.
[123] *Ibidem*, s. 64.
[124] *Ibidem*, s. 61.

pow. Głogów i w Brzegu Głogowskim, gdzie prócz wymienionych traw znaleziono dodatkowo odciski ziaren żyta i jęczmienia, a nawet fragment żytniego kłosa[125]. Tym samym badania te potwierdziły tezę, iż bardzo ważną częścią ówczesnej gospodarki było rolnictwo. Jak ważne ono było w Ochli, przy braku badań na większej ilości tutejszych stanowisk ocenić trudno. Zważywszy jednak, że w omawianej miejscowości warunki glebowe są słabe[126], wylewy Śląskiej Ochli niegdyś bardzo częste, a same prehistoryczne osady krótkotrwałe, nasuwa się wniosek, iż siew zbóż mógł być tylko uzupełnieniem zajęć tutejszej ludności, a jej głównym zajęciem była hodowla bydła i owiec.

Epoka żelaza – okres wpływów rzymskich

Urozmaicony archeologicznie rejon Ochli jest również reprezentowany przez stanowiska z zabytkami, których chronologię wiąże się z okresem wpływów rzymskich:

- Prawdopodobne cmentarzysko (?) ze zbiorem 12 fragmentów brzuśców naczyń cienko- i średniościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej. Stanowisko *Ochla-Miekot 1* jest położone ok. 400 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i średnio 2,1 km od ostatnich zabudowań wsi[127] (Mapa, nr 5).
- Osada ze zbiorem 130 fragmentów ceramiki, w tym 128 fragmentów brzuśców naczyń średnio- i grubościennych, słabo wygładzonych i schropowaconych, o barwie brunatnoceglastej oraz 2 fragmentów podobnych wylewów. Stanowisko *Ochla-Miekot 2* jest położone 200 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i między 2,4 a 2,5 km od ostatnich zach. zabudowań Ochli[128] (Mapa, nr 6).
- Ślad osadniczy ze zbiorem 5 fragmentów brzuśców naczyń średniościennych, słabo wygładzonych, barwy ceglastobrunatnej. Stanowisko *Ochla-Miekot 3* jest położone ok. 200 m na pn. szosy Ochla-Świdnica i średnio 1,95 km od ostatnich zabudowań Ochli[129] (Mapa, nr 7).
- Ślad osadniczy (osada?) ze zbiorem 10 fragmentów brzuśców naczyń średniościennych, słabo wygładzonych, o brunatnoceglanej barwie. Stanowisko położone między dwoma potokami, ok. 250 m na pn. od szosy Ochla-Świdnica i 1450 m od ostatnich zabudowań Ochli[130] (Mapa, nr 26).

[125] *Ibidem*, s. 76; idem, *Z badań...*, s. 21-22; idem, *Kultura pomorska...*, s. 58-59 (analizę polepy wykonał dr P. Szczypek z Wrocławia).

[126] Zupełnie nie występują takie klasy bonitacyjne, jak I-IIIa, natomiast pozostałe to w większości klasy IVb-VI (według Ewidencji Gruntów Starostwa Powiatowego w Zielonej Górze).

[127] Obszar 63-13, st.15/1; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 90.

[128] Obszar 63-13, st. 16/2; AMMA-W, ark. M2333; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 90-91.

[129] Obszar 63-13, st. 17/3; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 91.

[130] Obszar 63-13, st. 37/25; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 86-87.

• Ślad osadniczy ze zbiorem 5 fragmentów brzuśców naczyń średniościennych, słabo wygładzonych, barwy brunatnej. Stanowisko położone po zach. stronie potoku, niespełna 1 km na zach. od ul. Żagańskiej i 700 m na pd. od szosy Ochla-Świdnica[131] (Mapa, nr 28).

Odkryć na powyższych 5 stanowiskach dokonano podczas badań powierzchniowych w 1971 r. Natomiast w okresie przedwojennym eksplorowano cztery inne stanowiska, które prawdopodobnie na podstawie ceramiki[132] datowano na okres wpływów rzymskich. Stanowiska te miały znajdować się w znacznej bliskości poprzednich, na pd. od wzmiankowanej tu jako punkt odniesienia szosy Ochla-Świdnica:

• Stanowisko położone nie więcej niż 500 m na wsch. od płn. zabudowań Miekotu[133] (Mapa, nr 9).

• Stanowisko położone ok. 230 m na pn. zach. od południowych zabudowań Miekotu, leżących bliżej drogi Świdnica-Łochowo[134] (Mapa, nr 10).

• Stanowisko położone ok. 250 m na pd. wsch. od południowych zabudowań Miekotu[135] (Mapa, nr 11).

• Stanowisko położone ponad 1,2 km na pd. zach. od tych zabudowań i ok. 0,5 km na pn. od strumienia Wodnej[136] (Mapa, nr 12).

Choć stanowisko *Ochla-Miekot 2* z największą liczbą fragmentów ceramiki oraz *Ochla-Miekot 1* z fragmentami ceramiki o sepulturalnym charakterze mogą nasuwać hipotezę, iż w rejonie tym funkcjonowała przez jakiś czas stała osada, to jednak nie możemy wykluczyć odmiennego charakteru tych stanowisk. Nasuwa się też pytanie, czy opisane tu stanowiska z okresu wpływów rzymskich były związane w jakiś sposób z nie tak odległymi trzema stanowiskami kultury luboszyckiej, datowanymi na fazę C1b-C2 tego okresu, tj. oddalonym o ok. 11 km na pd. zach. grobem w Bogaczowie, gm. Nowogród Bobrzański[137], stanowiskiem w Zielonej Górze, gdzie odnaleziono pokaźny skarb monet rzymskich[138] lub położonym ponad 10 km na pn. cmentarzem w Przylepie?[139] Być może należy je też wiązać z tymczasowym obozowiskiem jakiejś większej, ale jedynie przemieszczającej się przez te tereny grupy lud-

[131] Obszar 63-13, st. 39/27; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały*..., s. 87-88.

[132] AB, Jg. VII (1932), nr 4, s. 64.

[133] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 19/8; AMMA-W, ark. M2333.

[134] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 20/10; AMMA-W, ark. M2333.

[135] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 21/13; AMMA-W, ark. M2333.

[136] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 22/6; AMMA-W, ark. M2333.

[137] J. Lewczuk, *Stan badań nad okresem lateńskim i wpływów rzymskich na terenie woj. zielonogórskiego* (dalej: J. Lewczuk, *Stan badań*...), AŚN, t. I (1998), s. 142.

[138] Idem, *Rozpoznanie archeologiczne Zielonej Góry*, „Studia Zielonogórskie", t. II (1996), s. 15-16, oraz idem, *Stan badań*..., s. 142.

[139] *Ibidem*, s. 142, ryc. 5, jej opis.

ności kultury przeworskiej, która w fazie B2-D okresu rzymskiego gęsto zamieszkiwała nadodrzańskie tereny między Głogowem a Nową Solą[140]. Istnieje też wersja, iż trzy stanowiska z ochlańskiego Miekotu mają nieco starszą chronologię, a mianowicie przypisuje się je kulturze przeworskiej z okresu LaC1/C2-D1[141], co jednak pozostaje w sprzeczności z ich wcześniejszą chronologią[142]. Niestety, nie udało się odnaleźć zaginionych rysunków inwentaryzacyjnych wspomnianych tu fragmentów ceramiki[143]. Ponieważ szczegółowe informacje o tych znaleziskach jak dotąd nie zostały opublikowane, wydaje się słuszne dotarcie do nich (zdeponowane są dziś w trudno dostępnych magazynach w Wicinie) i podjęcie ponownej próby określenia ich chronologii.

Wczesne średniowiecze

Okres wczesnego średniowiecza reprezentowany jest w rejonie Ochli przez:

• Ślad osadniczy złożony z 4 fragmentów ceramiki. Pierwsze 2 fragmenty w postaci ułamków brzuśców naczyń średnościennych, słabo wygładzonych o barwie szarobrunatnej, datowanych na fazę A-WŚ, pozyskano podczas badań powierzchniowych w 1971 r. Kolejne 2 fragmenty, również datowane na fazę A-WŚ, znaleziono podczas badań powierzchniowych prowadzonych w ramach AZP. Wszystkie 4 fragmenty pochodzą ze stanowiska *Ochla-Miekot 3*, położonego ok. 200 m na pn. szosy Ochla-Świdnica i średnio 1,95 km od zach. zabudowań Ochli[144] (Mapa, nr 7).

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż stanowisko to jest jednym z najbardziej wielokulturowych stanowisk w rejonie Ochli. Przypomnijmy, iż znaleziono tu również 41 fragmentów ceramiki datowanej na okres HaC-D, 5 fragmentów datowanych na okres rzymski, a nawet 1 fragment naczynia o chronologii PŚ[145]. Nieco większa liczba fragmentów ceramiki z okresu

[140] *Ibidem*, s. 140-143, ryc. 3-6.

[141] *Ibidem*, s. 138 (według interpretacji ryc. nr 1); A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1971*, s. 334, tab. poz. 15 (również nie wspomina o datowaniu na okres rzymski).

[142] Zastanawia fakt, iż Karty AZP (63-13, kolejno st.: 16/2, 15/1, 17/3, 37/25 i 39/27) nie odnotowują datowania powyższych stanowisk na okres wpływów rzymskich, choć wyraźnie chronologię tę podaje Katalog Zabytków MAŚN-Ś (Karty MZG-O z 1971:125-127, 140 i 142). Być może z tej przyczyny w ramach badań AZP nie odnaleziono już żadnych fragmentów ceramiki mogących pochodzić z tego okresu, a jedynie ceramikę datowaną od V okresu EB (dla *Ochla-Miekot 2*) po okres LaB (dla *Ochla-Miekot 1*).

[143] Rysunki dołączone do maszynopisu cytowanej tu pracy M. Kwapińskiego i A. Marcinkiana, przechowywanej przez MAŚN-Ś, zaginęły. Jeden z autorów (A. Marcinkian), do którego udało się dotrzeć, również ich nie posiada.

[144] WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 17/3; A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1971*, s. 334, tab. poz. 15; M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 91.

[145] *Ibidem*.

halsztackiego w porównaniu do ilości artefaktów reprezentujących pozostałe okresy, ich spory rozrzut czasowy, a równocześnie powierzchniowa metoda pozyskania wszystkich znalezisk, mogą nasuwać wątpliwości co do datowania fragmentów z WŚ. Ta sama liczba WŚ artefaktów znalezionych w 1971 r. oraz podczas badań AZP nasuwa pytanie, czy aby do kart AZP nie zostało wpisane znalezisko z 1971 r.?[146]

Istnieje również 6 innych fragmentów ceramiki pozyskanych podczas badań powierzchniowych w 1974 r. i datowanych na okres średniowiecza, których chronologia nie jest w pełni jasna:

- Ślad osadniczy ze zbiorem 3 fragmentów ceramiki: 2 fragmentów brzuśców naczyń cienkościennych, wygładzonych, o barwie szaroczarnej, oraz 1 fragmentu zdobionego wylewu naczynia średniościennego, wygładzonego, barwy brunatnoczarnej. Stanowisko znane z badań mezolitycznych, położone ok. 150 m na zach. od ul. Żagańskiej, na wysokości ostatnich przy tej ulicy przedwojennych zabudowań[147] (Mapa, nr 29).
- Ślad osadniczy ze zbiorem 3 fragmentów naczyń cienkościennych, wygładzonych, o szarej i szaroczarnej barwie. Stanowisko położone na pd. wsch. krańcu ogródków działkowych „Sawanna"[148] (Mapa, nr 43).

Zastanawiające jest również kolejne odkrycie datowane ogólnie na średniowiecze:

- Ślad osadniczy (osada?) z grudkami żużla i zbiorem 3 fragmentów brzuśców naczyń średniościennych, wygładzonych, barwy szarej, z widocznymi śladami toczenia. Stanowisko położone we wsch. krańcu wsi, ok. 150 m na pn. od ul. Kożuchowskiej i od pn. strony byłego Zakładu Transportu Samochodowego[149] (Mapa, nr 35).

Ponieważ przedstawionych tu znalezisk datowanych na okres średniowiecza jest bardzo niewiele, a datacja ich jest dyskusyjna, wydaje się zasadne ponowne, a zarazem (o ile to możliwe) dokładniejsze ustalenie ich chronologii. Być może uda się wówczas stwierdzić nieco więcej danych na temat

---

[146] Teoretycznie karty AZP mają podawać znaleziska jedynie dokonane podczas badań wykonywanych w ramach projektu Archeologiczne Zdjęcie Polski, rozpoczętego w 1978 r.

[147] A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17 (nie wiadomo do którego odnosi się stanowiska: nr 20/28 czy nr 40/31, może obydwu?, podaje WŚ); M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 89-90 (datują ogólnie na Ś); WKZA-ZG, Karta AZP 63-13, st. 40/31 (podczas badań AZP znaleziono fragmenty ceramiki z PŚ XIV-XVI w.).

[148] A. Kołodziejski, *Sprawozdanie... 1974*, s. 271, tab. poz. 17 (patrz wyżej, datuje na WŚ); WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 20/28 (brak inf. o znaleziskach Ś); *ibidem*, sprawozdania katalogowe – karta nr 1014 (datuje na WŚ); M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 88 (datują ogólnie na Ś).

[149] WKZA-ZG, Karta AZP 63-14, st. 12/1 (brak inf. o tym znalezisku); M. Kwapiński, A. Marcinkian, *Materiały...*, s. 80.

tego najmniej poznanego dla rejonu Ochli okresu. Niestety, podobnie jak i ceramika z okresu rzymskiego, tak i dyskusyjna ceramika średniowieczna, zdeponowana w wicińskich magazynach Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza, jest dziś niedostępna[150].

Jeśli ewentualna ponowna datacja potwierdziłaby wczesnośredniowieczny charakter wymienionych znalezisk, ich bardzo skromna liczba oraz brak szerszych badań archeologicznych na właściwych im stanowiskach nakazywałyby widzieć w nich bardziej pozostałości po chwilowym pobycie ludności niż po stałej osadzie. Być może ułamki te mają związek z niestety nieznaną dziś bliżej, odnalezioną na niezlokalizowanym jak dotąd stanowisku koło Świdnicy (może właśnie na Miekocie?) „ceramiką słowiańską"[151]. Być może też pobliskie Ochli stanowiska wczesnośredniowieczne należy wiązać z oddalonym od nich o średnio 9 km grodziskiem w rejonie wsi Letnica i Koźla[152] lub położonym ok. 17 km na pn. wsch. grodziskiem w rejonie Zawady[153].

Lubuskie badania nad osadnictwem średniowiecznym prowadzone w latach powojennych koncentrowały się głównie wokół ośrodków wymienianych w źródłach pisanych, o szczególnych walorach strategicznych w okresie tworzenia się państwa polskiego, m.in Międzyrzecza, Santoka, Krosna. Do prac archeologicznych o mniejszej skali (czasami wieloletnich) należy zaliczyć weryfikacje grodzisk. Natomiast osady oraz nieliczne cmentarzyska badano ułamkowo, prawie wyłącznie podczas badań ratunkowych. Obraz lubuskich badań nad osadnictwem średniowiecznym nie znajduje odzwierciedlenia w publikacjach źródłowych. Praktycznie brak monografii stanowisk badanych stacjonarnie. Jak podkreśla Zofia Kurnatowska:

> [...] najpilniejszym zadaniem badań w zakresie wczesnego średniowiecza interesującego nas regionu jest doprowadzenie do opracowania zalegających magazyny materiałów już przebadanych stanowisk. Bez tego wszelkie dalsze prace nie wyjdą poza mniej lub bardziej prawdopodobne, lecz słabo weryfikowalne hipotezy[154].

Istotnym postulatem jest opracowanie wzorca klasyfikacyjnego, opartego na dobrze rozpoznanych i uporządkowanych pod względem chronologii materiałach dla południa Ziemi Lubuskiej. Dla interesującego nas obszaru za

[150] Informacja ustna, pochodząca od pani archeolog E. Przechrzty, jesień 2005 r.

[151] Alt, t. VI (1936), z. 2, s. 403.

[152] P. Dziedzic, *Wczesnośredniowieczna osada w Letnicy, stanowisko nr 13, woj. zielonogórskie*, AŚN, t. I (1998), s. 165-181.

[153] S. Kałagate i M. Magda, *Sprawozdanie z badań powierzchniowych na osadzie wczesnośredniowiecznej w Zawadzie, gm. Zielona Góra*, ŚSA, t. XXV (1994), s. 329-338.

[154] Z. Kurnatowska, A. Łosińska, *Perspektywy badań nad wczesnym średniowieczem Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Człowiek a środowisko...*, s. 162.

najlepsze reperowe stanowisko należy uznać posiadające szeroką sekwencję chronologiczną Krosno[155].

Podsumowanie

Osadnictwo pradziejowe w rejonie Ochli po raz pierwszy pojawiło się prawdopodobnie we wczesnym mezolicie i zdaje się występować w większym (epoka brązu, wczesna epoka żelaza) lub mniejszym (neolit, okres rzymski i wczesne średniowiecze) nasileniu aż po średniowieczną lokację obecnej wsi. Nierzadko wielokulturowość ochlańskich stanowisk może nasuwać hipotezę o ciągłości osadnictwa w tym rejonie. I choć ciągłości etnicznej, choćby między epoką brązu a okresem wpływów rzymskich, dla tych terenów – z braku materiału genetycznego – praktycznie nie można udowodnić, to adaptacja niemal tych samych miejsc na osady czy punkty dłuższych postojów jest faktem bezsprzecznym[156]. Nasuwa się przypuszczenie, iż miejsca te cechowała ponadczasowa atrakcyjność, np. odpowiednie ukształtowanie terenu, dogodne nasłonecznienie, bliski dostęp do wartościowych cieków wodnych czy nieco urodzajniejsza miejscami gleba. Możliwe też, iż w czasach prehistorycznych przechodził przez tereny Ochli jakiś szlak handlowy, przeciskający się między leżącymi od pd. rozlewiskowo-bagiennymi terenami Śląskiej Ochli i Czarnej Strugi oraz rozłożonymi od pn. wzniesieniami Wału Zielonogórskiego.

Zawarty w niniejszym artykule katalog występujących na omawianym obszarze stanowisk archeologicznych oraz artefaktów nie rości sobie pretensji do wyczerpania w pełni omawianego zagadnienia. Choć o znaleziskach archeologicznych w Ochli wspomina się w niemieckiej literaturze już 140 lat temu[157], a od 120 lat w polskiej[158], to wielu z nich już nigdy nie poznamy. Szczególnie dotyczy to znalezisk sprzed II wojny światowej, pieczołowicie zbieranych i chronionych przez ochlańskiego nauczyciela Fritza Koschela. Zabytki te przechowywane pod opieką dr Martina Klosego w Zielonogórskim Muzeum Regionalnym (Heimatmuseum), a także we Wrocławskim Muzeum Zabytków Śląskich[159], w wyniku wojennej zawieruchy niemal wszystkie za-

[155] *Ibidem*, s. 161-165.

[156] Zob. mapa stanowisk archeologicznych.

[157] „Vereins für das Museum Schlesischer Alterthümer", Breslau 1866, s. 27; zawarta jest w tym czasopiśmie najstarsza a zarazem bardzo lakoniczna wzmianka o tym, iż w Ochli dokonano odkryć archeologicznych.

[158] *Ochelhermsdorf*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski i F. Sulimierski, t. VIII, Warszawa 1886, s. 362.

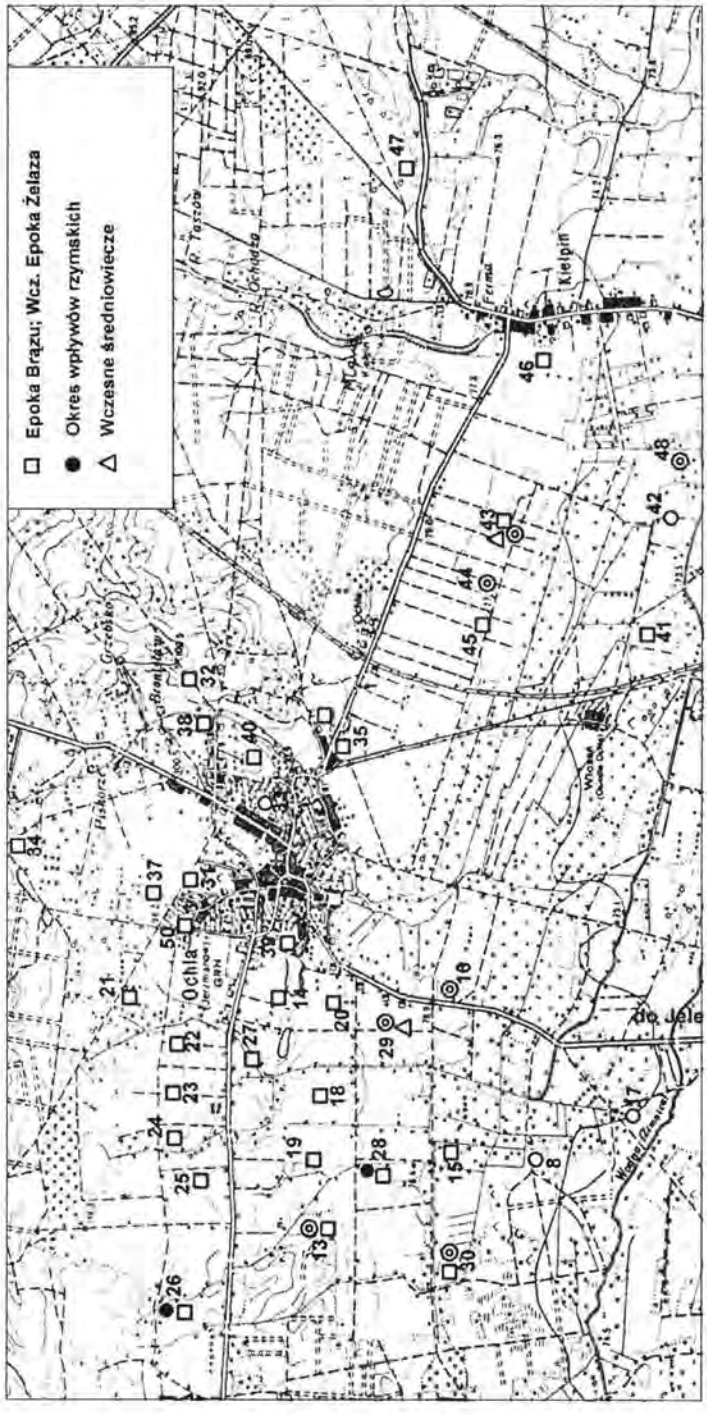
[159] M. Klose, *Gänge durch das Grünberger Heimatmuseum*, Grünberg 1930, s. 5; B. Kres, *Początki muzealnictwa okręgu zielonogórskiego*, [w:] *Muzea w województwie zielonogórskim*, p. z., Zie-

ginęły. Jeszcze bardziej niepokoi brak możliwości bezproblemowego dotarcia do wielu znalezisk powojennych, które w większości niedostatecznie zinwentaryzowane, mają znajdować się w nieuporządkowanych magazynach w Wicinie[160]. Rozproszona i niekompletna jest również dokumentacja archiwalna, opisująca ochlańskie znaleziska. Nie udało się także dotrzeć do kilku opracowań przedwojennej niemieckiej literatury, wzmiankującej odkrycia archeologiczne w rejonie Ochli, choć ogólna ich treść znana jest z późniejszych publikacji.

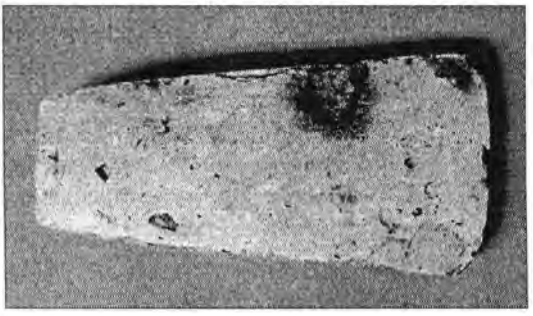
Kończąc niniejszy artykuł, autorzy pragną serdecznie podziękować Panu Prof. Wojciechowi Dzieduszyckiemu – kierownikowi Zakładu Archeologii, Historii Starożytnej i Średniowiecznej Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, Pani Barbarze Bielinis-Kopeć – Lubuskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków; Pani Ewie Garbacz – Konserwatorowi Zabytków Archeologicznych w Zielonej Górze; Panu Włodzimierzowi Rebelskiemu – Dyrektorowi Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy; archeologom: Panu dr. Andrzejowi Marcinkianowi, Pani Julii Orlickiej i Pani Ewie Przechrzcie oraz Panu Arkadiuszowi Michalakowi – kierownikowi archiwum Muzeum Archeologicznego. Osoby te użyczyły autorom cennych wskazówek podczas prowadzonych kwerend archiwalno-bibliotecznych oraz udostępniły część ochlańskich znalezisk. W miejscu tym pragniemy także podkreślić zasługi, a tym samym wyrazić wdzięczność nieżyjącemu już dr. Adamowi Kołodziejskiemu, który w okresie powojennym dzięki swoim badaniom najbardziej przyczynił się do rozwoju wiedzy o prehistorycznym osadnictwie w rejonie wsi Ochla.

lona Góra 1966, s. 9 i 12; idem, *Muzeum w Zielonej Górze w latach 1945-1958*, RL, t. IX (1976), s. 315; S. Schulz, *Ochelhermsdorf...*, s. 2.

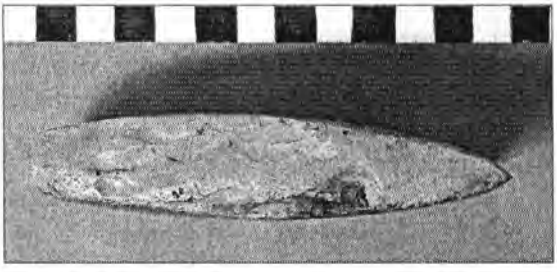
[160] Ze względu na brak odpowiednich środków finansowych przechowywane w magazynach MAŚN-Ś w Wicinie zabytki nie zostały odpowiednio uporządkowane i zinwentaryzowane, w wyniku czego odszukanie poszczególnych zdeponowanych tam przedmiotów jest utrudnione.



Mapa. Rozmieszczenie stanowisk archeologicznych w rejonie Ochli



1



2

Ryc. 1.1/1.2. Siekierka neolityczna, kultura amfor kulistych, nieznana identyfikacja miejsca odkrycia
(fot. K. Badach-Rogowski w zbiorach MAŚN-Ś, nr kat. 892:1958)



Ryc. 2. Późnoneolityczny grot krzemienny, nieznana identyfikacja miejsca odkrycia
(W. Hoffmann, *Zur Vorgeschichte des Kreises Grünberg*, „Grünberger Hauskalender" 1933, Jg. XXIII, s. 41 i Taf. II)



1



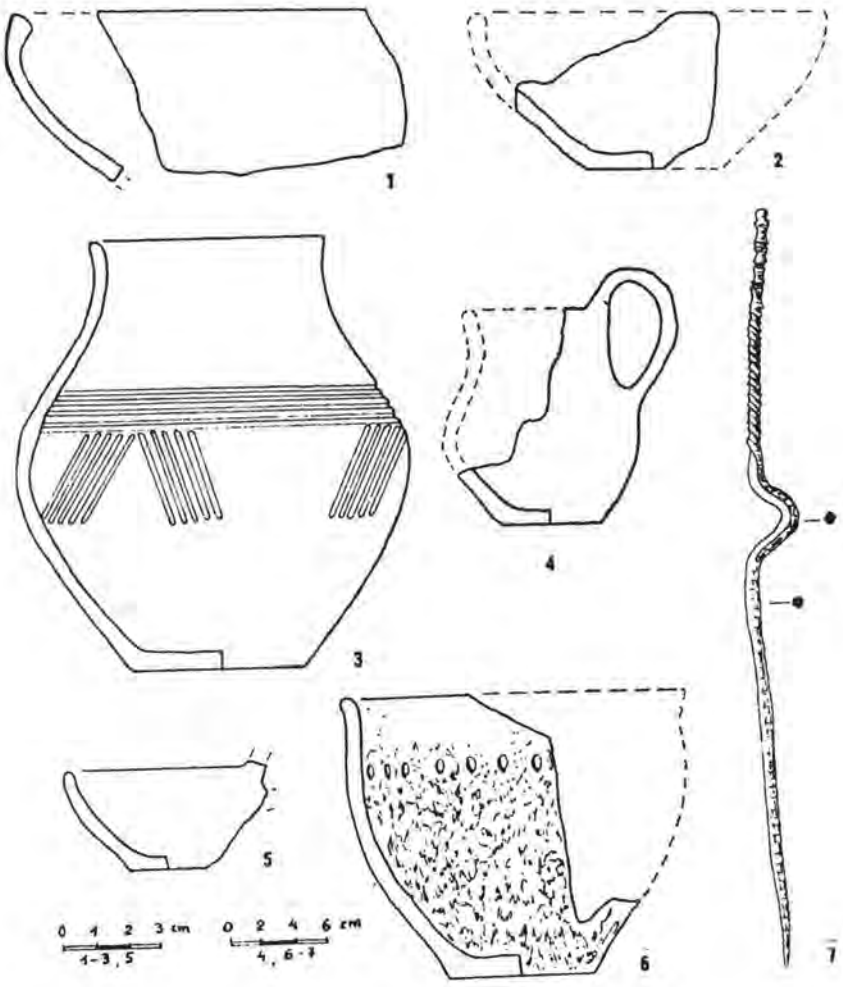
2



3

Ryc. 3. Artefakty pochodzące z cmentarzyska popielnicowego grupy białowickiej – wykopaliska z 1931 r., chronologia V EB-HaD1, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli:

1 – wyposażenie grobu popielnicowego (W. Hoffmann, *op. cit.*); 2 – misa (w zbiorach MAŚN-Ś); 3 – dzbanek (w depozycie ZAIH-UZ)



Ryc. 4. Inwentarz zespołu grobowego grupy białowickiej – odkrycie z 1974 r., chronologia HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (w zbiorach MAŚN-Ś, nr kat. MZG-O 1974:5-12; A. Kołodziejski, *Ochla, woj. Zielona Góra*, SA, t. XX, 1978, s. 302-304):

1 – misa nakrywająca popielnicę; 2 – miseczka; 3 – popielnica; 4 – dzbanuszek; 5 – miniaturowy czerpaczek; 6 – naczynko; 7 – szpila z brązu z tzw. łabędzią główką



1



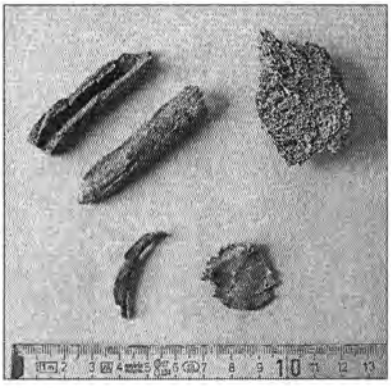
2

Ryc. 5. Część inwentarza zespołu grobowego grupy białowickiej – odkrycie z 1976 r., chronologia HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (fot. N. Towpik):

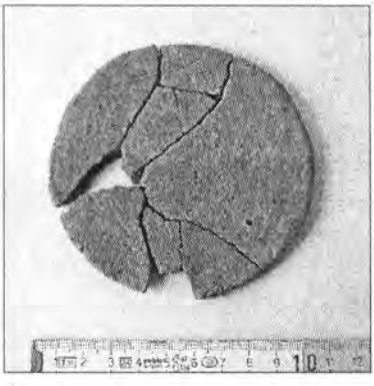
1 – popielnica z widocznymi szczątkami nakrywającej ją misy; 2 – dzbanuszek i mały baniasty garnczek



1



2



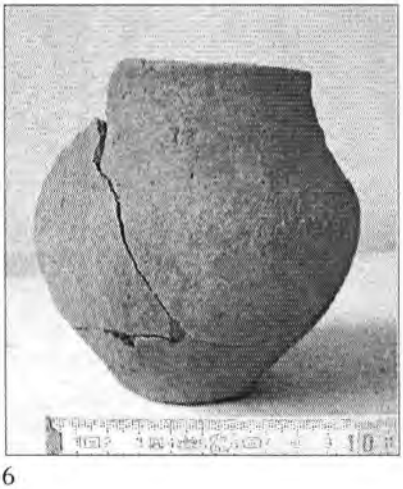
3



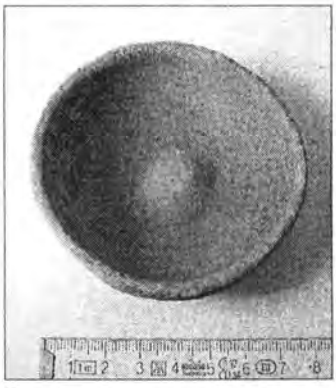
4



5



6



7



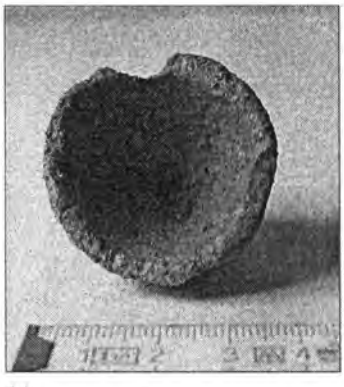
8



9



10



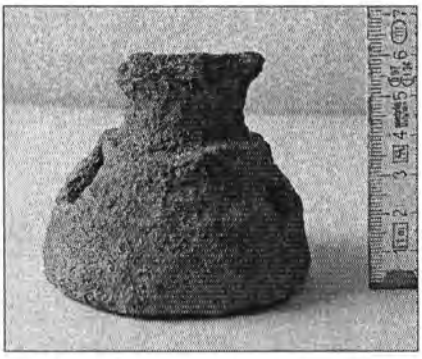
11



12

Ryc. 6. Inwentarz pierwszego zespołu grobowego grupy białowickiej – odkrycie z 1988 r., chronologia V EB-HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (ceramika zdeponowana w ZAIH-UZ, fot. P. Towpik):

1 – urna; 2 – szczątki kostne; 3 – misa; 4 – talerzyk; 5 – dzbanek z dwoma guzami; 6 – garniec; 7 – miseczka płaska; 8 – dzbanuszek ostrodenny; 9 – workowaty mikroczerpaczek; 10 – mikromiseczka; 11 – mikronaczynko ostrodenne; 12 – szpila z brązu (fot. K. Badach-Rogowski, w zbiorach MAŚN-Ś, nr kat. MZG-O 1988:158)



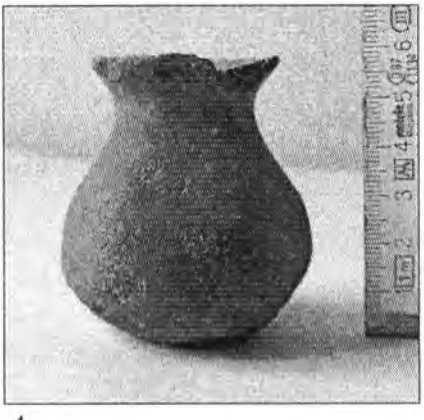
1



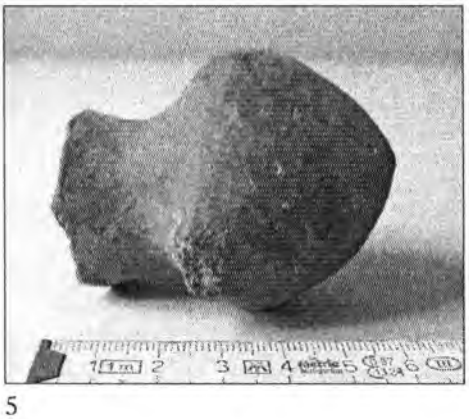
2



3



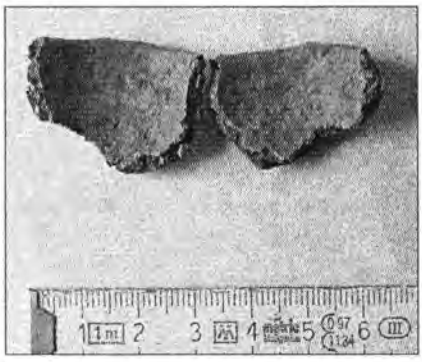
4



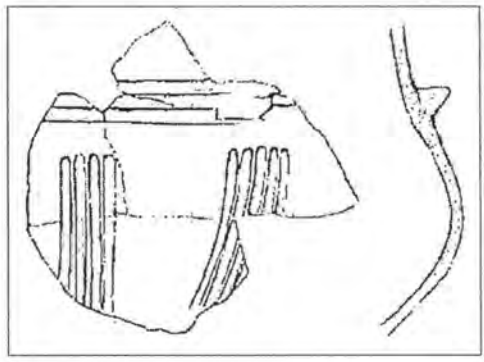
5



6



7



8

Ryc. 7. Inwentarz drugiego zespołu grobowego grupy białowickiej – odkrycie z 1988 r., chronologia V EB-HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (ceramika zdeponowana w ZAIH-UZ, fot. P. Towpik):

1 – gliniane naczynie kadzielne; 2 – dzbanek; 3 – kubeczek; 4 – dzbanuszek okrągłodenny; 5 – dzbanuszek ostrodenny; 6 – miseczka; 7 – mikromiseczka; 8 – fragment naczynia (rys. z Archiwum MAŚN-Ś, nr kat. MZG-O 1988:155)



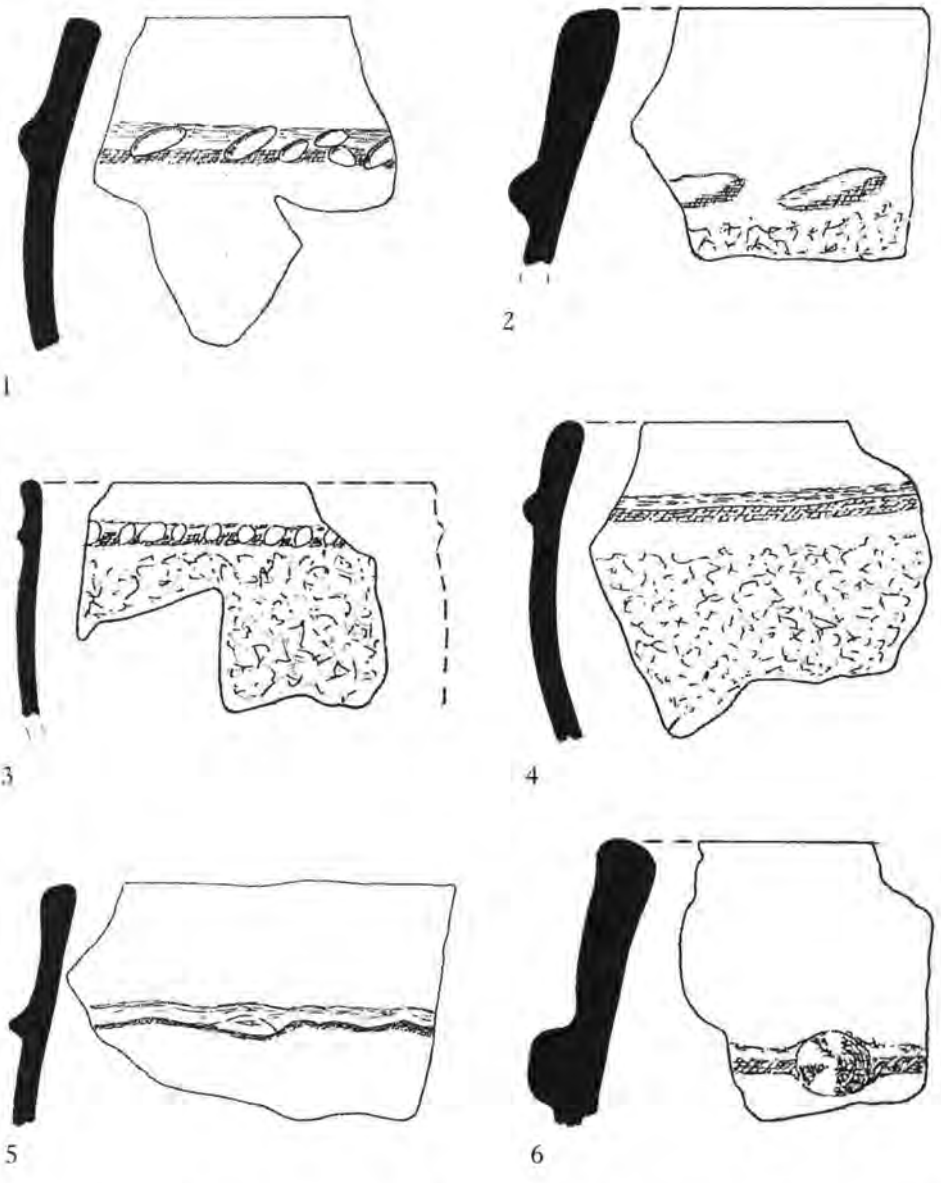
1



2

Ryc. 8. Znaleziska luźne pochodzące z cmentarzyska grupy białowickiej – odkrycie z 1988 r., chronologia V EB-HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (ceramika zdeponowana w ZAIH-UZ, fot. P. Towpik):

1 – fragment miseczki; 2 – dzbanuszek ostrodenny



Ryc. 9. Ceramika pochodząca z osady grupy białowickiej – wykopaliska z 1971 r., chronologia HaD, lokalizacja nr 14 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (rysunki z Archiwum MAŚN-Ś, nr kat. MZG-O 1971:748,732,780,760):
1-3 – zdobnictwo w formie ornamentu dołkowo-paznokciowego; 4 –zdobnictwo w formie listwy plastycznej prostej; 5 – zdobnictwo w formie listwy plastycznej falowanej; 6 –zdobnictwo w formie ornamentu guzowego

Wykaz skrótów

AZP – Archeologiczne Zdjęcie Polski
FON – Fontes Archeologici Posnanienses
PZP II – Prahistoria Ziem Polskich, t. II
WKZA-ZG – Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych, Zielona Góra
ZZM – Zielonogórskie Zeszyty Muzealne

Spis i opis rycin

Mapa	Rozmieszczenie stanowisk archeologicznych w rejonie Ochli
Ryc. 1.1/1.2	Siekierka neolityczna, kultura amfor kulistych, nieznana identyfikacja miejsca odkrycia (fot. K. Badach-Rogowski w zbiorach MAŚN-Ś, nr kat. 892:1958)
Ryc. 2	Późnoneolityczny grot krzemienny, nieznana identyfikacja miejsca odkrycia (W. Hoffmann, *Zur Vorgeschichte des Kreises Grünberg*, „Grünberger Hauskalender" 1933, Jg. XXIII, s. 41 i Taf. II)
Ryc. 3	Artefakty pochodzące z cmentarzyska popielnicowego grupy białowickiej – wykopaliska z 1931 r., chronologia V EB-HaD1, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli: 1 – wyposażenie grobu popielnicowego (W. Hoffmann, *op. cit.*) 2 – misa (w zbiorach MAŚN-Ś) 3 – dzbanek (w depozycie ZAIH-UZ)
Ryc. 4	Inwentarz zespołu grobowego grupy białowickiej – odkrycie z 1974 r., chronologia HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (w zbiorach MAŚN-Ś, nr kat. MZG-O 1974:5-12; A. Kołodziejski, *Ochla, woj. Zielona Góra*, SA, t. XX, 1978, s. 302-304): 1 – misa nakrywająca popielnicę 2 – miseczka 3 – popielnica 4 – dzbanuszek 5 – miniaturowy czerpaczek 6 – naczynko 7 – szpila z brązu z tzw. łabędzią główką
Ryc. 5	Część inwentarza zespołu grobowego grupy białowickiej – odkrycie z 1976 r., chronologia HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (fot. N. Towpik): 1 – popielnica z widocznymi szczątkami nakrywającej ją misy 2 – dzbanuszek i mały baniasty garnczek

Ryc. 6	Inwentarz pierwszego zespołu grobowego grupy białowickiej – odkrycie z 1988 r., chronologia V EB-HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (ceramika zdeponowana w ZAIH-UZ, fot. P. Towpik): 1 – urna 2 – szczątki kostne 3 – misa 4 – talerzyk 5 – dzbanek z dwoma guzami 6 – garniec 7 – miseczka płaska 8 – dzbanuszek ostrodenny 9 – workowaty mikroczerpaczek 10 – mikromiseczka 11 – mikronaczynko ostrodenne 12 – szpila z brązu (fot. K. Badach-Rogowski, w zbiorach MAŚN-Ś, nr kat. MZG-O 1988:158)
Ryc. 7	Inwentarz drugiego zespołu grobowego grupy białowickiej – odkrycie z 1988 r., chronologia V EB-HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (ceramika zdeponowana w ZAIH-UZ, fot. P. Towpik): 1 – gliniane naczynie kadzielne 2 – dzbanek 3 – kubeczek 4 – dzbanuszek okrągłodenny 5 – dzbanuszek ostrodenny 6 – miseczka 7 – mikromiseczka 8 – fragment naczynia (rys. z Archiwum MAŚN-Ś, nr kat. MZG-O 1988:155)
Ryc. 8	Znaleziska luźne pochodzące z cmentarzyska grupy białowickiej – odkrycie z 1988 r., chronologia V EB-HaC, lokalizacja nr 35 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (ceramika zdeponowana w ZAIH-UZ, fot. P. Towpik): 1 – fragment miseczki 2 – dzbanuszek ostrodenny
Ryc. 9	Ceramika pochodząca z osady grupy białowickiej – wykopaliska z 1971 r., chronologia HaD, lokalizacja nr 14 na mapie stanowisk archeologicznych w rej. Ochli (rysunki z Archiwum MAŚN-Ś, nr kat. MZG-O 1971:748,732,780,760): 1-3 – zdobnictwo w formie ornamentu dołkowo-paznokciowego 4 – zdobnictwo w formie listwy plastycznej prostej 5 – zdobnictwo w formie listwy plastycznej falowanej 6 – zdobnictwo w formie ornamentu guzowego

ANCIENT SETTLEMENTS ON THE TERRITORY OF PRESENT-DAY OCHLA AND ITS NEIGHBOURHOOD

Summary

The over-700-years-long history of the village of Ochla sort of obliges one to conduct a thorough research on its origins. A study of ancient settlements would allow one to compile a considerably complete catalogue of ancient archaeological sites. This paper is based on a body of archaeological data scattered in various, difficult-to-find German and Polish scientific periodicals. This collection of data along with conclusions and suggestions for further research will certainly be a good starting point for the development of a monograph of Ochla's history from the Stone Age to modern times.

VORGESCHICHTLICHE ANSIEDLUNG AUF DEM GEBIET DES DORFES OCHLA UND IN SEINER NÄCHSTEN UMGEBUNG

Zusammenfassung

Die über 700 Jahre alte Geschichte des Dorfes Ochla verpflichtet zur soliden Quellenforschung dieses Ortes. Die Studie über die vorgeschichtliche Ansiedlung erlaubte ein relativ komplexes Verzeichnis von vorgeschichtlichen archäologischen Stellen zu verfassen. Dies bietet eben die vorliegende, anhand archäologischer Quellen entstandene Bearbeitung, die in verschiedenen, nicht selten schwer zugänglichen deutschen und polnischen archäologischen Zeitschriften gefunden wurden. Die Zusammenstellung dieser Quellen samt Schlussfolgerungen und Forderungen weiterer Forschungen soll zum Ausgangspunkt für die Bearbeitung einer komplexen Monographie der Geschichte von Ochla und dessen Umgebung von der Steinzeit bis zur Gegenwart werden.

(Übersetzt von K.Trychoń-Cieślak)

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Aneta Sochala

SZLACHTA WIELKOPOLSKA NA PORTRETACH TRUMIENNYCH W MUZEUM W MIĘDZYRZECZU
ANALIZA GENEALOGICZNA

Wprowadzenie

Artykuł skupia swoją uwagę na ośmiu rodzinach szlacheckich pogranicza wielkopolsko-brandenburskiego, które utrwaliły twarze swoich bliskich na portretach trumiennych przechowywanych w Muzeum w Międzyrzeczu. Zjawisko to występowało w okresie od XVI do XVIII w. Za najstarsze portretowe przedstawienie trumienne na terenach polskich uważa się wizerunek króla Stefana Batorego z roku 1586, ostatni zaś przykład znany jest z roku 1809. Największy rozwój tego rodzaju malarstwa przypada na wiek XVII.

Po przeprowadzeniu kwerendy okazało się, że najwięcej konterfektów, a także śladów po portretach trumiennych, zachowało się właśnie w Wielkopolsce. Dowodem na taki stan rzeczy mogą być zbiory Muzeum w Międzyrzeczu. Znajdująca się tu kolekcja liczy obecnie 18 blach inskrypcyjnych i 160 herbowych oraz 38 portretów trumiennych.

O pogrzebach i portretach w XVI-XVIII w. w Polsce pisali m.in. Stanisław Bystroń[1], Stanisław Wiliński[2], Joanna Dziubkowa[3] i Tadeusz Chrzanowski[4]. Dla rozważań poświęconych pochodzeniu poszczególnych rodów istotne znaczenie ma praca Tomasza Jurka[5], poświęcona obcemu rycerstwu na Śląsku, oraz praca Stanisława Kozierowskiego[6], obrazująca obce rycerstwo w Wielkopolsce. Godne uwagi są także opracowania monograficzne poszczególnych rodów interesującego nas tutaj terenu, m.in. Bukowieckich i Bronikowskich[7].

[1] A. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Kraków 1972.

[2] S. Wiliński, *U źródeł portretu staropolskiego*, Warszawa 1958.

[3] J. Dziubkowa, *Portret trumienny na zachodnich krańcach Rzeczypospolitej*, referat na sesji naukowej w Muzeum w Międzyrzeczu 1985 (maszynopis w Muzeum w Międzyrzeczu).

[4] T. Chrzanowski, *Portret staropolski*, Warszawa 1995.

[5] T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996.

[6] S. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XVI-XVIII wieku*, Poznań 1929.

[7] D.A. Rymar, *Bukowieccy. Herb. Majątki. Rodzina do XV wieku* (maszynopis w Muzeum w Międzyrzeczu); J. Bronikowski, *Monografia historyczno-genealogiczna rodu Bronikowskich X-XX wieku*, t. I-IV, 1953-1980 (maszynopis: Muzeum w Międzyrzeczu).

Warto też wspomnieć o pracach mających charakter źródłowy następujących autorów: Johanny Sinapius, Conrada Maxa Unruha i Paula Troschke[8]. Charakter źródłowy, mają ponadto tablice inskrypcyjne z licznymi informacjami o przedstawicielach poszczególnych rodów szlacheckich zamieszkujących dawne pogranicze wielkopolsko-śląsko-brandenburskie. Wiele informacji – przekazanych dzięki uprzejmości pani Joanny Patorskiej, dyrektor Muzeum w Międzyrzeczu, która dokonała opracowania zbioru międzyrzeckiego[9] – udostępnili żyjący potomkowie tych rodów[10].

Dzieje niemieckich i polskich rodzin, żyjących w dawnych wiekach na pograniczu Wielkopolski ze Śląskiem, Ziemią Lubuską i Pomorzem, obfitują w interesujące momenty i sytuacje. W XVII i XVIII w. wiele było tam rodzin ulegających zarówno polskim, jak i niemieckim wpływom kulturowym o niewykrystalizowanym do końca obliczu narodowym. Jako przykład tego zjawiska wymienić można fakt wykorzystywania sarmackiej tradycji portretowania pośmiertnego również przez szlachtę protestancką.

Do grona takich rodzin należała m.in. gałąź rodziny von Kalcreuth, która osiedliła się na polskim pograniczu i przyjęła nazwisko w formie pisemnej – Kalkrejt. Rodzina Schlichtingów, której korzenie znajdujemy w Ziemi Świebodzińskiej i w Wielkopolsce, również przyjęła spolszczone nazwisko o brzmieniu Szlichting. Wymienić tu należy także Seydlitzów, piszących się z polska Zajdliczami. Osobną grupę stanowią rodziny polskiego pochodzenia, które po przyjęciu protestantyzmu weszły w kontakty z rodzinami niemieckimi i często uzyskiwały majątki po drugiej stronie granicy. Do tej grupy możemy zaliczyć m.in. Bukowieckich, Bojanowskich, Bronikowskich, Dziembowskich i Żychlińskich.

W drodze zawierania małżeństw i nabywania dóbr ziemskich liczne rodziny śląskie przenikały do Wielkopolski. Z końcem XVI w. przeniosła się tam odnoga bardzo starej, wywodzącej się z Turyngii rodziny von Unruh. W 1597 r. Christoph von Unruh (Krzysztof Unrug) nabył od Jana Ostroroga klucz międzychodzki, a później od Żychlińskich wieś i dobra kargowskie[11].

[8] C.M. Unruh, *Die Unrugher. Versuch eines Anfanges zur Stoffsammlung für die Unruh'sche Familiengeschichte*, Cöthen 1906; P. von Troschke, *Das Geschlecht derer von Trosche und der Kreis Züllichau- Schwiebus*, „Heimatkalender für den Kreis Züllichau-Schwiebus" 1927, s. 50-56; J. Sinaplus, Schlesischer Curiositäten, t. I, Lepzig 1720, s. 730-735, oraz K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. I-X, Lipsk 1839-1846, s. 497.

[9] J. Patorska, *Portrety trumienne. Tablice inskrypcyjne i herbowe Muzeum w Międzyrzeczu*, Międzyrzecz 1996.

[10] Informacje pochodzą m.in. od: Rosmarie Scholl z Monachium (wiadomości o rodach spokrewnionych z rodem Dziembowskich), Leonarda von Kalcreuth z Kolonii, Wilhelma Troschke z Röttgen, Heinricha B. von Troschke z Hamburga oraz Erwina von Seherr-Hoss z Bonn.

[11] W. Kozielski, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1996, s. 114.

Niemiecka nazwa Kargowej brzmiała Unrugstadt (miasto Unrugów). Herb rodu Unrugów – czerwony lew wsparty na zadnich łapach, stał się w połączeniu z godłem państwowym Polski, białym orłem, herbem miasta Kargowej, położonego między Wolsztynem a Sulechowem. Bezpośredni potomkowie owego założyciela Kargowej z końcem XVIII w. ulegli całkowitemu, a zarazem powtórnemu zniemczeniu, natomiast od Aleksandra, młodszego brata Krzysztofa, wzięła początek polska linia tego rodu. Z tej to linii Henryk Kajetan Unrug, żonaty z Anielą Teklą Kurnatowską, przeszedł w 1830 r. na katolicyzm. Mieli dziesięcioro dzieci. Syn Ludwik zginął pod Miłosławiem w 1848 r. drugi syn – Kazimierz – zmarł z ran odniesionych pod Kołem w powstaniu w 1863 r.[12] Wnuk – Józef Michał Hubert Unrug (1884-1973) – syn Tadeusza i Izydory z domu hrabianki Bünau, oficer zawodowy niemieckiej marynarki wojennej, a następnie polskiej w okresie międzywojennym, dowodził w randze kontradmirała polską flotą. W 1939 r. kierował obroną Wybrzeża i Helu. Dłuższe, niezwykle interesujące i opisane przez historyków są dzieje rodziny baronów von Schlichting, której spolszczeni przedstawiciele pisali się niekiedy Szlychtynkami. Był to stary ród rycerski, wywodzący się z Saksonii-Anhalt, przybyły do Wielkopolski już na początku XV w. Z czasem liczni przedstawiciele rodu posiedli dobra także na Kujawach i Pomorzu oraz w innych dzielnicach Polski. Ród Schlichtingów odegrał szczególnie dużą rolę w ruchu religijno-społecznym arian, czyli Braci Polskich[13].

Bronikowscy herbu Osęk III

Za pierwszego członka rodu i protoplastę uznaje się Erazma z Opola, żyjącego w II poł. XIII w. (ok. 1250-1270). Jego syn Ramsil von Oppeln był już starostą wschowskim w 1322 r.[14] Wspomniany przez Tadeusza Żychlińskiego Henryk należy do czwartego pokolenia Bronikowskich[15]. Ów Henryk z Bronikowa Bronikowski cytowany jest w kościańskich aktach grodzkich pod rokiem 1414[16]. Jan, jego syn, piastował urząd ziemski sędziego wschowskiego. Z Małgorzatą z Kamieńca Korzbok herbu własnego miał dwóch synów, z których młodszy Mikołaj pozostawił dwie córki: Jadwigę i Elżbietę. Starszy syn Jan ożeniony z Barbarą Tworzyańską herbu Habdank (1422-1491), miał córkę Barbarę i syna Wincentego (1488-1520)[17]. Wincenty, poślubiwszy Małgorzatę Gołchowską

[12] *Ibidem*, s. 115.

[13] R.W. Staniewicz, *Nad książką o dziejach niemieckiej wielkiej własności ziemskiej w Wielkopolsce*, „Studia Historica Slavo-Germanica" 1973, nr 2, s. 130-132.

[14] *Ibidem*, s. 32.

[15] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. I-XXXI, Poznań 1897-1908, s. 22.

[16] J. Bronikowski, *Monografia historyczno-genealogiczna rodu Bronikowskich XIII-XX wiek*, t. I-IV, 1953-1980 (maszynopis w Muzeum w Międzyrzeczu), s. 21.

[17] T. Żychliński, *op. cit.*, s. 24.

Leliwa, doczekał się córki Agnieszki, zm. w 1549 r., i trzech synów: Macieja, Wojciecha i Stanisława, od których Dom Bronikowskich rozpadł się na trzy główne gałęzie. Z tych najstarsza – po Macieju, prawdopodobnie wygasła, najmłodsza – po Stanisławie w ostatnich pokoleniach zniemczyła się, a po Wojciechu – w kilku odnogach istnieje w Polsce do dnia dzisiejszego.

W zbiorach Muzeum w Międzyrzeczu znajdują się wizerunki Zygmunta Bronikowskiego (1626-1695), syna Dobrogosta, właściciela Nowej Wsi – matką jego była Marianna z Nowowiejskich – a także portret Ewy Bronikowskiej (1662-1671), córki Zygmunta Bronikowskiego; Krystiana (1670-1672), syna Zygmunta; Aleksandra (1672-1724), syna Zygmunta; Elżbiety Bronikowskiej (1634-1696), córki Krystiana, właściciela Kręcka i Brudzewka; Przecława Bronikowskiego (1624-1693), syna Aleksandra Bronikowskiego, właściciela Boryszyna; Zygmunta (1674-1681), syna Zygmunta, oraz portret Barbary Bronikowskiej (1669-1671), córki Zygmunta[18]; Anny Bronikowskiej (1636-1680), córki Krystiana Unruga, żony Zygmunta Bronikowskiego. Portret został przejęty w 1949 r. z majątku w Gorzycy, gdzie trafił do należącego do niego Kurska. Przed wojną portret znajdował się w zborze ewangelickim w Gorzycy. Zabrała go stamtąd rodzina Kalcreuthów, właścicieli sąsiednich majątków.

Bukowieccy herbu Drogosław

Pierwsze pisemne informacje o rodzinie Bukowieckich pochodzą z XIV w. Za niewątpliwych protoplastów rodu trzeba jednak uznać braci Szymona, Jana i Abrahama Bukowieckich – panów na Bukowcu i Łagowcu koło Międzyrzecza. Praojcem wszystkich gałęzi Domu Bukowieckich był Jan z Bukowca, który kilkakrotnie został wymieniony w aktach grodzkich poznańskich w latach 1387-1397. Miał trzech synów: Bogusława, który dalej „poprowadził" ród, Jana i Ottona, oraz córkę Hankę (Annę). Linia Jana wygasła na osobie Ksawerego, który ożeniony z Joanną Hazówną z Radlic, córką Bogusława Piotra i Zofii Taylor, nie miał dzieci[19].

W 1545 r. Zygmunt Bukowiecki – właściciel części wsi Bukowiec i Lubowo, otrzymał dodatkowo wsie Chycinę i Goruńsko; tę ostatnią wniosła mu w posagu żona Anna Chycińska, córka Mikołaja Chycińskiego, pana na Chycinie. W 1547 r. Zygmunt zmarł, ale Chycina i Goruńsko pozostały w rękach Bukowieckich.

[18] J. Patorska, *op. cit.*, zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inwentarzowe portretów trumiennych rodziny Bronikowskich: MMS 1, 2, 3, 4, 42, 72, 18, 40, 41, 44, 39, 465.

[19] D.A. Rymar, *Jan Bukowiecki z Bukowca (1597-1640-1643) i jego krótka rozprawa o hojności i skąpstwie*, „Rocznik Lubuski" 2001, t. XXVII, cz. 1, s. 151.

W Goruńsku znajduje się kaplica, gdzie na starszej części (XIX w.) nad drzwiami, widnieją tablice z wyrytym napisem: „Grób familii Bukowieckich. Z woli Bogusława Bukowieckiego, urodzonego 10 lutego 1757 roku, zmarłego 24 lutego 1842". Grobowiec otwarto w 1946 r. Zostali w nim pochowani Bogusław, Maria Wiktoria, Ksawery, Bernard i August Samuel Teodor Jan Bukowieccy. W roku 1550 Bukowieccy zbudowali drewniany kościół w Bukowcu. Kościół ten w 1569 przejęli luteranie. Spłonął w lipcu 1978 r. Również w 1550 r. Bukowieccy zbudowali drewniany kościół w Łagowcu, na którego wieży zawieszono dzwon odlany w 1508 r. Świątynia ta spłonęła w 1997 r.

Na początku XVII w. rodzina Bukowieckich nie posiadała już Bukowca, z którego pochodziła. Majątek w Bukowcu (10,5 km na północny wschód od Międzyrzecza), podzielony w XVI w., przypadł w udziale różnym członkom rodziny, którzy stopniowo wyprzedawali swoje części. Już w roku 1578 Franciszek Bukowiecki sprzedał swoje działy we wsi Bartłomiejowi Schlichtingowi[20]. Od tego momentu Schlintingowie zaczęli dodawać sobie do nazwiska określenie „z Bukowca"[21]. W roku 1580 działy we wsi miała także Małgorzata Loeben, żona nieżyjącego już wtedy Mikołaja Bukowieckiego. Przeszły one w ręce jej syna Jana. Tenże Jan w roku 1596 sprzedał je za 14 tys. złotych Jerzemu Szczanieckiemu i tym samym pozbył się ostatniej części rodowego gniazda[22]. Od tej pory siedzibami rodu stały się Chycina (sprzedana w 1799 r.), leżąca o 10,5 km na północny zachód od Międzyrzecza, i pobliskie jej Goruńsko (sprzedane w 1862 r.). Mimo iż w końcu XVI w. Bukowiec ostatecznie przestał należeć do rodziny, Bukowieccy nadal podpisywali się jako „Bukowieccy z Bukowca". Rodzina Bukowieckich była wyznania kalwińskiego, na protestantyzm przeszła za sprawą Mikołaja (ur. między 1541-1547 r., zm. między 1570-1575 r.), w prostej linii dziadka wspomnianego Jana Bukowieckiego, syna Mikołaja i Małgorzaty Loeben[23].

W zbiorach w Muzeum w Międzyrzeczu znajdują się przede wszystkim liczne blachy inskrypcyjne i herbowe oraz portrety trumienne osób z rodu Bukowieckich, m.in. Wacława (1639-16 IV 1677), syna Jana[24]. Wacław z Bukowca Bukowiecki poślubił Annę Katarzynę Mielęcką herbu Ciołek (Aulok); doczekał się z nią dwóch synów: Jana i Adama Konstantego, założycieli dwóch

[20] D.A. Rymar, *op. cit.*, s. 152.

[21] W. Dworzaczek, *Szlichtyngowie w Polsce*, Warszawa 1938, s. 17.

[22] D.A. Rymar, *op. cit.*, s. 152.

[23] *Ibidem.*

[24] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inwentarzowe portretów trumiennych rodziny Bukowieckich: MMS 120 546, 122; w Muzeum znajdują się również blachy inskrypcyjne do portretu Anny Katarzyny – MMS 7, Jana Bukowieckiego – MMS 121, 81, Adama Ludwika – MMS 75 oraz Aleksandra Wacława – MMS 74, a także blachy herbowe Adama Konstantego – MMS 83, Jana Bukowieckiego – MMS 81, Anny Katarzyny – MMS 90.

linii. Odznaczył się szczególnie podczas oblężenia Kozaków w Mohylewie, gdzie należał do chorągwi konnej Żegockiego, starosty babimojskiego. Blacha inskrypcyjna do portretu Anny Katarzyny Bukowieckiej herbu Ciołek (Aulok), córki Samuela Mielęckiego i Jadwigi z Zawadzkich herbu Korzbok, ur. w roku 1645, znajduje się również w zbiorach Muzeum w Międzyrzeczu. Na portretach rodziny Bukowieckich odnajdujemy również postać Aleksandra Wacława Bukowieckiego (1703-1727), syna Jana Bukowieckiego, a także Adama Konstantego (1668-1719), syna Wacława, pana na Chycinie, oraz blachę inskrypcyjną do portretu jego brata Adama Ludwika (1701-1707). Portret Aleksandra Wacława został znaleziony w 1971 r. na śmietniku przy pałacu w Gorzycy. Wcześniej znajdował się w zborze ewangelickim w Chycinie, gdzie sprowadziła go rodzina Kalcreuthów, właścicieli majątków w tych wsiach[25].

Dziembowscy herbu Pomian

Pierwsza wiadomość o rodzie Dziembowskich z Dziembowa koło Chodzieży pochodzi z XV w. Znany był Ścibor z Dziembowa Nieżychowski, pan na Dziembowie oraz Nieżychowie i Nieżychówku koło Wyrzyska, który w latach 1470-1477 sprawował urząd podsędka nakielskiego[26]. Synem Ścibora był Wojciech Dziembowski alias Biszkowski, pan na Dziembowie i sąsiednim Biszkowie, znany w latach 1510-1542. Natomiast syn Wojciecha – Wojciech Dziembowski, pan na Biszkowie i Górze, otrzymał w 1570 r. wieś Kręcko koło Międzyrzecza od swojego teścia, szlachcica wyznania katolickiego Ignacego Kręskiego herbu Nadelewicz, pana na Kręcku i Kosieczynie[27]. Tenże Wojciech z małżeństwa z Barbarą Nadelewicz Kręską miał syna Jana, który zmarł w 1632 r. jako pan na Kręcku. Jan z małżeństwa z Katarzyną Borkówną herbu Łabędź miał syna Chrystiana. Chrystian (1610-1680) był panem na Kręcku i Bródzewku, które od 1643 r. znajdowało się w rękach Dziembowskich. Z małżeństwa z Anną Unrug miał siedmioro dzieci, tj. trzy córki: Ewę, żonę Jana Szczanieckiego z Łagowca, Elżbietę, żonę Przecława Bronikowskiego z Chlastawy, i Annę, żonę Zygmunta Bronikowskiego z Kurska, oraz czterech synów: Baltazara, Jana, Chrystiana i Zygmunta. Bracia Jan, Chrystian i Baltazar w okresie potopu szwedzkiego 1655-1660 r., przeszli na stronę Szwedów[28].

W ekspozycji Muzeum w Międzyrzeczu znajdują się portret trumienny Baltazara (1630-1672), a ponadto tablice herbowe i inskrypcyjne Dziembow-

[25] J. Dziubkowa, *op. cit.*, s. 62.

[26] S. Karwowski, *Tablica genealogiczna Dziembowskich*, Poznań 1911, s. 15.

[27] K. Schleising, *Geschichte des Kreises Meseritz von Reformations bis zur Fridericianischen Zeit*, Berlin 1929, s. 67.

[28] *Prawa, Konstytucje y Przywileje Królestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego y Wszystkich Prowincji należących na Walnych Seymiech Koronnych uchwalone*, Warszawa 1733.

skich z XVII w., pochodzące ze zboru ewangelickiego w Kręcku[29]. Portrety rodziny Dziembowskich, m.in. Bogusława z Dziembowa, można znaleźć w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie[30], a portret Joanny Jadwigi Dziembowskiej (1681-1755) w Muzeum Okręgowym w Lesznie[31]. Żychliński wymienia ją jako Helenę – jedyną córkę Zbigniewa Mielęckiego[32].

Obecnie pozostałością po trwającej przeszło 200 lat obecności Dziembowskich w Bobowicku są: pałac zbudowany w XVIII w. z umieszczonym na frontonie herbem Pomian oraz płyty nagrobkowe, pochodzące z położonego nieopodal pałacu zdewastowanego cmentarza z grobami członków rodu Dziembowskich.

Linia Dziembowskich z Międzyrzecza wygasła w 1914 r., a Dziembowscy z Bobowicka, zniemczeni jeszcze w XIX w., wyjechali w 1945 r. do Niemiec. Inne linie Dziembowskich nie poddały się procesowi germanizacji i zachowały polskie tradycje i narodowość[33].

W rękach Dziembowskich znajdowały się posiadłości położone w okolicach Międzyrzecza (Kręcko, Kosieczyn, Brudzewo, Chlastawa, Przytoczna, Bobowicko, Policko, Karolewo, Janowo i od poł. XIX w. Zamek Międzyrzecz), Wolsztyna (Powodowo, Niałek, Zakrzewo, Belęcin, Tuchorza i Wroniawy), Lwówka (Posadowo), Mogilna (Wieniec, Padniewo), Gniezna (Powidz) i Inowrocławia (Chwałów)[34].

Rodzina Kalckreuth herbu własnego

Końcówka „-reuth" w nazwisku „Kalckreuth" wskazuje na frankijskie pochodzenie rodziny. Nazwisko Kalckrethów pochodzi od nazwy wioski i oznacza obszar wykarczowanej ziemi (*reut*), na której po wycięciu drzew pojawiła się biała skała wapienna (*kalk*)[35]. Pod Norymbergą znajduje się zamek i wieś

[29] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inwentarzowy portretu trumiennego Baltazara Dziembowskiego: MMS 1815, oraz 4 tablice herbowe: MMS 446, 1807, 1808, 1809, 2 blachy herbowe do portretu Zygmunta Dziembowskiego (1651-1674), syna Krystiana i Anny Marii z Unrugów – MMS 547, 548, 5 blach herbowych do portretu Krystiana – MMS 1802-1806, oraz blacha inskrypcyjna do nieokreślonej osoby z rodziny Dziembowskich – MMS 1813 i 4 herbowe – MMS 1810-1812, 1814.

[30] Zbiory Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, ML.K 1235.

[31] Zbiory Muzeum Okręgowego w Lesznie, MLD 8.

[32] T. Żychliński, *op. cit.*, s. 142.

[33] S. Karwowski, *op. cit.*, s. 16.

[34] W. Dramowicz, *Z dziejów rodu Dziembowskich herbu Pomian z powiatu międzyrzeckiego*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2000, nr 7, s. 125.

[35] Informacja pochodzi z: *Historisch-genealigsche Beiträge zur Geschichte der Herren, Freiherren und Grafen v. Kalckreuth*, Bearbeit und zusammengestellt Leonhard v. Kalckreuth, G. Aleksander Fülling, Köln und Gummersbach 1995/1996, s. 1-6; J. Sinapius, *op. cit.*, s. 710-711.

Kalckreuth, ale nie znaleziono dotychczas całkowicie niezbitego dowodu na to, iż Kalckreutowie rzeczywiście pochodzą z tych okolic. Wskazywałby na to ich herb rodzinny, odwzorowany na chórze w kościele św. Andrzeja w Kalckreuth. Kalckreuth był starym lennem cesarskim, nadanym w 1298 r. braciom burgrabiego Conrada von Nürnberg. W XII w. Kalcreuthowie przywędrowali na teren Dolnych Łużyc i Śląska. W dokumencie księcia Konrada Żagańskiego z 6 grudnia 1206 r. pojawia się w wykazie świadków Konrad Kalkruth[36]. Jest bardzo prawdopodobne, iż to właśnie on założył położoną na północny wschód od Żagania wieś Karczówka, która do 1945 nazywała się Kaltreuth[37]. Kolejnym etapem wędrówki Kalckreuthów były okolice Sulechowa, należące do końca XV w. do księstwa głogowskiego. Już w 1385 r. własnością Nannusa Calkrutha było położone na wschód od tego miasta Klępsko. W następnych latach jego majątek powiększył się jeszcze o Pomorsko i Brody[38]. Rodzina ta według herbarzy niemieckich była indygenowana w Polsce na sejmie 1676 r. Według prof. dr Ernsta Henryka Kneschkego zajmowali już w XIV w. za panowania księcia Wacława Legnickiego i później w Prusach bardzo wysokie stanowiska, m.in. dworskie i wojskowe[39]. Wymieniony po raz pierwszy w 1441 r. Rudolf (Rule) Kalkrewter stał się założycielem tzw. pomorskiej gałęzi rodu. W bitwie pod Chojnicami (1454 r.) książę żagański padł z jego ręki, tym samym Rudolf zdobył nieśmiertelną sławę. Według tradycji to on w decydującym momencie bitwy na czele 4 tys. niemieckich rycerzy zaatakował centrum ugrupowania bojowego, zmuszając do ucieczki całą armię Kazimierza Jagiellończyka[40]. Prawnuk Rudolfa, ur. przed 1579 r., sprzedał połowę Pomorska i za uzyskane pieniądze kupił Krasne Dłusko oraz Herstop (Nową Niedrzwicę), dwie wioski położone w pobliżu Skwierzyny. W ten sposób Hieronim stał się założycielem polskiej gałęzi rodu Kalckreuthów. Ożenił się z Anną Stessel, jak podają akta grodzkie miasta Poznania[41].

Jan Jerzy Adam Kalcreuth i jego kuzyn Karol Magnus brali udział w wojnie z Turcją w latach 1672-1673 pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego. Obaj kuzyni w roku 1676 na sejmie w Krakowie otrzymali z rąk króla Jana III Sobieskiego indygenat[42]. Zmarły w 1711 r. Jan Jerzy Adam, dziedzic Bobowicka, Policka, Janowa i Muchocina, jako przed-

[36] Z. Miler, *Grobowiec rodziny Kalckreuthów*, „Ziemia Gorzowska", nr 16 z 22.04.1999, s. 18.

[37] *Ibidem*, s. 19.

[38] *Ibidem*.

[39] E.H. Kneschke, *Neues Deutsches Adels-Lexicon*, Lipsk 1864, i jak podaje za nim T. Żychliński, *op. cit.*, s. 42.

[40] Z. Miler, *op. cit.*, s. 18.

[41] Archiwum Państwowe w Poznaniu, Resign. Posn. 1607 fol. 8 i 9.

[42] T. Żychliński, *op. cit.*, s. 44.

stawiciel województwa kaliskiego podpisał elekcję Augusta II Mocnego w 1697 r. Wśród spadkobierców tego Kalckreutha wymienia się pięć córek oraz czterech synów. Jednym z nich był Adam Leonard, żyjący w latach 1693-1760 dziedzic Przytocznej, który dzięki małżeństwu z Karoliną Bronikowską stał się właścicielem Kurska[43].

Kalckreuthowie jako poddani Prus uczestniczyli również w wojnach przeciw Napoleonowi w latach 1806-1807 i 1813-1815. Aleksander Ludwik August, dziedzic Szaromyśla, porucznik wojsk pruskich[44], mąż Adelajdy Krystyny Ludwiki von Arnim[45], został odznaczony ustanowionym w 1813 r. Żelaznym Krzyżem. Hrabia Franciszek Adolf został powołany w 1807 r. za niezwykłe zasługi w obronie Gdańska na stopień pruskiego feldmarszałka i wyróżniony najwyższym odznaczeniem pruskim – Orderem Orła Czarnego; wcześniej ten zaszczyt spotkał generała Johanna Nicolausa von Kalckreuth w 1792 r.[46]

W zbiorach międzyrzeckiego muzeum znajduje się portret Baltazara Reicharda Kalckreuth (1637-1707), syna Jana – pana na Klępsku[47], od 1662 r. żonatego z Heleną Sack. Portret pochodzi z dawnego zboru ewangelickiego Bukowca, którego Baltazar był dziedzicem. W Muzeum znajduje się również tablica herbowa do portretu Małgorzaty Troschke (1644-1708), córki Samuela von Kalckreuth na Wolimierzycach, Kiełczu, Małej Dąbrówce, a także siedem blach herbowych do portretu Heleny Troschke z Kalcreuthów, żony Konrada Troschke (1638-1702)[48].

Rodzina Prettwitz (Pretwicz) herbu Wczele

Ta stara rodzina szlachecka pochodzi, jak głosi legenda przekazana przez Johanna Sinapiusa, od słowiańskiego żołnierza imieniem Holub (Gołąb), który znalazł się jako jeniec wśród Maurów. Słynął on z umiejętności gry w szachy. Gdy dowiedziała się o tym murzyńska księżniczka, znana tamtejsza szachistka, doszło między nimi do rozegrania partii. Żołnierz zapytał ją, co będzie nagrodą, odpowiedziała, że zwycięzca będzie mógł uderzyć pokonanego szachownicą w głowę. Żołnierz wygrał! Uderzył księżniczkę w głowę, tak że zaczęła krwawić i musiano ją opatrzyć[49]. W klejnocie rodziny znajduje się murzynka, z której twarzy kapią krople krwi. Potomkowie tego żołnierza pojawili się

[43] *Ibidem*.

[44] W zbiorach Archiwum Państwowego w Poznaniu, Inscr. Posn. 1771, fol. 470.

[45] *Ibidem*, Inscr. Posn. 1778, fol. 134.

[46] Informacje pochodzą z: T. Żychliński, *op. cit.*, s. 42-46, oraz *Historisch-genalogische Beiträge...*, s. 5.

[47] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inw.: MMS 907.

[48] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inw.: MMS 799, MMS 803-809.

[49] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. I-X, Lipsk 1839-1846, s. 497.

w Polsce i na Śląsku około roku 1103 za panowania Bolesława Krzywoustego[50]. Na Śląsku występowali jako Brettwitze. Pierwsze wzmianki o Prittwitzach na Śląsku pochodzą natomiast z 1316 r., w którym Hoygerus de Prytthiz był obecny na dworze księcia Bolesława Legnickiego. W roku 1326 pojawia się jako Heinrich von Breslau (z Wrocławia). Jego córka wyszła za mąż za Ingeramusa de Trachenberga. Przebywał do roku 1344 na dworze księcia Konrada jako Haigenius de Pretticz[51]. Z kolei w latach 1345-1346 niejaki Johann de Pretwitz przebywał na dworze księcia Ludwika I.

W 1391 r. Henryk von Prittwitz, w czasach księcia Konrada II oleśnickiego i górowskiego w księstwie głogowskim, został starostą Weichbildu[52]. W Polsce w czasach panowania królów Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Stefana Batorego rodzina ta za zasługi dla Rzeczypospolitej uzyskała szereg przywilejów i tytułów. Bernard von Prettwitz był wojewodą podolskim i starostą w Trembowoli. Król Zygmunt Stary nadał Prettwitzom zamek i miasteczko Chorakawka.

Na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim rodzina Prettwitzów miała swój krótki epizod w XVII i XVIII w., ale zaowocowało to powstaniem kilku portretów trumiennych, które możemy teraz podziwiać w Muzeum w Międzyrzeczu, m.in. Jana Jerzego Prittwitza (1628-1706), syna Leonarda, pana na Kosieczynie, Trzaciance, Paczkowie i Poniatowicach i męża Marii Elżbiety z Schrt-Thossów[53], oraz portret Marii Elżbiety (1651-1733), córki Jana Krzysztofa, pana na Łysinach i Tylewicach[54].

Schlichting herbu własnego

Już na przełomie wieków XII i XIII występował w Saksonii Albertus Slehtinc. Konrad Slichtinc żył w roku 1229 na dworze księcia Henryka anhalckiego, a w roku 1262 wspomniani są rycerze, bracia Albert, Konrad i Otto, zwani Slichtinge[55]. W I poł. XVI w. zamieszkiwali Ziemię Lubuską na pograniczu polsko-brandenburskim. Posiadali tam w okolicach Świebodzina (Schwibus) wieś Jeziory (Juchser). Dziedzicem tej włości był w roku 1534 Kasper Schlichting, protoplasta wszystkich zamieszkujących Polskę Schlichtingów[56].

[50] J. Sinapius, *op. cit.*, s. 730.

[51] *Ibidem*, s. 731.

[52] *Ibidem*.

[53] H. von Lucke, G. von Ledebur, *Genealogisches Handbuch des Adels*, A. VI, t. 29, Limburg 1962, s. 404.

[54] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inw. portretu trumiennego Jana Jerzego Prittwitz: MMS 1598 do portretu 8 blach herbowych – MMS 73, i Marii Elżbiety Prittwitz: MMS 227, oraz 8 blach herbowych do jej portretu – MMS 71.

[55] K. Niesiecki, *op. cit.*, s. 294.

[56] W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 21.

Jan Schlichting z Oblatowa (de Oblath), któremu król Zygmunt Stary dał w 1508 r. list bezpieczeństwa na przyjazd do Poznania, i wspomniany w Metryce Koronnej pod rokiem w 1546 Joachim Schlichting, którego w sporze z Jerzym Schlegelem, polecał względom królewskim margrabia brandenburski, nie byli stałymi mieszkańcami Wielkopolski[57]. Był nim natomiast Jan, pochodzący z diecezji poznańskiej, którego w roku 1519 widzimy wśród wyznawców luteranizmu[58]. Wspomniany Kasper Schlichting miał dwóch synów: Ambrożego i Filipa. Ambroży zamieszkał w Gdańsku i przyjął tamtejsze prawo miejskie[59]. Z tego powodu zaczęto kwestionować jego szlacheckość. W 1567 r. wystarał się u króla Zygmunta Augusta o dokument zatwierdzający szlachectwo polskie jego i jego brata Filipa[60]. Ambroży Schlichting, dziedzic Jezior, Rzeczycy i Przytocznej, z trzech żon pozostawił trzech synów: Bartłomieja, Melchiora i Henryka. Od Henryka wywodzi się linia dziedzicząca dobra w Przytocznej (Przytoczna, z niem. Prittisch). Najstarszy syn Ambrożego Bartłomiej po ojcu był dziedzicem Rzeczycy (Rietschütz) koło Paradyża, ale w roku 1578 powiększył swe dobra, nabywając od Franciszka Bukowieckiego herbu Drogosław wsie Bukowiec i Łagowiec[61]. Z Bukowca tego pisali się wszyscy żyjący po nim Schlichtingowie. Bartłomiej umarł w roku 1599, pozostawiając z Anny Kręskiej synów: Maksymiliana, Kaspra, Jerzego, Krzysztofa i Wolfganga.

W Muzeum w Międzyrzeczu jest przechowywany portret Elżbiety Ewy Schlichting (1651-1681), urodzonej Lucke, córki Fryderyka i Katarzyny z Kalcreuthów, żony Kaspra Zygmunta Schlichtinga. Dom rodzinny Elżbiety Ewy znajdował się w Kosieczynie, gdzie zapewne zmarła[62], oraz portret Heleny Małgorzaty (1669-1691) z Kalcreuthów, żony Adama Schlichtinga[63]. Należy wspomnieć o portrecie Krystyny Schlichting[64], drugiej żonie Samuela Schlichtinga, sekretarza i rotmistrza królewskiego. Rodzinę Samuela wspomina Włodzimierz Dworzaczek, który zwraca uwagę na szczególne poszanowanie dla obyczajowości polskiej w jego domu[65]. W Sanktuarium Matki Boskiej w Ro-

[57] J. Kozłowski, *Ludność niemiecka w latach 1815-1864 w Poznańskiem*, [w:] *Niemcy w Poznańskiem wobec polityki germanizacyjnej: 1815-1920*, red. L. Trzeciakowski, Poznań 1976, s. 26.

[58] *Ibidem*.

[59] K. Niesiecki, *op. cit.*, s. 294.

[60] A. Wajs, *Materiały genealogiczne, nobilitacje, indygenaty w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, DiG, Warszawa 2001, s. 108 (znajdują się tutaj 3 tablice tworzące całość drzewa genealogicznego rodziny, zawierającego genealogie gałęzi z Bukowca).

[61] W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 21.

[62] H. von Lucke, *op. cit.*, s. 276.

[63] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inwentarzowy portretu trumiennego Heleny Małgorzaty z Kalcreuthów – MMS 1176; Elżbiety – MMS 45.

[64] Muzeum Ziemi Wschowskiej, nr inw. MZW/21/S.

[65] W. Dworaczek, *op. cit.*, s. 80.

kitnie w pobliżu Międzyrzecza znajduje się wizerunek córki Krystyny i Samuela – Krystyny Nostitz[66].

Rodzina Troschke herbu własnego

Po raz pierwszy nazwisko Troschke pojawia się w dokumencie z 1311 r. dla Zakonu Niemieckiego NMP, czyli Krzyżaków, jako gwarantów dla małoletniego margrabiego Johanna von Brandenburg. Wspomniany jest Johann Droske von Brandenburg, Zakon chciał uprawnić swoje pretensje do Pomorza Gdańskiego na wypadek śmierci margrabiego Waldemara (ojca Johanna)[67].

W tym czasie nie istniała żadna jednolita, unormowana pisownia ich nazwiska. Pojawiały się różne formy, według zapisu fonetycznego albo w odmianach dialektalnych: Drose, Droske, Dreski, Dresko, Dreschkow, Troskę, Troski, Treschow i Truschkow. Dopiero od czasów Valentina Balthasara, ok. XVI w. nazwisko to pojawia się wyłącznie jako Troschke. Na płycie nagrobnej tego przodka w Oppelwitz, zm. w 1571 r., znajdowało się nazwisko i herb rodowy: półksiężyc i strzała. Płyta ta została całkowicie zniszczona albo podczas II wojny światowej, albo krótko po niej. Dowiedziono istnienia polskiej gałęzi rodziny Troschke, która długo uchodziła za wymarłą. Jeniec wojenny Major Jan Car Truczka napisał list w styczniu 1946 z obozu pod Wartburgiem, w którym wyrażał przypuszczenie o wspólnym pochodzeniu, powołując się m.in. na swój herb rodowy. Niestety, w ówczesnych warunkach poczta dotarła dopiero po paru tygodniach, gdy Truczkę przesiedlono już do Polski. Dalsze poszukiwania w tym kierunku nie odniosły żadnych rezultatów.

Przodkowie rodziny Troschke pochodzili z ówczesnego pogranicza Nowej Marchii Brandenburgii i Śląska. W trakcie stuleci zamieszkiwali 139 majątków ziemskich, z czego siedziby rodowe Łąkie, Trzebiechów i Swarzenice znajdowały się w ich rękach od 1480 do 1720 r. Inne dobra ziemskie nabywano w drodze kupna lub małżeństwa i należały one do Troschków tylko przejściowo. Ostatnia wieś Raum, którą posiadali na północ od Szczecina, przeszła po II wojnie światowej pod administrację polską[68]. Około 170 km na północny zachód od posiadłości rodowych, pod Reichenbergiem w północnych Czechach, znajdują się ruiny potężnego zamku warownego Troška, który został zniszczony już w XIII w. Nie jest jednak do końca dowiedzione, czy przodkowie rodziny Troschke rzeczywiście wywodzą się z tej okolicy.

Drzewo genealogiczne wskazuje, że założycielami rodu byli około 1500 r. dwaj bracia: Asmus i Henryk. Od nich wywodzą się dwie linie rodziny, które od 14 pokoleń są od siebie rozdzielone.

[66] J. Dziubkowa, *op. cit.*, s. 143.
[67] P. von Troschke, *op. cit.*, s. 50.
[68] *Ibidem*, s. 51-56.

Polska gałąź rodziny: syn Valentina Balthasara Troschkow i jego żony z domu von Knobelsdorf – Sigmund Asmus zm. w listopadzie 1648. Był właścicielem majątków w Sulęcinie, Wutschdorf i Malsow, a następnie przeniósł się do Polski. Jego potomkowie rzekomo wymarli.

Inne źródła jako założyciela prusko-polskiej gałęzi rodziny wymieniają Christopha Troschke[69] (zm. w 1601 roku). Linia ta miała przetrwać do XIX w. Ta ostatnia wersja jest tym prawdopodobniejsza, że istnieją informacje o istnieniu komendanta tzw. Brygady Piłsudczyków generała von Troczka, co ostatecznie świadczy o tym, że polska linia rodziny nie mogła wygasnąć w XVIII stuleciu[70].

W zbiorach Muzeum w Międzyrzeczu są przechowywane następujące konterfekty: Lucyny Karoliny Troschke (1680-1719), żony Sebastiana Troschke – rotmistrza pruskiego, pana na Klępsku i Staropolu, a także Konrada Troschke (1638-1702) – syna Sebastiana, pana na Swarzenicach, Trzebiechowie, Bukowcu, Klępsku[71]. Zmarły w Kupieninie Konrad pochowany został w Klępsku. W pobliskim Trzebiechowie znajdował się, dziś zaginiony wizerunek brata Konrada – Sebastiana Troschke „młodszego", zm. w 1688 r. w Podlegórzu[72]. Genealogię rodziny Troschke uzupełniają blachy herbowe m.in. do portretu Sebastiana (1597- 1678), Heleny Troschke z Kalcreuthów oraz blacha do portretu Małgorzaty Troschke, również z Kalcreuthów[73].

Unrugowie herbu własnego

Rodzina Unrugów, pisząca się właściwie Unruh albo Unruhe, której jedna odnoga w XVI w. przeniosła się do Wielkopolski i tutaj dotąd w jednej gałęzi polskiej istnieje, należy do najstarszych rodów szlacheckich w Niemczech. Pieczętuje się czerwonym lwem, wspiętym w prawo na zadnich łapach, o podwójnym ogonie, w złotym polu. Linie saska i wielkopolska używają w koronie trzech piór strusich, z których środkowe jest czerwone, a dwa boczne żółte. U innych linii pióra strusie są czerwone, żółte i białe.

W aktach grodzkich poznańskich znajdujemy już pod rokiem 1336 wzmiankę o Janie Unrugu z księstwa głogowskiego. Dopiero od roku 1597, w którym Krzysztof Unrug z Nowego Szczawna w Głogowskiem przeniósł się

[69] J. Dziubkowa, *op. cit.*, s. 155.

[70] T. Żychliński, *op. cit.*, s. 337-343.

[71] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inw. portretów trumiennych rodziny Troschke: MMS 797, 798.

[72] J. Dziubkowa, *op. cit.*, s. 155.

[73] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inw. w kolejności: 6 blach herbowych – MMS 800-802, 1130-1132; 7 herbowych – MMS 803-809, 1 blacha herbowa do portretu Małgorzaty Troschke – MMS 799.

do Wielkopolski i tu najpierw od hrabiego Jana Ostroroga nabył klucz międzychodzki, a następnie od Żychlińskich dobra kargowskie, (Karge – Unruhstadt), da się wywieść genealogiczny związek z linią polską Unrugów[74]. Jego syn Jerzy stał się protoplastą dwóch linii wielkopolskich Unrugów – międzychodzkiej i bukowieckiej. Linia międzychodzka od Krzysztofa, starszego syna Jerzego i jego pierwszej żony Elżbiety Lest, starosty gnieźnieńskiego i wałeckiego, w końcu XVIII w. uległa zniemczeniu. Linia bukowiecka, zwana polską, wywodziła się od Aleksandra, młodszego syna Jerzego Unruga i jego drugiej żony Elżbiety Rottenburg. Potomkowie Aleksandra, syn Jerzy Sebastian, wnuk Aleksander i prawnuk Fryderyk Sebastian, kontynuowali linię polską. Aleksander wstąpił do wojska Konrada Gustawa, wziął udział w spaleniu kościoła w Trzcielu, podczas którego zostali zamordowani pleban i wikary. Czyny te zostały później zatarte przez następne pokolenia Unrugów. Należy zwrócić uwagę, że ów Aleksander o haniebnej przeszłości pisał się z polskiego Unrug, jak podaje Johann Sinapius: „ad evitandam germanici domini expressionem"[75].

Wielkopolska odnoga tej starej rodziny posiadała w ciągu ostatnich wieków następujące majątki: miasto Międzychód, Kargowę, Poniec i Swarzędz, dalej dobra Kawcze, Pudliszki, Popowo, Trzciel, Gorzeń, Strychy, Stare i nowe Goryczko, Bukowiec, Piaski, Zamostowe, Grzymałowo, Skoki, Stanisławowo, Stanisławówko, Piotrkowice, Rozbitek, Sulewo, Tuczemp, Miłostowo, Bielsko, Wyciążkowo, Swinary, Prusie, Dzięczyny, Golinkę i Skrzydlewo[76]. W pamiątkach rodzinnych Georga Christopha von Unruh z Kilonii zachowała się fotografia kościoła w Pieskach z 1937 r., wykonana przez ówczesnego pastora Gerharda Schmidta. Zdjęcie to przedstawia zespół portretów rodzinnych Unrugów[77].

W zbiorach Muzeum w Międzyrzeczu znajduje się wyjątkowy portret trumienny przedstawiający wizerunek Doroty Sabiny Unrug, zm. w 1668 r. w wieku ośmiu miesięcy i sześciu dni, najmłodszej dotychczas znanej osoby z trumiennych przedstawień. W zbiorach można znaleźć również portret Krzysztofa Unruga, zm. w 1723 r.; Karola Augusta Unruga (1703-1774), który był kapitanem w służbie regenta saskiego księcia Ksawerego; portret Aleksandra (1637-1668), który był właścicielem Bukowca, Piesek i Goślina, oraz Krzysztofa Unruga (1666-1723), syna Aleksandra, właściciela Piesek, Nowego Gorzycka i Skrzydlewa[78]. Także blachy herbowe do portretu Jerzego Se-

[74] T. Żychliński, *op. cit.*, s. 337.

[75] J. Sinapius, *op. cit.*, s. 1011.

[76] *Ibidem*, s. 1012.

[77] G.H. von Unruh, *Alte Geschichter...*, [w:] *Stadt und Meseritz. Ein Heimatbuch*, t. I, Herne 1989, s. 316.

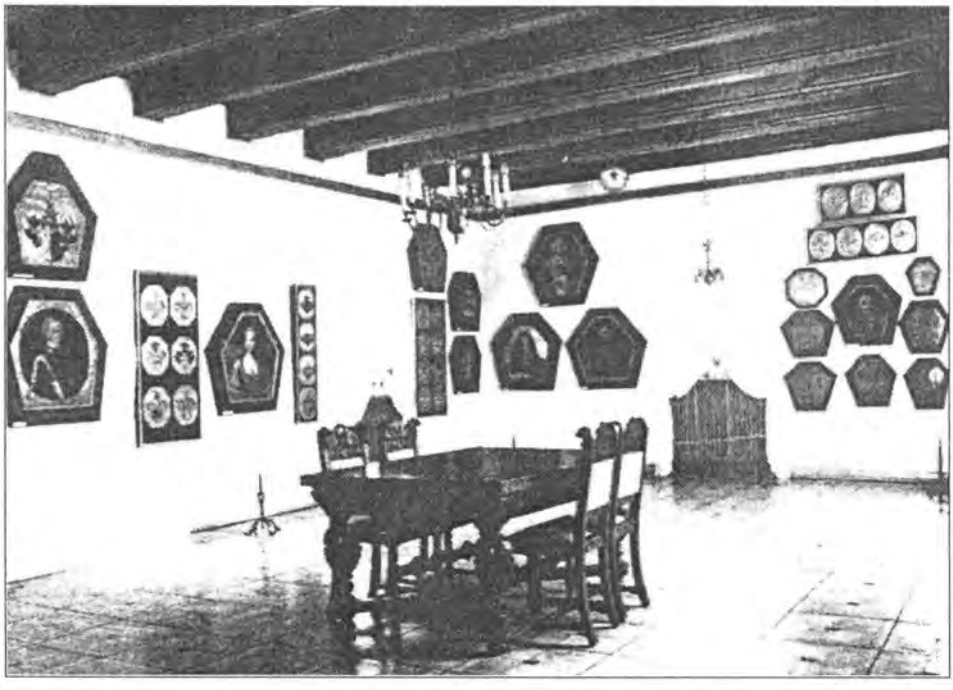
[78] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inw. portretów trumiennych rodziny Unrug: MMS 46, 47, 49, 54.

bastiana (1660-1723), oraz Heleny Beaty Unrug z Bronikowskich, żony Aleksandra Unruga[79].

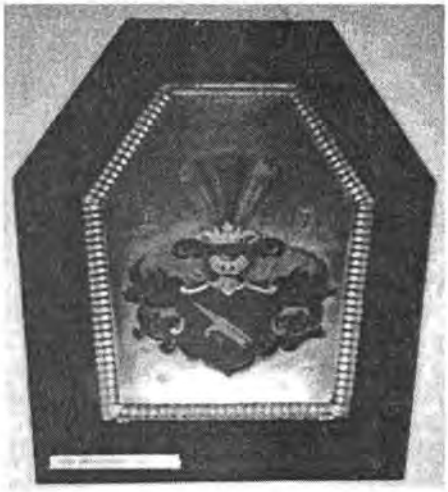
Omówione pokrótce rodziny pogranicza wielkopolsko-brandenbursko-śląskiego były pochodzenia polskiego i niemieckiego. Przybywały ze Śląska i Czech oraz były różnych wyznań: luterańskiego, kalwińskiego i katolickiego. Wchodząc w liczne koligacje o charakterze rodzinnym i gospodarczym z innymi rodami stworzyły swoistą dla pogranicza mozaikę różnych nacji i kultur. Najczęściej obserwowanym zjawiskiem było przejmowanie przez napływową szlachtę obyczajowości miejscowej. Z całą pewnością wzbogacały ją oraz nawet powodowały pewne ewolucyjne zmiany, przyczyniając się do powstania w ciągu stuleci specyficznego, ponadgranicznego społeczeństwa, czyli społeczeństwa pogranicza polsko-niemieckiego. Owa szlachta bardzo chętnie kultywując uroczystość pogrzebu sarmackiego, przyczyniała się do powstawania portretów trumiennych, stanowiących obecnie ważne źródło z zakresu genealogii i heraldyki rodzin pogranicza wielkopolsko-brandenburskiego. Znajdująca się w zbiorach międzyrzeckiego muzeum kolekcja jest największym i najważniejszym tego typu zbiorem w Polsce. Porównywalne mogą być jedynie zbiory z Poznania, Gniezna oraz Wilanowa. Dlatego ważne jest wykorzystanie ich jako źródeł przez historyków i historyków sztuki. Niniejszy artykuł stanowi jedną z pierwszych prób w tym zakresie i autorka ma nadzieję, że stanie się on zachętą dla innych badaczy.

[79] Zbiory Muzeum w Międzyrzeczu, nr inw. blach herbowych, w kolejności 8 – MMS 9, 102; 6 do portretu Heleny Beaty – MMS 101, 109.

Katalog wybranych portretów trumiennych i tablic herbowych w zbiorach Muzeum w Międzyrzeczu



Fot. 1. Galeria portretów trumiennych w Muzeum w Międzyrzeczu



Fot. 2. Tablica z herbem Bronikowskich – Osęk III



Fot. 3. Portret trumienny Zygmunta Bronikowskiego (około 1626-1698)



Fot. 4. Krystian Bronikowski (1670-1672)



Fot. 5. Barbara Bronikowska (1669-1671)



Fot. 6. Portret trumienny Aleksandra Wacława Bukowieckiego (1703-1727)



Fot. 6a. Herb Drogosław rodziny Bukowieckich



Fot. 7. Herb Pomian rodziny Dziembowskich



Fot. 8. Blachy herbowe do portretu Zygmunta Dziembowskiego



Fot. 9. Tablica z herbem własnym Kalcreuthów



Fot. 10. Portret trumienny Kalcreuthów Baltazara Reichard Kalckreuth (1637-1707)



Fot. 11. Herb Wczele rodziny Prittwitzów



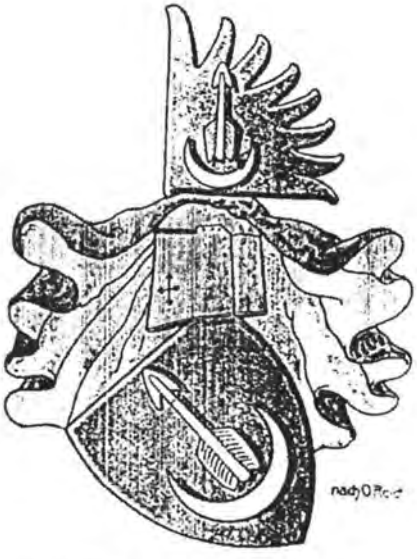
Fot. 12. Portret trumienny Jana Jerzego Prittwitza (1628-1706)



Fot. 13. Herb własny rodziny Schlichting



Fot. 14. Portret trumienny Heleny Małgorzaty Schlichting (1669-1691)



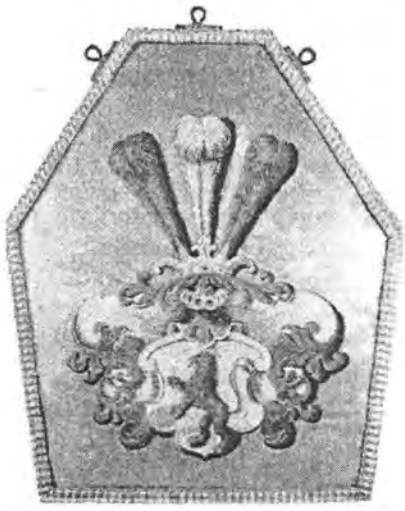
Fot. 15. Herb rodziny Troschke



Fot. 16. Portret trumienny Karoliny Lucyny Troschke (1680-1719)



Fot. 17. Portret trumienny
Karola Augusta Unruga
(1703-1774)



Fot. 18. Tablica z herbem
własnym Unrugów



Fot. 19. Portret trumienny
Doroty Sabiny Unrug
(ur. i zm. 1668)

MIĘDZYRZECZ'S MUSEUM'S COLLECTION OF WIELKOPOLSKA'S NOBLEMEN'S COFFIN PORTRAITS-GENEALOGICAL ANALYSIS

Summary

This paper presents the histories of noblemen families, living on the Wielkopolska-Brandenburg borderland. The histories of Bronikowscy, Bukowieccy, Dziembowscy, Kalcreuth, Prettwitz, Schlichting, Unrug and Troschke have an aura of mystery; for instance the history of the Prettwitzs' coat of arms: a Slavic warrior called Holub reportedly played a game of chess with a black duchess, in connection with which the family's crest shows a black woman, her face dripping blood.

The above-named families made a point of producing their own post-mortem portraits on their coffins. This custom was typical mainly of XVI-XVIII-century Wielkopolska, but not only. One should note, however, that the coffin portraits tradition existed exclusively in Poland and so it was unprecedented in the whole of European portrait painting. The coffin portraits in question can now be seen in Międzyrzecz's Museum. It is Poland's biggest collection of this kind of incalculable value.

The families were of varying origin: Polish, German and Czech. Their presence on the Wielkopolska-Brandenburg borderland was really fruitful – their heritage comprises a number of monuments: noblemen's mansions and palaces and a host of movables. Often they shaped the history of the Poland and their descendants nurtured patriotic traditions, e.g. rear admiral Józef Unrug, who commanded the navy defending the Polish coast in 1939.

The coffin portraits and genealogical data found in escutcheons and inscriptions were used to reconstruct the history which deserves not only historians' interest.

ADELSTAND DES GROßPOLENS AUF DEN SARGPORTRÄTS IM MUSEUM IN MIĘDZYRZECZ. GENEALOGISCHE ANALYSE

Zusammenfassung

Der Artikel hat zum Ziel die Geschichte der adligen Familien, die das Grenzgebiet: Großpolen-Brandenburg bewohnt haben, näher zu bringen. Die Geschichten solcher Familien wie: Bronikowski, Bukowiecki, Dziembowski, Kalcreuth, Schlichting, Unrug und Troschke bleiben von erregenden Sagen beseelt. Erwähnenswert ist u.a. die Entstehungsgeschichte des Wappens der Familie Prettwitz. Der slawische Soldat Holub sollte eine Schachpartie mit einer Negerprinzessin gespielt haben und daher gibt es im Familienkleinod eine Negerin, auf deren Gesicht Bluttropfen zu sehen sind.

Die oben genannten Familien haben sich gewagt, ihre eigenen Todesbildnisse, d.h. Sargporträts ausführen zu lassen. Diese Sitte betraf hauptsächlich das Gebiet von Großpolen vom 16. bis zum 18. Jahrhundert. Sargporträts sind nur für Polen charakteristisch, was für eine Besonderheit in der europäischen Porträtkunst gilt. Die im Museum in Międzyrzecz (Meseritz) aufgesammelten Sargporträts der geforschten Familien bilden die größte und unüberschätzte Sammlung dieser Art in Polen.

Es waren Familien polnischer, deutscher und tschechischer Abstammung. Ihr Aufenthalt auf dem Grenzgebiet, also in Großpolen und Brandenburg, war fruchtbar. Sie hinterließen das Erbe in Form von zahlreichen altertümlichen Immobilien – Adelsschlössern, und Palästen und von einer ganzen Reihe der alten beweglichen Güter. In mehreren Fällen übten die Familien einen Einfluss auf den Lauf der polnischen Geschichte aus. Ihre Nachkommen zeigten oft großen Patriotismus, wie z.B. Konteradmiral Józef Unrug, der 1939 die Verteidigung der Küste führte.

Die in diesem Beitrag anhand Sargporträts und genealogischer Informationen auf den Wappenblechen rekonstruierten Geschichten der adligen Familien finden zweifellos großes Interesse nicht nur bei Geschichtsforschern.

(Übersetzt von B. Łapanowska)

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Joanna Karczewska

RODZINA VON LESLAV I JEJ DZIAŁALNOŚĆ W XIV-XV WIEKU

Do napisania niniejszego przyczynku skłonił mnie opublikowany w 1997 r. artykuł A. Pobóg-Lenartowicz o pochodzeniu opata kanoników regularnych na Piasku we Wrocławiu Konrada zwanego z Włocławka („de Leslavia") i jego długich rządach tamże w latach 1329-1363[1]. Autorkę zaintrygowało miejsce pochodzenia tego opata, zapisywane „de Leslavia" i tłumaczone przez literaturę polską i niemiecką „z Włocławka" (od niem. Leslau). Autorka powątpiewa w pochodzenie Konrada z odległego Włocławka, wyklucza także utożsamienie „Leslau" – „Leslavia" z Inowrocławiem (zwanym Jung Lesslau). Kolejne tropy wiodą do Wodzisławia Śląskiego (Loslavia – niem. Loslau) oraz do wzmianki z dzieła XVIII-wiecznego śląskiego pisarza Johana Sinapiusa, mówiącej o rodzie zwanym Lesslaw, Lessel i Lassel herbu Grabie, mieszkającym na Śląsku i w Polsce. Z hipotezami tymi autorka zręcznie się rozprawia, nie wykluczając jednak ewentualnego pochodzenia opata z Wodzisławia Śląskiego, przedstawiając także losy i karierę rodziny de Leslavia na Śląsku, zwłaszcza w księstwie oleśnickim. Wydaje się jednak, że warto byłoby skupić się bardziej na wątku podanym przez Sinapiusa i prześledzić losy rodziny umownie zwanej „de Leslavia" na terytorium Śląska, zwłaszcza w księstwie głogowskim. Ciekawe spostrzeżenia przynosi bowiem prześledzenie składu osobowego klasztoru w Żaganiu.

W latach 1422-1432 opatem w klasztorze kanoników regularnych w Żaganiu był Henryk II Leslav (zm. po 1439 r.)[2]. Zanim objął urząd opacki, był w macierzystym klasztorze przeorem. Źródła pisały go „Leslav" lub „von Lesslau". Obserwujemy zatem podobieństwo do przydawki, jaką posługiwał się wrocławski opat Konrad w XIV w. W tym samym okresie, bo w latach 1419-1429, w nieodległej przecież kapitule głogowskiej działał kustosz Anzelm Lessnaw[3]. Jak pisze monografista tejże kapituły H. Gerlic, ród kustosza – pa-

[1] A. Pobóg-Lenartowicz, *Opat Konrad zwany „z Włocławka" i jego rządy w klasztorze kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu w XIV wieku*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti*, red. A. Radzimiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997.

[2] Eadem, *Kanonicy regularni na Śląsku*, Opole 1999, s. 253.

[3] H. Gerlic, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120-1526)*, Gliwice 1993, s. 204.

nowie von Lessnaw, posiadał dobra dziedziczne we włościach Zielonej Góry. Chodzi tu przede wszystkim o wieś Łężyce (Lansitz), która przynajmniej od 1398 r. w części należała do rycerskiej rodziny von Lesslau z Jonasberg[4]. W 1422 r. bracia Fritsche i Hans von Lesslau sprzedali część Łężycy miastu Zielona Góra[5]. Właśnie z tym kręgiem rodziny von Lessnaw – Lesslav wiążę osobę opata Henryka II Lesslav i, podobnie, kustosza z Głogowa – Anzelma[6].

Najstarszym znanym przedstawicielem rodziny von Lesslau w księstwie głogowskim był Jonas von Lesslau, występujący w 1300 r., który osiedlił się we wsi Jonasberg vel Junsberg – i był jej eponimem. Jonasberg to wieś Wysokie, rejestr głogowski z 1305 r. zawarty w *Księdze fundacyjnej biskupstwa wrocławskiego* określa ją jako „Woitscheke"[7]. W 1376 r. jako właściciel Wysokiego był wzmiankowany Erich von Lesslau[8]. W 1408 r. był on świadkiem dokumentu księżnej Katarzyny, dotyczącego sprzedaży Zawady, którą w części od miasta Zielona Góra kupili bracia Henryk i Jone Lansitz (czyli z Łężycy – więc pochodzący z rodziny von Lessnaw)[9]. Erich (Eryk) był potomkiem wzmiankowanego w 1311 r. rycerza Eryka von Lessenow, obecnego wówczas na dworze książąt głogowskich[10]. O tym pokrewieństwie może świadczyć sekwencja imion i przydawka posesjonatywna. Wspomniany dokument z 1408 r. określa Eryka jako „der alte Erich vom Jonsberge" – starego Eryka z Jonasberg. Równocześnie należy w tym miejscu wykluczyć jego identyfikację z innym Erykiem „von Lessen", który świadkował obok niego w tym samym dokumencie z 1408 r. Ten ostatni wystąpił też w 1422 r., gdy wspólnie z Anzelmem von Lessnaw – zapewne bliskim krewnym, świadczył w dokumencie książąt głogowskich Henryka Starszego i Henryka Młodszego, dotyczącym sprzedaży Łężycy[11]. Na ogół bowiem przy takich transakcjach świadków dobierano z grona rodzinnego. Eryk był tożsamy z późniejszym starostą w Sulechowie[12]. Eryk stary von Lesslau wraz z bratem Fritzem dwukrotnie są

[4] A. Foerster, *Geschichtliches von den Dorfern des Grünberger Kreises*, Grünberg 1905, s. 58.

[5] *Codex diplomaticus Silesiae* (dalej cyt. CDS), t. XXIV, cz. 1, *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens Die Kreise Grünberg und Freystadt*, hrsg. K. Wuttke, Breslau 1908, s. 3; A. Foerster, *op. cit.*, s. 59.

[6] Podobnie też: G. Worbs, *Geschichte des Herzogtums Sagan*, Züllichau 1795, s. 63; M. Effner, *Geschichte der katholischen Pfarrei Grüenberg in Niederschlesien von ihrer Grüendung bis zu J. 1840*, Grüenberg 1852, s. 32.

[7] CDS, t. XIV, *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*, hrsg. H. Margraf und J.W. Schulte, Breslau 1889, s. 145.

[8] A. Foerster, *op. cit.*, s. 67.

[9] *Ibidem*.

[10] H. Gerlic, *op. cit.*, s. 204.

[11] CDS, t. XXVIII, *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Die Kreise und Stadt Glogau*, hrsg. K. Wuttke, Breslau 1915, s. 3.

[12] *Ibidem*, s. 300.

wymienieni jako świadkowie w dokumentach Henryka, księcia żagańskiego i krośnieńskiego, wystawionych w 1382 r. i 1385 r.[13] Z dokumentu z 1385 r. wiadomo, że Eryk posiadał także Grzmiącą koło Krosna („Ericus de Lessonow her in Grim")[14]. Jego brat Fritz był natomiast rajcą w Krośnie[15].

W 1416 r. przedstawiciele tej rodziny – Borzcho Grabia i jego syn Mikołaj – świadczyli z herbu Lesnow w wywodzie szlachectwa wielkopolskiego szlachcica Janusza Raciborowskiego[16]. Herb Lesnow, którego nazwa brzmi tak samo jak miano interesującej nas rodziny, to herb w Polsce zwany Grabie, z zawołaniem Grabia lub Grabie[17]. Zawołanie to jest więc identyczne z przydomkiem świadka Borzcho Grabia. Imię Borzcho lub w formie Bores, Borso było typowe dla rodu Grabiów. Powtarzało się np. w rodzinie Hrabišiców – panów na Rýzmburku w Czechach, pieczętujących się Grabiami[18].

W I poł. XV w. z rodziny von Lesslau znamy jeszcze Mikołaja Lesslav von Jonsberg („Lesslau von Jonsbirge")[19]. To właśnie on w 1428 r. sprzedał wieś Wittgenau (Witchenaw), czyli dzisiejsze Wilkanowo, kanonikom regularnym z Żagania na ręce opata Henryka Lesslav. Wieś ta należała bezpośrednio do zielonogórskiej prepozytury kanoników regularnych.

Przedstawiciele interesującej nas rodziny zrobili karierę na dworze książąt Głogowa, Kożuchowa i Zielonej Góry. W ich otoczeniu widzimy Zygmunta, który był marszałkiem na dworze książąt głogowskich, świadkował na dokumencie książąt z 1421 r., w którym został zapisany jako „Sigismund Lessnovus"[20]. Wspomniany już kustosz kapituły głogowskiej Anzelm był pisarzem i kanclerzem na dworze głogowskim[21]. Znamy także Marka, również pisarza i kanclerza na dworze książęcym. Marek wybrał stan duchowny – w latach 1436-1447 był kustoszem w głogowskiej kapitule i objął tę godność po Anzelmie, byli więc zapewne bliskimi krewnymi[22]. Ze źródeł z I poł. XV w. znamy wymienionego już wyżej Ericha, określonego jako „hauptmann" (starosta) w Sulechowie[23]. W XV w. jednym z braci w konwencie żagańskim był niejaki Mikołaj Lessnow, najpewniej jeszcze jeden reprezentant intere-

[13] *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej cyt. KDW), t. III, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1881, nr 1801, 1837.

[14] KDW, t. III, nr 1837.

[15] *Ibidem*, nr 1801, 1806.

[16] S. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII-XVI wieku*, Poznań 1929, s. 63.

[17] J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 128.

[18] T. Velímský, *Hrabišici páni z Rýzmburka*, Praha 2002, *passim*.

[19] A. Foerster, *op. cit.*, s. 67.

[20] CDS, t. XXVIII, s. 3; zob. też wg indeksu s. 300.

[21] *Ibidem*.

[22] H. Gerlic, *op. cit.*, s. 262.

[23] *Ibidem*; CDS, t. XXVIII, s. 3.

sującej nas rodziny[24]. Z kolei w 1480 r. jako pleban w Świebodzinie był wymieniony Stefan von Lessnow (Lesznau)[25].

Warto też zauważyć, że Henryk Leslav, gdy już przestał pełnić funkcję opata żagańskiego, uciekając przed swym wrogiem księciem Janem I, schronił się w Zielonej Górze i mieszkał tam do śmierci[26]. Zapewne nie tylko ze względu na tamtejszą prepozyturę kanoników regularnych, ale i na bliskość krewniaków.

Miejscowość, z której ta rodzina się pisała, a która spowodowała różne kontrowersje w literaturze – to Leśniów położony na północny zachód od Zielonej Góry[27]. Przed II wojną wieś ta nosiła nazwę Lessen[28]. Natomiast średniowieczne źródła podają nazwę tej wsi w następującym brzmieniu: „villa Lesnow" – w 1305 r. tak ją zapisano w *Księdze fundacyjnej biskupstwa wrocławskiego*[29]; oraz „Lessenaw" – w 1399 r.[30] *Księga fundacyjna* określa Leśniów jako „ville Szenconis". Właściciel nosił więc wyraźnie słowiańskie imię. Za identyfikacją Leśniowa jako siedziby interesującego nas rodu opowiedział się także J. Pilnáček, który wskazał, że rodzina ta przeszła także na Śląsk Cieszyński; autor ten opisał również pieczęć Ericha z Leśniowa z 1433 r., przedstawiającą herb Grabie[31].

Za podaną identyfikacją miejscowości przemawia też brzmienie przydawki posesjonatywnej używanej przez XV-wiecznych reprezentantów interesującej nas rodziny von Leslav – von Lesnaw, czy w wersji zlatynizowanej Lessnovus. Tak byli zapisani m.in. Marek kanclerz Henryka IX, księcia głogowskiego, Zygmunt – jego marszałek oraz Eryk (Erich) – ochmistrz[32]. Pisownia średniowiecznych źródeł jest bardzo niekonsekwentna – w innych dokumentach wymieniane wyżej osoby były pisane von Lessnaw lub von Lesslaw. Jednak w tym wypadku takie rozbieżności jedynie popierają przypuszczenia, że siedzibą interesującej nas rodziny Lesslav – Lesnaw był faktycznie Leśniów Wielki w pobliżu Zielonej Góry. Warto też wspomnieć, że istniał też Leśniów Mały, zwany w 1305 r. „ville comitis Henrici"[33]. Do włości tej rodziny należały w XIV-XV w., oprócz Leśniowa, także Wysokie, Łęży-

[24] A. Świerk, *Średniowieczna biblioteka klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu*, Wrocław 1965, s. 62.

[25] G. von Zerndt, *Geschichte von Stadt und Kreis Schwiebus*, t. I, Schwiebus 1909, s. 113.

[26] A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni...*, s. 70.

[27] Taką też opinię wyraził S. Kozierowski, *op. cit.*, s. 63.

[28] H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters*, Breslau 1902, s. 166.

[29] CDS, t. XIV, s. 57.

[30] *Ibidem*.

[31] J. Pilnáček, *Rody starého Slezska*, Brno 1991, s. 60-61.

[32] CDS, t. XXIV, s. 4.

[33] *Ibidem*, t. XIV, s. 146.

ce, część Zawady i Wilkanowo – wsie położone w niewielkiej odległości od siebie.

Przedstawiciele rodziny von Leslav zrobili w XIV-XV w. kariery świeckie i duchowne na dworze książąt głogowskich i w instytucjach duchownych w księstwie głogowskim. Równocześnie widać na przykładzie tej rodziny, że zaplecze personalne kanoników z Żagania, jak i zresztą skład kapituły w Głogowie były w przeważającej mierze lokalne[34]. Członkowie kapituły czy zakonu rekrutowali się głównie spośród różnych stanów Śląska i Łużyc. Było to zjawisko naturalne. Wystarczy prześledzić np. skład kapituł katedralnych czy zakonów w Polsce, by zauważyć tę charakterystyczną regionalność pochodzenia[35]. Przemawia za tym używane w genealogii kryterium bliskości terytorialnej. Trzeba też wziąć pod uwagę pozycję konkretnej rodziny na danym terenie. W takim kontekście wydaje się również, że przywołaną na początku osobę Konrada de Leslavia, której miejsce pochodzenia wzbudzało w literaturze pewne kontrowersje, można zidentyfikować jako przedstawiciela rodziny Lesslau – Lesslav z okolic Zielonej Góry. Raczej nie ma takich wątpliwości w wypadku opata żagańskiego Henryka Leslava, który pełnił swą godność w czasie, gdy kilku reprezentantów rodziny von Lesslau zrobiło kariery urzędnicze na dworze książąt głogowskich. Pełnienie urzędów, kariera, posiadanie majątków na obszarze księstwa głogowskiego jednoznacznie wskazują, że była to rodzina wywodząca się z tego terenu.

THE FAMILY VON LESLAV IN XIV-XV C.

Summary

The paper presents the genealogy, origins, history and estates of the knightly family von Leslav. Their main estates were located around Zielona Góra and the family seat was Leśniów Wielki. Over the period of XIV-XV, members of the family von Leslav made secular and clerical careers in the court of Duke of Głogów and in religious establishments on the territory of the duchy of Głogów. They acquired high social status and played an important role in their communities, serving the local Piast dynasty.

[34] H. Gerlic, *op. cit.*, s. 102.

[35] Np.: A. Radzimiński, *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV wieku na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995.

DIE FAMILIE VON LESLAV UND IHRE TÄTIGKEIT IM 14. UND 15. JAHRHUNDERT

Zusammenfassung

Der Artikel beinhaltet die Genealogie, Abstammung, Tätigkeit und ritterliches Gut der Familie von Leslav. Das Landgut dieser Familie lag hauptsächlich um Zielona Góra, aber ihr Hauptsitz war Leśniów Wielki. Die Vertreter der Familie Leslav machten ihre weltliche und geistliche Karriere auf dem Hof der Glogauer Fürsten und in den geistlichen Einrichtungen innerhalb des Fürstentums Glogau. Indem sie der örtlichen Piasten-Linie dienten, erreichten sie ihren Status und ihre angesehene Position in dem lokalen Milieu.

(*Übersetzt von K.Trychoń-Cieślak*)

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Jarosław Kuczer

MAJĄTKI SZLACHECKIE WSPÓŁCZESNEJ GMINY ŚWIDNICA W OKRESIE HABSBURSKIM (1526-1740)

Na obszar obecnej gminy Świdnica[1] w latach 1526-1740 składały się dobra szlacheckie, których ziemie wchodziły w skład księstwa głogowskiego oraz księstwa krośnieńskiego. Nie był to więc obszar jednolity, gdyż w okresie wczesnonowożytnym pozostający pod rządami odrębnych dynastii i odrębnych zwierzchności lennych – Królestwa Czeskiego (Śląsk) i Brandenburgii. W związku z tym różny był też układ ich przynależności administracyjnej. Mianowicie, jeśli takie majątki, jak Drzonów, Lipno, Grabowiec, Koźla i Piaski, pozostawały pasem majątków okręgu krośnieńskiego wydzielonego z księstwa głogowskiego u progu epoki nowożytnej w 1482 r. na rzecz margrabiów brandenburskich, to już Radomia, Słone, Buchałów, Letnica, Dobra (nieistniejąca), Świdnica i Wilkanowo należały do wchodzącego w skład Śląska księstwa głogowskiego i w ramach tego tworu pozostawały integralną częścią weichbildu zielonogórskiego. Był on do 1740 r. jednym z siedmiu okręgów administracyjno-wojskowych księstwa głogowskiego, posiadających odrębną strukturę zgromadzeń i urzędów stanowych. Tworzyły go wsie czy majątki ziemskie położone wokół miasta królewskiego Zielonej Góry – centrum weichbildu[2]. Taki stan rzeczy utrwaliło przejęcie Śląska w 1526 r. przez Habsburgów, którzy pozostali w prowincji do 1740 r., czyli do wkroczenia na Śląsk wojsk pruskich Fryderyka II i ujednolicenia obszaru.

[1] Utworzona w 1972 r. gmina wiejska Świdnica o obszarze 160,8 km² rozciąga się na południowy zachód od Zielonej Góry. Na jej terenie w okresie 1526-1740 jedynie Wilkanowo pozostawało własnością korporacyjną miasta.

[2] Sam wyraz *Weichbild* pochodził od staroniemieckiego *wic* oznaczającego miasto oraz *bild* – prawo, a jego średniowieczna proweniencja charakteryzowała go jako okręg sądowy, wojskowy i administracyjny. W okresie późnego średniowiecza stał się ponadto podstawową jednostką terytorialną organizacji szlachty i rozumiany był jako okręg ziemski (*districtus, territorium, Kreis*): O. Kossmann, *O staropolskim opolu, śląskim weichbildzie i szlacheckim powiecie*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", t. II, 1997, s. 5-19; H. Loesch, *Die Schlesische Weichbildverfassung der Kolonisationszeit*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanistische Abteilung", t. LVIII, 1938, s. 311-336; B. Zientara, *Z dziejów organizacji rynku w średniowieczu. Ekonomiczne podłoże „weichbildów" w arcybiskupstwie magdeburskim i na Śląsku w XII-XIII wieku*, „Przegląd Historyczny", t. IV, 1973, s. 681-694.

Mimo takiego formalnego podziału relacje pomiędzy majątkami szlacheckimi pozostawały w zasadzie otwarte. Niektóre z nich przekształciły się z biegiem czasu w centra gospodarki szlacheckiej. Z ważniejszych ośrodków wymienić należy przede wszystkim Świdnicę rodzin von Kittlitz i von Kesslitz oraz Letnicę Knobelsdorffów, Kesslitzów, Schenckendorfów, Stentschów czy Diebitschów. Oba dobra były zresztą powiązane osobami właścicieli. Gdy należały do tych właśnie rodów, osiągnęły też najwyższy próg rozwoju ekonomicznego, właściwy dla XVI i przełomu XVII-XVIII w. Większość wsi zlokalizowanych na omawianym obszarze stanowiła części składowe innych, większych szlacheckich form terytorialnych, niejednokrotnie oddalonych od omawianego obszaru. Majątki pozostające po stronie śląskiej uznawały lenne zwierzchnictwo gruntowe cesarza austriackiego z dynastii Habsburgów, natomiast dobra księstwa krośnieńskiego zobowiązane były do składania przysięgi lennej margrabiemu brandenburskiemu, a od 1701 r. – królowi pruskiemu[3].

Pierwszą rodziną odgrywającą dużą rolę w regionie była rodzina von Kittlitz. Jej własność ziemska opierała się głównie na majątku świdnickim. Protoplastą tutejszych Kittlitzów był najprawdopodobniej występujący około 1396 r. Heinrich von Kittlitz młodszy, dzierżący dobra podżagańskie, prawdopodobnie syn Henryka, zanotowany w księstwie głogowskim w latach 1338--1358[4]. Możliwe też, że Kittlitze byli spadkobiercami rodziny von Landsberg, która miała występować tutaj w XIII w., i to właśnie Landsbergowie mogli być założycielami wsi. W XIV w. własność ziemska pozostawała niezmiennie w rękach Kittlitzów[5].

W 1497 r. jedynym spadkobiercą został Balthasar I, a jego syn, Balthasar II (zm. 1553), sprawujący funkcję starosty weichbildowego (*Weichbildshauptmann*), był jedną z ciekawszych postaci w historii całego księstwa. Jego sta-

[3] Ciekawe jednak, że elektorzy brandenburscy z ziem księstwa krośnieńskiego zmuszeni byli z kolei wypełniać obowiązek lenny względem cesarza, na co wskazuje zbiór dokumentów archiwum praskiego: W. Strzyżewski, *Dzieje wczesnonowożytne Środkowego Nadodrza w świetle archiwaliów Głównego Archiwum Państwowego w Pradze*, „Rocznik Lubuski", t. XVI, 1992, s. 275--282.

[4] T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do końca XIV w.*, Poznań 1998, s. 241-242.

[5] W XV w. właścicielami wsi pozostawali kolejno Otto I (1428), panowie na Torzymiu Leopold i Otto II, Otto III (1443), Rumpolt, Otto IV, Heinrich III (1484), Balzer I, Otto V i niejaki Antonius. Ostatnia czwórka to najprawdopodobniej bracia, ponieważ już w 1490 r. wybucha między nimi spór o sukcesję w dobrach rodziny rozciągających się na wieś Drzonków i nadziały w Starym Kisielinie, podgubińskiej Zawadzie, podkożuchowskim Jeleniowie i bliżej niesprecyzowanym *Quetterschdorf*. Drzonków otrzymał Otto V. W wyniku tego sporu Świdnicę dotknął podział, który był widoczny następnie do końca rządów habsburskich. Pierwsza część przypadła Heinrichowi III, druga Balthasarowi I. To jednak nie stanowiło jeszcze o rozpadzie dóbr, gdyż obydwa centra pozostały przy jednej rodzinie: A. Förster, *Geschichtliches von den Dörfern des Grünberger Kreises. Aus den besten vorhandenen Quellen und eigener Beobachtung und Erfahrung zusammengestellte Erinnerungsbilder*, Grünberg 1905, s. 116-118.

raniem w Świdnicy zaprowadzono kult luterański[6]. Świdnicą dzielił się od 1522 r. z Ottonem VI, od 1524 r. z Balthasarem III i Niclasem I[7]. Początek XVI w. to okres wzrostu znaczenia rodziny von Kittlitz, co zaznaczyło się jej aspiracjami stworzenia nieopodal miasta królewskiego – Zielonej Góry, stanowiącej punkt centralny gospodarki weichbildu, prywatnego ośrodka targowego. Wówczas to pojawiły się plany podniesienia Świdnicy do rangi miasta, których realizacja nastąpiła w 1514 r.[8] W tym bowiem roku Władysław Jagiellończyk wystawił Świdnicy dokument potwierdzający prawa miejskie, prawo do utrzymywania cotygodniowego targu w każdy wtorek, ośmiodniowego jarmarku raz w roku, tworzenia cechów, wyszynku soli oraz pobierania cła od ciężkich wozów, handlu śledziami i od wołów[9]. Przeciw Kittlitzom ostro wystąpili zarówno mieszkańcy Zielonej Góry, jak i starosta księstwa głogowskiego Jacob von Salza. Tak więc w 1519 r. Ludwik II wydał antypatent, w którym anulował przywilej swego poprzednika. Po śmierci Balthasara II majątek przeszedł w ręce wdowy po Balthasarze III Urszuli (zm. 1591), Ulricha Niclasa I i Abrahama von Kittlitz. W 1560 r. samodzielnie majątek objął Ulrich, w 1572 r. jako właściciele majątku zostali wymienieni Abraham i Niclas II (zm. 1589), a w latach 1578-1580, po śmierci Ulricha, majątek przejął właśnie Niclas II. Druga część włości została kupiona przez Heinricha von Zedlitz na Kromolinie w weichbildzie głogowskim, by nigdy już nie powrócić do Kittlitzów[10]. Nadział pierwszy w 1580 r. posiadał Abraham, w 1598 r. młody Hans Christoph I, a w latach 1626-1652 Hans Christoph II. Z uwagi na silne tradycje luterańskie Kittlizów majątek doznał wielkich zniszczeń ze strony wojsk cesarskich w okresie wojny trzydziestoletniej, co w 1670 r. doprowadziło do ogłoszenia niewypłacalności rodu za życia niejakiego Weylanda von Kittlitz[11]. Najprawdopodobniej w związku z tym ostatni Kittlitz, Hans Christoph III, posiadający dobra od 1679 r., podjął decyzję o sprzedaży nadziału sulechowskiemu szlachcicowi Ottonowi Abrahamowi von Diebitsch na Podlegórzu i Okuninie[12].

[6] Prawdopodobnie za jego przyzwoleniem w Świdnicy w 1527 r. pojawił się przybyły z Saksonii, nieznany z imienia pastor, na co wpłynąć mogła też bliskość Zielonej Góry i działającego tam Paula Lemberga: Tschiersich, *Zur Geschichte der Orts- und Kirchengemeinde Laettnitz Kreis Günberg in Schlesien*, [rkps, po 1890], s. 44.

[7] J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten erste vorstellung, Darinnen die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesichen Adels*, t. I, Leipzig 1720, s. 199.

[8] *Codex Diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), t. XXIV, s. 69.

[9] O. Wolff, *Geschichte der Stadt Grünberg i Niederschlesien von ihrer Entstehung bis zur Einführung der Reformation*, Grünberg 1848, s. 149-150; A. Förster, *op. cit.*, s. 118.

[10] Por. nagrobki Zedlitzów przy kościele świdnickim: A. Górski, *Krajobraz epigraficzny kościoła pw. św. Marcina w Świdnicy w powiecie zielonogórskim*, [w:] Europa środkowa i wschodnia – ideologia, historia a społeczeństwo, red. J. Dudek [i. in.], Zielona Góra 2005, s. 433-435.

[11] Weyland von Kittlitz został wspomniany w metryce ziemskiej z 1671 r.: *Archiwum Państwowe we Wrocławiu* (dalej: APW), *Księstwo głogowskie 1329-1886*, Rep. 24, sygn. 511, s. 25 i 46.

[12] Por. APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 527, s. 21.

Dochody Kittlitzów w 1555 r. sięgały 3733 Reichsthalarów. Abraham von Kittlitz miał uzyskiwać z dóbr 2000 Rtl., jego poddani 500 Rtl., Nickel, ze swojej części, 700 Rtl. i jego poddani 533 Rtl. Kittlitzowie dbali o rozwój swego majątku, a z 1565 r. pochodzi informacja o budowie młyna we wsi, zleconej przez Nickela von Kittlitz. Kolejne dochody przyniosła rodzinie z pewnością dzierżawa *Pfandschilling* (cesarskich dóbr zastawnych) zielonogórskiego w latach 1544-1561[13]. Prawdopodobnie z dzierżawieniem owego *Pfandschilling* związane było pełnienie przez Balthasara II urzędu starosty weichbildowego, z prawami wójta miejskiego w stosunku do miasta królewskiego, jakim była Zielona Góra[14]. Główną prerogatywą była więc zwierzchność sądownicza, ale szlachta przejmowała z reguły i prawo wpływania na wybór rady miejskiej. Z posiadaniem zastawu związane było sprawowanie wyższego i niższego sądownictwa w takich miejscowościach, jak Chynów, Zawada, Krępa i Łężyca, obejmującego kary w wypadkach nieposłuszeństwa władzy książęcej, nierządu czy zachowań niemoralnych, morderstwa, „waśni i swarów", kłótni, przestępstw i wykroczeń, łącznie z przysługującym prawem powołania przed sąd lenny. Do kasy pana zastawnego wpływały też opłaty z tamtejszych rozpraw.

O jakie profity konkurowano, mówią wysokości stawek celnych. Za możliwość handlu w mieście oraz na terenie przedmieść zielonogórskich dzierżawca *Pfandschilling* nakładał opłatę 6 halerzy w dniu św. Jerzego, a w okresie od św. Jerzego do św. Michała 3 hal. Wołowina i wieprzowina oclona była na 2 hal. od sztuki, 100 sztuk ryb 15 hal., kamień wełny importowanej (24 funty) 3 hal., a rodzimej 3 gr. za cały ładunek konny. Wyszczególniono też opłatę od sukna zagranicznego, która wynosiła 2 hal. od sztuki, sukno głogowskie szacowano już w groszach od ładunku konnego. Od baryłki śledzi, miodu, tranu rybiego oraz ćwiartki wina płacono 4 hal., natomiast od beczki kramarskiej – 3 hal., za tuzin ćwieków stalowych 2 hal[15].

[13] W metryce ziemskiej z 1681 r. jako dobra dzierżawne widniały kożuchowskie i świebodzińskie lenna zamkowe oraz dobra zastawne w Górze, Szprotawie (z jedną wsią), Zielonej Górze (z jedną wsią) i Polkowicach (z jedną wsią): APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 513, Rubrika 6, s. 39.

[14] Prawdopodobnie wójtowie składali – jak w pobliskiej Wschowie – przysięgę na wierność Bogu i królowi, w której zobowiązywali się do przestrzegania przepisów, nieszkodzenia miastu, nieciemiężenia jego mieszkańców, nieulegania naciskom przyjaciół, wrogów, a dokonywania wszystkiego według sumienia „sprawiedliwego sędziego": *Stan miasta J. K. MCI Wschowy pod słodkim panowaniem nayiaśnieyszego Stanisława Augusta Króla Miłościwego na Kommissyi dobrego porządku...*, Leszno 1783, s. 259.

[15] H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg, Schlesien*, Grünberg 1922, s. 243-249; F. Ohnesorge, *Zur Quellenkunde der Geschichte von Grünberg in Schlesien*, [w:] *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens Friedrich-Wilhelms-Realgimnasiums Grünberg in Schlesien*, Grünberg 1903, s. 13.

Rodzina von Kittlitz dzierżyła zastaw zielonogórski w latach 1544-1561[16]. Wartość zastawu była wysoka jak na wielkość majątku, wynosiła bowiem 3500 złotych guldenów węgierskich. Możliwość czerpania ewentualnych korzyści, płynących z posiadania zastawu, utrudniały jednak złe stosunki z miastem. Z Balthasara II zastaw przeszedł na Ulricha von Kittlitz. Trudno powiedzieć, czy Kittlitzowie – z uwagi na krótki czas umowy i stałe spory sądowe z miastem – dysponowali rzeczywistym prawem wyboru rady miejskiej. Wiemy, iż o takie prawa tu walczono, a Kittlitzowie starali się je uzyskać, co potwierdzają przytoczone w literaturze skargi miasta. Ów stan rzeczy pozostawał więc w analogii do historii innych *Pfandschillingów* w księstwie głogowskim.

Negatywnym działaniem obserwowanym ze strony szlachty była próba wykorzystania swej pozycji do wpływania na miejscowe stosunki handlowe, co niejednokrotnie prowadziło do konfliktu z patrycjatem. W związku z tym cesarz specjalnym reskryptem z 1562 r. zalecał sprzedaż dóbr zastawnych miastom. Według deklaracji Ferdynanda I z tego roku miało to przynieść daleko większe korzyści skarbowi państwa i rozwojowi miast niż dzierżawienie zastawów szlachcie[17]. Zastaw został odebrany Kittlitzom w 1561 r. i oddany miastu, które wypłaciło im sumy zastawne oraz dalsze 500 złotych guldenów na rzecz Kamery Cesarskiej[18].

Kittlitzowie świdniccy doszli do wysokich godności na dworze Fryderyków legnickich i w okresie XVI w. byli jedną ze świetniejszych rodzin w księstwie[19]. W regionie rywalizowali z nimi Knobelsdorffowie, a następnie von Kesslitzowie na Letnicy i Dobrej[20]. Protoplastą wszystkich Knobelsdorffów, zamieszkujących w epoce wczesnonowożytnej księstwo głogowskie i krośnieńskie, był niejaki Hans I von Knobelsdorff (zm. 1493); w 1473 r. wypełniał obowiązki zastępcy starosty krośnieńskiego. Hans I pozostawał w służbie cesarza Fryderyka III i IV, miał brać udział w kampaniach wojennych w okolicach Triestu i Styrii. Letnica i Dobra wchodziły wówczas w skład większego kompleksu dóbr, rozciągających się wzdłuż księstwa krośnieńskiego. Knobelsdorffowie posiadali też Buchałów, gdzie o życiu rodziny świadczył dwo-

[16] Dokumenty dotyczące *Pfandschilling* zielonogórskiego przechowywane w APW dotyczą jednak okresu późniejszego: APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 144, 155, 156 ,158, 159, 203.

[17] A. Gryphius, *Glogauisches Fürstenthumbs Landes Privilegia aus dem Originalen an tag gegeben...*, Lissa 1653, s. 83-85.

[18] APW, *Depozyt miasta Zielona Góra*, Rep. 132 a, sygn. 14 i 14a, sygn. 525, s. 4, oraz sygn. 156-158; F. Ohnesorge, *op. cit.*, s. 12; J.G. John, H.A. Pilz, *Chronica oder Kurze Beschreibung von der Entstehung und den Schicksalen der Stadt Grünberg von 1222 bis 1814*, Grünberg [1815-1881], s. 21; H. Schmidt, *op. cit.*, s. 240-243.

[19] Tschiersich, *op. cit.*, s. 43; o rodzinie von Kottwitz: R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, t. III, Katowice 2002-2003, s. 357-362; J. Sinapius, *op. cit.*, t. II, s. 348-350; L. Zedlitz-Neukirch, *Neues preussisches Adels-Lexicon...*, t. III, Leipzig 1838, s. 111-113; CDS, t. XXXIII, s. 88.

[20] Por. CDS, t. XXIV, s. 21.

rek otoczony fosą[21]. W 1509 r. posiadał go Peter von Knobelsdorff, a przed 1560 r. Asmus von Knobelsdorff. Rodzina powróciła tam dopiero około 1737 r. (Balthasar)[22].

Kolejny właściciel, Hans II, przekazał schedę bratu Balthasarowi von Knobelsdorff[23]. Balthasar był wzmiankowany w 1529 r. jako właściciel Słonego oraz połowy wsi Urzuty w weichbildzie kożuchowskim. Jego gospodarność nie pozostawiała wątpliwości, skoro stał się jednym z kredytodawców kurfirsta brandenburskiego Joachima I, któremu wechslował na sumę 2300 florenów węgierskich. W 1539 r. wystawił też pokwitowanie miastu Frankfurt nad Odrą na sumę 800 fl. węg. Pierwsza transakcja przyniosła mu 138 fl. węg. odsetek, druga 48 fl. węg. W 1546 r. on i jego żona Anna, z domu von Stosch, udzielili pożyczki radzie Głogowa w wysokości 1700 guldenów reńskich. Wspomnieć warto, iż w 1529 r. Balthasar brał udział w rocznej wyprawie przeciw Turkom Solimana pod dowództwem hrabiego von Hardeck, w oddziale o sile 250 konnych[24]. Jego kuzyn Sebastian von Knobelsdorff, z domu Kije, późniejszy właściciel lenna zamkowego w Świebodzinie, był nawet dowódcą 4 chorągwi pieszej (*Faehnlein Fuss Knechte*)[25]. Z roku 1546 r. pochodzi informacja o samooszacowaniu dóbr Knobelsdorffa. Balthasar określił wówczas swój roczny przychód na 5000 tal. ze wszystkich majątków, z czego 800, jak podał jego syn Wolff, z Letnicy i Dobrej. W 1555 r. Knobelsdorffowie na Letnicy uzyskiwali 1000 Rtl. rocznie. Balthasar zmarł w 1550 r. w Głogowie, gdzie zresztą z żoną Anną spędził ostatnie lata życia[26]. Za jego sprawą w Letnicy pojawił się – jak wynika z kroniki Tschiersicha – w 1526 r. kaznodzieja Johann Thebesius (zm. 1552), głoszący ewangelię w przekładzie Lutra. Jego następcą był pastor z Jezior w świebodzińskiem Johann Puchner. Z kolei przed 1560 r. Asmus von Knobelsdorff zaprowadził reformację w Buchałowie[27].

Następcami Balthasara byli Wolff i Christoph (zm. 1535), którzy przejęli w weichbildzie zielonogórskim Letnicę, Dobrą i połowę Drzonowa. Dobra te

[21] Miała się tam znajdować stara biblioteka o znacznej liczbie woluminów: CDS, t. XXIV, s. 1.

[22] W. Knobelsdorff, *Die Stammtafeln des Geschlechtes derer von Knobelsdorff*, Berlin 1876, s. 38, tab. 11.

[23] Ich matką była Eufemia von Lest: Tschiersich, *op. cit.*, s. 38-39.

[24] W. Knobelsdorff, *op. cit.*, s. 46, tab. 15.

[25] O Sebastianie por.: CDS, t. XXIV, s. 202, nr 11 i 13, oraz s. 203; M. Nowacki, *Rodzina von Knobelsdorff na obszarze świebodzińskim. Przykład postaw szlachty miejscowej wobec spraw śląskich w okresie wczesnonowożytnym*, „Rocznik Lubuski" 2000, t. XXVI, cz. 2, s. 124-126; M. Hilscher, *Die Landeshauptleute des alten Schwiebuser Kreises*, [w:] *Heimatkalender des Kreises Züllicha-Schwiebus auf das Jahr 1929*, s. 41; W. Knobelsdorff, *op. cit.*, s. 47, tab. 16.

[26] APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 520; Tschiersich, *Nachträge, Verbesserungen und Ergänzungen (zu Abschnitt 3)*, [w:] idem, *Zur Geschichte...*, [rkps po 1890].

[27] Tschiersich, *op. cit.*, s. 41-47, i *Nachträge, Verbesserungen und Ergänzungen (zu Abschnitt 3)*, [rkps po 1890].

oddano im jeszcze w 1535 r. Nie wiadomo jednak, w jaki sposób i kiedy rodzina pojawiła się na Drzonowie, na którym notowana była w latach 1544-1545 przy okazji ślubu Wolffa z Cathariną von Looß (zm 1599). Podczas musztry z 1549 r. Wolff von Knobelsdorff przyprowadził na pola podgłogowskie 3 konnych z Letnicy i 1 z Dobrej. Podobną liczbę wystawił rok później[28]. Z dóbr Drzonowa był zobowiązany Wolff wystawić służbę konną na rzecz Marchii Brandenburskiej, co uczynił podczas musztry w 1565 r. (1 konny). W połowie XVI w. biologiczna siła tutejszych Knobelsdorffów zaczęła podupadać. Zmarł Wolff, pozostawiając wdowę i dwie niezamężne córki. W efekcie w 1567 r. utracono Drzonów na rzecz rodziny von Löben[29]. W I poł. XVIII w. Knobelsdorffowie występują w źródłach jako właściciele Słonego[30].

Spadkobiercami Knobelsdorffów w majątku letnickim byli Kesslitzowie, których dobra w 1555 r. były ograniczone do nadziału Buchałowa (nadział II posiadali Knobelsdorffowie). Wystawiony dla Christopcha von Kesslitz list lenny, datowany 4 lipca 1569 r., honorował posiadanie przez nich Letnicy i Dobrej. Christoph von Kesslitz (zm. ok. 1596-1601), bratanek Wolffa von Knobelsdorff, patronował budowie tutejszego kościoła w 1579 r. Na wschodniej stronie piaskowcowego kościółka położony był jego kamień nagrobny, przedstawiający wielką postać. O jej przynależności rodowej mówił umieszczony nad wizerunkiem herb. Christoph von Keslitz doszedł w 1591 r. do wysokiej godności podskarbiego na dworze Fryderyka IV legnickiego i w 1596 r. stał w kondukcie żałobnym tegoż[31]. Christoph nosił się z szerokimi planami budowlanymi, w które miał być zaangażowany mistrz budowlany, niejaki Hans Selser. Zainicjował m.in. budowę nowej siedziby rycerskiej w Letnicy, oddalonej od położonego naprzeciw kościoła, starego, średniowiecznego zamku. Stara siedziba musiała być niezdatna do zamieszkania przez rodzinę doby Odrodzenia. Dla budowy nowego dworku wykupiono dobra chłopskie na skrzyżowaniu dróg biegnących na Dobrą i Zatonie. Poddanych przeniesiono na ziemie niezagospodarowane, a pozostałych obłożono podatkami na rzecz budowy. W pałacu mieściło się archiwum majątku[32].

---

[28] APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 483, s. 21-33 i sygn. 515, s. 6-31.

[29] Nowym właścicielem był Melchior von Löben, a w 1654 r. Siegmund Friedrich von Misitschek: A. Förster, *op. cit.*, s. 110; W. Knobelsdorff, *op. cit.*, s. 46, tab. 15.

[30] W 1705 r. wieś posiadał Balthasar Tobias von Knobelsdorff, w 1731 r. Kaspar Joachim von Knobelsdorff i w 1735 r. Kaspar Gottlob von Knobelsdorff: APW, *Księstwo...*, Rep. 517, sygn. 527. Förster, *op. cit.*, s. 267-270; w XIX w. Knobelsdorffowie posiadali z dóbr Buchałowa, Letnicy i Słonego niepodzielny majątek senioralny, zwany fideikomisem: CDS, t. XXIV, s. 68.

[31] J. Sinapius, *op. cit.*, s. 347; R. Sękowski, *op. cit.*, s. 329.

[32] W nim przed wojną był przechowywany najstarszy zapis pochodzący z czasów Christopha. Był to akt zakupu, tzw. *Kaufbrief*, w sprawie młyna ziemskiego (*Grundmuehle*). Młyn został ostatecznie w roku 1596 na św. Michała odkupiony przez pięciu miejscowych ławników: Tschiersich, *op. cit.*, s. 46.

Śmierć Christopha przyniosła podział Letnicy pomiędzy jego synów. Odtąd posiadłość dzieliła się na Letnicę Dolną oraz Górną z wsią Dobra. Podziału z 20 grudnia 1601 r. dokonali bracia Hans, Christoph i Sigismundt von Kesslitz. Z tego okresu znany jest inwentarz dóbr Kesslitzów przytoczony przez pastora Tschiersicha w 1890 r. Według niego do nowej siedziby przynależało 9 kmieci i 3 z niepełnymi gospodarstwami, 2 zagrodników w Letnicy i 7 w Dobrej, 6 tzw. budników – mogących parać się handlem drobnych właścicieli ziemskich, którzy uiszczali dworowi czynsze i zobowiązani byli do posług pańszczyźnianych. Dwór korzystał z dwóch gospodarstw zamkowych w Letnicy i Dobrej, z których wypłacano czynsze i wypełniano pańszczyzny. Kesslitzowie prowadzili winnice, owczarnię przy drodze do Leśniowa Wielkiego, 10 łąk i pastwisk sięgających po Świdnicę, folwark zlokalizowany nieopodal strumienia i ostatecznie folwark w Dobrej z przynależnym inwentarzem. Zamek posiadał też połacie leśne w Letnicy i Dobrej, z prawem do wyrębu lasu. Do tego dochodziły udziały w gospodarce rybnej opartej na 5 stawach, zlokalizowanych w majątku, i młyn wraz z zamieszkującymi jego ziemie zagrodnikami.

Stara siedziba i przypisana do niej Dolna Letnica roztaczała swe władztwo na 9 kmieci, 8 zagrodników, 10 budników, krawca i pasterza. Miano prawo korzystania ze wspomnianych już gospodarstw zamkowych. Ponadto przynależał tu folwark zwany *Antervorwerk*, ogrody Heinesa i Steinbacha oraz 7 łąk. Sad i winnica były użytkowane wspólnie i wspólnymi nakładami miano o nie dbać. Stary zamek pozostał w posiadaniu olbrzymich połaci lasów. Podział został prawdopodobnie przeprowadzony tak, że właściciel nowej siedziby posiadał drzewostan uboższy w dębinę i olszynę. Stara siedziba posiadała prawa do innych 5 łowisk, łącznie z fosą przyzamkową zamienioną w staw. Zamek pobierał czynsze z dwóch młynów w srebrze i drobiu. Wspólnie projektowano wybudowanie młyna rzecznego i wiatraka. Każdy z właścicieli wsi dzierżył prawo patronatu nad kościołem oraz sądownictwo wyższe i niższe na zajmowanym przez siebie nadziale. W 1607, po śmierci Sigismunda, na wsi pozostali dwaj bracia Hans I (Letnica Górna i Dobra) i Christoph (Letnica Dolna). Ustalono wówczas, iż prawa browarnicze pozostaną przy obu częściach wsi, a dopóki właściciel nowej siedziby nie wystawi własnego browaru, miejscem warzenia pozostanie *Antervorwerk*[33]. Prawa do prowadzenia wyszynku piwa uściślono w 1692 r., przyznając je Kesslitzom i Kittlitzom na Świdnicy, rodzinie von Unruh na Słonym i von Landeskrone na Radomii. Decyzja komi-

[33] Tschiersich podał mapę z dokładnym rozmieszczeniem poszczególnych części majątków, z zaznaczeniem włości chłopskich, obu zamków, kościoła itd.: *ibidem*, s. 46-51, (mapa s. 53).

sji oznaczała zapewne znaczny wzrost dochodów szlachty. Pod prawem mili miejskiej pozostał jednak Buchałów, należący do Glaubitzów[34].

Hans I był szczególnie wpływową osobistością w księstwie. Około 1604 r. skupiał w swych rękach trzy urzędy administracji stanowej równocześnie: urząd asesora sądu lennego (*Manngerichtsassessor*) księstwa głogowskiego, starszego ziemskiego (*Landesaeltiste*) oraz poborcy podatkowego wechbildu zielonogórskiego (*Kreissteuereinnehmer*)[35]. Znana była w księstwie jego pomoc udzielona Koźli na przełomie XVI i XVII w., kiedy wstawił się za tamtejszą gminą w sporze pomiędzy poddanymi a władzami Nowogrodu Bobrzańskiego, sprawującymi władztwo gruntowe nad wsią. Za pomoc Koźlanom w pozyskaniu nowych terenów karczunkowych otrzymał Hans I łąkę nad Ochlą, tzw. *Hoyno*. Jako rozjemcę widzimy go w sporze pomiędzy właścicielem drugiego nadziału Świdnicy Christophem von Gersdorf a właścicielem pierwszego nadziału Hansem Christophem von Kittlitz w sprawie o wolne korzystanie z pastwisk, karczunków i połowu ryb. Wieloletni spór zakończono dopiero w 1617 r. Hans von Kesslitz występował w dokumencie zwanym zwyczajowo pojednawczym (*Vergleich*) jako świadek Gersdorfa[36].

Dobra Kesslitzów zostały silnie dotknięte w okresie wojny trzydziestoletniej, której zakończenie przyniosło zmiany tak ekonomiczne, polityczne, jak i religijne[37]. Stary, wzniesiony z kamienia zamek został całkowicie zrujnowany w 1642 r. Budowlę spalono i ograbiono. Widoczne sklepienia piwnic

[34] W weichbildzie zielonogórskim dzięki nowemu pomiarowi z prawa mili zostały wykluczone Przytok i Stary Kisielin Stentschów, Drzonków Knobelsdorfów, Kiełpin Rothenburgów. Zagórze Troschków, Płoty rodziny von Lesslau i Ochla rodziny von Unruh. Prócz wspomnianych pod prawem mili pozostały Nowy Kisielin Wenzela Rudolfa von Stentsch, Racula Hansa Friedricha von Unruh i Zatonie rodziny von Unruh: F. Ohnesorge, *op. cit.*, s. 29; A. Förster, *Aus Grünbergs Vergangenheit, Gesammelte Bilder zur Geschichte der Stadt nach vorhandenes Chroniken und sonstigen Ueberlieferungen*, Grünberg 1900, s. 106-107; Tschiersich, *op. cit.*, s. 47.

[35] Dokładny opis urzędów księstwa głogowskiego i ich zakresu kompetencyjnego zob. M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV do 1742 r.*, Wrocław 1991.

[36] Tschiersich, *op. cit.*, s. 57.

[37] Koniec wojny trzydziestoletniej przyniósł też kres wolnemu wyznaniu ewangelickiemu. W dobrach szlacheckich weichbildu zielonogórskiego musiano przekazać klucze do kościołów cesarskiej komisji, przywracającej katolicyzm w księstwie głogowskim. Odtąd ludność ewangelicka była zmuszona do uczęszczania do kościołów przygranicznych poza księstwem – w Koźli, Drzonowie i Lipnie. W skład komisji wchodzili baron Maximilian Adam von Montani na Małoszowicach, Sieroszowicach i Zaborni, w imieniu cesarza Ferdynanda III, oraz w imieniu biskupa wrocławskiego proboszcz głogowskiej kapituły Leonard Martin Fromhold i dziekan kapituły głogowskiej Balthasar Machius, którym przydano do dyspozycji oddział składający się z 50 żołnierzy. Od 16 stycznia do 12 marca 1654 r. przejęto w weichbildzie zielonogórskim 21 kościołów: S.J. Ehrhardt, *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*, Liegnitz 1783, t. III, cz. 3, s. 168; H. Schmidt, *op. cit.*, s. 107; M. Konopnicka-Szatarska, *Kontrreformacja w księstwie głogowskim (XVI-XVIII w.)*, Zielona Góra 2002, s. 53.

rozebrano w XVIII w. przy okazji budowy nowego pałacu. Zniszczona została też wieś Dobra, którą zamieniono w folwark. Sytuacja taka oznaczała ogromne straty ludnościowe, a w ich wyniku załamanie gospodarki Kesslitzów[38]. Podczas wojny trzydziestoletniej wzrastało zadłużenie wszystkich opisywanych majątków, zwłaszcza że ich właściciele w obawie przed przemarszami wojsk udawali się na *exilium* do Polski. Jednak po zakończeniu wojny majątek Hansa II von Kesslitz (zm. 9 kwietnia 1683 r., syna Hansa I lub Christopha) uległ powiększeniu. Niedługo po 1636 r. objął w posiadanie drugą część Świdnicy, którą przejął po rodzinie von Zedlitz. W 1680 r. wydzierżawił na 3 lata tamtejszy nadział i całą Letnicę swym synom Hansowi i Maximilianowi za roczną sumę 500 Rtl. od każdego. W rzeczywistości jedynie 200 Rtl. pozostawało przy ojcu – 100 Rtl. pobierał starszy syn Christoph Rudolph, a resztę, czyli 700 Rtl., przejmowali wierzyciele: Joachim Müller z Kożuchowa (3200 Rtl. w 1631 r., w 1680 dochodziło jeszcze 4388 Rtl. czynszów), Reinhold Arnoldt, balwierz i lekarz z Kożuchowa (1600 Rtl.), Gottfried Wilhelm, doktor filozofii i medycyny, mieszczanin głogowski i wrocławski. Maximilian ożenił się z Juditha Julianą Morawitzki von Laudnitz[39]. Hans II von Kesslitz był asesorem sądu lennego księstwa głogowskiego oraz starszym ziemskim weichbildu zielonogórskiego. Z ramienia starosty głogowskiego pozostawał urzędowym administratorem Przytoku, należącego do małoletniego Wenzela Rudolpha von Stentsch[40].

Odbudowa majątku przebiegała bardzo powoli. W 1685 r. Hansa II zastąpił Maximilian von Kesslitz. Od czasów wojny mieszkano w pałacu w górnej Letnicy. Z zabudowań zamku uczyniono folwark, w okolice pałacu przenosząc mieszkania służby. Bliżej niego zlokalizowano też browar i siedzibę browarnika. W 1677 r. był nim Paul Eiche. Reaktywowano działanie miejscowej cegielni, owczarni i innych zabudowań gospodarskich. Wybudowano młyn zwany zamkowym i wiatrak. Wśród ludności zamieszkującej wieś, wojnę przetrwało jedynie 13 rodzin. Akcja osadnicza doprowadziła do przyciągnięcia tu poddanych z Koźli (9 rodzin), Świdnicy (2) i podkożuchowskiego Jeleniowa (1). Pomiędzy osiedlonymi pojawili się osobiście wolni zagrodnicy i woźnice. Właściciele dokonali przesunięć w stanie posiadania samych chłopów, jednych pozbawiając działek kosztem drugich. Na niektórych zakładano sady, w innych zaś nakazywano przejście na inny rodzaj upraw czy hodowli. Folwark wchłonął 3 posiadłości kmiece. W sposób natychmiastowy zagospodarowy-

[38] Tschiersich podał mapę z dokładnym rozmieszczeniem poszczególnych części majątków, z zaznaczeniem włości chłopskich, obu zamków, kościoła itd.: Tschiersich, *op. cit.*, s. 59-60.

[39] *Ibidem*, s. 61-67.

[40] Hans jako właściciel Letnicy i Świdnicy wraz z Weylandem von Kittlitz jest wymieniany przez metrykę ziemską z 1671 r.: APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 511.

wano pustki powstałe po licznych alienacjach gruntów chłopskich. Słyszymy też o udogodnieniach wystawianych ze strony właściciela gruntowego. Odbudowa majątku musiała przebiegać sprawnie, skoro po 1675 r. zanotowano w nim takie grupy chłopstwa, jak zagrodnicy, młynarze, karczmarze, kowale, woźnice czy komornicy. Był niestety zadłużony i w 1671 r. połowa Letnicy Kesslitzów została obłożona hipoteką[41].

Rodzina sprzedała Letnicę w 1685 r. Synowie Hansa II – Hans III młodszy i Maximilian – osiedli odpowiednio na Świdnicy oraz Letnicy i Dobrej. Hans poślubił 28 maja 1687 r. wdowę Eleonorę von Glaubitz z domu von Rothenburg, właścicielkę Buchałowa, i w latach od 1702 do 1710-1711 pozostawał jego właścicielem. Po nim część Świdnicy i Buchałów objął jego brat Maximilian von Kesslitz, właściciel Zalesia, Marcinowa i *Golgewitz* w weichbildzie głogowskim[42]. 13 czerwca 1704 nadano mu tytuł barona czeskiego. Po nim w latach 1714-1744 schedę przejął baron Johann Karl von Kesslitz, deputowany weichbildu zielonogórskiego, a następnie zastępca starosty ziemskiego księstwa żagańskiego (*Landeshauptmann d.F. Sagan*). Kesslitzowie pozostali właścicielami drugiej części Świdnicy do 1791 r.[43]

Inną rodziną, która posiadała dobra na omawianym terenie, byli Schenckendorfowie. Była to stara, miśnieńska rodzina ministeriałów (uboga ludność rycersko-służebna). Za jej śląskiego protoplastę przyjmujemy Ottona *de Schenkendorf*, posiadacza władztwa Schenkendorf w Dolnych Łużycach. W latach 1306-1310 pełnił funkcję asesora sądu głogowskiego[44]. Spadkobierca tego rodu Hans odkupił od Maximiliana von Kesslitz Letnicę w 1685 r. Ich własność zamknęła się w latach 1685-1699. Rodzina posiadała z ważniejszych miejscowości już od XVI w. Jeziory, Buków i Smolno Wielkie w weichbildzie świebodzińskim[45]. W 1690 r. rozpętał się spór pomiędzy Hansem von Schenckendorf a Christophem Balthasarem von Glaubitz na Buchałowie o łąki w Dobrej, sprzedane w 1661 r. przez Hansa von Kesslitz na Świdnicy Glaubitzom. Starosta unieważnił w 1691 r. dokument sprzed 30 lat. Hans von Schenckendorf zm. w 1699 r. Kolejnym właścicielem Letnicy był Hans von Rothenburg.

[41] Tschiersich, *op. cit.*, s. 70-71.

[42] Dobra Marcinów, Zalesie i *Golgowitz* przed Maximilianem posiadał starosta księstwa głogowskiego, hrabia von Herberstein: J. Sinapius, *op. cit.*, t. I, s. 348.

[43] Metryka ziemska z 1718 r. wspomina o baronie Carlu von Kesslitz: APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 527; metryka z 1727 r. mówi wyraźnie o Johannie Carlu von Kesslitz: *ibidem*, sygn. 517; Tschiersich, *op. cit.*, s. 58-60; o Letnicy: A. Förster, *Geschichtliches von den Dörfern des Grünberger Kreises...*, s. 93-104; J. Sinapius, *op. cit.*, t. I, s. 509-510, t. II, s. 348; R. Sękowski, *op. cit.*, t. III, s. 329.

[44] K. Wutke, *Studien zur älteren schlesischen Geschichte*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens", t. LI, 1917, s. 221; T. Jurek, *op. cit.*, s. 281.

[45] Por.: J. von Roy, *Die Urkunden über Rietschütz sind lückenhaft*, „Heimatgeschichtliche Blätter für den Kreis Züllichau-Schwiebus" (dalej: HBfKZS), t. XVIII, 1985; E. Kittel, *Zur Geschichte des Dorfes Buckow*, HBfKZS, t. VIII, 1933.

W 1706 r. na Letnicy występowała tu wdowa po nim Susanna von Rothenburg z domu Nimpsch, po drugim mężu spokrewniona z rodziną von Stentsch. Pozostawała tu do roku 1733[46].

Od 1702 r. pierwszy nadział świdnicki znajdował się w rękach Diebitschów, właścicieli wsi Okunin, Podlegórz i Bucze w weichbildzie świebodzińskim[47]. Stało się to skutkiem małżeństwa Ottona Abrahama von Diebitsch z córką rodziny baronów Magdaleną Theresą von Kittlitz. Jej ojciec Hans Georg von Kittlitz, sprzedał zięciowi nadział świdnicki za 40 000 tal. W 1716 r. Diebitschowie otrzymali też Letnicę. 19 lutego tego roku przysięgę lenną złożył Gottfried Sigmund von Diebitsch, co potwierdził spis ziemski z 1718 r.[48] W 1730 r. baron Hans Ernst von Diebitsch otrzymywał 40 000 Rtl. dochodu z Letnicy[49]. Świdnicę sprzedano ponownie w 1721 r. rodzinie von Stentsch. Nie wiadomo, czy obie rodziny w jakiś sposób były ze sobą spokrewnione. Diebitschowie w 1736 r. (16 XII) doprowadzili do załagodzenia sporu z Kesslitzami o prawo do wypasu pogłowia letnickiego na pastwiskach świdnickich. Obalono wówczas umowę z 1680 r. braci Maximiliana i Hansa von Kesslitz. W zamian za to Stentschowie otrzymali łąki graniczne, czyli łąki biegnące wzdłuż rzeki Ochli.

Właśnie w I poł. XVIII w. w rejonie pojawiła się rodzina von Stentsch. Była jedną ze świetniejszych rodzin księstwa głogowskiego. Ważnymi ośrodkami majątku Stentschów był podświebodziński Sczaniec, podzielonogórski Przytok i podkożuchowskie Podbrzezie Dolne. W 1720 r. Maximilian Gottlob von Stentsch (zm. 1734), asesor sądu lennego w Głogowie i starszy ziemski weichbildu zielonogórskiego, zakupił pierwszy nadział Świdnicy[50]. Przez małżeństwo starego Maximiliana Rudolpha ze wspomnianą Sussanną von Rothenburg, z domu von Nimptsch, Stentschowie przejęli w 1706 r. Letnicę. Nie mamy jednak obszerniejszych wzmianek na temat historii tej rodziny w odniesieniu do Letnicy, którą posiadali do 1733 r.[51] Z kolei w 1721 r. pierwszą część Świdnicy zakupił od rodziny von Diebitsch za 44 000 tal. Johann Ernst von Stentsch (zm. w 1737 r.). Wówczas właścicielką została wdowa, Eleonora Charlotta z domu von Kittlitz. Następnymi właścicielami byli Ernst Rudolph i Max Adolph von Stentsch.

Ze znaczniejszych rodzin wymienić należy też Glaubitzów, Gersdorffów, Rothenburgów i Unruhów. Domeną Glaubitzów w regionie był Buchałów,

[46] APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 517; O. Frühbus, *Geschichte der Parochie Prittag*, Grünberg 1841, s. 113-114.

[47] APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 527, s. 23.

[48] *Ibidem*, s. 21.

[49] Tschiersich, *Nachträge, Verbesserungen und Ergänzungen (zu Abschnitt 3)*, [w:] idem, *Zur Geschichte...*

[50] A. Górski, *op. cit.*, s. 435.

[51] O. Frühbus, *op. cit.*, s. 113-114; Tschiersich, *op. cit.*, s. 68-69.

który posiadali od II poł. XVI w. do I poł. XVIII w. Ich protoplastą był niejaki Heinrich de Glaubetzke wzmiankowany w 1302 r., a pierwszy właściciel Buchałowa to Adam von Glaubitz – ostatnim był Christoph Heinrich von Glaubitz, wspomniany w 1727 r.[52] W 1671 r. właścicielem był Christoph Baltzer, a w 1718 już Christoph Heinrich von Glaubitz[53]. Buchałów w 1605 r. oszacowano na 300 tal. rocznych dochodów. W 1730 z Buchałowa Christoph Heinrich von Glaubitz otrzymywał już 12 000 tal.[54] Glaubitzowie posiadali też część Świdnicy od pierwszych lat XVII w., a właścicielką była wówczas wspomniana wdowa po Heinrichu von Zedlitz – Katharina z domu Glaubitz. Do 1620 r. tę część posiadał kolejny mąż Kathariny – Christoph von Gersdorff. Gersdorffowie notowani byli też na części Słonego w 1694 r., a w 1718 r. Radomi i Płot[55]. Z kolei Rothenburgowie to ród z dobrami w księstwie krośnieńskim, który jednak żywo angażował się w życie polityczno-ekonomiczne weichbildu zielonogórskiego, tutaj posiadając Radomię i Słone[56]. Unruhowie byli rodem o rozległych ogólnoniemieckich koneksjach, w weichbildzie zielonogórskim osiadłym na Raculi i Słonym (1686-1699). Była to jedna z rodzin o największej liczbie „domów" genealogicznych w księstwie głogowskim[57].

Innymi rodzinami, które posiadały tu majątki, były z pewnością Necherowie na Słonym w XVI w. W 1568 r. patronem tamtejszego kościoła miał być Grabus von Necher, który został uznany za krzewiciela reformacji w majątku, razem z drugim właścicielem Słonego – Knobelsdorffami[58]. W 1588 wzmiankowana była Polyxena von Necher z domu von Rothenburg. Dalej wymieńmy Schwartzów na Słonym i Radomi (1593 r. Sebastian von Schwarz, 1625 – Christian von Schwarz), którą chwilowo łączyli z częścią Przylepu i Książem Śląskim. W 1661-1671 r. na Słonym pojawił się niejaki Mattheo de Morena, a w 1718 r. posiadał wieś właściciel Długich pod Kożuchowem – Balthasar Friedrich von Lüttwitz[59]. Wspomnieć należy również o właścicielach Radomi, rodzinie von Landeskrone, wzmiankowanej w 1555 r. W 1671 r. właścicielem wsi był Christoph Melchior von Landtscron[60]. W 1727 r. i w latach

[52] APW, *Księstwo...*, Rep., 24, sygn. 517; Różne informacje na temat własności szlacheckiej w Buchałowie podają: O. Wolff, *op. cit.*, 152; A. Förster, *op. cit.*, s. 86 i 91.

[53] APW, *Księstwo...*, Rep., 24, sygn. 511 i 527.

[54] Tschiersich, *Nachträge, Berichtigungen und Ergänzungen (zu Abschnitt 4)*, [w:] idem, *Zur Geschichte...*

[55] APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 527.

[56] *Ibidem*, sygn. 511, s. 16.

[57] O rodzinie von Unruh na Raculi: Unruh, *Die Unrugher. Eine zeit- und kulturgeschichtliche Studie*, Löthen 1906, s. 231-252.

[58] Tschiersich, *Nachträge, Berichtigungen und Ergänzungen (zu Abschnitt 4)*, [w:] idem, *Zur Geschichte...*

[59] APW, *Księstwo...*, Rep. 24, sygn. 527.

[60] Też w 1681 r.: *ibidem*, sygn. 511 i 513.

następnych właścicielami Radomi byli von Arnoldtowie[61]. Wspomnieć należy też o bytności w okolicy rodziny von Rabenau (do 1540) i von Dechen (ok. 1713-1718) na Drzonowie i Maxa Amschixa von Tschammer na Buchałowie (1555), prawdopodobnie spokrewnionego z właścicielami pięciowioskowego majątku Zabór (1555)[62].

Opisywane rodziny niejednokrotnie wchodziły ze sobą w koligacje, zacieśniając więzi, a tym samym stan posiadania. Tym sposobem w weichbildzie zielonogórskim i całym interesującym nas okręgu zaistniał cały szereg przekształceń własnościowych. Pojawienie się nowych rodzin uzależnione było od rozwoju biologicznego jednej, a wygaśnięcia czy regresu ekonomicznego innej. Trudno powiedzieć coś o jakości administrowania dobrami. Brak też ewentualnej postaci zarządcy dóbr pańskich, bez którego jednak trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie zwartych nieraz kompleksów. Choć opisywane dobra nie były jakimś szczególnym zapleczem ekonomicznym, pamiętajmy, iż szlachta tych okolic, jak cała szlachta głogowska, była uznawana za majętną. Trwałe posiadanie niektórych rodzin niewątpliwie scalało majątek. Dzięki przedstawionej analizie nawet na tak małym obszarze obserwujemy przecież w zasadzie szlachtę kilkuwioskową. Ewentualnych sposobów powiększania areału uprawnego nie można prześledzić, choć obserwujemy przecież wykorzystywanie do tego celu przez szlachtę planów matrymonialnych, zaokrąglanie (Kesslitzowie na Świdnicy w 1596 r.) dóbr przyległych czy zwiększenie areału upraw kosztem przesunięcia gospodarstw chłopskich po wojnie trzydziestoletniej. Przedstawiona struktura podziału Letnicy po 1601 r. daje wyobrażenie struktury majątku, jednak na podstawie istniejących materiałów nie jesteśmy też w stanie wskazać jakości i rozmiaru upraw ani hodowli bydła. Z uwagi na skąpy stan źródeł w odniesieniu do niektórych mniejszych ośrodków nie można też ostatecznie odtworzyć całości procesów osiedleńczo-własnościowych szlachty.

[61] *Ibidem*, sygn. 517.

[62] O. Wolff, *op. cit.*, s. 153; W.A. Schade, *Geschichte der evangelischen Kirchgemeinde Saabor*, Grünberg 1843, s. 36-40; P. Schwartz, *Die Klassifikation von 1718/1719. Ein Beitrag zur Familien- und Wirtschaftsgeschichte der neumärkischen Landgemeinden*, cz. 3, Landsberg a. W. 1926, s. 94.

ŚWIDNICA'S GENTRY ESTATE IN THE HABSBURG PERIOD (1526-1740)

Summary

During the period of 1526-1740, Świdnica's administrative territory (in its modern sense) comprised gentry estate that was part of the duchies of present-day Głogów and Krosno. It was not a homogenous area since the duchies belonged to different dynasties and, consequently, were under different fealties, the Czech Kingdom (Silesia) and Brandenburg, which was reflected in their administrative division: Drzonów, Lipno, Grabowiec, Koźla and Piaski were a group of estates that had been separated from the duchy of Głogów and given to Brandenburg margraves in 1482 and so became part of the duchy of Krosno, while Radomia, Słone, Buchałów, Letnica, Dobra (non-existent now), Świdnica and Wilkanowo belonged to the duchy of Głogów – being part of Silesia – and so they remained an integral part of Grünberg (Zielona Góra) weichbild. The estates on the Silesian side swore fealty to the Austrain emperor from the Habsburg dynasty, whereas Krosno estates were obliged to swear fealty to Brandenburg margrave, and since 1701 – to the King of Prussia. Despite this division the estates co-operated freely with each other. With time, some of them turned into centres of gentry economy, e.g. Świdnica, run by the families von Kittlitz and von Kesslitz, or Letnica, run by the families Knobelsdorff, Kesslitz, Schenckendorf, Stentsch and Diebitsch. Both estates were connected through their owners and it was during the governance of those dynasties that they achieved the highest level of their economic development, typical of the period of XVI-early XVIII c. Most of the villages located on the above described territory were part of other, bigger gentry estates, often quite distant ones.

DIE ADELSGÜTER DER GEGENWÄRTIGEN GEMEINDE ŚWIDNICA IN DER ZEIT DER HABSBURGER (1526-1740)

Zusammenfassung

Das Gebiet der gegenwärtigen Gemeinde Świdnica setzte sich in den Jahren 1526-1740 aus den Adelsgütern zusammen, deren Boden der Bestandteil des Fürstentums Gross-Glogau und des Fürstentums Crossen a.O. war.

Es war also kein einheitliches Gebiet, denn in der Frühneuzeit blieb es unter der Herrschaft verschiedener Dynastien und verschiedener Lehensoberherrschaften – des Königtums Böhmen (Schlesien) und Brandenburgs. Im Zusammenhang damit gab es auch unterschiedliche Verwaltungszugehörigkeit. Nämlich während

solche Landgüter wie Drzonów, Lipno, Grabowiec, Koźla, Piaski eine Reihe von Landgütern des Kreises Crossen, ausgesondert aus dem Fürstentum Gross-Glogau zu Beginn der Neuzeit im Jahre 1482 zu Gunsten der Margrafen Brandenburgs blieben, gehörten Radomia, Słone, Buchałów, Letnica, Dobra (das nicht mehr besteht), Świdnica, Wilkanowo zu Fürstentum Gross-Glogau, das als Bestandteil Schlesiens galt und bildeten im Rahmen dieses Gebildes einen integralen Teil des Grünberger Weichbildes. Die Landgüter, die auf der schlesischen Seite blieben, haben die feudale Grundoberherrschaft des österreichischen Kaisers aus der Habsburger Dynastie, dagegen die Güter des Fürstentums Crossen waren verpflichtet, dem brandenburgischen Markgrafen und seit 1701 dem preußischen König Lehenseid zu leisten. Trotz solcher Aufteilung blieben die Relationen zwischen den Adelsgütern im Prinzip offen. Manche von ihnen verwandelten sich mit der Zeit in Adelswirtschaftszentren, von denen vor allem Świdnica der Familien von Kittlitz und von Kesslitz sowie Letnica als Landgut von Knobelsdorff, Kesslitz, Schenckendorf, Stentsch und Diebitsch nennenswert sind. Die beiden Güter waren übrigens durch ihre Besitzer verbunden. Die genannten Familien trugen eben als Besitzer dazu bei, dass ihre Güter die für das 16. und die Wende des 17./18 Jhs. angemessene, höchste wirtschaftliche Entwicklung erzielten. Die meisten Dörfer auf den erwähnten Gebieten waren Bestandteile anderer größerer territorialer Adelsformen, die nicht selten von dem genanten Raum entfernt blieben.

(Übersetzt von K. Trychoń-Cieślak)

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Robert Buczak

ZOBRAZOWANIE MIAST PÓŁNOCNEGO ŚLĄSKA NA PODSTAWIE WYBRANYCH MAP TEGO REGIONU DO KOŃCA XVIII WIEKU

Mapy spełniają wyjątkową funkcję w życiu społeczeństw. Dają możliwość spojrzenia na całą naszą planetę, równocześnie tworząc szczegółowy obraz poszczególnych jej części, a przy tym charakteryzują przyrodę, ludność, gospodarkę czy kulturę. Należą do wielkich osiągnięć ludzkiej myśli, stając się znakomitym narzędziem poznania świata.

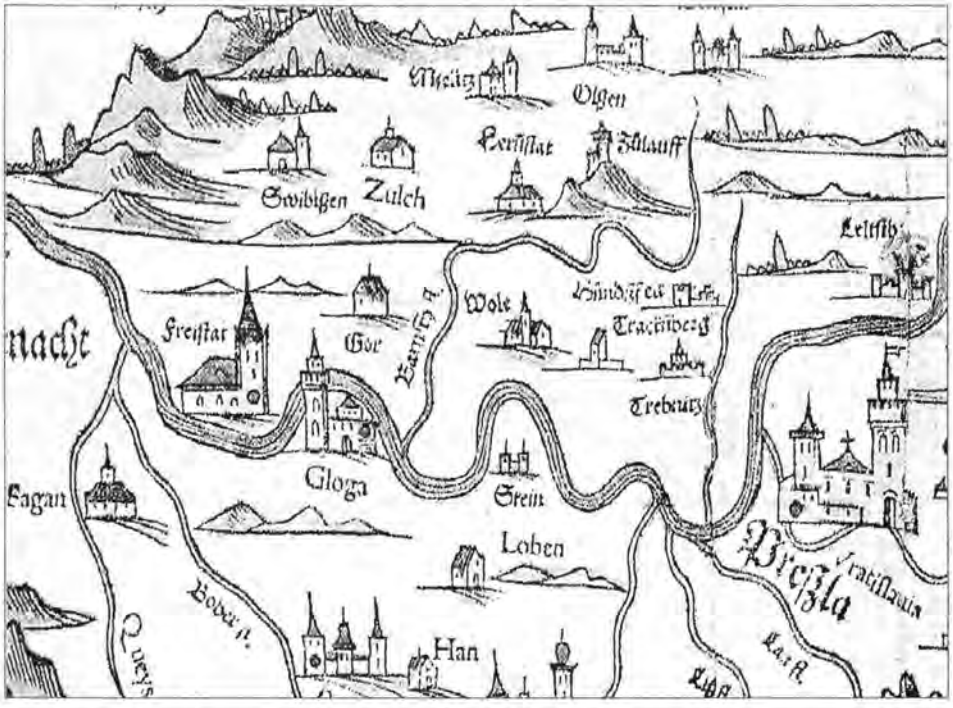
Dzieje kartografii Śląska można podzielić na dwa okresy: pierwszy, którego początki sięgają zarania średniowiecza (są raczej trudne do ściślejszego określenia), trwający do roku około 1720, kiedy to cesarz austriacki Karol VI wydał polecenie wykonania pierwszego w dziejach Śląska kartograficznego pomiaru terenu; drugi, datujący się właśnie od tego momentu – okres kartografii nowoczesnej, trwający w zasadzie do czasów współczesnych[1].

Właściwe dzieje kartografii Śląska zaczynają się w XVI w. W 1544 r. wydano *Cosmographię* Sebastiana Münstera (1489-1552), która zapoczątkowała proces prezentacji Śląska w kartografii europejskiej jako odrębnego regionu. Sporządzona została w skali 1:1071000 i była jedną z 26 znajdujących się w tym dziele kart poświęconych różnym krajom ówczesnego świata[2]. Nie jest to mapa oparta na badaniu z autopsji, a co za tym idzie, ma wiele niedociągnięć. Faktem pozostaje jednak to, że z zawartych w niej 85 nazw geograficznych wiele występowało również w ówcześnie znanej z rękopiśmiennych przekazów *Chorografii* Jana Długosza, jak również w kronice Hartmanna Schedla

[1] J. Janczak, *Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII w.*, Opole 1976, s. 37.

[2] *Cosmographiae uniwersalia Libri VI, in qiubus iuxta certioris fidei scriptorium traditionem describuntur, omnium habitalis orbis partium situs, propriaeque dotes Regionum topographicae effigies...* Autorae Sebas. Munstero, Basilae 1544; por.: J. Staszewski, *Historia nauki o ziemi w zarysie*, Warszawa 1966, s. 150-152; J. Janczak, *op. cit.*, s. 41; M. Dworsatschek, *Imago Silesiae z kolekcji Tomasza Niewodniczańskiego*, Wrocław 2002, poz. 1, tab. 1; H. Haras, *Künstler des Kartenbildes*, Oldenburg 1962, s. 174-175; R.V. Tooley, *Tooley's dictionary of Mapmakers*, Hartfordschire 1979, s. 454; K. Szykuła, E. Szymkiewicz, *Mapy ziem dawnej Polski w wybranych atlasach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, Warszawa 1993, s. 19; B. Czechowicz, *Historia kartografii Śląska XIII-XIX wieku*, Wrocław 2004, s. 23-24.

z 1493 r.[3] Innym prawdopodobnym źródłem mogły być informacje uzyskane w drodze korespondencji, które autor mapy otrzymał dzięki słynnej „Odezwie Inglosztadzkiej" z roku 1528, zwracając się do niemieckich uczonych o przesłanie opisów regionalnych[4].



Ryc. 1. Fragment mapy Münstera

Münster zerwał z tradycją Ptolemeusza – północnej orientacji, i nadał swojej mapie orientację wschodnią. Nie miała ona legendy, zatem nie wiadomo, jakie kryterium podziału przyjął autor oznaczając sieć osadniczą. Występują tu dla oznaczenia miejscowości kółka, będące na tle wizerunku budowli. Warto zwrócić uwagę, że sygnatury Wrocławia czy Legnicy, mimo pewnej nieporadności rysunku, odpowiadają konkretnym budowlom – zamkowi cesarskiemu we Wrocławiu i książęcemu w Legnicy, podobnie w Opolu[5] (ryc. 1.). Wiele z pozostałych sygnatur swoim obrazem przypomina zamek z basztami, budowle z wieżami lub też zwykłe małe budynki. Jeśli mowa o wielkości,

[3] R. Wytyczak, *Śląsk w dawnej kartografii*, Wrocław 1998, s. 21.
[4] M. Sirko, *Zarys historii kartografii*, Lublin 1999, s. 140.
[5] B. Czechowicz, *op. cit.*, s. 23.

to występują tu pewne zróżnicowania, skoro autor przedstawił rysunki miejscowości w odmiennej skali. Największy jest wizerunek Wrocławia, średnie – Głogowa, Kożuchowa, nieco mniejsze – Żagania, Świebodzina, aż do zupełnie małych. Zapewne wielkość rysunku świadczy o wielkości miejscowości i jej znaczeniu, ale możliwe jest też to, że poprzez większy piktogram Münster chciał przekazać więcej charakterystycznych cech realnej budowli. Nie wiadomo też, czy sygnatura kółkowa dotyczy tylko miast i ich wielkości, czy też oznacza ich dokładne położenie. Bo gdy Wrocław, Głogów i Kożuchów takie kółka mają, to np. Żagań czy Świebodzin już nie. Charakterystyczne, że zastosowane sygnatury obrazkowe są bardzo zróżnicowane i w zasadzie się nie powtarzają, chociaż bywają bardzo podobne. Być może jest to wynik nawiązywania do kształtu rzeczywistych budowli, który Münster mógł poznać dzięki źródłom kronikarskim, jak również za sprawą intensywnej korespondencji. Położenie miejscowości, a także innych obiektów, miało niewiele wspólnego z rzeczywistością. Bieg Odry wraz z dopływami został nakreślony błędnie, a to z kolei wpłynęło na rozmieszczenie sieci osadniczej, np. Głogów został umieszczony na południku wysuniętym bardziej niż Wrocław[6]. Brak oznaczeń Zielonej Góry, Bytomia Odrzańskiego, Nowogrodu Bobrzańskiego, Szprotawy, Otynia, co mogło być wynikiem nieotrzymania jakichkolwiek informacji o tych miastach przez autora. Cała mapa w swojej formie stwarza wrażenie dość prymitywnej i nieprzypominającej pracy kartograficznej. Nie odegrała ona znaczącej roli w rozwoju wizerunku kartograficznego Śląska.

Druga, ale pierwsza z prawdziwego zdarzenia, mapa poświęcona obszarowi Śląska, została wydana u progu lat sześćdziesiątych XVI w. przez kartografa pochodzącego z Nysy, rektora szkoły św. Marii Magdaleny we Wrocławiu Martina Helwiga (1516-1574)[7]. Dzieło to ukazało się w okresie szerzących się w Europie idei odrodzenia, w epoce przejawiającej się ogromnym zainteresowaniem człowiekiem, jego ojczystym regionem. W swoim komentarzu au-

[6] R. Wytyczak, *op. cit.*, s. 21.

[7] A. Heyer, *Geschichte der Kartographie Schlesiens bis zur preussischen Besitzergreifung*, Breslau 1891, s. 35-36; J. Zembaty, *Najstarsze mapy Śląska i ich autorzy*, „Kwartalnik Opolski", 1957, 2/10, s. 115-146; K. Kuchař, *Mapy českých zémí do poloviny 18. století*, t. I, Praha 1959, s. 45-49; idem, *Early Maps of Bohemia, Moravia and Silesia*, t. I, Praha 1961, s. 54; J. Janczak, *op. cit.*, s. 45--53; W.W. Ristow, *Teatrum Orbis Terrarium 1570-1970*, „The Quarterly Journal of The Library Of Congress", XXVII, 1970, s. 316-331; R. Wytyczak, *op. cit.*, s. 23-28; M. Dworsatschek, *op. cit.*, s. 12-14, 29-40; B. Czechowicz, *Historia...*, s. 25-32; idem, *Drzeworyt „Erste Land Charte vom Hertzogthur Schlesien" z 1561 r. jako źródło obrazowe, dzieło sztuki i pomnik śląskiego humanizmu*, [w:] *Imago Narrat. Obraz jako komunikat w społeczeństwach europejskich*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2002, s. 51-61; B. Olszewicz, *Najdawniejsze opisy geograficzne Śląska*, Katowice 1936, s. 41-42; idem, *Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku w zakresie kartografii*, [w:] *Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku*, red. R. Lutmann, Katowice 1936, s. 97; H. Bellée, *Die Karte Schlesiens von Martin Helwig aus dem Jahr 1561*, „Schlesien, eine Vierteljahrsschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum", Bd. I, 1956, s. 3-5.

tor pisał, że jego dzieło obok ułatwienia podróżowania i korzystania z innych map ma służyć lepszemu zrozumieniu historii Śląska oraz regionów i krajów ościennych[8].

Praca ta zdecydowanie zdystansowała pod względem poprawności i bogactwa treści wszystkie wcześniejsze opracowania kartograficzne. Warto odnotować fakt, że choć obie mapy, Münstera i Helwiga, od ich pierwszych wydań (Münster 1544; Helwig 1561) dzieli zaledwie 17 lat, to różni je wiele pod względem treści i formy.

Karta nyskiego kartografa została opracowana i wydana na podstawie jego własnej wiedzy o Śląsku, którą nabył w ciągu 3 lat poznawania tego obszaru oraz poprzez dokonanie odpowiednich pomiarów. Sama mapa jest przedstawiona dość malarsko. Odbita z drzeworytowych klocków przez H. Krona, składała się z 12 arkuszy i jako całość mierzyła 81,6 cm szerokości i 66,9 cm wysokości. Została wykonana w skali około 1:530000 i była kolorowa[9]. Helwig przedstawił Śląsk od strony północnej, a więc nadał swojej karcie orientację południową (choć igła kompasu znajdującego się u góry mapy wskazuje nawet lekkie odchylenie ku południowemu zachodowi). Chciał w ten sposób ułatwić jej zrozumienie przez odbiorców i dlatego Górny Śląsk umieścił u góry, a Dolny – na dole. W takiej sytuacji wszystkie elementy są usytuowane odwrotnie niż na mapie o orientacji północnej. Na obrzeżach bogato zdobionych ornamentem zwijanym, z elementami roślin i zwierząt, autor umieścił 28 herbów księstw śląskich i ich stolic[10]. Pierwsze dwa wydania z 1561 i 1605 miały w prawej górnej części, w miejscu późniejszego tytułu, obszerną dedykację poświęconą fundatorowi mapy Nicolasowi Rhedingerowi, którego zresztą herb został umieszczony na podziałce. W wydaniu szóstym z 1738 widnieje tytuł w języku niemieckim *M. Martin Helwigs Erste Land Charte vom Hertzogthur SCHLESIEN*, ozdobiony z trzech stron okuciowo-zwijaną dekoracją, uzupełnioną motywami roślinnymi[11].

Poniżej ramki z tytułem znajdują się objaśnienia czterech symboli użytych na mapie do przedstawienia sieci osadniczej, podane w języku niemieckim: *STADT* (miasto), *CLOSTER* (klasztor), *SCHLOS* (zamek), *DORF* (wioska). Interesująca nas sieć miejska (*STADT*) ma sygnaturę kółkową z zaznaczoną kropką w środku (ryc. 2). Na tej samej mapie zaznaczono 242 miasta.

[8] B. Czechowicz, *op. cit.*, s. 26.

[9] B. Czechowicz, *op. cit.*, s. 25.

[10] J. Janczak, *op. cit.*, s. 47.

[11] B. Czechowicz, *op. cit.*, s. 26; J. Partsch, *Katalog der Ausstellung des XIII. Deutschen Geographentages zu Breslau*, Breslau 1901, s. 22; J. Zembaty, *op. cit.*, s. 126, 138; J. Janczak, *op. cit.*, s. 46-51.

Ryc. 2. Legenda z mapy Helwiga



Autor, idąc za ówczesnym zwyczajem, uzupełnił dodatkowo każdą sygnaturę miniaturową panoramą osady, dość wyszukaną, lecz prawie nigdy nieodpowiadającą rzeczywistości[12]. Podobnie jak w poprzedniej mapie, brak u Helwiga zróżnicowania miast pod względem ich wielkości lub jakichkolwiek innych podziałów. Tylko różnice w skali panoramy osady sugerują, że miasta w pewnym wymiarze różniły się od siebie. Dla przykładu, wielkość oznaczenia Zielonej Góry porównywalna jest ze Szprotawą, czy też Kożuchowem, ale są one mniejsze od Żagania, czy też Głogowa, a te a kolei są przynajmniej o połowę mniejsze od Wrocławia. Większe sygnatury odróżniają się od siebie, w pewnym stopniu wykazują cechy zindywidualizowania. Mniejsze, także oznaczające miasta, są bardziej do siebie podobne, różniąc się drobnymi detalami (ryc. 3).



Ryc. 3. Fragment mapy Helwiga

[12] J. Janczak, *op. cit.*, s. 49.

Warto także zwrócić uwagę na jeszcze jedną zauważalną cechę różnicującą miasta między sobą. Niektóre z nich, bez względu na wielkość rysunku sygnatury, przypominają osady z otaczającymi je murami, a niektóre ich zupełnie nie posiadają. Zapewne jest to namiastka tego, co w późniejszych legendach map będzie odpowiadało oznaczeniu – „miasto otoczone murami".

Bez wątpienia użycie sygnatur obrazkowych podnosiło walory dekoracyjne, ale obok stosunkowo dużych napisów zajmowały one zbyt wiele miejsca, co z kolei sprawiało wrażenie sztucznego zagęszczenia i przeładowania mapy.

Miarą wartości tej mapy niech będzie fakt, że była ona wiele razy wznawiana i przerabiana. Przez przeszło 200 lat stanowiła podstawę prawie wszystkich kolejnych opracowań kartograficznych Śląska. Za sprawą tego dzieła Śląsk znalazł się wśród dwudziestu paru regionów niemieckich, które już w XVI w. były zobrazowane na mapach powstałych na bazie pomiarów i obserwacji terenowych. Mapa Helwiga nie odbiegała od przeciętnego poziomu, zarówno pod względem dokładności matematycznej, jak i techniki wykonania. Sytuowało ją to w grupie kart reprezentatywnych tego regionu[13].

Chrystian Runge (1680-1748), prorektor gimnazjum św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, szósty z kolei wydawca mapy Helwiga (opublikował ją w 1738 r. wraz z odnalezionym tekstem objaśniającym, umieszczając przy tym ponownie nazwisko jej prawdziwego twórcy), określił ją jako „matkę wszystkich innych map Śląska"[14]. Jednym z ostatnich wydań była edycja z 1778 r., z okresu, gdy pojawił się już pierwszy atlas Śląska. Późniejsze wydanie tej mapy, w tym Heinricha Lessera z 1889 r., miały charakter antykwaryczno-pamiątkowy[15]. Przeróbkami mapy Helwiga zajmowali się m.in. Ortelius (1527-1598), de Jode (1515-1591), Mercator (1512-1594) i Blaeu (1571-1638). Tworzyli oni wraz z innymi kartografami – wydawcami map i atlasów – de Witem (1630-1706), Allardem (1648-1709), Schenkiem (1645-1715) i Valckiem (1626-1720) tzw. flamandzko-holenderską szkołę kartograficzną, która stworzyła styl mapy, kładący nacisk na ornamentykę i kolorystykę, często jednak kosztem ścisłości naukowej[16]. Inspiracje do tych upiększeń czerpano m.in. z licznych albumów malarstwa[17].

Ponadto Ortelius w roku 1570 założył w Antwerpii firmę, której działalnością, jak sam określił, było koloryzowanie map. Był to wyraz jego poważnego podejścia do stosowania kolorów na mapach. Ten problem przypisania odpowiednich kolorów do poszczególnych obiektów przedstawionych na ma-

[13] R. Wytyczak, *op. cit.*, s. 23.
[14] J. Janczak, *op. cit.*, s. 50.
[15] B. Czechowicz, *Historia...*, s. 27.
[16] J. Szaflarski, *Zarys kartografii*, Warszawa 1965, s. 89.
[17] M. Sirko, *op. cit.*, s. 125.

pach został w znacznym stopniu rozwiązany już od końca XV w. Ustalenia wówczas przyjęte, w których woda jest oznaczona kolorem niebieskim, lasy – zielonym, osiedla – czerwonym, drogi – żółtym, a góry – brązowym, praktycznie funkcjonują do dziś[18].

W takiej też kolorystyce wykonana była mapa Śląska – *Silesiae Typvs* – Abrahama Orteliusa (1527-1598) z roku 1570, wchodząca w skład pierwszego nowoczesnego atlasu jego autorstwa – *Theatrum Orbis Terrarum*, będąca modyfikacją dzieła Helwiga[19]. Zasięg mapy został poszerzony we wszystkich kierunkach kosztem zdobień heraldycznych znajdujących się w oryginale. Wprowadzono również nieobecne u Helwiga granice polityczne, a także uproszczono rysunki gór. Zmieniono orientację południową na północną (*SEPTENTRIO*), skalę (*Scala miliarium*) zredukowano do około 1:1300000, przez co uległy zmniejszeniu wymiary mapy. Usunięto większość elementów ikonograficznych z wyjątkiem herbu Śląska na ozdobnej tarczy oraz kartusza z tytułem, autora jej oryginału i daty powstania, tj. 1561 r.

W legendzie mapy (notat), podobnie jak w jej Helwigowskim wzorze, występują cztery typy oznaczeń dla przedstawienia osadnictwa. Cechą różniącą je jest to, że występujące tu objaśnienia podane są w języku łacińskim: *Oppida* (miasta), *Monasteria* (klasztory), *Arces* (zamki), *Pagos* (wsie). Jeśli chodzi o symbol miast, to są one przedstawione w legendzie za pomocą sygnatury kółkowej, lecz bez występujących na mapie „nadbudówek" rysunkowych. Przy operowaniu tylko jednym symbolem miasta trudno określić kryterium, jakim posłużył się autor do określenia zróżnicowań miast występujących na danym terytorium. Różnice w wielkości przedstawił za pomocą większych lub mniejszych sygnatur obrazkowych, które zasadniczo się nie różnią od siebie, spełniając raczej funkcję symboliczną.



Ryc. 4. Legenda mapy Orteliusa

[18] *Ibidem*, s. 125.

[19] R. Wytyczak, *op. cit.*, s. 24, 44; C. Koeman, *The History of Abraham Ortelius and his Theatrum Orbis Terrarum*, Lausanne 1964, s. 44; B. Czechowicz, *Historia...*, s. 28; P.A. Tiele, *Het Kaartboek von Abraham Ortelius*, „Bibliographische Adwarsaire", III, 1878, s. 83-121; H. Haras, *op. cit.*, s. 182-183; R.V. Tooley, *op. cit.*, s. 476.



Ryc. 5. Fragment mapy Orteliusa

Praca Orteliusa wyróżniła kilka miast większymi symbolami. Dla przykładu Głogów, Żagań, Krosno, Bytom Odrzański i Sulechów, mają większe „nadbudówki" aniżeli Zielona Góra, Kożuchów, Nowogród Bobrzański, Szprotawa czy Otyń. W związku z tym występuje pewna niekonsekwencja w stosunku do oryginału Helwiga, na którym opierała się ta praca. W oryginale Bytom Odrzański i Sulechów, mają o wiele mniejsze sygnatury nawet od Zielonej Góry, czy też Kożuchowa. Wszystkie miasta na mapie zostały zaznaczone kolorem czerwonym, co na pewno ułatwia rozróżnienie ich wśród innych oznaczonych elementów osadnictwa. Nazwy miast zapisano w języku niemieckim.

Mapa Orteliusa sprawia wrażenie przejrzystej, użyte oznaczenia są łatwo rozpoznawalne, napisy są czytelne i umieszczone we właściwych miejscach. Można to przypisać wynalazkowi miedziorytnictwa w technice odbijania map. Jego wprowadzenie do kartografii zamiast drzeworytu pozwoliło na uzyskanie bardziej subtelnych i precyzyjnych rysunków na miedzianej płycie, pozwalających na zmniejszanie zarysu miast i osiedli, co pozwalało poszerzyć powierzchnię w celu przedstawienia większej liczby innych elementów kartograficznych. Nowa technika dawała również możliwość zwielokrotnienia nakładu uzyskiwanego z jednej płyty.

Kolejnym po Helwigu kartografem Śląska, który bardzo się zasłużył dla rozwoju obrazu kartograficznego tego regionu, był Jonas Scultetus (1603-

-1664)[20]. W jego dorobku znalazło się w sumie osiem map. Mapa generalna Śląska – *Silesiae Dvcatus Accvrata et vera delineatio* (1636) – nie tylko wzbogacała ten obraz, ale także Scultetus po raz pierwszy wykonał również szczegółowe zdjęcia kartograficzne, które obejmowały prawie 14 tys. km^2 (36% ówczesnego terytorium Śląska). Było to największe przedsięwzięcie tego typu aż do momentu rozpoczęcia przez J. Wielanda w 1722 r. systematycznego, urzędowego kartowania wszystkich księstw śląskich[21].

Mapa generalna Śląska nie była w pełni dziełem oryginalnym. Mimo że wykonana została w dużej mierze na podstawie własnych spostrzeżeń terenowych oraz informacji z dodatkowych źródeł pisanych, to jednak jej autor nie był w stanie zebrać kompletnych danych o całym Śląsku. Wynikiem czego były liczne zapożyczenia z dzieła Helwiga. Opublikowana w skali ok. 1:1000000 (*Miliaria Germanica Communia*), sięgała na zachodzie aż po Drezno (Dresden), na północy – po Gorzów (Landsberg), na południowym zachodzie ukazywała Pragę (Praga), a na południowym wschodzie Kraków (Crakaw). W lewym górnym rogu, w ramce zawarta jest legenda w języku łacińskim (*Notularum Explicatio*), przedstawiająca objaśnienia znaków dotyczących osadnictwa. Tak więc, oprócz sygnatury kółkowej podana jest także sygnatura obrazkowa, czego na wcześniej opisanych mapach nie było. Uwzględniony jest podział na miasta (*Vrbes*), wsie (*Pagi*), zamki (*Arces*), klasztory (*Monasteria*) – ryc. 6.



Ryc. 6. Legenda mapy Śląska Scultetusa

[20] J. Janczak, *op. cit.*, s. 57; B. Czechowicz, *op. cit.*, s. 40; R.V. Tooley, *op. cit.*, s. 572; J. Zembaty, *op. cit.*, s. 141-144; A. Hayer, *Die kartographischen Darstellungen Schlesiens bis zum Jahre 1730*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens", XXIII, 1889, s. 222-234.

[21] J. Janczak, *op. cit.*, s. 59-61; R. Wytyczak, *op. cit.*, s. 28-29, 33, 36; M. Dworsatschek, *op. cit.*, s. 14-15, 41-63; B. Czechowicz, *op. cit.*, s. 40-41.

Podobnie jak jego poprzednicy, Scultetus nie wykazał się specjalną innowacyjnością w przedstawianiu osadnictwa miejskiego na swojej mapie. Już w legendzie, poza dodaną symboliczną sygnaturą obrazkową miasta, nie znajdujemy dalszego podziału w kategorii przyjętej przez autora. Zatem, tak jak dotychczas występuje jeden symbol dla wszystkich miast (*Vrbes*), ukazujący pewien rodzaj zabudowy z basztami, czy też wieżami, opatrzony symbolem kółka w jego centralnej części. I tu pojawia się po raz kolejny pewna niekonsekwencja. Otóż w wielu wypadkach sygnatury obrazkowe, znajdujące się na mapie, różnią się od tej w legendzie nie tylko wielkością, ale też i kształtem. Wyszczególnienie tych różnic w legendzie pomogłoby zrozumieć kryteria ich podziału oraz ułatwić analizę mapy.



Ryc. 7. Fragment mapy Śląska Scultetusa

Można przyjąć, że sygnatury miast przekazane na tej karcie są proporcjonalne do ich znaczenia i wielkości. Takie miasta, jak Zielona Góra, Szprotawa, Bytom Odrzański czy Sulechów, są reprezentowane przez sygnaturę odpowiadającą wielkością tej z legendy. Ale już Krosno Odrzańskie, Żagań czy Głogów mają oznaczenia większe, przy czym te dwa ostatnie występują również z zaznaczonymi prawdopodobnie mostami. Jednak dalej nie ma już pewności, w jakim stopniu te wielkości symboli są reprezentatywne dla rzeczywistych rozmiarów miast. Czy raczej mają one wymowę symboliczną,

mającą na celu jedynie oddanie w zarysie, bez większej dokładności, swojego rodzaju „rankingu" miejscowości. Przykładem niech będą największe sygnatury na tej mapie, jak również najbardziej wyróżniające się z całości – Wrocławia, Opola, Krakowa, czy też Pragi. Przedstawione są one w postaci miniaturowego planu miasta, otoczonego formą przypominającą obwarowania miejskie. W miejscach zagęszczenia różnorodnych oznaczeń pojawiają się dość duże trudności w określeniu przynależności danej sygnatury do miejscowości. Niezbędna wówczas staje się wiedza pozakartograficzna, dzięki której można określić charakter danego miejsca, czy jest ono miastem, czy też wsią. Rozmieszczenie miast na mapie odpowiada rzeczywistości, choć czasami są kłopoty z ustaleniem ich dokładnego położenia z powodu nieczytelności lub niedokładności rysunku niektórych sygnatur, np. Szprotawy, czy też położenia osady względem rzeki, np. Świebodzina, który został właśnie zaznaczony nad rzeką. Dzieło Scultetusa na pewno przewyższało mapy poprzedników, w tym także pracę Helwiga, bogatszym rysunkiem sytuacyjnym. Jednak pod względem merytorycznym było niewiele poprawniejsze.

Z innych prac tego autora warte poświęcenia uwagi są dwie karty – pierwsza, przedstawiająca hrabstwo kłodzkie; druga, mapa księstwa legnickiego. Jeśli chodzi o tę pierwszą pozycję, należy podkreślić jej wagę ze względu na zawarte w niej bogatsze oznaczenia miast, co może być skutkiem pewnego postępu w zakresie symboliki osadnictwa i form jego przedstawiania. Nowością jest odmienny niż dotychczas podział miast w legendzie. Jest to oznaczenie obrazkowe, przedstawiające kilka budowli z wieżami, z obwarowaniem w kształcie murów obronnych. W centrum rysunku występuje kółko, zapewne



Ryc. 8. Legenda mapy hrabstwa kłodzkiego Scultetusa

symbolizujące dokładne położenie miejscowości. Całe to oznaczenie miało być odpowiednikiem miast – *Vrbs*. Drugi symbol nie jest już wyrażony tak jak wyżej, w formie półperspektywicznej, ale tradycyjnie, tak jak było to przyjęte do tej pory – rysunek budowli z dwoma lub trzema wieżami z kółkiem w centralnej części. Ta forma była przeznaczona do oznaczeń miasteczek – *Oppidum*. Jednak i tu nastąpiło zatarcie indywidualnego charakteru symboli – miasteczka i zamku, które są zbyt do siebie podobne.

Druga karta – księstwa legnickiego, jest interesująca ze względu na horyzontalny widok miasta Legnicy w jej lewym górnym narożniku. Zapewne jest to jeden z nielicznych wizerunków miejscowości, w którego „kadrze historii" utrwalił się wygląd miasta z jego charakterystycznymi elementami sprzed ponad 350 lat. Dzięki niemu teza zakładająca, że to „coś" otaczające miasta na niektórych wcześniejszych sygnaturach może przypominać swoim kształtem mury obronne (miejskie), znajduje potwierdzenie w rzeczywistym ich wyglądzie i kształcie na tym wizerunku, co również wyróżnia sygnaturę Legnicy na mapie. Jonas Scultetus był ostatnim z siedemnastowiecznych autorów map, którzy wprowadzili do wizerunku kartograficznego Śląska elementy pochodzące z własnych obserwacji na badanym terytorium. Na kolejne takie dzieła przyjdzie poczekać ok. 100 lat.



Ryc. 9. Panorama Legnicy z mapy księstwa legnickiego J. Scultetusa

W końcu XVII w. powstały prace, które zazwyczaj były kopiami lub w dużej mierze przeróbkami przestarzałych już map. Wynikało to z braku kontynuatorów prac Helwiga i Scultetusa, którzy podjęliby wyzwanie w doskonaleniu map generalnych. Oczywiście nie można stwierdzić, że w kartografii Śląska końca XVII i początku XVIII w. zupełnie zabrakło rodzimych twórców. W głównej mierze jednak zajmowali się oni kartowaniem niewielkich obszarów księstw oraz prywatnych dóbr ziemskich, co bardziej wynikało z potrzeb doraźnych niż z efektów planowych i systematycznych prac.

Innym zapewne powodem niepojawienia się nowej mapy generalnej Śląska był brak zainteresowania ze strony lokalnych książąt śląskich i możnowładców, którzy nie wspierali rozwoju regionalnej kartografii. Poniekąd było to spowodowane zbyt małą jeszcze rolą mapy w życiu publicznym tego regionu, a także upowszechnianie się nowych metod kartowania terenu było zbyt powolne.

W takich właśnie okolicznościach trafiła na grunt Śląski inicjatywa cesarska wykonania wielkiego przedsięwzięcia, jakim był urzędowy pomiar krajów Korony św. Wacława: Czech, Moraw i Śląska.



Ryc. 10. Oznaczenie Legnicy na mapie księstwa legnickiego J. Scultetusa

Koniec XVII w. i początki XVIII to następowanie sukcesywnych zmian w procesie tworzenia map. Coraz bardziej rozwijała się kartografia pomiarowa, na której rozwój złożyło się, najogólniej mówiąc, wprowadzenie metody triangulacji, dalsze ulepszanie już istniejących przyrządów pomiarowych, wynalezienie nowych instrumentów mierniczych (sekstans zwierciadłowy, teodolit i barometr). Dzięki temu sporządzane mapy osiągnęły znacznie większą niż dotąd ścisłość i dokładność, przez co wymagały zwiększonej liczby symboli na oznaczenia nowych szczegółów[22]. Czynnikiem przyspieszającym cały proces upowszechniania tych nowości była kartografia wojskowa (powstawały rękopisy planów miast, twierdz, map pól bitewnych i przebiegu granic)[23].

Przełom, który zapoczątkował kartografię pomiarową na Śląsku, przypada na lata dwudzieste XVIII w., kiedy to z inicjatywy cesarza Karola VI rozpoczęto pracę nad dokładnymi i systematycznymi pomiarami Śląska. W ich rezultacie miało powstać monumentalne dzieło kartograficzne *Atlas Austriacus*, które obejmowałoby wszystkie kraje monarchii habsburskiej. Organizatorem całego przedsięwzięcia był kapitan i kartograf wojsk cesarskich Johann

[22] J. Szaflarski, *op. cit.*, s. 95-99.
[23] R. Wytyczak, *op. cit.*, s. 30.

Christoph Müller (1673-1721), który po zakończeniu prac na Węgrzech przeprowadził pomiar Moraw (1708-1716), następnie Czech (1712-1720). Jednak jego śmierć w 1721 r. przerwała na pewien czas cesarski plan, którego kolejnym etapem miał być Śląsk[24].

Na mocy reskryptu z dn. 23 stycznia 1722 r., wydanego w imieniu cesarza, kartowaniem Śląska zajął się porucznik inżynierii Johann Wolfgang Wieland (zm. X 1736), co zajęło mu przeszło dziesięć lat i zostało zakończone w 1733 r. Jednak ze względu na sporą liczbę błędów i braków podjęto prace nad rewizją, uzupełnieniem i poprawkami, które powierzono Matthäusowi Schubarthowi – również porucznikowi inżynierii[25]. Praca Schubartha została przerwana wybuchem pierwszej wojny śląskiej w grudniu 1740 r. i zbrojnym zajęciem większości prowincji przez króla pruskiego Fryderyka II, który nakazał wstrzymanie wszelkich prac nad tym dziełem[26].

Negocjacje norymberskiej firmy wydawniczej spadkobierców Homanna z władzami pruskimi o wyrażenie zgody na kontynuację prac, mających na celu wydanie atlasu, praktycznie aż do roku 1749 nie dały żadnych efektów. W roku 1745 i 1746, mimo protestów przedstawicieli pruskiej dyplomacji, ukazały się mapy Dolnego i Górnego Śląska, których autorem był Johann Matthias Hase (1684-1742), profesor matematyki na uniwersytecie w Wittenberdze. Pozostałe mapy księstw zostały wydane dopiero po wyrażeniu zgody na ich druk przez Fryderyka II pod koniec 1750, który równocześnie zabronił wnoszenia na nich jakichkolwiek poprawek. Ostatecznie atlas został wydany w lipcu 1752 r. z datą wsteczną 1750[27].

Atlas Silesiae składa się z 4 map ogólnych i 16 map poszczególnych księstw śląskich. Mapy przeglądowe Dolnego i Górnego Śląska sporządził J.M. Hase na podstawie opracowania pojedynczych księstw, wykonanych przez Wielanda i Schubartha, z datami druku 1745 i 1746. Na podstawie tych dwóch kart powstała mapa przeglądowa całego Śląska, autorstwa Tobiasa Mayera (1723-1762), astronoma i matematyka, stale współpracującego z norymberskim wydawcą, z datą druku 1749, zawierająca również indeks miejscowości[28]. Oprócz tego praca ta uwzględniała zmiany polityczno-administracyjne, tj. podział Śląska, należącego wówczas do monarchii pruskiej, na trzy części składowe: Śląsk Dolny, Śląsk Środkowy oraz Śląsk Górny. Osobnymi kolorami oznaczo-

[24] B. Czechowicz, *Historia*..., s. 66-67.

[25] J. Janczak, *op. cit.*, s. 71.

[26] *Ibidem*, s. 72.

[27] B. Czechowicz, *Historia*..., s. 69.

[28] H. Haras, *op. cit.*, s. 162-163; L. Zögner, *Bibliographie zur Geschichte der deutschen Kartographie*, München-New York-London-Paris 1984, s. 196; B. Krassowski, *Polska na mapach wydawców norymberskich i augsburskich z XVIII wieku*, Warszawa 1985, s. 34; B. Czechowicz, *Historia*..., s. 72.

no hrabstwo kłodzkie i tzw. Śląsk austriacki[29]. Czwartą ogólną mapą, którą zawierał atlas, była karta ukazująca kościelny podział ziemi śląskiej – *Episcopatus Wratislawiensis* (1751), której twórcą był kanonik, pochodzący z Głogowa, późniejszy opat augustianów w Żaganiu – J.I. Felbiger, znany w historii również jako reformator ówczesnego szkolnictwa[30]. Z kolei po mapach ogólnoprzeglądowych zamieszczono 16 kart poświęconych poszczególnym księstwom śląskim[31]. *Atlas Silesiae*, choć nie pozbawiony błędów, stał się dużym osiągnięciem, dając równocześnie początek nowej epoce w dziejach śląskiej kartografii, a jego niepodważalną zaletą była powszechna niemal dostępność. Również pod względem bogactwa treści przewyższał wyraźnie wszystkie dotychczasowe karty tej dzielnicy.

Mapa generalna Śląska, autorstwa Tobiasa Mayera, otwierała ten przełomowy dla tego obszaru atlas. Na górze mapy, ponad ramką, znajduje się tytuł tej pracy: *LE DVCHE DE SILESIE, suivant l'etat présent, dressé par TOBIE MAIER, et publié par les Héritiers de Hommani, a Nurmberg. 1749, a rec Privil imper.* W jej prawym górnym rogu pod ramką został zamieszczony drugi tytuł: *DVCATVS SILESIAE Tabula geographica generalia, statui hodierno, ei nempe qui post pacem Dresdensem locum obtinet, adaptata. instaque Graduatione rectificata, per TOB. MAIER. HEREDVM. A. 1749. C. P. S. M. G.*, obramowany z trzech stron i zwieńczony orłem śląskim w koronie, umieszczonym na ozdobnej tarczy[32].

W tytule użyto określenia *DVCATVS*, chociaż wszystkie ziemie tego terytorium otrzymały rangę *PRINCIPATUS* i to ta nazwa miała pojawiać się w tytułach (zmian dokonał jeszcze Karol VI)[33]. W lewym dolnym narożniku w kartuszu znajduje się legenda z objaśnieniami znaków użytych na mapie (*SIGNORUM EXPLICATIO*). Autor dokonał rozbudowanego i bardziej szczegółowego podziału miast, dzięki czemu sygnatury mogły być bardziej adekwatne do przedstawianej miejscowości. Wyróżniona została następująca klasyfikacja: miasta duże (***VRBES MAIORES***), gdzie łacińska pisownia jest pogrubiona i pisana wielkimi, drukowanymi literami; miasta mniejsze (***Urbes minores***) – mniejsze, pogrubione litery; miasta królewskie (*Urbes regia*) – mała, cienka kursywa; miasteczka (*Oppida*) – najcieńsza kursywa. Jak widać, nie tylko symbole obrazkowe miały oddawać różny charakter miast, ale także zróżnicowana forma i wielkość pisma objaśniającego. Stworzone symbole są bardzo podobne do siebie, czasem trudne do rozróżnienia na mapie, szczególnie tam, gdzie występuje duże zagęszczenie miejscowości. Na podstawie analizy mapy i podanego podziału miastami królewskimi były: Kożuchów (*Freystadt*),

[29] J. Janczak, *op. cit.*, s. 73.
[30] *Ibidem*, s. 75.
[31] *Ibidem*.
[32] B. Czechowicz, *Historia...*, s. 72.
[33] *Ibidem*, s. 67.

Zielona Góra (*Grünberg*), Góra (*Guhrav*). Miasta duże: Żagań (*Sagan*), Głogów (*Glogav*), oznaczone pogrubionymi, drukowanymi literami; interesujący jest fakt, że na kolejnych mapach księstw głogowskiego i żagańskiego miasta te są oznaczone jako królewskie. Miasta mniejsze: Nowogród (*Naumburg*), Nowe Miasteczko (*Neu Stadtel*), Zabór (*Saabor*), Świebodzin (*Schwiebvs*), Szprotawa (*Sprottav*), przy czym te dwa ostatnie miasta, podobnie jak Głogów i Żagań, będą zaliczane w poczet królewskich na wspomnianych już mapach księstwa głogowskiego i żagańskiego. Miasteczka: Siedlisko (*Carolath*) w baronacie Bytom Odrzański i Ołobok (*Mühlbock*). Przyjęcie tej sygnaturowej klasyfikacji nasuwało pewną wątpliwość – nie dawało odniesienia do skali wielkości miasta królewskiego.



Ryc. 11. Legenda mapy Śląska T. Mayera

Równie szczegółową była mapa księstwa głogowskiego *Principatus Silesiae Glogoviensis...*[34] Po tytule wymienione są obwody wchodzące w jego skład: *GLOGAV* (Głogów), *FREYSTADT* (Kożuchów), *GVHRAV* (Góra), *SPROTTAV* (Szprotawa), *GRŰNBERG* (Zielona Góra), *SCHWIEBVS* (Świebodzin), na południu księstwa wydzielony dodatkowo dystrykt Polkowice oraz leżący na terenie księstwa, ale nie należący do niego – baronat Bytom Odrzański (*BEVTHEN*) – Siedlisko (*CAROLATH*). Podane jest nazwisko autora mapy Wielanda, a po jego śmierci, na nowo sprawdzona przez Schubartha; miejsce

[34] *Ibidem*, s. 77-78.

wydania – Norymberga. Nad owalem tytułu znajduje się herb księstwa głogowskiego pod mitrą podtrzymywaną przez dwa putta z gałązkami winorośli.



Ryc. 12. Legenda mapy księstwa głogowskiego z *Atlas Silesiae*

Na mapie tej spotykamy się z nowym zestawieniem typów miast. Legenda (*Characterum explicat*) wyróżnia następujące ich rodzaje: miasta królewskie otoczone murami (*Vrbes moenibus cinctae Regiae*), pozostałe miasta otoczone murami (*Vrbes moenibus cinctae communes*), miasta bez obwarowań (*Vrbes sine moenibus*) oraz miasteczka (*oppida*). Miasta królewskie zostały przedstawione za pomocą sygnatury, przedstawiającej miniaturowy plan miasta otoczony murami, a nad całością po prawej stronie jest umieszczona miniaturowa mitra książęca. Dla pozostałych miast z obwarowaniami jest to tylko mały plan miasta. Symbol miejscowości bez murów – to budowla z wieżą w jej centrum i tam też umiejscowionym kółkiem; w trochę mniejszej skali ukazano bardzo podobną sygnaturę dla miasteczka (ryc. 12). Występującymi na karcie miastami królewskimi z otaczającymi je murami są: Głogów, Kożuchów, Zielona Góra, Świebodzin, Góra i Szprotawa; odczytanie tych informacji jest utrudnione ze względu na bardzo niewyraźne zaznaczenie sygnatur. Jako miasto otoczone murami można podać przykład siedziby baronatu – Bytom Odrzański. Pozostałe osady miejskie księstwa to przede wszystkim miasteczka bądź miasta bez obwarowań.

Następna mapa – księstwa żagańskiego, przekazuje inne rozwiązanie problemu z sygnaturami miasta bez murów i miasteczka, które na poprzedniej mapie były praktycznie nie do rozróżnienia. Obok oznaczeń miast królewskich otoczonych murami i pozostałych miast z murami zastosowano jeszcze jedno oznaczenie – miasto bez murów[35]. Dość nietypowym objaśnieniem sygnatury miasta posłużył się w legendzie mapy hrabstwa kłodzkiego z 1747 r. – Tobias Mayer[36]. Zamieścił on dwa oznaczenia w tym celu – miasto otoczone murami oraz miasta niemające obwarowań jako miasteczka (ryc. 13).



Ryc. 13. Legenda do mapy księstwa żagańskiego z *Atlas Silesiae*

[35] B. Horodyński, *Dzieje Atlasu Śląska 1720-1752*, Warszawa 2002, katalog map.
[36] R. Wytyczak, *op. cit.*, s. 111.

Powstanie wojskowych map topograficznych z końcem XVIII i z początkiem XIX w. przypieczętowało ostateczny los tak przykuwających uwagę rysunków perspektywicznych. Na potrzeby zadań wojskowych, koniecznością stało się dokładne oznaczenie punktów osadniczych. Zamiast wcześniejszych przedstawień perspektywicznych zaczynają pojawiać się znaki umowne, które dzięki swej prostocie, ekonomii zajmowanego miejsca, lekkości wyrazu oraz możliwości rozmaitych wariantów sprawiły, że w zupełności wyparły wcześniejsze formy.

Nie można zaprzeczyć, że mapy straciły wiele na swojej atrakcyjności artystycznej, a zyskały na dokładności naukowej. Tendencja ta również dotknęła inną formę artystycznego przekazu, który pojawiał się na mapach – ozdobnych kartuszy. I choć na pierwszy rzut oka wydaje się, że niewiele mogą mieć one wspólnego z zobrazowaniem miast, z którymi stanowiły integralną część mapy. Jednak obraz, który przekazywały, często oddając charakter przedstawianego obszaru – jego gospodarkę, typy upraw, zajęcia ludności, bogactwa naturalne – w pewnym sensie oddawał także charakter miast regionu, którego dotyczyły. Dobrym tego przykładem są kartusze pochodzące z *Atlasu Śląska*, w szczególności warto się przyjrzeć kartuszowi omawianego już wcześniej księstwa głogowskiego (ryc. 14).



Ryc. 14. Kartusz mapy księstwa głogowskiego z *Atlas Silesiae*

Kartusz, późnobarokowe dzieło artystyczne, jest źródłem wartościowych i niezastąpionych informacji. Mimo że często zawierał elementy mitologiczne, symboliczne, to jednak nie był tylko sztuką dla sztuki. W pewnym sensie tworzył całość z kartą, na której był zamieszczany, identyfikował się z nią.

Nad tytułem mapy znajduje się herb księstwa pod mitrą podtrzymywaną przez dwa putta z gałązkami winorośli. W głębi, po prawej stronie, jest wzgórze z winnicą, a po lewej – róg obfitości z kiściami winogron i znajdujące się pod nim drewniane beczki, służące zapewne do przechowywania wina. Te wszystkie elementy mogą sugerować, że jedną z charakterystycznych cech tego regionu była uprawa winorośli oraz produkcja wina. Na potwierdzenie tego na mapie można odnaleźć sygnatury winnic (*vinae*) w okolicy Zielonej Góry. Na pozostałych obszarach uprawiano winorośl jeszcze w okolicach Bytomia Odrzańskiego i Siedliska, Świebodzina i Sulechowa[37] oraz Krosna Odrzańskiego[38]. Jak widać, uprawa ta była dość charakterystyczna dla dużego obszaru księstwa, co też odzwierciedla się zarówno na mapie, jak i w kartuszu. Podobnie przedstawia się zagadnienie zalesienia, które jest imponujące na tym obszarze. Fakt ten również nie został pominięty na kartuszu. Obok wzniesień z winnicami przedstawione są po obu stronach tytularnego owalu liczne drzewostany, skąd zapewne pochodzą wiązki żerdzi i stos pociętego drewna. Liczne lasy zapewniały również obfitość dzikiej zwierzyny i rozwój myślistwa, czego przykłady odnaleźć można u podstawy kartusza. Po jego prawej stronie jest przedstawiony młyn wodny, których wiele było w obwodzie świebodzińskim, w szczególności zaś w jego środkowej i południowej części, gdzie znajdują się liczne dopływy rzeki Ołobok. Podobnie było w okręgu zielonogórskim, gdzie młyny wodne pojawiły się wzdłuż dopływów Śląskiej Ochli (*Ochel fl.*) i Czarnej Strugi.

Niestety, z ówczesnych map nie można się dowiedzieć np. o rodzaju hodowanych zwierząt, ale na podstawie omawianego zdobienia mapy można się domyślać, że najbardziej charakterystyczna dla tego regionu była hodowla owiec, które znajdują się po lewej stronie obrazu. To zaś mogło mieć związek z produkcją wełny i wytwarzaniem sukna. Ośrodkami, które wytwarzały sukno, były Zielona Góra, Świebodzin (cenione za wysoką jakość sukno świebodzińskie)[39], Szprotawa, Sulechów, Kożuchów, Krosno i Żagań. To wyjaśnia, dlaczego putta są tak bardzo zajęte mierzeniem i pakowaniem zwojów tkaniny.

Kartusze, jak widać, są nie tylko częścią mapy, pozwalają lepiej ją zrozumieć, a także stanowią materiał informacyjny, interesujący badaczy. Rolę tę powinno się doceniać także z innej prostej przyczyny – wiek XIX niósł wcze-

[37] B. Kres, *Zarys dziejów winiarstwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1966, s. 25.
[38] W. Korcz, *Dzieje uprawy zielonogórskiej winorośli*, Zielona Góra-Poznań 1958, s. 17.
[39] A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV-XVII wieku*, Warszawa 1955, s. 237 i n.

śniej już wspomnianą tendencję usuwania obfitych dekoracji. Z tej krótkiej analizy wybranych materiałów dotyczących form obrazowania, czy też przedstawiania, miast na mapach wynika, że badając źródła kartograficzne możemy określić jedynie takie typy miast, jakie zostały wyróżnione w legendzie. Może z wyjątkiem mapy Münstera, która jej nie posiadała, ale za to niektóre przedstawienia sygnatur odpowiadały rzeczywistym budowlom w danym mieście. Dość długo nie potrafiono dokonać bardziej odpowiadającego rzeczywistości podziału miast w legendzie, choć na mapach starano się to robić poprzez umieszczanie zróżnicowanej wielkościowo tej samej i zarazem jedynej sygnatury przy odpowiednich miastach. Z biegiem czasu zaczęto sobie zdawać sprawę, co zapewne wynikało z pojawiających się potrzeb, że nie można tylko jednym znakiem obrazować większości miast. Próbowano je udoskonalać i urozmaicać, tak aby w jak najwierniejszy sposób przedstawić daną miejscowość. Na skutek takich zabiegów można prześledzić proces rozwoju lub degradacji miasta. Tak jak ewolucji ulegał proces tworzenia map, tak formy przedstawień osad również się zmieniały. Dzięki czemu dowiadujemy się, że na karcie mamy miasto królewskie z murami, inne miasta z murami lub bez, duże lub małe, czy też miasteczka. Jednak jest to ciągle niewystarczające. Taki podział nie jest w stanie oddać rzeczywistego zróżnicowania miejscowości pod znacznie bardziej wieloma względami niż oddają to cztery sygnatury.

Na koniec warto poruszyć kwestię, która również odnosi się do wizerunku miast. Mapa przekazuje obok przyjętego schematu przedstawienia miejscowości przez danego autora, również jej nazewnictwo. Poprzez wieki ukazywania się map można prześledzić ewolucję, jaka zachodziła w nazwach miast i ich pisowni, dzięki czemu mamy do czynienia z nieocenionym źródłem w badaniach nad onomastyką danego regionu.

REPRESENTATIONS OF NORTHERN-SILESIAN TOWNS IN THE REGION'S MAPS BEFORE XIX C.

Summary

The paper shows various graphic representations of northern-Silesian towns in maps from the period of XVI-XVIII c. The maps usually presented the whole of Silesia or its particular duchies. The paper's structure is governed not only by chronology but also by the maps' graphic content, which allows one to see the way town representations developed. Their evolution can be traced from the 1544 first independent map of Silesia by Sebastian Münster to Martin Helwig's great work (and its modifications) to Jonas Scultetus's maps to some of the maps in *Atlas Silesiae* of 1752.

The paper also presents an analyzis of one of the cartouches – of the duchy of present-day Głogów, as found in *Atlas Silesiae* – which shows that cartouches are not only of artistic value but they can be an invaluable source of complementary information as well.

DARSTELLUNG DER NORDSCHLESISCHEN STÄDTE ANHAND DER GEWÄHLTEN KARTEN DIESER REGION BIS ENDE DES 18. JAHRHUNDERTS

Zusammenfassung

Der Artikel versucht verschiedene Formen der Veranschaulichung der städtischen Ansiedlung in dem nördlichen Teil Schlesiens mittels gewählter Karten aus dem Zeitraum vom 16. bis zur Hälfte des 18. Jahrhunderts anzubieten. Diese zeigten meistens ganz Schlesien oder nur die einzelnen Fürstentümer. Die Gliederung des dargestellten Materials entstand nicht nur unter dem Einfluss der Chronologie, sondern auch des kartographischen Inhalts dieser Karten. In diesem Aspekt konnte die Entwicklung der Darstellungsformen der Städte gezeigt werden. Diese Evolution ist hier von der ersten Auffassung Schlesiens von Sebastian Münster aus dem Jahre 1544 über das bedeutungsvolle Werk Martin Helwigs und dessen Überarbeitungen wie auch an Arbeiten von Jonas Sceltetus bis an etlichen Karten aus „Atlas Silesiae" (1752) zu verfolgen.

Die dargestellte Analyse einer der Kartuschen des Fürstentums Glogau aus dem Atlas Schlesiens zeigt, dass die Karten als ikonographische Elemente nicht nur künstlerische Werte besitzen, sondern auch eine wichtige ergänzende Informationsquelle sein können.

(Übersetzt von K. Trychoń-Cieślak)

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Robert Skobelski

POWSTANIE I PIERWSZE LATA DZIAŁALNOŚCI MUZEUM WILHELMA PIECKA W GUBINIE

Wilhelm Pieck urodził się 3 stycznia 1876 r. w Guben. Był jednym ze współzałożycieli i członków kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Przed dojściem do władzy Hitlera, w latach 1928-1933, Pieck z ramienia KPD piastował mandat posła w Reichstagu. Od 1934 r. przebywał na emigracji w Związku Radzieckim, gdzie w 1943 r. znalazł się w składzie Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy"[1]. W 1945 r. powrócił do okupowanej przez ZSRR wschodniej części Niemiec, stając na czele partii komunistycznej. Po powstaniu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) w 1946 r. pełnił, wraz z Otto Grotewohlem, funkcję jej współprzewodniczącego. Gdy w 1949 r. utworzono Niemiecką Republikę Demokratyczną, Pieck został wybrany na prezydenta. W 1953 r. powierzono mu stanowisko głowy państwa na następne cztery lata, natomiast w 1957 r., już bez formalnego wyboru, obie izby parlamentu NRD (Izba Ludowa i Izba Krajów) postanowiły, że będzie sprawował swój urząd jeszcze jedną kadencję. Prezydentem NRD, jedynym zresztą w historii tego państwa, pozostawał aż do śmierci 7 września 1960 r.[2]

Jeszcze za życia Piecka, na początku 1960 r., strona enerdowska zwróciła się do władz PRL z prośbą o zorganizowanie w Gubinie muzeum, które mieściłoby się w dawnym domu prezydenta, gdzie spędził lata dzieciństwa (jego dom rodzinny znajdował się po polskiej stronie miasta). Kierownictwo PZPR, aprobując tę propozycję, zwróciło się do Komitetu Wojewódzkiego partii

[1] K.J. Schiller, *Wilhelm Pieck 1876-1960*, [w:] *Wilhelm Pieck přeěel Serbow*, Budyšin 1975, s. 7; na temat politycznej działalności W. Piecka zob. m.in.: F. Ermenbeck, *Wilhelm Pieck. Krótki życiorys*, Warszawa 1953; *Wilhelm Pieck – w setną rocznicę urodzin*, Zielona Góra 1979; *Zum 100. Geburtstag von Wilhelm Pieck (Ausgewählte Bilder und Dokumente)*, Cottbus 1975; *Wilhelm Pieck – Aufzeichnungen zur Deutschlandpolitik 1945-1953*, hrsg. von R. Badstübner und W. Loth, Berlin 1994.

[2] H. Szczegóła, *Wilhelm Pieck – współtwórca Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, [w:] *Wilhelm Pieck – w setną rocznicę...*, s. 46; Po śmierci Piecka władze NRD zlikwidowały urząd prezydenta, zastępując go instytucją Rady Państwa (H. Weber, *DDR. Grundriß der Geschichte 1945-1990*, Hannower 1990, s. 79).

w Zielonej Górze o informacje co do możliwości utworzenia w Gubinie muzeum pamiątek po prezydencie NRD. Zarówno KW PZPR, jak również miejskie i partyjne władze Gubina były zainteresowane, ze względów prestiżowych, powołaniem placówki muzealnej poświęconej Pieckowi. Z dostępnych dokumentów wynika jednak, że początkowo nie orientowano się, jaki budynek w granicznym mieście jest związany z osobą prezydenta NRD. Przeprowadzono w związku z tym pośpieszną ekspertyzę i dokonano identyfikacji obiektu, który znajdował się przy ul. Różanej nr 5 (przed wojną Trifstrasse). Opierano się przy tym na przedwojennej mapie Guben z 1928 r. oraz informacjach dostarczonych przez przedstawicieli SED[3].

W kwietniu 1960 r. wojewódzkie władze partyjne z Zielonej Góry zorganizowały wizytę w Gubinie konsulowi NRD z Wrocławia. Dyplomata zwiedził wówczas dom zamieszkiwany niegdyś przez rodzinę Piecka i zapoznał się ze stanem budynku[4]. Sporządzono równocześnie dokumentację obiektu, ze szczegółowym opisem technicznym i uwzględnieniem dotychczasowego sposobu użytkowania oraz przybliżonymi kosztami przyszłego remontu i adaptacji na cele muzealne[5].

Powstanie Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie z oczywistych względów przyspieszyła śmierć prezydenta NRD. Po uroczystościach żałobnych i pogrzebie Piecka (uczestniczyła w nim także delegacja władz PRL), kierownictwo SED, zgodnie z rozpowszechnioną w krajach socjalistycznych manierą, dla uczczenia jego pamięci podjęło m.in. uchwały o przemianowaniu Guben na Wilhelm Pieck-Stadt, nadaniu imienia Piecka uniwersytetowi w Rostocku, wystawieniu pomników zmarłemu prezydentowi w Berlinie i Guben, wypuszczeniu serii okolicznościowych znaczków i kart pocztowych oraz utworzeniu w Berlinie i Guben muzeów poświęconych Pieckowi[6].

---

[3] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), KW PZPR, sygn. 1146, *Notatka z wyjazdu do Gubina w sprawie identyfikacji domu zamieszkałego kiedyś przez Prezydenta NRD Wilhelma Piecka, 6 II 1960 r.*, k. 47-48. Budynek, w którym zamierzano zlokalizować muzeum, Pieck wraz z rodziną zamieszkiwał dopiero od siódmego roku życia, w latach 1883-1894. Dom, gdzie przyszedł na świat, przy ulicy Königstrasse, podobnie zresztą jak szkoła do której uczęszczał oraz warsztat, gdzie się uczył zawodu stolarza, zostały zniszczone podczas działań wojennych w 1945 r. Obiekt przy ul. Różanej nr 5 był zatem jedynym ocalałym budynkiem, bezpośrednio związanym z prezydentem NRD (H. Dominiczak, *Przewodnik Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie*, Zielona Góra 1970, s. 6, 24; APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie za czas od 7 lipca 1962 do 31 maja 1966 r.*, k. 110)

[4] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Pismo z 5 kwietnia 1960 r. do Komitetu Centralnego PZPR. Wydział Propagandy i Agitacji (Tow. Stasiak)*, k. 37; *ibidem*, *Pismo Wydziału Propagandy i Agitacji KC z dnia 28 kwietnia 1960 r. do Tow. Siedleckiego, Sekretarza Propagandy KW PZPR w Zielonej Górze*, k. 45.

[5] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Opis techniczny (oględzin dokonał i opis sporządził inż. Teofil Rodziewicz)*, k. 38.

[6] *NRD czci pamięć Wilhelma Piecka*, „Gazeta Zielonogórska", 12 września 1960 r., nr 217.

Uroczystości żałobne, poświęcone prezydentowi NRD, zorganizowano także w PRL. Ich przebieg oraz formę regulowały specjalne wytyczne KC PZPR. Przewidywano więc m.in. przeprowadzenie akademii żałobnych w zakładach pracy i szkołach, które nosiły jego imię. W dniu pogrzebu, który odbył się 10 września 1960 r., na gmachach siedzib komitetów partyjnych i urzędów państwowych opuszczono flagi do połowy masztu. Z kolei władze wojewódzkie i miejskie, a także dyrekcje różnych instytucji oraz zakładów pracy, utrzymujące oficjalne kontakty z podobnymi jednostkami w NRD, otrzymały polecenie przesyłania do nich listów kondolencyjnych[7].

W Gubinie 9 września 1960 r. w Powiatowym Domu Kultury zorganizowano akademię żałobną. Oprócz miejscowych przedstawicieli władzy wzięli w niej udział delegacja SED z Guben, sekretarz KW PZPR z Zielonej Góry Michał Kusiak oraz zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) Jan Koleńczuk, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Akademię zakończono wręczeniem wieńców członkom delegacji SED „w imieniu społeczeństwa powiatu gubińskiego i całego województwa"[8]. Z kolei Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) w Gubinie dla uczczenia pamięci zmarłego prezydenta podjęło decyzję o przemianowaniu nazwy ulicy Różanej, przy której – jak wspomniano – znajdował się dawny dom rodziny Piecka, na ulicę jego imienia. Uchwalając zmianę nazwy ulicy, członkowie PMRN powołali się formalnie na rozporządzenie prezydenta RP z 1934 r.[9]

Równocześnie, decyzją naczelnych władz partyjnych PZPR, przyspieszono prace nad zorganizowaniem w Gubinie muzeum, którymi miał kierować Zakład Historii Partii przy KC PZPR. W piśmie Komitetu Centralnego polskiej partii do kierownictwa SED na ten temat czytamy m.in.:

---

[7] APZG, KW PZPR, sygn. 726, *Dalekopis nr 60/60 do I Sekretarza KW PZPR, Zielona Góra, dnia 8 września 1960 r.*, k. 2; *ibidem*, *Pismo Konsulatu Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wrocław, dnia 7 września 1960 r.*, k. 1; *NRD czci pamięć...*, „Gazeta Zielonogórska", 12 września 1960 r., nr 217.

[8] *Mieszkańcy Gubina czczą pamięć Wilhelma Piecka*, „Gazeta Zielonogórska", 9 września 1960 r., nr 215; *W Gubinie akademia żałobna. Ulica, przy której urodził się W. Pieck, nosi od wczoraj jego imię*, „Gazeta Zielonogórska", 10 i 11 września 1960 r., nr 216.

[9] „Gazeta Zielonogórska", 10 i 11 września 1960 r. podała, że Prezydium MRN uchwaliło zmianę nazwy ulicy w dniu uroczystości żałobnych, tj. 9 września 1960 r. Wydaje się jednak, że tego dnia członkowie Miejskiej Rady Narodowej w Gubinie zadeklarowali jedynie publicznie, że nastąpi zmiana nazwy ul. Różanej na Wilhelma Piecka (decyzja taka musiała zresztą zapaść na wyższym szczeblu władzy), ponieważ formalna uchwała dotycząca tej kwestii jest opatrzona datą 30 września 1960 r. Podpisy pod dokumentem złożyli przewodniczący PMRN Baltazar Zakrzewski oraz sekretarz rady Bronisław Kaliciak (por.: *W Gubinie akademia żałobna...*; APZG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gubinie, sygn. 15, *Uchwała nr VIII/13/60 Miejskiej Rady Narodowej w Gubinie z dnia 30 września 1960 r.*, k. 281; *ibidem*, *Protokół nr VIII/60 z sesji Miejskiej Rady Narodowej odbytej w dniu 30 września 1960 roku w sali posiedzeń tut. prezydium*, k. 263).

Pragniemy powiadomić Was, iż w Gubinie (woj. zielonogórskie) powstaje Muzeum, poświecone pamięci wybitnego działacza niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, pierwszego przewodniczącego KC SED i prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka[10].

Zapowiadano również, że udostępnienie placówki zwiedzającym nastąpi 6 lipca 1962 r. i zostanie połączone z obchodami XII rocznicy podpisania Układu Zgorzeleckiego o wytyczeniu polsko-niemieckiej granicy państwowej. Planowano, iż w uroczystości otwarcia muzeum weźmie udział Minister Kultury i Sztuki PRL oraz członek Komitetu Centralnego i równocześnie dyrektor Zakładu Historii Partii przy KC PZPR prof. Tadeusz Daniszewski. Oprócz tego zamierzano w tym samym dniu zorganizować w Gubinie wiec przyjaźni, w którym obok ludności województwa zielonogórskiego, mieli także uczestniczyć obywatele NRD z Cottbus, Frankfurtu i Wilhelm-Pieck-Stadt Guben[11].

Począwszy od drugiej połowy 1961 r. przygotowania do utworzenia Muzeum Wilhelma Piecka nabrały tempa. W siedzibie komitetu powiatowego partii w Gubinie odbyło się w tej sprawie 3 listopada zebranie, w którym obok członków KW PZPR z Zielonej Góry i KP PZPR w Gubinie wzięli udział: Dyrektor Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze Klemens Felchnerowski, a także przedstawiciele Zakładu Historii Partii przy KC ZPPR – prof. Bronisław Krauze, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie. Po wcześniejszym dokonaniu wizji lokalnej budynku przeznaczonego na muzeum, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR Tadeusz Gilecki poinformował o stanie dotychczasowych prac nad utworzeniem placówki. Z kolei prof. Krauze przedstawił wstępny plan układu ekspozycji przyszłego muzeum. Zebrani ustalili następnie dalszy tok działań nad realizacją zamierzonego przedsięwzięcia. Postanowiono, że dysponent obiektu, tj. Ministerstwo Kultury i Sztuki, przekaże go pod opiekę Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Zielonej Górze. Jego kierownik miał się także zająć nadzorem nad wykonaniem dokładnej ekspertyzy, którą zamierzano zrealizować do 15 stycznia 1962 r. Również Wydziałowi Kultury PWRN powierzono załatwienie wszelkich formalności związanych z wyznaczeniem wykonawcy prac remontowych oraz zabezpieczeniem odpowiednich materiałów budowlanych. Z kolei prof. Krauze zobowiązano, aby do 30 listopada 1961 r. przedstawił ostateczne założenia ekspozycji przyszłego muzeum[12].

[10] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, sygn. 237/VIII/731, *Projekt pisma do KC SED*, k. 13.

[11] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/731, *Projekt pisma...*, k. 13-14.

[12] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/731, *Protokół z zebrania w sprawie organizacji Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, odbytego w Komitecie Powiatowym PZPR w Gubinie dnia 3 XI 1961* r., k. 3-4.

Podczas omawianego spotkania postanowiono ponadto wystąpić do Ministerstwa Kultury i Sztuki o zwiększenie projektowanych nakładów na remont i adaptację budynku muzealnego. Równocześnie KP PZPR w Gubinie, przy poparciu przedstawiciela wojewódzkich władz partyjnych, zaproponował na stanowisko kierownika Muzeum Wilhelma Piecka Józefa Górczyńskiego (instruktora Komitetu Powiatowego, a także przedwojennego członka KPD), który miał objąć swoje obowiązki z dniem 1 stycznia 1962 r.[13]

Kolejne spotkanie poświęcone organizacji muzeum, pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR Ludwika Siedleckiego, odbyło się w Zielonej Górze 16 lutego 1962 r. Uczestniczyli w nim, obok wymienionego już prof. Krauzego, także przedstawiciele firmy, która zajęła się remontem i adaptacją budynku muzealnego, czyli Państwowego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków ze Szczecina. Zebrani ustalili, że całość prac w dawnym domu Piecka zostanie zakończona do 1 czerwca 1962 r. Projekt urządzenia wnętrza muzeum, czym zajmował się dyrektor Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze Felchnerowski według wskazówek i dokumentacji prof. Krauzego, miał być gotowy do 15 kwietnia 1962 r., natomiast dostarczenie kompletu zamówionych specjalnie mebli planowano do końca maja. W celu obniżenia kosztów remontu, a także zachowania pierwotnego wyglądu mieszkania Piecka, postanowiono również pozostawić w budynku piece węglowe, odtwarzając ich wygląd z końca XIX w.[14] Zdecydowano ponadto o rozbiórce kilku pomieszczeń, znajdujących się w podwórzu obiektu, oraz dokonaniu zmian w dobudówce, aby stanowiła wraz z budynkiem jednolite rozwiązanie architektoniczne[15].

[13] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/731, *Protokół z zebrania w sprawie organizacji Muzeum...*, k. 4; Ostatecznie zrezygnowano z powierzenia funkcji kierownika muzeum Józefowi Górczyńskiemu, powołując na to stanowisko mgr Aleksandra Szybowskiego (*ibidem*).

[14] Planowane odtworzenie pieców okazało się sporym problemem ze względu na stylistykę kafli, z jakich były budowane pod koniec XIX stulecia. Sprawę rozwiązano jednak szybko, w typowy dla tamtych czasów sposób, rozbierając po prostu stary poniemiecki piec w jednym z budynków w Zielonej Górze i przenosząc go do przyszłego muzeum w Gubinie (wywiad z Janem Muszyńskim, Zielona Góra, 9 czerwca 2005 r.; Jan Muszyński sprawował w latach 1960-1962 funkcję Głównego Konserwatora Zabytków w Wydziale Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze).

[15] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Protokół z zebrania w sprawie organizacji Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie w dniu 13 II 1962 r. z udziałem Przedstawicieli Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, Komitetu Woj. PZPR w Zielonej Górze, Państwowego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków w Szczecinie*, k. 62-63; zob. też: AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/731, *Pismo Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków mgr Jana Muszyńskiego do Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie z dnia 27 III 1962 r.*, k. 11-12. Wstępny plan robót budowlanych wewnątrz obiektu, sporządzony przez pracowników Państwowego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków ze Szczecina (PPKZ), wzbudził wiele wątpliwości wojewódzkiego konserwatora zabytków. Zastrzeżenia dotyczyły koncepcji zakładania oddzielnego systemu centralnego ogrzewania dla tak małego obiektu (konserwator sugerował podłączenie budynku do systemu grzewczego Domu Kultury, znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy, albo – jeżeli ze względów tech-

W trakcie prac nad utworzeniem w Gubinie Muzeum Wilhelma Piecka władze polskie nawiązały współpracę z odpowiednimi instytucjami po drugiej stronie granicy, zwłaszcza z Instytutem Marksizmu-Leninizmu z Berlina. Decyzją Komitetu Centralnego SED, przekazano organizującej się placówce część darów, jakie Pieck otrzymał w trakcie pełnienia funkcji głowy państwa w NRD. Natomiast Instytut Marksizmu-Leninizmu umożliwił stronie polskiej zapoznanie się z osobistym archiwum Piecka i przekazał na rzecz ekspozycji muzeum zdjęcia oraz liczne fotokopie dokumentów[16].

W trakcie pośpiesznych przygotowań do uruchomienia muzeum pojawiały się nie tylko problemy techniczno-organizacyjne. Budynek przyszłej placówki służył bowiem do tej pory celom mieszkaniowym. W związku z tym nastąpiła konieczność wykwaterowania z niego dotychczasowych użytkowników i zapewnienia im odpowiednich lokali zastępczych. Władze ustaliły, że należy to przeprowadzić do dnia 30 listopada 1961 r. Sprawą miał się zająć I sekretarz KP PZPR w Gubinie, zaś z formalnym wnioskiem dotyczącym wykwaterowania wystąpił do PMRN w Gubinie Wydział Kultury PWRN z Zielonej Góry[17].

Trzem rodzinom, zamieszkującym w budynku przy ul. Wilhelma Piecka nr 5, zaoferowano wkrótce inne lokale. Dwie z nich skorzystały z propozycji, natomiast ostatnia, rodzina Jankowskich – małżeństwo z dwojgiem małych dzieci, nie zgodziła się na przeprowadzkę twierdząc, iż zaproponowane jej mieszkanie odbiega swoimi warunkami od tego, które zajmują dotychczas. Władze Gubina zaczęły wywierać presję na oporną rodzinę, szykanując ją m.in. groźbami natychmiastowej eksmisji. Jankowscy szukali bezskutecznie pomocy, odwołując się do KW PZPR. Następnie Mieczysław Jankowski skierował zażalenie do Komitetu Centralnego partii, oskarżając PMRN w Gubinie o stronniczość w przyznawaniu mieszkań oraz wskazując na związaną z tym korupcję wśród miejscowych urzędników[18]. Reakcją KC PZPR na skar-

---

nicznych będzie to niemożliwe – pozostawienie ogrzewania piecowego), a także koncepcja wyburzenia znajdujących się na poddaszu budynku fragmentów ścian i pieców, co – zdaniem konserwatora – spowodowałoby zatracenie charakteru pomieszczeń, które „były wykorzystywane do pracy i wypoczynku przez Wilhelma Piecka". Wojewódzki Konserwator Zabytków wskazywał także, iż w projekcie PPKZ nie uwzględniono w ogóle biur muzeum (APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Pismo Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków mgr Jana Muszyńskiego do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Zakład Historii Partii, tow. Prof. Br. Krauze) z dnia 1 II 1962 r.*, k. 60-61).

[16] A. Zatrybówna, *Muzeum Komunisty. Wywiad z prof. Bronisławem Krauze*, „Gazeta Zielonogórska", 1 lipca 1962 r., nr 154.

[17] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/731, *Protokół z zebrania w sprawie organizacji Muzeum...*, k. 3.

[18] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Zażalenie do KC PZPR. Dział Propagandy, Gubin, dn. 22 XII 1961* r., k. 53-54.

gę rodziny Jankowskich było zalecenie dla Komitetu Wojewódzkiego z Zielonej Góry, aby sprawa wykwaterowania ostatniej rodziny z budynku przyszłego muzeum, z uwagi na jego znaczenie dla stosunków PRL z NRD, została jak najszybciej załatwiona w polubowny sposób[19].

Tymczasem władze lokalne z Gubina postanowiły siłą wysiedlić rodzinę Jankowskich z zajmowanego mieszkania. Nakaz eksmisji doręczono zainteresowanym w dniu jej przeprowadzenia. W wysiedlaniu rodziny, obok urzędników MRN, uczestniczyli również funkcjonariusze MO. Dramatyzmu całej sytuacji dodawał fakt, że eksmitowanym, mimo iż była zima, odmówiono przetransportowania do piwnicy nowego lokalu opału. Wkrótce przeciwko Jankowskim wszczęto nawet postępowanie sądowe, oskarżając o stosowanie wyzwisk i czynną napaść na przedstawicieli władzy, wykonujących swoje służbowe obowiązki w trakcie eksmisji. Sprawa okazała się na tyle głośna, że KW PZPR, zapewne nie bez ingerencji partyjnej centrali, powołał do jej zbadania specjalną komisję z udziałem przedstawicieli prokuratury wojewódzkiej. Komisja orzekła, że eksmisyjne działania MRN w Gubinie przeprowadzono ze szkodą rodziny Jankowskich. Za nieuprawnione uznano również wytoczenie im procesu sądowego. Ingerencja wyższych władz spowodowała w krótkim czasie przyznanie Jankowskim lokalu mieszkalnego, który spełniał ich wymagania[20].

Roboty budowlane w obiekcie przyszłego Muzeum Wilhelma Piecka rozpoczęto ze znacznym opóźnieniem 1 kwietnia 1962 r. i prowadzono nieprzerwanie nieomal do dnia otwarcia placówki. Wcześniej na frontowej ścianie budynku muzeum znalazła się tablica pamiątkowa z wizerunkiem jego patrona[21].

Efektem prac adaptacyjnych było siedem sal wystawowych, których powierzchnia wynosiła ponad 150 m^2. Zainstalowano w nich 51 gablot i 37 plansz oraz rozmieszczono blisko 400 różnego rodzaju eksponatów (ich liczba w ciągu następnych lat działalności placówki wzrastała). W najmniejszym pomieszczeniu na parterze znajdował się pokój służbowy kierownika placówki, w którym miał przyjmować zwiedzających i udzielać informacji. Ulokowano tam również podręczną biblioteczkę, głównie z pracami Piecka oraz zbiorami dokumentów partyjnych i państwowych. Kolejne cztery sale na parterze przeznaczono na ekspozycję materiałów dotyczących jego życia i działalności. Otwierały ją informacje na temat ostatniego pobytu prezydenta NRD w Guben i Gubinie

[19] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Pismo Wydziału Propagandy i Agitacji KC do Sekretarza Propagandy KW PZPR w Zielonej Górze, tow. Ludwika Siedleckiego, dn. 5 II 1962 r.*, k. 57.

[20] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Notatka dotycząca rodziny Jankowskich*, k. 39-43.

[21] Tablicę pamiątkową zainstalowano na budynku przyszłego muzeum i uroczyście odsłonięto już w styczniu 1961 r. z okazji 85 rocznicy urodzin byłego prezydenta NRD.

w październiku 1950 r. oraz fotografie związane z uczczeniem jego pamięci w szkołach, zakładach pracy i różnych instytucjach województwa zielonogórskiego. W dalszej kolejności przedstawiano m.in. początki pracy zawodowej Piecka w roli czeladnika stolarskiego, pierwszy okres jego aktywności rewolucyjnej (ze szczególnym podkreśleniem kontaktów z polskimi rewolucjonistami Różą Luksemburg i Julianem Marchlewskim), następnie działalność w międzynarodowym ruchu komunistycznym jako przedstawiciela KPD w Kominternie i członka egzekutywy tej organizacji. Szczególną uwagę zamierzano poświęcić postawie Piecka i KPD wobec nazizmu i zbrodni hitlerowskich na narodzie polskim, a także wkładowi w powstanie „demokratycznego państwa niemieckiego". Sporo miejsca w ekspozycji miał zająć prezydencki okres życia Piecka, odbyte w tym czasie spotkania z przedstawicielami władz polskich, wystąpienia przeciwko tendencjom rewizjonistycznym w Republice Federalnej Niemiec oraz fragmenty przemówień popierające „granicę pokoju" na Odrze i Nysie Łużyckiej[22].

W pomieszczeniach na pierwszym piętrze muzeum wyeksponowano wszystko to, co bezpośrednio łączyło się z osobą byłej głowy państwa wschodnioniemieckiego (m.in. zdjęcia szkół, klubów, zakładów pracy, instytucji kulturalnych itd., noszących jego imię). Szczególne znaczenie miał pokój, w którym starano się odtworzyć warunki, w jakich mieszkała rodzina Piecków (meble, fotografie rodzinne i sprzęty domowe)[23]. Na uwagę zasługuje fakt, że rekonstrukcję tego pomieszczenia przeprowadzono na podstawie szkicu wykonanego przez córkę prezydenta Elly Winter na krótko przed jego śmiercią i według jego wskazówek[24].

Co charakterystyczne, wśród eksponatów w muzeum nie znalazł się żaden przedmiot związany z okresem zamieszkiwania w Guben przez Piecka. Do wyjątków należeć miała szafa, którą na rzecz organizującej się placówki przekazały władze enerdowskie. Według uzyskanych od nich informacji me-

[22] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/731, *Szkic urządzenia Domu-Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie. Założenia wstępne*, k. 6-9; APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Formularz K-1-M. Sprawozdanie z działalności muzeum za 1963 r.*, k. 72; M. Błaszczyk, *Początek, rozwój i plany perspektywiczne współpracy przygranicznej Gubina i Wilhelm Pieck Stadt-Guben*, „Przegląd Lubuski" 1980, nr 1-2, s. 70.

[23] Urządzając pokój rodziny Piecków, organizatorzy muzeum byli zmuszeni w znacznej mierze do improwizacji. Łącznie z piecem (patrz przyp. 14) zgromadzone tam sprzęty miały dość przypadkowy charakter i – jak się wydaje – jedynie w przybliżeniu oddawały pierwotny wygląd tego pomieszczenia (wywiad z Janem Muszyńskim...).

[24] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie za czas od 7 lipca 1962...*, k. 110; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/731, *Szkic urządzenia Domu-Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie...*, k. 9-10; Szkic wykonany przez E. Winter był również jednym z eksponatów muzeum (A. Zatrybówna, *op. cit.*).

bel ten został ponoć wykonany przez samego Piecka przy okazji zdawania egzaminu czeladniczego w warsztacie stolarskim[25].

Dzień otwarcia Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie i obchodów XII rocznicy Układu Zgorzeleckiego poprzedziły gorączkowe działania władz miejskich, związane z przygotowaniem całej imprezy. Wiele uwagi poświęcano porządkowaniu ulic, zwłaszcza położonych przy granicy, oraz usuwaniu gruzowisk, jakie w wielu punktach Gubina zalegały od czasu wojny. Zaangażowano do tego, oprócz odpowiednich służb, także załogi zakładów pracy oraz wojsko. Postępem w pracach organizacyjnych interesował się osobiście I sekretarz KW PZPR[26].

6 lipca 1962 r. o godz. 13.00, przy dźwiękach hymnów PRL i NRD, nastąpiło uroczyste otwarcie placówki i udostępnienie jej zwiedzającym[27]. Krótkie przemówienie na temat „rewolucyjnej drogi Wilhelma Piecka" wygłosił dyrektor Zakładu Historii Partii przy KC prof. Tadeusz Daniszewski, natomiast Tadeusz Wieczorek, I sekretarz KW PZPR i członek KC partii, dokonał przecięcia wstęgi. Oprócz wymienionych, w inauguracji muzeum uczestniczyli członek KC PZPR i poseł na Sejm z województwa zielonogórskiego Aleksander Burski, wiceminister kultury i sztuki Zygmunt Garstecki oraz delegacja NRD, którą reprezentowali członek Biura Politycznego KC SED i I sekretarz Komitetu Okręgowego partii we Frankfurcie Erich Mückenberger, przedstawiciele Komitetu Okręgowego SED z Cottbus, a także władz partyjnych z Wilhelm Pieck-Stadt Guben. Uroczystościom otwarcia muzeum i obchodów XII rocznicy podpisania Układu Zgorzelckiego towarzyszył wiec, na którym przemówienia okolicznościowe wygłosili przedstawiciele władz polskich i zaproszeni delegaci SED. W wiecu wzięło udział ponad 20 000 osób. Prócz mieszkańców Gubina i żołnierzy miejscowego garnizonu, tysiące uczestników dowieziono specjalnie na tę okazję z Krosna Odrzańskiego, Lubska, Rzepina, Słubic, Żar i Zielonej Góry. Wiec zakończono uchwaleniem rezolucji adreso-

[25] Strona enerdowska twierdziła, choć wydaje się to raczej mało prawdopodobne, że szafa została przechowana przez pewnego człowieka, któremu mebel ten miał podarować ojciec przyszłego prezydenta NRD Fryderyk Pieck. Następnie osoba ta, kiedy dowiedziała się o tworzeniu muzeum w Gubinie, postanowiła przekazać szafę na rzecz przyszłej ekspozycji po Wilhelmie Piecku (APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie za czas od 7 lipca 1962 do 31 maja 1966 r.*, k. 110; A. Zatrybówna, *op. cit.*; wywiad z Janem Muszyńskim...).

[26] APZG, Komitet Miejski PZPR, sygn. 171, *Protokół nr 6/62 z posiedzenia Komitetu Miejskiego PZPR w Gubinie odbytego w dniu 13 czerwca 1962 r.*, b. p.

[27] W dniu otwarcia muzeum jego ekspozycję zwiedziły, łącznie z oficjalnymi gośćmi, 653 osoby (APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, Ziel. Góra, dn. 1 III 1968 r.*, k. 119; *ibidem*, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, sygn. 65, *Sprawozdanie z Działalności Wydziału Kultury PWRN i podległych jednostek administracyjnych w I półroczu 1962 r.*, k. 82).

wanej do Światowego Kongresu na Rzecz Pokoju, który miał obradować od 9 lipca w Moskwie. W rezolucji apelowano m.in. o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przeprowadzenie całkowitego rozbrojenia. Uroczystości zakończyły się występami zespołów artystycznych z Polski i NRD[28].



Ryc. 1. Okolicznościowa pocztówka enerdowska, poświęcona Wilhelmowi Pieckowi (zbiory W. Hładkiewicza)

Od 7 lipca 1962 r. Muzeum Wilhelma Piecka przystąpiło do normalnego funkcjonowania. Personel placówki składał się początkowo z dwóch osób – kierownika oraz pomocnika muzealnego[29]. Do zadań kierownika, którym został mgr Aleksander Szybowski, należało przyjmowanie zwiedzających i udzielanie im wszelkich informacji na temat Wilhelma Piecka, stosunków polsko-niemieckich oraz historii NRD. Dla odwiedzających muzeum wycie-

[28] *Dziś wielkie uroczystości w Gubinie. Otwarcie Muzeum Wilhelma Piecka. Wiec z okazji XII rocznicy Układu Zgorzeleckiego*, „Gazeta Zielonogórska", 6 lipca 1962 r., nr 159; *Otwarcie Muzeum W. Piecka. Wielotysięczna manifestacja w Gubinie*, „Gazeta Zielonogórska", 7 i 8 lipca 1962 r., nr 160; APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Plan otwarcia Muzeum W. Piecka i przygotowania manifestacji w związku z XII rocznicą Układu Zgorzeleckiego*, k. 66-71; *ibidem*, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie*, k. 119.

[29] Pierwszą osobą, zaangażowaną w placówce w roli pomocnika muzealnego, była Antonina Kubat, natomiast w okresie późniejszym funkcję tę przejęła Olga Bietka. Z czasem

czek kierownik organizował także pogadanki o byłym prezydencie i wygłaszał odczyty dotyczące najczęściej historii niemieckiego ruchu robotniczego oraz roli, jaką w nim odgrywał.



Ryc. 2. Widok budynku mieszczącego Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, lata sześćdziesiąte (APZG, zasób fotografii w zespole KW PZPR)

Do zakresu obowiązków szefa muzeum należało ponadto gromadzenie wszelkich informacji, a także przedmiotów, które mogły posłużyć jako eksponaty (były to najczęściej dary). Oprócz tego kierownik uczestniczył w przygotowaniu szeregu imprez rocznicowych i politycznych (m.in. 1 maja, kolejnych rocznic Rewolucji Październikowej, 15-lecia powstania NRD, 25-lecia napaści Niemiec na Polskę, 20-lecia wyzwolenia Gubina, IV Zjazdu PZPR itd.).

w muzeum zatrudniono również pracownika fizycznego, zajmującego się utrzymaniem porządku wokół obiektu oraz paleniem w piecach (zob.: APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie*, k. 79; *ibidem*, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, Ziel. Góra, dn. 1 III 1968 r.*, k. 120; *ibidem*, *Formularz K-1-M. Sprawozdanie z działalności muzeum za 1964 r.*, k. 96).

W ich trakcie organizował wystawy oraz wygłaszał odczyty w szkołach, zakładach pracy i na okolicznościowych akademiach. Niektóre prelekcje transmitowano także przez miejski radiowęzeł[30].



Ryc. 3. Tablica pamiątkowa poświęcona Wilhelmowi Pieckowi, umieszczona na ścianie frontowej budynku muzeum (zbiory własne autora)

Do końca 1962 r. muzeum zwiedziło 4014 osób, w tym 15 wycieczek (422 osoby). Wśród zorganizowanych grup w 1962 r. odnotowano dwie wycieczki z NRD oraz jedną złożoną z żołnierzy radzieckich. W kolejnych latach liczba indywidualnie zwiedzających stopniowo malała, natomiast zwiększała się liczba grup zorganizowanych, zwłaszcza niemieckiej młodzieży z FDJ[31]. Placówkę odwiedziły także ekipy telewizyjne z NRD i ZSRR. Sporym wydarzeniem były wizyty w muzeum dzieci Piecka – syna Artura Piecka, gosz-

[30] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, Ziel. Góra, dn. 1 III 1968 r.*, k. 118-119; *ibidem*, *Plan działalności muzeum Wilhelma Piecka na I kw. 1964* r., k. 85; *ibidem*, *Plan pracy Muzeum W. Piecka w Gubinie na III kw. 1964 r.*, k. 90; *ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie za II kw. 1964 r.*; *ibidem*, *Plan działalności Muzeum Wilhelma Piecka na IV kw. 1964 r.*, k. 94; *ibidem*, *Plan pracy Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie na rok 1965*, k. 104-105; *ibidem*, *Plan obchodów XX-lecia wyzwolenia ziemi gubińskiej*, k. 103; *ibidem*, *Pismo A. Szybowskiego do Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze dot. wygłoszonych prelekcji*, k. 108-109.

[31] W 1963 r. muzeum odwiedziło 4005 osób, w tym 30 wycieczek z 1131 uczestnikami (trzy zorganizowane grupy przyjechały z NRD). W 1964 r. frekwencja wyniosła 3953 osoby (wycieczek było 23, z czego 4 z NRD). Spadek liczby zwiedzających odnotowano w 1965 r. (3704 osoby), jednak wzrosła liczba wycieczek (39 z 1381 uczestnikami), z których aż 9 pochodziło zza zachodniej granicy. Ogólna frekwencja w okresie od 6 lipca 1962 r. do 31 maja 1966 r. zamknęła się liczbą 17 201 osób (APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie za czas od 7 lipca 1962 do 31 maja 1966 r.*, k. 111-112; *ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Wilhelma Piecka za IV kw. 1963 r.*, k. 86).

czącego w Gubinie z małżonką 3 stycznia 1965 r., oraz córki prezydenta NRD Elly Winter, która odwiedziła placówkę dwukrotnie: 3 stycznia 1965 r. oraz 6 marca 1966 r.[32]

W związku ze spadkiem frekwencji wśród zwiedzających Rada Muzealna przy Muzeum Okręgowym w Zielonej Górze postulowała dokonanie zmian w ekspozycji i jej wzbogacenie oraz nawiązanie ściślejszej współpracy z Muzeum Wilhelma Piecka w Guben, którego zbiory można było wykorzystać po polskiej stronie. Stwierdzono także potrzebę rozpoczęcia przez kierownika placówki pracy badawczo-naukowej nad ruchem robotniczym na terenie województwa zielonogórskiego[33].

W pierwszym okresie działalności Muzeum Wilhelma Piecka starano się odnotowywać, jak istnienie placówki jest odbierane przez zwiedzających, zwłaszcza z terenu województwa zielonogórskiego i samego Gubina. Większość gości nie komentowała faktu powstania muzeum, interesując się głównie jego ekspozycją. Zdarzały się jednak głosy krytyczne, twierdzące, że tworzenie w Polsce takich placówek „jest dowodem propagowania kultu niemieckości". Powątpiewano także w szczerość przyjaźni NRD i PRL („Jak świat światem nie był Niemiec Polakowi bratem") oraz wyrażano opinie, że z uwagi na trudności lokalowe w mieście nie powinno się przeznaczać takiego budynku na muzeum, ale wykorzystać go w celach mieszkaniowych[34].

Przez kilka lat od momentu otwarcia muzeum poszerzyło nieco swoje zbiory o eksponaty mniej lub bardziej związane z osobą swojego patrona. Większość nowych nabytków pochodziło z otrzymywanych darów. Na przykład w 1963 r. placówka pozyskała kilka banknotów niemieckich z 1908, 1910 i 1922 r. oraz dokumenty z urzędu stanu cywilnego w Guben z 1886 r. W 1964 r. burmistrz Wilhelm Pieck Stadt Guben ofiarował muzeum proporczyk z dawnym herbem miasta, natomiast trzy lata później, w 1967 r., Elly Winter przekazała placówce kilka rzeczy osobistych po swoim ojcu. Z kolei z Muzeum Wilhelma Piecka po niemieckiej stronie miasta otrzymano szereg zdjęć, a także taśmy z filmami i nagraniami przemówień byłego prezydenta NRD[35].

[32] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie za czas od 7 lipca 1962 do 31 maja 1966 r.*, k. 112.

[33] *Ibidem*, k. 112-113.

[34] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie*, k. 79; *ibidem*, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, Zielona Góra, dn. 4 VI 1963 r.*, k. 83.

[35] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Pismo dotyczące uzupełnień sprawozdania działalności muzeum W. Piecka w Gubinie, 23 I 1964 r.*, k. 88-89; *ibidem*, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Wilhelma Piecka za III kw. 1964 r.*, k. 92; *ibidem*, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, Ziel. Góra, dn. 1 III 1968 r.*, k. 120.

Z dokumentów archiwalnych wynika, że władze partyjne oraz miejskie Gubina miały od początku istnienia Muzeum Wilhelma Piecka wiele zastrzeżeń do pracy jego kierownika. Szybowskiemu zarzucano, że w ciągu roku od otwarcia placówki nie nawiązał ściślejszych kontaktów z miejscowymi szkołami, zakładami pracy i organizacjami społecznymi. Szef muzeum nie uczestniczył również w posiedzeniach Rady Muzealnej przy Muzeum Okręgowym w Zielonej Górze, której był członkiem. Dochodziło do tego sporo uchybień natury organizacyjnej, wynikających, jak można się domyślać, również z faktu, iż Szybowski nie miał wcześniej żadnego doświadczenia w pracy w muzealnictwie. Zaniedbania związane były m.in. z brakiem ksiąg inwentarzowych zgromadzonych w muzeum zabytków i księgozbioru oraz niezałożeniem przez kierownika księgi pamiątkowej dla dokonywania wpisów przez zwiedzających. Szybowski zaniechał również wprowadzenia opłat dla zwiedzających muzeum, w czym zapewne było zainteresowane Prezydium MRN w Gubinie, które finansowało działalność placówki[36].

W następnych latach opinia władz o działalności kierownika Muzeum Wilhelma Piecka nie uległa większej zmianie, ponieważ pod koniec 1966 r. Prezydium MRN w Gubinie wypowiedziało pracę Szybowskiemu. Równocześnie, w porozumieniu z Wydziałem Propagandy KW PZPR i Wydziałem Kultury PWRN, zaproponowano na stanowisko szefa placówki mgra Henryka Dominiczaka ze Szprotawy. Nowy kierownik objął swoje obowiązki z dniem 1 lutego 1967 r.[37]

Najpilniejszym problemem, jaki musiał rozwiązać na początku swojej pracy w muzeum, było przeprowadzenie w jego budynku robót konserwacyjno-remontowych. Dawała o sobie znać wykonana naprędce i niedokładna adaptacja obiektu w 1962 r. Również w kolejnych latach nie prowadzono w muzeum nawet podstawowych prac konserwacyjnych. W piśmie z 22 lutego 1967 r. do Prezydium MRN w Gubinie Dominiczak informował o dramatycznym wręcz stanie obiektu mieszczącego muzeum:

---

[36] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, Zielona Góra, dn. 4 VI 1963 r.*, k. 83-84.

[37] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Pismo Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gubinie do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Krośnie Odrzańskim z dnia 3 grudnia 1966 r. Sprawa zatrudnienia kierownika muzeum im. W. Piecka*, k. 115; Dominiczak ukończył w 1965 r. studia na Uniwersytecie Wrocławskim; po zakończeniu pracy na stanowisku kierownika Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie został dyrektorem Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. Uzyskiwał kolejne stopnie naukowe i od 1978 r. pracował w szkolnictwie wyższym, piastując różne stanowiska administracyjne i naukowe (Zielona Góra, Częstochowa i Warszawa). Jest autorem ponad 120 prac, w tym ponad 20 książek (z noty biograficznej książki H. Dominiczaka *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944-1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000).

Ściany kondygnacyjne, jak i działowe, są zawilgocone do tego stopnia, że miejscami odpada tynk. W całym budynku w wyniku wilgoci czuć nieprzyjemną woń, która nie robi dobrego wrażenia na zwiedzających. Ponadto wskutek dziurawego dachu, jak i zatkania się rynien spustowych, woda wdziera się do wnętrz muzeum niszcząc dodatkowo ściany i dekorację. Eksponaty muzealne zmuszeni jesteśmy przenosić z miejsca na miejsce, aby chronić je przed zaciekami.

W związku z powyższym kierownik domagał się natychmiastowej naprawy dachu, a w dalszej kolejności przeprowadzenia remontu kapitalnego wraz z założeniem w budynku systemu centralnego ogrzewania[38].

Władze miejskie Gubina dopiero w sierpniu 1967 r. mogły przeznaczyć na potrzeby muzeum dodatkowe fundusze, pochodzące z rezerwy budżetowej. Otrzymana suma 30 000 zł wystarczyła na przeprowadzenie najpilniejszych robót: naprawiono dach, założono izolację smołowo-papową pod fundamentami całego budynku oraz zbudowano nowe ogrodzenie wokół obiektu. W styczniu 1968 r. kierownik placówki wystąpił o przydział kolejnych środków (50 000 zł) na kontynuowanie remontu (malowanie wnętrz, wykonanie nowej elewacji, wymianę dekoracji itd.), a także adaptację istniejącej przybudówki na pomieszczenie służące organizacji wystaw czasowych oraz wyświetlaniu filmów o życiu i działalności Piecka (w planach było też pozyskanie dla muzeum projektora filmowego).

Szef Muzeum Wilhelma Piecka prowadził aktywną działalność naukową w ramach kierowanej przez siebie placówki. W trakcie sprawowania funkcji wydał wiele publikacji, dotyczących m.in. powojennego osadnictwa w powiatach Krosno Odrzańskie i Żagań, ludności autochtonicznej oraz życia politycznego na Ziemi Lubuskiej po 1945 r. Dominiczak opracował również, cytowany wcześniej, *Przewodnik Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie*, natomiast w 1968 i 1969 r. był organizatorem dwóch sesji popularno-naukowych, poświęconych dziejom Gubina oraz 25-leciu PRL[39].

Przez blisko 30 lat istnienia Muzeum Wilhelma Piecka odwiedziło go kilkadziesiąt tysięcy osób[40]. Placówka przestała istnieć po upadku socjalizmu, a gromadzone przez lata eksponaty w większości zostały wybrakowane.

[38] W tym samym piśmie Dominiczak sugerował zwiększenie budżetu muzeum na 1967 r. w celu umożliwienia zakupu m.in. 60 m chodnika, odkurzacza, biurka, regałów bibliotecznych, krzeseł; należy dodać, że od momentu otwarcia placówki zaopatrywano ją jedynie w środki czystości i opał: APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Pismo Kier. Muzeum mgr. Henryka Dominiczaka z dnia 22 II 1967 r. do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gubinie (do wiadomości: Muzeum Okręgowe w Zielonej Górze, Komitet Wojewódzki PZPR w Zielonej Górze)*, k. 117.

[39] APZG, KW PZPR, sygn. 1146, *Informacja o działalności Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, Ziel. Góra, dn. 1 III 1968 r.*, k. 120-121; H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 29.

[40] Źródła dotyczące działalności Muzeum Wilhelma Piecka w okresie późniejszym właściwie się nie zachowały lub przetrwały jedynie fragmentarycznie, dlatego trudno było prześledzić dokładnie działalność tej placówki po roku 1970.

W budynku po muzeum znalazł początkowo siedzibę dom harcerza, a następnie firma handlująca artykułami chemicznymi. W końcu władze miejskie Gubina postanowiły sprzedać obiekt w ręce prywatne. O przeszłości budynku przypomina dzisiaj jedynie tablica pamiątkowa, na której widnieje napis: „W tym domu spędził lata dzieciństwa wybitny działacz międzynarodowego i niemieckiego ruchu robotniczego, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck".

THE ESTABLISHMENT AND EARLY YEARS OF WILHELM PIECK'S MUSEUM IN GUBIN

Summary

Wilhelm Pieck, a German and international communist movement activist, was the first and only president of the German Democratic Republic. After his death in 1960, the top PZPR (United Polish Workers' Party) officials ordered the establishment of his museum in Gubin, his birthplace and hometown. The responsibility fell on the regional party's authorities that were to be assisted by KC PZPR's (the party's top management) Institute of Party's History and officials from the Ministry of Culture and Arts. They agreed on locating the museum in the Piecks' family house, where GDR's president spent his childhood.

However, the building turned out to be occupied by three families. Moving them out was not easy, so by the time they had been eventually found some other place to live, there was little time left for the renovation of the building and its adaptation for the needs of the museum.

The finished museum had seven exhibition rooms, containing 51 showcases and 37 charts – along with around 400 exhibits. Of special importance was the room recreating the conditions in which the Piecks lived there. Yet, the furniture had been gathered in a rather accidental way, so the room showed its original character to a little extent only.

The Wilhelm Pieck Museum opened on July 6th, 1962, which was connected with the celebration of the 12th anniversary of the „Zgorzelec Treaty" by the Polish and GDR's officials.

Over the first few years of the Museum's operation, it had a dozen thousand or so visitors, including numerous tour groups – also from GDR. During this period, it acquired new exhibits, mostly gifts. Of special interest are private belongings of the former president of GDR, some of which were presented to the Museum by his daughter, Elly Winter.

The building itself, due to its quick and botchy renovation, soon required renovating anew. After only a few years, the increasing damage to the roof and its considerable dampening imperilled the exhibits.

Since its creation almost thirty years ago, the Museum of Wilhelm Piecek has been visited by dozens of thousands of people. The centre ceased to exist after the

downfall of socialism and most of the artifacts collected during many years were thrown to a garbage can. The former museum was converted into a scounts' house and was later taken over by a company running chemical articles trade. The local government in Gubin eventually decided to sell the building to a private investor.

ENTSTEHUNG UND DIE ERSTEN JAHRE DES WILHELM-PIECK-MUSEUMS IN GUBIN

Zusammenfassung

Wilhelm Pieck, Funktionär der deutschen und internationalen kommunistischen Bewegung war der erste und einzige Präsident der Deutschen Demokratischen Republik. Nach seinem Tode (1960) hat man beschlossen, ihm in Gubin, seinem Geburtsort, ein Museum zu widmen. Die Leitung der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei ließ die Parteibehörden der Wojewodschaft das Museum gründen. Die Initiative sollten das Institut für die Parteigeschichte an der Zentralkomitee der PVAP und Vertreter des Kultur- und Kunstministeriums der VRP unterstützen. Seinen Sitz sollte das Museum in dem ehemaligen Familienhaus der Familie Pieck, wo der künftige Präsident seine Kindheit verbrachte, finden.

Da dieses Gebäude von drei fremden Familien bewohnt war und mit deren Aussiedlung es zahlreiche Probleme gab, blieb ganz wenig Zeit für die Renovierung und Instandsetzung des Hauses für die Bedürfnisse des künftigen Museums. Schließlich gelang es dort sechs Ausstellungsräume mit 51 Schaukasten, 37 Tafeln und ca. 400 verschiedener Art gesammelten Ausstellungsstücken einzurichten. Eine besondere Bedeutung hatte einer dieser Räume, der durch seine Ausstattung die Lebensbedingungen der Familie Pieck darstellte. Da die gesammelten Gegenstände meistens zufällig waren, konnten sie den ursprünglichen Charakter des Raumes nur in geringem Masse widerspiegeln.

Die Eröffnung des Museums am 6. Juli 1962 wurde im Zusammenhang mit dem 12. Jahrestag der Unterzeichnung des Görlitzer Vertrags gefeiert. Neben den Vertretern der polnischen Behörden haben an dieser Veranstaltung auch die Funktionäre aus der DDR teilgenommen.

Das Wilhelm-Pieck-Museum wurde in den ersten Jahren seines Bestehens von mehr als zehn tausend Besuchern – zum großen Teil Reisegruppen aus der DDR – besichtigt. Inzwischen gewann das Museum weitere Exponate, die vor allem gespendet wurden. Bemerkenswert sind darunter vor allem die Sachen des persönlichen Bedarfs des ehemaligen Präsidenten, die dem Museum seine Tochter Elly Winter schenkte.

In dem Gebäude kamen bald Mängel zum Vorschein, die wohl aus zu schneller Instandsetzung resultierten. Wegen Feuchtigkeit und Dachbeschädigung war in dem Objekt schon wenige Jahre nach der Eröffnung des Museums dringend eine nächste Renovierung notwendig, weil die aufgesammelten Ausstellungsstücke gefährdet waren.

(Übersetzt von B. Łapanowska)

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Daniel Koteluk

ROZWÓJ OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ NA ZIEMI LUBUSKIEJ W LATACH 1945-1949*

W wyniku konferencji poczdamskiej Ziemie Zachodnie i Północne znalazły się w granicach państwa polskiego, aczkolwiek należy zaznaczyć, że o ich ostatecznym kształcie miał zdecydować w przyszłości polsko-niemiecki traktat pokojowy[1]. W latach 1945-1949 ziemia lubuska, wchodząca w skład państwa polskiego, składała się z następujących powiatów: Głogów, Kożuchów, Szprotawa, Żagań, Żary, Babimost, Gorzów Wielkopolski, Gubin, Krosno Odrzańskie, Międzyrzecz, Rzepin, Skwierzyna, Strzelce Krajeńskie, Sulęcin, Świebodzin, Wschowa oraz Zielona Góra. Trzeba koniecznie dodać, że pięć powiatów, tj. Głogów, Kożuchów, Szprotawa, Żagań i Żary włączono do województwa wrocławskiego, natomiast pozostałe do województwa poznańskiego[2].

Podjęcie działań związanych z organizacją ochrony przeciwpożarowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski było palącą koniecznością, zarówno bowiem wycofujący się żołnierze, jak i dywersanci niemieccy w wielu miastach celowo wzniecali liczne pożary, w niektórych ośrodkach miejskich utrzymujące się w 1945 r. nawet przez kilka miesięcy[3]. W samym tylko Szcze-

* Niniejszy tekst został wygłoszony przez autora 27 września 2003 r. w Zielonej Górze na X Ogólnopolskim Konkursie Kronik i X Konkursie na Pamiętniki, Wspomnienia i Opracowania „Z Dziejów OSP".

[1] Szerzej zob. A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989)*, Poznań 1998, s. 82-83; K. Kersten, *Jałta w polskiej perspektywie*, Londyn-Warszawa 1989, s. 220-222; T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944-1950*, Wrocław 1995, s. 91-118.

[2] *Pismo pełnomocnika generalnego RP dla Ziem Odzyskanych do wojewody poznańskiego w sprawie objęcia w administrację ziemi lubuskiej, 28 czerwiec 1945 r.*, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej na ziemi lubuskiej 1945-1947*, wybór i oprac. H. Szczegóła, Poznań-Zielona Góra 1971, s. 84; E. Hładkiewicz, *Ruch ludowy na ziemi lubuskiej 1945-1949*, Warszawa 1978, s. 6; H. Szczegóła, *Słowo wstępne*, [w:] *Źródła do początków...*, s. VII-VIII.

[3] *Fragmenty sprawozdania Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy o sytuacji w powiatach ziemi lubuskiej, wrzesień 1946 r.*, [w:] *Źródła do początków...*, s. 166; *Sprawozdanie burmistrza miasta Gorzowa Wlkp. Piotra Wysockiego z działalności administracyjnej, 4 kwiecień 1945 r.*, [w:] *ibidem*, s. 9; S. Kuta, *Ochotnicze Straże Pożarne w Polsce Ludowej 1944-1978. Zarys dziejów i działalności*, Warszawa 1987, s. 83; *Sulechów i okolice*, red. Z. Boras, Poznań 1985, s. 160.

cinie od końca kwietnia do grudnia tego roku wybuchły 144 pożary, które objęły m.in. 92 budynki mieszkalne, 9 zakładów przemysłowych oraz 29 gmachów użyteczności publicznej[4].

W tej sytuacji nie dziwi, że pierwszy wiceprezydent Wrocławia inż. Kazimierz Kuligowski w taki oto sposób opisał swój pierwszy kontakt z miastem:

W południe w odległości około dwudziestu kilometrów ujrzeliśmy olbrzymią chmurę czarnego dymu. Im bliżej, tym chmura bardziej rosła, widać było płomienie. Cały Wrocław zdawał się płonąć [...]. Wjeżdżamy do miasta ulicą Opolską i Kościuszki, Wrocław płonie, ulice zawalone gruzami palących się domów. Słychać trzaski wybuchającej od pożarów amunicji. Gubimy się w palących ulicach [...]. Ludności nie widać[5].

W znacznym stopniu spalone lub zniszczone w wyniku działań wojennych zostały również m.in. miasta: Głogów, Kostrzyn, Gubin, Strzelce Krajeńskie i Żagań (tab. 1). Do wielu zaś pożarów w lasach przyczynili się niektórzy kolejarze niemieccy, którzy z premedytacją wyrzucali w lubuskich obszarach leśnych rozżarzone węgle[6].

Tabela 1

Stopień zniszczenia niektórych miast ziemi lubuskiej w wyniku działań wojennych oraz pożarów (w %)

Lp.	Miasta	Stopień zniszczenia
1.	Głogów, Kostrzyn	90
2.	Gubin, Strzelce Krajeńskie, Skwierzyna	70
3.	Krosno Odrzańskie, Kożuchów, Sulechów, Żagań	60
4.	Międzyrzecz, Sulęcin, Szprotawa, Rzepin	ok. 50
5.	Bytom Odrzański, Gorzów Wlkp., Żary	ok. 40
6.	Czerwieńsk, Lubsko, Nowa Sól, Świebodzin, Wschowa	ok. 3
7.	Zielona Góra	ok. 2

Źródło: *Sprawozdanie pełnomocnika obwodowego w Szprotawie, Leonarda Dziaka, o przebiegu tworzenia administracji w powiecie*, [w:] *Źródła do początków władzy ludowej na ziemi lubuskiej 1945-1947*, wybór i oprac. H. Szczegóła, Poznań-Zielona Góra 1971, s. 35; S. Łach, *Osadnictwo miejskie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1950*, Słupsk 1996, s. 15; *Sulechów i okolice*, red. Z. Boras, Poznań 1985, s. 160-161.

Za wzniecanie licznych i groźnych pożarów na ziemi lubuskiej odpowiedzialni byli, nie tylko wojska niemieckie, lecz również żołnierze Armii Czer-

[4] S. Łach, *Osadnictwo miejskie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1950*, Słupsk 1996, s. 135.

[5] Cyt. za: M. Ordyłowski, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945-1948*, Wrocław 1991, s. 11-12.

[6] K. Benyskiewicz, *W walce z ogniem. Organizacja i budowa straży pożarnych w Zielonej Górze w 1945 r.*, „Pionierzy" 1999, nr 3, s. 24.

wonej, którzy podpalali budynki mieszkalne w zajmowanych przez siebie ośrodkach miejskich, w ten bowiem sposób chcieli np. w Zielonej Górze, jak to określił jeden z naocznych świadków, „[...] wykurzyć" ukrywające się w nich kobiety[7].

Poza tym, polując czy też kłusując nie tylko strzelali do zwierzyny nabojami zapalającymi, ale także celowo doprowadzali w lasach, m.in. w powiecie skwierzyńskim w lipcu 1945 r., do pożarów, ponieważ w ten sposób pragnęli wypłoszyć z nich zwierzęta. Wydanie przez sztab Północnej Grupy Wojsk w pierwszym półroczu 1949 r. surowego zarządzenia, nakazującego podległym mu jednostkom wojskowym na terenie będących w ich dyspozycji poligonów przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, nie przyniosło pożądanych skutków. Co gorsza, w obliczu występujących każdego roku pożarów na poligonach, np. w Świętoszowie (w 1950 i 1957 r.), w Przemkowie i Trzebieniu (w 1957 r.), nie dopuszczali nikogo z przybyłych z pomocą Polaków, argumentując obłudnie, że sami sobie z nimi dadzą radę. Takie postępowanie niewątpliwie przyczyniło się do wzrostu strat poniesionych w wyniku pożarów, a były one znaczne, gdyż na skutek tylko dwóch z nich w 1950 r. na terenie poligonu Świętoszów zniszczeniu uległo około 400 ha obszarów leśnych. Podobne wypadki zdarzały się w późniejszych latach. Dla przykładu można podać, że w kwietniu 1974 r. na poligonie w powiecie Szczecinek doszło do pożaru spowodowanego ostrym strzelaniem żołnierzy radzieckich, do którego gaszenia nie mogły jednak przystąpić przybyłe Ochotnicze Straże Pożarne, a to z tego powodu, iż wojsko nie przerwało pomimo ognia odbywających się ćwiczeń[8].

Nie bez winy byli też Polacy, zwłaszcza ci, którzy na Ziemiach Zachodnich i Północnych uprawiali szaber, dążąc do jak najszybszego wzbogacenia się w ten sposób. Nie mówiąc już o tym, że w wielu wypadkach to oni przypadkowo lub celowo, wzniecali pożary[9].

---

[7] *List księdza Gottwalda, byłego duszpasterza w Zielonej Górze, do Pana Radcy Medycznego Dr. Groetschela, byłego urzędnika Urzędu Zdrowia w Zielonej Górze, 3 sierpnia 1946 r.*, oprac. S. Prałat, „Pionierzy" 2003, nr 19, s. 18; M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia radziecka w Polsce 1944-1956*, Warszawa 2000, s. 187.

[8] M.L. Krogulski, *Okupacja...1944-1956*, s. 177-178, 180, 183, 186; idem, *Okupacja w imię sojuszu. Armia radziecka w Polsce 1956-1993*, Warszawa 2001, s. 141; na temat pożarów lasów zob. też: *Sprawozdanie sytuacyjne wojewody poznańskiego z terenu ziemi lubuskiej za sierpień 1946 r.*, [w:] *Źródła do początków...*, s. 164.

[9] K. Grondys, *Żołnierza i pożarnika wspomnienia w życiorys wpisane*, Zielona Góra 1983, s. 40. Za udostępnienie niniejszych wspomnień autor pragnie podziękować Pani Elżbiecie Polak; *Okólnik wojewody poznańskiego jako pełnomocnika Rządu dla ziemi lubuskiej do pełnomocników obwodowych, 30 lipiec 1945 r.*, [w:] *Źródła do początków...*, s. 90; *Początki Straży Pożarnej w Zielonej Górze. Wspomnienia spisane przez M. Simińskiego – Komendanta Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Zielonej Górze*, rękopis powielony, udostępniony autorowi przez dr K. Benyskiewicza; *Sprawozdanie powiatowego inspektoratu osadnictwa wojskowego w Krośnie Odrzańskim por. Jana*

Władze komunistyczne funkcjonujące od 1944 r. w Lublinie zdawały sobie sprawę z konieczności podjęcia działań zmierzających do zorganizowania ochrony przeciwpożarowej w odradzającym się państwie polskim. Dlatego też w składzie zorganizowanych w 1945 r. na Ziemiach Zachodnich i Północnych grup operacyjnych, kierowanych przez rządowych pełnomocników, znaleźli się przedstawiciele pożarnictwa. O przebiegu organizacji ochrony przeciwpożarowej na danym terenie decydowali wyznaczeni przez Głównego Inspektora Pożarnictwa gen. poż. Eugeniusza Doeringa kierownicy pożarniczych grup operacyjnych. Na Ziemi Lubuskiej i w Pile stanowisko to sprawował inspektor pożarnictwa w Poznaniu ppłk poż. Tadeusz Busza, natomiast na Dolnym Śląsku kpt. poż. Stefan Meyer. W marcu 1945 r. w działających w odradzającym się kraju urzędach wojewódzkich powołano wydziały, w starostwach powiatowych zaś referaty do spraw ochrony przed pożarami i innymi klęskami. Pracami takiego oddziału w województwie poznańskim kierował wymieniony już ppłk poż. Tadeusz Busza, a we Wrocławiu ppłk poż. K. Łabno. Utworzenie przez Urząd Wojewódzki w Poznaniu Ekspozytury z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim oznaczało, że ten nowy twór administracyjny w ramach powierzonych mu zadań zajmował się również organizacją w podlegających mu powiatach ziemi lubuskiej sieci jednostek straży pożarnych. Trzeba dodać, że od 1946 r. odpowiedzialność za wszelkie działania przeciwpożarowe ponosił Komendant Powiatowy w Gorzowie Wielkopolskim Paweł Noak.

Zagadnienie związane z egzystencją ochotniczych straży pożarnych zostało uregulowane w 1945 r. dzięki reaktywacji Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie powołaniu Zarządu Przymusowego Związku[10]. Zarząd Przymusowy Związku Straży Pożarnych RP na podstawie zarządzenia Ministra Administracji Publicznej z 11 marca 1946 r. mianował członków Komisji Zarządzającej Związku Straży Pożarnych w oddziałach powiatowych. W tej sytuacji kierownicy funkcjonujących dotychczas wojewódzkich i powiatowych oddziałów i referatów ochrony przed pożarami i innymi klęskami zajęli się organizacją wojewódzkich oraz powiatowych oddziałów Związku. Kierownicy ci mieli pełnię władzy zarówno nad ochotniczymi, jak i zawodowymi strażami. Nie inaczej było też na ziemi lubuskiej, gdyż

Sucha o warunkach osadnictwa w powiecie, 14 sierpień 1945, [w:] *Źródła do początków...*, s. 95; *Sprawozdanie sytuacyjne pełnomocnika Rządu na obwód słubicki mgr. Henryka Jaroszyńskiego, 4 czerwiec 1945 r.*, [w:] *ibidem*, s. 51; *Zarządzenie pełnomocnika okręgowego na Dolny Śląsk dla pełnomocników obwodowych, 5 czerwiec 1945 r.*, [w:] *ibidem*, s. 55; M. Ordyłowski, *op. cit.*, s. 109, 119-125.

[10] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień 1945-1950. Organizacja straży pożarnych na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1945-1950*, brak numeracji stron, maszynopis, Za udostępnienie niniejszego opracowania autor pragnie podziękować dr. Krzysztofowi Benyskiewiczowi; A. Przybylska, *Zarys historii polskiego pożarnictwa*, [w:] A. Przybylska, E. Walczak, *Muzea i izby tradycji pożarniczej w Polsce*, „Zeszyty Historyczne Związku OSP RP" 1998, t. II, s. 26.

proces powoływania powiatowych instruktorów pożarnictwa przy starostwach nadzorowany był przez Komisję Zarządzającą Związku Straży Pożarnych w Poznaniu, na której czele stał naczelnik wydziału w poznańskim urzędzie wojewódzkim – Feliks Kasprzak (tab. 2). Instruktorzy ci starali się organizować obok istniejących już nowe ochotnicze straże, jak również dbali o właściwe przygotowanie merytoryczne oraz praktyczne w zakresie zwalczania pożarów wśród podległych im ludzi. Warto dodać, że powołanie przez władze komunistyczne Zarządu Przymusowego Związku Straży Pożarnych miało na celu doprowadzenie do znacznego ograniczenia samodzielności i samorządności strażaków-ochotników[11].

Tabela 2

Wykaz powiatowych instruktorów
pełniących swoje obowiązki przy starostwach na ziemi lubuskiej*

Lp.	Imię i nazwisko instruktora powiatowego	Miasto
1.	Ogn. poż. Konstanty Skrzyński	Głogów
2.	Chor. poż. Paweł Noak	Gorzów Wielkopolski
3.	Sylwester Owczarek	Gubin
4.	Por. poż. Jan Krobicki	Kożuchów
5.	Józef Mickaniec	Krosno Odrzańskie
6.	Jerzy Sokołow	Międzyrzecz
7.	Leon Pietrzak	Słubice
8.	Ogn. poż. Władysław Miesner	Skwierzyna
9.	Ppor. poż. Franciszek Rajski	Strzelce Krajeńskie
10.	Damian Witakowski	Sulęcin
11.	Ppor. poż. Tadeusz Dąbrowski	Szprotawa
12.	Sylwester Korus	Świebodzin
13.	Ppor. poż. Bronisław Weiss	Wschowa
14.	Józef Jankowski	Zielona Góra
15.	Ppor. poż. Wacław Perek	Żagań
16.	Ppor. poż. Prus Mroczkowski	Żary

* Prawdopodobnie w początkowym okresie nie wszystkie stanowiska powiatowych instruktorów pożarnictwa były obsadzone.

Źródło: K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień 1945-1950. Organizacja straży pożarnych na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1945-1950*, brak numeracji stron, maszynopis; K. Grondys, *Ochrona przeciwpożarowa województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1980, s. 9.

[11] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień...*; idem, *Ochrona przeciwpożarowa województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1980, s. 9; P. Matusak, *80 lat Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych*, „Zeszyty Historyczne Związku OSP RP" 2003, t. III, s. 15-16.

Na ziemi lubuskiej twórcy zarówno miejskich, zawodowych, czy też Ochotniczych Straży Pożarnych, jak np. Wacław Piechocki (Żagań), Józef Jankowski, Marian Simiński, Bolesław Filipek (Zielona Góra) czy też Tadeusz Begier (Gorzów Wielkopolski) oraz wielu innych, borykali się z licznymi trudnościami, ponieważ rozpoczynali swoją działalność praktycznie od zera. Jednym z istotnych problemów, który musieli oni rozwiązać, aby w ogóle możliwe stało się rozpoczęcie czynności przeciwpożarowych, było znalezienie odpowiednich ludzi, którzy tylko za zakwaterowanie lub nawet bezpłatnie byli skłonni do podjęcia się tego strażackiego trudu. Początkowo z konieczności m.in. w Zielonej Górze, czy też Lubsku, czynności te wykonywali pod polskim dowództwem przedstawiciele ludności niemieckiej. Szybko jednak przybywający na te ziemie polscy pionierzy z różnych zakątków Polski oraz innych państw zasilili szeregi rodzących się właśnie jednostek strażackich. Wielu z nich było już strażakami i przywoziło ze sobą niezbędne wyposażenie w postaci sprzętu strażackiego, mundurów, a także sztandarów[12].

Sprzęt strażacki to kolejny problem, który trzeba było koniecznie rozwiązać, gdyż jego brak na ziemi lubuskiej był zjawiskiem powszechnym[13], bowiem uciekający przed Armią Czerwoną niemieccy strażacy zabierali swój sprzęt ze sobą[14]. Niewątpliwie także sporo sprzętu wywieźli Rosjanie, których specjalne „trofiejne" oddziały wywoziły z Ziem Zachodnich i Północnych wszystko, co tylko się dało. Nie można też wykluczyć, że znaczny udział w tym procederze mieli szabrownicy, a nawet polskie władze z innych regionów kraju, które uprawiały na tych ziemiach tzw. szaber oficjalny[15]. W tej sytuacji nie dziwi fakt, że strażacy z narażeniem własnego życia walczyli z pożarami dosłownie tym, co było pod ręką. Dla przykładu można podać, że w Zielonej Górze początkowo dysponowali wózkiem dwukołowym ze stojakiem hydrantowym, starą motopompą oraz około dwustumetrowymi, częściowo zniszczonymi, wężami tłocznymi. Tak wyposażeni udawali się piechotą,

[12] *Początki Straży Pożarnej w Zielonej Górze. Wspomnienia...*; *Sprawozdanie Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy za lipiec 1946 r., 27 lipiec 1946*, [w:] *Źródła do początków...*, s. 147; K. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 22; K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień...*; S. Kuta, *op. cit.*, s. 85; M. Ordyłowski, *op. cit.*, s. 109.

[13] W październiku 1949 r. w Żaganiu podczas posiedzenia egzekutywy KP PZPR powiatowy instruktor pożarnictwa zwrócił uwagę na „[...] słaby poziom wyszkolenia strażaków, brak drabin, linek strażackich i pasów bojowych. Budżety gminne nie są wystarczające na cele pożarnictwa": Protokół z posiedzenia egzekutywy KP z dnia 31 października 1949 r., Żagań, 1 listopada 1949 r., Egzekutywa KP PZPR, Zespół Akt KP PZPR w Żaganiu 1948-1975 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej AP w ZG), nr zespołu 328, sygn. 52; *Sprawozdanie burmistrza miasta Gorzowa...*, s. 10.

[14] K. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 22.

[15] M.L. Krogulski, *Okupacja...1944-1956*, s. 22-24; M. Ordyłowski, *op. cit.*, s. 119-125.

ciągnąc ze sobą wózek z wężami, do pożarów wybuchających w mieście[16]. Jeszcze tragiczniej rzecz się miała w Nowej Soli, gdzie dopiero w wyniku groźnego pożaru biblioteki, w obliczu którego z powodu braku odpowiedniego sprzętu miejscowi strażacy byli bezradni, otrzymali oni od komendantury radzieckiej dwie motopompy wraz z kompletnym wyposażeniem[17]. Podobnie nie najlepiej w tej materii było w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie członkowie Miejskiej Straży Pożarnej gasili często wybuchające w tym czasie pożary przy użyciu wiader[18]. Zdarzało się też i tak, że strażacy-ochotnicy z Żar nie byli w stanie dotrzeć na miejsce pożaru, bowiem podczas drogi padły im konie. Co gorsza, musieli powrócić do swojego miasta pieszo[19]. Nawet jeżeli do zagadnienia związanego z zakupem brakującego wyposażenia dla strażaków odpowiednie instytucje państwowe podchodziły ze zrozumieniem, to prawdopodobnie często bywało tak jak w powiecie Słubice, że kiedy gumowe buty dla członków Ochotniczych Straży Pożarnych zostały zamówione, a nawet dostarczone, to nagle okazywało się, że w budżecie starostwa na ten zakup, a także na inne cele przeciwpożarowe, jak to określił ówczesny komendant powiatowy w swoich wspomnieniach – „[...] figurowała symboliczna złotówka". Niestety tak samo według niego „[...] było w gminach"[20]. Natomiast wiele szczęścia mieli strażacy OSP w Gubinie, którzy odnaleźli gdzieś na peryferiach lekko uszkodzony bliżej nieokreślony samochód strażacki. Z czasem sytuacja w dziedzinie wyposażenia jednostek strażackich uległa poprawie, ale niewątpliwie poważnym utrudnieniem dla strażaków w ich codziennej i niebezpiecznej pracy był, zwłaszcza w latach 1945-1946, fatalny z wielu przyczyn stan dróg na ziemi lubuskiej[21].

Pomimo wymienionych braków organizacyjnych strażacy działający na ziemi lubuskiej potrafili uporać się z wieloma groźnymi pożarami. Tak np. członkowie OSP wraz z niemieckimi strażakami z Zielonej Góry pod kierunkiem Józefa Jankowskiego zdołali ugasić trwający przeszło dwa tygodnie pożar w fabryce nici w Nowej Soli. Dzięki temu zdołali uratować przed spaleniem znaczne dobra materialne, znajdujące się w magazynach tej fabryki[22].

---

[16] K. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 22; T. Dzwonkowski, L. Pendasiuk, *Dzieje Straży Pożarnej w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2005, s. 48.

[17] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień*.

[18] T. Frąckowiak-Skrobała, *Rozwój Gorzowa od roku 1945*, [w:] *Gorzów Wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Wąsicki, Poznań 1964, s. 161-162.

[19] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień*.

[20] Idem, *Żołnierza i pożarnika wspomnienia...*, s. 42-43; zob. też T. Dzwonkowski, L. Pendasiuk, *op. cit.*, s. 51.

[21] *Sprawozdanie sytuacyjne wojewody poznańskiego z terenu ziemi lubuskiej za październik 1946 r.*, [w:] *Źródła do początków...*, s. 181; M. Turski, *Początki początków. Lubuskie fakty i anegdoty*, Zielona Góra 1984, s. 42.

[22] K. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 23.

W kwietniu 1947 r. Miejskiej Straży Pożarnej w Gorzowie Wielkopolskim udało się zlikwidować bardzo groźny pożar, który wybuchł w wyniku eksplozji jednej z cystern[23]. Szczególną odwagą wykazał się biorący udział w tej akcji Komendant MSP Tadeusz Begier, bowiem mimo poparzeń trzeciego stopnia rąk i twarzy zdołał uratować życie trzem radzieckim żołnierzom, którzy według jego relacji palili się „[...] jak żywe pochodnie"[24]. W wyniku poparzeń rekonwalescencja tego komendanta trwała dziesięć tygodni. Jego postawa została doceniona przez przełożonych, gdyż otrzymał awans do stopnia chorążego pożarnictwa[25]. W 1948 r. wśród wybuchów niewypałów z okresu drugiej wojny światowej członkowie OSP położyli kres pożarowi lasu w okolicach Ośna Lubuskiego. Dramatycznie natomiast zakończyła się akcja przeciwpożarowa w 1949 r. w jednym z Państwowych Gospodarstw Rolnych w powiecie słubickim, gdyż po ugaszeniu przez strażaków palącego się stogu pszenicy, który zapalił się wskutek wyładowań atmosferycznych, nastąpiły one ponownie, w wyniku czego znajdujący się w tym czasie na stogu naczelnik OSP Jan Galimski spadł z niego na ziemię[26]. Nie brakło niestety wśród strażaków tych, którzy spiesząc na ratunek zagrożonym przez pożar osobom, poświęcili swoje życie. Prawdopodobnie pierwszym strażakiem, który zginął na Ziemiach Zachodnich i Północnych był Teofil Firlik, bowiem w maju 1945 r. w Szczecinie w drodze na miejsce pożaru w wyniku katastrofy samochodowej poniósł on śmierć. Łącznie w samych tylko latach 1945-1947 na tym terenie śmierć poniosło przynajmniej jedenastu strażaków[27]. Nie obyło się bez ofiar również na ziemi lubuskiej, bowiem jeden ze strażaków, uczestniczący w walce z pożarem, który wybuchł w budynkach Urzędu Bezpieczeństwa w Zielonej Górze w Sylwestra 1946 r., wkrótce po tej akcji zapadł na zapalenie płuc w następstwie czego zmarł[28]. Warto dodać, że ryzykujący w wielu akcjach przeciwpożarowych utratą zdrowia lub życia strażacy byli narażeni jeszcze na bezpodstawne oskarżenia ze strony władz komunistycznych. Taki właśnie los spotkał komendanta Tadeusza Begiera, ponieważ awaria samochodu uniemożliwiła jemu i jego gorzowskim podwładnym dotarcie na czas do palących się radzieckich koszar w Skwierzynie. To spowodowało, że oskarżony o sabotaż trafił do aresztu, z którego ostatecznie po dwóch tygodniach go wypuszczono, dzięki czemu mógł nadal wykonywać swoje obowiązki[29].

[23] T. Frąckowiak-Skrobała, *op. cit.*, s. 162.
[24] *Życiorys Tadeusza Begiera*, [w:] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień*.
[25] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień*.
[26] Idem, *Żołnierza i pożarnika wspomnienia...*, s. 45.
[27] S. Kuta, *op. cit.*, s. 92; S. Łach, *op. cit.*, s. 157.
[28] K. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 23; T. Dzwonkowski, L. Pendasiuk, *op. cit.*, s. 51.
[29] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień*.

Strażacy nie tylko ratowali przed ogniem mieszkańców ziemi lubuskiej, a także ich dobytek, ale również bronili ich przed szabrownikami, czy też niedobitkami armii niemieckiej[30]. Kształtowali zarazem w dużym stopniu, podobnie jak w okresie międzywojennym, ich życie kulturalne[31], gdyż w wielu miastach i wsiach organizowali teatry lub orkiestry strażackie[32]. Pomagali im także przy urządzaniu licznych imprez, np. działaczom ruchu ludowego służyli pomocą w 1947 r.[33], jak i w późniejszych latach przy organizacji Święta Ludowego[34]. Niewątpliwie uczestniczyli też w akcji przeciwpowodziowej wiosną 1947 r. Jednak nie wszędzie była ona dobrze zorganizowana, skoro w jednej z miejscowości w powiecie żagańskim funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej zaganiali niektórych mieszkańców do udziału w niej, oddając w ich kierunku strzały z broni palnej. Ponadto bezpodstawnie osadzili oni w areszcie „[...] cały szereg ludzi". Trzeba dodać, że władze komunistyczne wykorzystały ten fakt, jako dogodną okazję do zwerbowania w niegodny sposób kilku nowych członków, którzy mieli zasilić szeregi Polskiej Partii Robotniczej, bowiem w zamian za podpisanie deklaracji członkowskiej milicjanci oferowali przetrzymywanym przez nich osobom wypuszczenie na wolność[35]. Takie zachowanie tych funkcjonariuszy nie powinno dziwić, ponieważ w owym czasie w szeregach MO brakowało wyszkolonych i odpowiedzialnych ludzi[36]. Świadczy o tym chociażby fakt, że w czerwcu 1945 r. pełnomocnik rządu w Słubicach Henryk Jaroszyński proponował, aby „[...] dla dobra służby zmienić ok. 50 milicjantów"[37]. Nie mówiąc już o różnych rażących wypadkach, takich jak

[30] M. Pietrzak, *Pierwsze starostwo polskie na ziemi lubuskiej w 1945 r.*, [w:] *Ludność rodzima na ziemi lubuskiej. Dzieje i współczesność*, „Zeszyty Lubuskie" 1971, nr 9, s. 98.

[31] J.R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Warszawa 1985, s. 304-307; H. Szczegóła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na ziemi lubuskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1971, s. 158.

[32] K. Grondys, *Żołnierza i pożarnika wspomnienia...*, s. 44; M. Turski, *op. cit.*, s. 43-44.

[33] *Instrukcja w sprawie obchodów Święta Ludowego w 1947 r.*, Uchwały, zarządzenia, okólniki, instrukcje polityczno-organizacyjne i materiały z narad i konferencji własne, i ze szczebla nadrzędnego 1947-1949, PK ZSL w Żaganiu, teczka nr 76, Archiwum Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze (dalej A ZW PSL), brak sygnatury.

[34] *Wyciąg ze sprawozdania z obchodu Święta Ludowego w Łagowie, powiat Sulęcin, 17 maja 1948 r.*, Sprawozdania i pisma PK ZSL w Skwierzynie i Sulęcinie, 1949-1950, teczka nr 3, A ZW PSL, b. sygn.; w 1989 r. prezes Gminnego Komitetu ZSL w Bobrowicach dobrze ocenił przygotowane z okazji Święta Ludowego zawody strażackie. *Protokół z posiedzenia Prezydium Gminnego Komitetu ZSL w Bobrowicach odbytego w dniu 1 VI 1989 r.*, Dokumentacja GK, MGK ZSL Babimost, Bobrowice, Bojadła, 1989, A ZW PSL, b. sygn.

[35] *ZP SL w Żaganiu do Prezydium PRN w Żaganiu, 25 marzec 1947 r.*, Uchwały, zarządzenia, okólniki...; szerzej na temat powodzi zob. *Sprawozdanie sytuacyjne Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. za marzec 1947 r., 11 kwiecień 1947 r.*, [w:] *Źródła do początków...*, s. 228-231.

[36] *Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego w Zielonej Górze za październik 1946 r., 1 listopad 1946 r.*, [w:] *Źródła do początków...*, s. 187-188; *ibidem*, s. 176.

[37] *Fragmenty sprawozdania sytuacyjnego pełnomocnika Rządu na obwód słubicki Henryka Jaroszyńskiego, 15 czerwiec 1945 r.*, [w:] *Źródła do początków.* ., s. 69.

m.in. w Bystrzycy, gdzie w szeregach MO „schronienie" znalazł były generał Wehrmachtu[38].

Po początkowym okresie wzmożonej aktywności nastąpił spadek liczby jej członków w niektórych OSP na ziemi lubuskiej, bowiem wielu z nich zajęło się układaniem swoich osobistych spraw (tab. 3)[39].

Tabela 3

Liczba jednostek ochrony przeciwpożarowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych w dn. 1 stycznia 1947 r. oraz 31 grudnia 1948 r. (w tys.)

Liczba OSP 1 I 1947 r.	Liczba wszystkich jednostek straży pożarnej 1 I 1947 r.	Liczba OSP 31 XII 1948 r.	Liczba wszystkich jednostek straży pożarnej 31 XII 1948 r.
3394	3614	3559	3619

Źródło: S. Kuta, *Ochotnicze Straże Pożarne w Polsce Ludowej 1944-1975. Zarys dziejów i działalności*, Warszawa 1987, s. 88, oraz tabela 11 na s. 89.

Z pewnością również niekorzystny wpływ na funkcjonowanie wszystkich strażaków wywarły decyzje sterników Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w 1949 r., gdyż w tym właśnie roku – reaktywowany w 1945 r. – Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej został zlikwidowany. Całokształt spraw związanych z ochroną przeciwpożarową znalazł się w gestii utworzonej w 1950 r. Komendy Głównej Straży Pożarnej, którą z kolei podporządkowano ministrowi gospodarki komunalnej, w 1954 r. zaś ministrowi spraw wewnętrznych. Natomiast przy prezydiach wojewódzkich i powiatowych rad narodowych powołano zależne od nich odpowiednie komendy straży pożarnych[40]. Powyższe zmiany w kształtującej się właśnie stalinowskiej Polsce miały na celu zapewnienie partii pełnej kontroli nad działającymi w kraju strażami pożarnymi, ponieważ, jak to określił jeden z posłów Sejmu Ustawodawczego, w ich szeregach schronienie znalazło wiele rzekomo wrogich władzy ludowej elementów[41]. Można przyjąć, że władze PZPR w imię realizacji lansowanej przez Józefa Stalina tezy o zaostrzającej się walce klasowej wraz z postępem socjalizmu prawdopodobnie doprowadziły do spadku stanu osobowego straży pożarnych w istniejącym od czerwca 1950 r. województwie zielonogórskim. Również np. w powiecie strzeleckim kontrolowane w dużym stopniu przez

[38] M. Ordyłowski, *op. cit.*, s. 108.

[39] *Początki Straży Pożarnej w Zielonej Górze*, *op. cit.*

[40] S. Dydek, *Ludzie spod znaku św. Floriana. Zarys dziejów ochrony przeciwpożarowej ziemi brzozowskiej na tle Podkarpacia i kraju 1865-2001*, „Stara Wieś" 2002, s. 120; A. Kołodziejczyk, *Zarys dziejów Węgrowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej (1898-2002). Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych*, „Zeszyty Historyczne Związku OSP RP" 2003, t. III, s. 85; S. Kuta, *op. cit.*, s. 95-97.

[41] S. Kuta, *op. cit.*, s. 95; szerzej zob. T. Dzwonkowski, L. Pendasiuk, *op. cit.*, s. 57, 60.

partię Zjednoczone Stronnictwo Ludowe skutecznie rozprawiło się z „wrogimi elementami", być może ze względu na szczególnie żywe związki w tym powiecie ludowców ze strażakami, z których wielu należało do OSP. W tej sytuacji nie można wykluczyć, że usunięcie danego członka ze stronnictwa pociągało ze sobą równocześnie jego usunięcie z szeregów strażackich. Bardzo to prawdopodobne, ponieważ podobnie jak w stronnictwie, tak i w OSP w całym kraju nastąpił w okresie stalinowskim, niewątpliwie z inspiracji PZPR, znaczny odpływ przedstawicieli inteligencji[42]. Warto dodać, że w obliczu wszechwładzy PZPR zdarzało się tak jak w powiecie żagańskim, że młodzież nie chciała zasilać szeregów nawet tak zasłużonych i ważnych w życiu wsi organizacji jak OSP. Świadczy o tym chociażby relacja jednego z dziennikarzy, w świetle której w gromadzie Konin Żagański mężczyźni, zwłaszcza ci młodsi wiekiem, nie raczyli 14 stycznia 1955 r. pojawić się na zebraniu organizacyjnym OSP, gdyż ponoć „[...] woleli pić wódkę"[43].

Władze komunistyczne wprowadziły w życie wiele innych zmian, które w poważnym stopniu umożliwiły im ścisły nadzór nad OSP. Zniesiony został m.in. samorząd OSP, co spowodowało, że o wyborze komendanta nie decydowało już walne zgromadzenie członków straży, lecz na wniosek określonej komendy powiatowej, wyznaczała go komenda wojewódzka. Spowodowało to, że niekiedy stanowisko to obejmowały osoby, które nie tylko nie orientowały się w problematyce związanej z funkcjonowaniem OSP, ale także nie miały autorytetu wśród swoich podwładnych. Strażacy-ochotnicy zostali również pozbawieni wielu cenionych przez nich odznaczeń, takich jak nadawany za uratowanie życia podczas akcji gaśniczych Złoty Krzyż za Ratowanie Ginących, czy też wręczany najbardziej zasłużonym lub działającym nieprzerwanie przez 50 lat w służbie strażackiej członkom OSP Złoty Znak Związku Straży Pożarnych RP[44]. Liczne OSP w tym okresie nie podporządkowały się zmianom związanym z tradycyjnym umundurowaniem strażackim, gdyż ich członkowie nie chcieli nosić okrągłych czapek z czerwonym otokiem, wprowadzonych zamiast noszonych dotychczas tradycyjnych rogatywek. Szczegól-

[42] *Końcowa ocena przebiegu weryfikacji kół miejskich ZSL na terenie województwa zielonogórskiego*, Protokoły z posiedzeń WKKS, teczka nr 2, A ZW PSL, b. sygn.; K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień...*; S. Kuta, *op. cit.*, s. 99. Według jednego z członków Prezydium Głównej Komisji Kontroli Stronnictwa ZSL powiat strzelecki „[...] posiadał [...] duże skupisko PSL-owskie, ale radykalni działacze Stronnictwa potrafili się rozprawić z tymi elementami", *Protokół z odbytej narady Powiatowych Pełnomocników WKKS w dniu 28 października 1955 r.*, Protokoły z posiedzeń WKKS i sprawozdania z przeprowadzonych narad pełnomocników, teczka 285, A ZW PSL, b. sygn.

[43] *Wybory nowych władz Ochotniczych Straży Pożarnych*, „Gazeta Żagańska" 1955, nr 4, „Gazeta Żagańska", 1954-1956, 1969, Prasa, Zespół Akt KP PZPR w Żaganiu 1948-1975 r., AP w ZG, nr zespołu 328, sygn. 305.

[44] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień...*; S. Kuta, *op. cit.*, s. 96-97, 99-100.

ne niezadowolenie strażaków z pewnością wywołała decyzja władzy z 1949 r. o likwidacji ich święta, które obchodzili rokrocznie 4 maja, w dniu męczeńskiej śmierci patrona strażaków, tj. św. Floriana[45]. Podobny los spotkał członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, którzy w 1954 r. zostali pozbawieni możliwości obchodzenia swojego Święta Ludowego na rzecz uczestnictwa w uroczystościach pierwszomajowych[46]. W tej sytuacji strażacy – także pozbawieni własnego święta – z pewnością powinni byli zgodnie z oczekiwaniem PZPR czynnie w nich brać udział. Władze komunistyczne, realizując wymierzoną przeciwko Kościołowi katolickiemu politykę wyznaniową, skutecznie również uniemożliwiały strażakom występowanie podczas Święta Pracy z wizerunkami ich patrona. Spowodowało to m.in. w Kluczborku, że miejscowy komendant straży pożarnej w geście rozpaczy upił się, natomiast jego podwładni, protestując przeciwko tej decyzji, nie wzięli udziału w pierwszomajowym pochodzie. Niewątpliwie podobne konflikty zdarzały się w województwie zielonogórskim. Bardzo prawdopodobne jest też i to, że niezbyt chętnie zielonogórscy strażacy brali udział w organizowanych przez władze takich akcjach, jak np. walka ze stonką ziemniaczaną[47].

Pomimo wyjątkowo niebezpiecznych warunków panujących na ziemi lubuskiej tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej zarówno przybywający strażacy, jak i inni osadnicy mimo istotnych trudności kadrowych czy braku odpowiedniego wyposażenia zdołali zorganizować na tym terenie sprawnie działającą ochronę przeciwpożarową. Dzięki ich strażackiej służbie w latach 1945-1949 udało im się w znacznym stopniu pomóc mieszkańcom ziemi lubuskiej w walce z wybuchającymi w tym czasie pożarami. Ich położenie stale się jednak pogarszało, ponieważ władza komunistyczna najpierw instrumentalnie wykorzystała ich w celu zwalczania np. „wrogiej propagandy" podczas ostatecznie sfałszowanego przez nią referendum z czerwca 1946 r., a także wyborów ze stycznia 1947 r., a następnie wraz ze zdobyciem pełni władzy w kraju podjęła kroki zmierzające do całkowitego oczyszczenia szeregów strażackich z tzw. wrogich w mniemaniu jej sterników elementów. W tej sytuacji w coraz większym stopniu podporządkowani partii strażacy-ochotnicy prawdopodobnie ograniczali się do działalności na terenie własnej wsi czy też najbliższej okolicy. Co gorsza, pozbawieni możliwości współdecydowania o

[45] K. Grondys, *Kronika strażackich wspomnień...*; S. Kuta, *op. cit.*, s. 100-101; *Rycerze świętego Floriana*, „Przegląd Pożarniczy" 1990, nr 5-6, s. 22, 25.

[46] *Wydział Organizacyjny NK ZSL do WK i PK ZSL (wszystkie), 19 kwietnia 1956 r.*, luźne, A ZW PSL, b. sygn.; J. Bińczak, *Święto Ludowe 1904-1964*, Warszawa 1965, s. 116-117.

[47] *Informacja o przygotowaniach i przebiegu walki ze stonką ziemniaczaną, 1954*, luźne, A ZW PSL, b. sygn.; *Czerwone święto. Pierwszomajowa kontrola*, wybrał i oprac. P. Sowiński, „Karta" 1998, nr 25, s. 25; H. Witecka, *Patronat ogniowy świętego Floriana, Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych*, „Zeszyty Historyczne Związku OSP RP" 2003, t. III, s. 54.

własnym losie stali się w okresie stalinowskim, jak to słusznie określił S. Kuta „[...] jakby drugoplanowym pomocnikiem aparatu zawodowego, wykonawcami poleceń i rozkazów, z których inicjatywą nikt nie musiał i nie potrzebował się liczyć"[48].

ZIEMIA LUBUSKA'S FIREMEN OF 1945-1949: MORE THAN FIRE FIGHTERS

Summary

After the end of World War II, the firemen and some other settlers, arriving in ziemia lubuska, managed to set up an effective fire fighting force – despite their insufficient numbers and lacking equipment. Over the period of 1945-1949 they helped the local people put out numerous fires in the region. Besides, they organized culture and education events for the village folk. However, their situation worsened when the Polish communists, unrivalled, came to power: the new authorities took steps to purge the firemen brigades from „inimical elements". They also succeeded in abolishing the self-governance of the OSP (Volunteer Firemen Brigades) and deprived the firemen of many of their treasured distinctions. That was how the ruling PZPR (United Polish Workers' Party) made volunteer-firemen lose completely their autonomy in the Stalinist period in Poland.

ENTWICKLUNG DER FEUERWEHR IM LEBUSER LAND IN DEN JAHREN 1945-1949

Zusammenfassung

Die nach dem Zweiten Weltkrieg in das Lebuser Land angekommenen Feuerwehrleute sowie andere Ansiedler waren imstande auf dem hiesigen Territorium eine wirksame Feuerwehr zu organisieren, obwohl es an entsprechenden Einrichtungen wie auch am Kader fehlte. Dank ihrem Feuerwehrdienst gelang es, in den Jahren 1945-1949 den Einwohnern des Lebuser Landes beim Kampf gegen die in dieser Zeit ausbrechenden Feuerbrünste in großem Grade zu helfen. Sie wurden auch zu Veranstaltern des Lebens auf dem Lande im Bereich der Kultur und Bildung. Ihre Lage wurde wesentlich schlechter, nachdem polnische Kommunisten zu voller Macht im Lande gekommen waren. Sie strebten danach, die Feuerwehr von den sog. feindlichen Elementen völlig zu reinigen. Sie haben nicht nur zur Liquidierung der Selbstverwaltung der Freiwilligen Feuerwehr (OSP) sondern auch dazu geführt, dass freiwillige Feuerwehrleute vieler in ihrem Milieu geschätzter Auszeichnungen enthoben wurden. In dieser Situation konnten die freiwilligen Feuerwehrleute in der stalinistischen Periode aus dem Willen der PVAP über das eigene Schicksal eigentlich nicht mehr mitentscheiden.

(*Übersetzt von A. Kubrak*)

[48] K. Grondys, *Ochrona przeciwpożarowa...*, s. 7; S. Kuta, *op. cit.*, s. 99.

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Przemysław Bartkowiak

STRUKTURA ORGANIZACYJNA ZIELONOGÓRSKIEJ I GORZOWSKIEJ CHORĄGWI ZHP W LATACH 1975-1989

W wyniku przeprowadzonej w 1975 r. reformy administracyjnej, dzielącej Polskę na 49 województw, zlikwidowano powiaty, a wprowadzono podział na gminy, miasta i województwa. Nowa struktura administracji terenowej (gminy oraz miasta i gminy) znalazła odzwierciedlenie także w harcerskich strukturach terenowych, np. w powstaniu nowych chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) – stan ich zwiększył się z 19 do 49[1].

Sytuacja ta wiązała się m.in. z utworzeniem województw zielonogórskiego i gorzowskiego. Zmiany spowodowały, że Chorągiew Ziemi Lubuskiej została podzielona w 1975 r. na dwie: Zielonogórską i Gorzowską (wykaz komendantów tych chorągwi znajduje się w aneksie 1).

Po podziale Chorągiew Zielonogórska przyjęła imię Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP), nadane jeszcze Chorągwi Ziemi Lubuskiej w 1968 r.[2] Natomiast do 1983 r. Komenda Chorągwi Gorzowskiej pozostawała bez imienia. W czerwcu 1983 r. została zakończona kampania „Bohater", w której wyniku Chorągiew otrzymała imię Aleksandra Kamińskiego[3].

Chorągiew Gorzowską powołano decyzją Rady Naczelnej ZHP w maju 1975 r. W skład jej wchodziło 19 hufców (powyżej 500 harcerzy) i 33 Gminne Związki Drużyn (do 500 harcerzy – GZD), łącznie 36 180 harcerzy[4]. Ostatecznie od 1977 r. wszystkie jednostki terenowe nosiły nazwę hufców. Po I Kon-

[1] *Leksykon harcerstwa*, red. O. Fietkiewicz, Warszawa 1988, s. 57-59; A. Kiewicz, *Harcerstwo w Polsce Ludowej*, Wrocław 2003, s. 296.

[2] A. Zjawin, R. Krassowski, *Rys historyczny Lubuskiej Komendy Chorągwi ZHP w latach 1957--1995*, [w:] *Związek Harcerstwa Polskiego, Chorągiew Ziemi Lubuskiej, Komisja Historyczna, Kartki z historii ZHP*, „WICI", nr 7, Zielona Góra 1996, s. 14.

[3] Archiwum Komendy Chorągwi Ziemi Lubuskiej ZHP w Zielonej Górze (dalej: AKChwZG), *Związek Harcerstwa Polskiego. VIII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP, Sprawozdanie Rady Chorągwi za lata 1976-1980*, Zielona Góra 1981, brak sygnatury; *Sprawozdanie z działalności Chorągwi Gorzowskiej w latach 1981-1984*, brak sygnatury.

[4] AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Gorzowskiej w Gorzowie Wlkp., Sprawozdanie Rady Chorągwi Gorzowskiej na I Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą*, Gorzów Wlkp. 1976 rok, brak sygnatury.

ferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, tj. od 1975 r. do 1979 r. nastąpiło zespolenie hufców wchodzących w skład Chorągwi Gorzowskiej ZHP. Po likwidacji najmniejszych gmin liczba ich ustaliła się na poziomie 40, tworzyły ją: Barlinek, Bierzwnik, Bledzew, Boleszkowice, Bogdaniec, Choszczno, Dębno, Drawno, Drezdenko, Deszczno, Dobiegniew, Gorzów Wielkopolski, Górzyca, Kłodawa, Krzeszyce, Krzęcin, Kostrzyn, Lubniewice, Lubiszyn, Miedzichowo, Międzychód, Międzyrzecz, Myślibórz, Nowogródek, Ośno, Pełczyce, Pszczew, Przytoczna, Recz, Rzepin, Santok, Słońsk, Sulęcin, Skwierzyna, Stare Kurowo, Słubice, Strzelce Krajeńskie, Trzciel, Witnica i Zwierzyn[5].

W wyniku łączenia hufców, do którego doszło w okresie 1981-1984, spowodowanego małą liczbą członków i instruktorów w nich działających, a poprzez to niemających możliwości prawidłowego pełnienia funkcji kierującej, inspirującej i programowej w stosunku do podległych jednostek, łączna liczba hufców ukształtowała się na poziomie 20[6].

Przebieg łączenia wyglądał następująco:

- 1981 r. – do Hufca Witnica ← Hufiec Bogdaniec; do Hufca Drezdenko ← Hufiec Stare Kurowo;
- 1982 r. – do Hufca Sulęcin ← Hufiec Lubniewice; do Hufca Gorzów Wielkopolski, ← Hufiec Deszczno;
- 1983 r. – do Hufca Strzelce Krajeńskie ← Hufce Dobiegniew i Zwierzyn; do Hufca Choszczno ← Hufce Recz, Krzęcin oraz Bierzwnik; do Hufca Międzyrzecz ← Hufiec Bledzew;
- 1984 r. – do Hufca Gorzów Wielkopolski ← Hufce Kłodawa, Santok oraz Lubiszyn; do Hufca Międzyrzecz ← Hufce Trzciel i Pszczew; do Hufca Międzychód ← Hufiec Miedzichowo; do Hufca Słubice ← Hufiec Rzepin; do Hufca Dębno ← Hufiec Boleszkowice; do Hufca Skwierzyna ← Hufiec Przytoczna; do Hufca Myślibórz ← Hufiec Nowogródek[7].

Taki podział przetrwał do 1986 r., w tym też roku włączono Hufiec Drawno do Hufca Choszczno[8]. W następnych latach, tj. do końca 1988 r. przyłączono jeszcze do Hufca Sulęcin – Hufiec Ośno a do Hufca Kostrzyn – Hufce Górzyca i Słońsk; w wyniku tych zmian liczba hufców zmniejszyła się do 16[9].

[5] AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi, II Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi ZHP Gorzów, Materiały: Sprawozdanie, Projekt uchwały*, Gorzów Wlkp. 1981, brak sygnatury; *Dział Organizacyjny Komenda Hufca Choszczno, Sprawozdanie z działalności – protokoły z konferencji, uchwały i plany pracy 1978-1984, Uchwała nr 4 Rady Hufca Choszczno z dnia 24 lutego 1983 roku w sprawie łączenia hufców*, brak sygnatury.

[6] AKChwZG, *Sprawozdanie z działalności Chorągwi Gorzowskiej w latach 1981-1984*, brak sygnatury.

[7] *Ibidem.*

[8] AKChwZG, *Protokoły zdawczo-odbiorcze 1986-1991, Informacje o funkcjonowaniu hufców w Chorągwi Gorzowskiej*, brak sygnatury.

[9] *Ibidem.*

Natomiast bezpośrednio po reformie administracyjnej kraju w 1975 r. Chorągiew Zielonogórska składała się z 25 hufców oraz 30 GZD[10]. W latach 1975-1979 liczba ta ukształtowała się na poziomie 55, a od 1977 r. wszystkie one nosiły nazwę hufców. W jej skład w tym okresie wchodziły następujące hufce: Babimost, Bobrowice, Bojadła, Brody, Brzeźnica, Bytnica, Bytom Odrzański, Cybinka, Czerwieńsk, Dąbie, Gozdnica, Gubin, Iłowa Żagańska, Jasień, Kargowa, Kolsko, Kożuchów, Krosno Odrzańskie, Lipinki Łużyckie, Lubsko, Lubrza, Łagów, Łęknica, Małomice, Maszewo, Niegosławice, Nowa Sól, Nowe Miasteczko, Nowogród Bobrzański, Otyń, Przewóz, Siedlec, Siedlisko, Skąpe, Sława, Sulechów, Szczaniec, Szprotawa, Świdnica, Świebodzin, Torzym, Trzebiechów, Trzebiel, Tuplice, Wolsztyn, Wymiarki, Zabór, Zbąszynek, Zbąszyń, Zielona Góra (miasto), Zielona Góra (gmina), Żagań (miasto), Żagań (gmina), Żary (miasto) i Żary (gmina)[11].

Podobnie jak w Chorągwi Gorzowskiej, także w Zielonogórskiej w latach 1981-1984 doszło do łączenia hufców i w wyniku tego nastąpił spadek ich liczby do 22. Celem było ograniczenie liczby małych hufców, skupiających kilku lub kilkunastu instruktorów przy niewielkiej liczbie drużyn, słabych organizacyjnie i materialnie. Przyłączeń dokonywano przede wszystkim do struktur miejskich, a decyzję w tych sprawach podejmowała Rada Chorągwi.

Proces ten wyglądał następująco:

- 1981 r. – do Hufca Trzebiechów ← Hufiec Bojadła; do Hufca Żary (miasto) ← Hufce Lipinki Łużyckie i Żary (gmina); do Hufca Nowa Sól ←Hufce Otyń, Nowe Miasteczko, Siedlisko, Bytom Odrzański; do Hufca Iłowa Żagańska ← Hufiec Gozdnica; do Hufca Sława ← Hufiec Kolsko; do Hufca Przewóz ← Hufiec Wymiarki; do Hufca Krosno Odrzańskie ← Hufce Dąbie, Maszewo; do Hufca Szprotawa ← Hufce Niegosławice, Małomice; do Hufca Świebodzin ← Hufce Skąpe, Torzym, Lubrza; do Hufca Zbąszynek – Hufiec Zbąszyń; do Hufca Zielona Góra (miasto) ← Hufce Zielona Góra (gmina), Świdnica, Zabór, Czerwieńsk, do Hufca Lubsko ← Hufiec Brody.
- 1982 r. – do Hufca Przewóz ← Hufiec Łęknica; do Hufca Sulechów ← Hufiec Kargowa.

[10] AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego. VIII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP, Sprawozdanie Rady Chorągwi za lata 1976-1980*, Zielona Góra 1981, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi im. Wojsk Ochrony Pogranicza*, „Biuletyn Informacyjny" nr 1/79, Zielona Góra sierpień 1979, s. 44, brak sygnatury; *Sprawozdanie Chorągwianej Zielonogórskiej Komisji Rewizyjnej 1978-1979. Wykaz Hufców ZHP Chorągwi Zielonogórskiej wg stanu na dzień 31 XII 1977 roku, gdzie ilość instruktorów przekracza 20 osób (spis harcerski na dzień 15 XI 1977 rok)*, brak sygnatury; Młodzież w województwie zielonogórskim w latach 1975-1980, Zielona Góra 1980, s. 20-23, brak sygnatury.

[11] *Ibidem.*

- 1983 r. – do Hufca Przewóz ← Hufiec Trzebiel; do Hufca Sulechów ← Hufiec Babimost.
- 1984 r. – do Hufca Świebodzin ← Hufiec Łagów; do Hufca Krosno Odrzańskie ← Hufce Bytnica i Bobrowice; do Hufca Żary (miasto) ← Hufiec Tuplice; do Hufca Wolsztyn ← Hufiec Siedlec; do Hufca Żagań (miasto) ← Hufiec Żagań (gmina)[12].

W 1986 r. dokonano jeszcze włączenia Hufca Iłowa Żagańska do Hufca Żagań. Od 1986 do końca 1988 r. działało na tym terenie 21 hufców[13].

Liczebność szeregów ZHP w obu Chorągwiach w latach 1975-1989 przedstawia tab. 1, a w poszczególnych hufcach Aneksy 2 i 3[14].

Rozbieżności w liczbie zuchów, harcerzy i instruktorów wynikają z nieścisłości występujących w materiałach źródłowych, spowodowanej dość częstym zjawiskiem zawyżania danych przez różne organizacje, także przez ZHP, np. w sprawozdaniach, mających świadczyć o ich dobrej pracy. Szczególnie po ogłoszeniu przez kierownictwo partii, iż ZHP jest masową organizacją dziecięco-młodzieżową, zaczęto wymagać od dyrektorów szkół, aby jak najwięcej uczniów należało do harcerstwa – spowodowało to, że coraz więcej z nich pozostawało harcerzami tylko na papierze.

[12] AKChwZG, *Budżet 1981, Uchwała Rady Zielonogórskiej Chorągwi ZHP im. WOP dotyczącej łączenia małych liczebnie hufców do większych jednostek ZHP*, Zielona Góra 12 czerwca 1981 roku, brak sygnatury; *Plenum Rady Chorągwi od X 1983 do XVI 1984 roku, Uchwała nr 30 Rady Zielonogórskiej Chorągwi ZHP im. WOP z dnia 10 grudnia 1983 roku o połączeniu hufców*, brak sygnatury; *Uchwała XI Plenarnego posiedzenia Rady Chorągwi w sprawie przyłączenia Hufca Żary gmina do Hufca Żary miasto z dnia 24.03.1983 roku*, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Rady Chorągwi za okres kadencji 1981-1984*, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi im. Wojsk Ochrony Pogranicza*, „Biuletyn Informacyjny" nr 9/81, Zielona Góra VIII 1981, s. 21, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi im. Wojsk Ochrony Pogranicza w Zielonej Górze*, „Biuletyn Informacyjny" nr 12/82, Zielona Góra VIII 1982, s. 22, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi im. Wojsk Ochrony Pogranicza*, „Biuletyn Informacyjny" nr 14/83, Zielona Góra IV 1983, s. 22, brak sygnatury. *Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi im. Wojsk Ochrony Pogranicza*, „Biuletyn Informacyjny" nr 15/83, Zielona Góra VIII 1983, s. 21, brak sygnatury. *Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi im. Wojsk Ochrony Pogranicza w Zielonej Górze*, „Biuletyn Informacyjny" nr 19/84, Zielona Góra VIII 1984, s. 12, brak sygnatury.

[13] AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Rady Chorągwi, Komisji Rewizyjnej Chorągwi, Komisji Instruktorskiej Chorągwi z kadencji 1985-1988*, Zielona Góra 1989, brak sygnatury.

[14] AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego. VIII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP, Sprawozdanie Rady Chorągwi za lata 1976-1980*, Zielona Góra 1981, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Rady Chorągwi za okres kadencji 1981-1984*, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Rady Chorągwi, Komisji Rewizyjnej Chorągwi, Komisji Instruktorskiej Chorągwi z kadencji 1985-1988*, Zielona Góra 1989, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zie-*

Tabela 1

Stan zorganizowania Zielonogórskiej i Gorzowskiej Chorągwi ZHP w latach 1975-1989 (na podstawie sprawozdań)

Rok	Chorągiew Zielonogórska – stan zorganizowania	Chorągiew Gorzowska – stan zorganizowania
1975	54 465	38 857
1976	61 100	42 434
1977	66 669	45 665
1978	66 197	48 507
1979	66 222	49 647
1980	56 017	47 643
1981	27 598	25 098
1982	25 224	26 027
1983	26 818	25 618
1984	27 251	25 644
1985	28 399	24 789
1986	28 396	25 760
1987	27 933	25 978
1988	27 891	25 482
1989	21 513	brak danych

Podział Chorągwi Ziemi Lubuskiej nie miał negatywnego wpływu na stan liczebny harcerstwa na tym terenie: przed reformą administracyjną liczyła ona 77 970 członków, a po 1975 r. 93 322 harcerzy, zuchów i instruktorów (z czego Chorągiew Zielonogórska 54 465, a Chorągiew Gorzowska 38 857). Wynika z tego, że teoretycznie nastąpił rozwój liczby członków ZHP (o 12%), ale wymienione czynniki powodowały, iż często, bo nie zawsze, były to „martwe dusze".

Odnotowany wzrost dowodzi, że zabiegi organizacyjne obu Komend Chorągwi ZHP na ziemi lubuskiej wokół stworzenia warunków do pracy nowych jednostek okazały się efektywne. Do takich działań obligowały komendy

lonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Komendanta Chorągwi i Komendy Chorągwi, Rady Chorągwi, Komisji Rewizyjnej Chorągwi, Komisji Instruktorskiej Chorągwi za okres styczeń 1989 – kwiecień 1991, Zielona Góra 1991, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Gorzowskiej w Gorzowie Wlkp., Sprawozdanie Rady Chorągwi Gorzowskiej na I Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą*, Gorzów Wlkp. 1976, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi, II Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi ZHP Gorzów*, Materiały: *Sprawozdanie, Projekt uchwały*, Gorzów Wlkp. 1981, brak sygnatury; *Sprawozdanie z działalności Chorągwi Gorzowskiej w latach 1981-1984*, brak sygnatury; *4 Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Gorzowskiej Chorągwi ZHP im. Aleksandra Kamińskiego, Sprawozdanie Rady Chorągwi, Sprawozdanie Chorągwianej Komisji Rewizyjnej*, Gorzów Wlkp. 1989, brak sygnatury.

uchwały I (Gorzów) i VII i VIII (Zielona Góra) konferencji sprawozdawczo-wyborczych, które zakładały, iż należy „dążyć do osiągnięcia wskaźników zorganizowania w hufcach co najmniej połowy uczącej się młodzieży, zapewnić jak największej liczbie dzieci i młodzieży możliwość należenia do ZHP poprzez organizowanie nowych drużyn oraz dopełnianie stanu już istniejących do wymagań regulaminowych", czyli do 25 członków[15]. Także VI Zjazd ZHP postawił przed wszystkimi chorągwiami zadanie, aby w latach 1977-1981 objęły swym działaniem co najmniej 60% młodzieży.

Położono również nacisk na kryteria jakościowe. Rozwój liczebny drużyn starano się osiągnąć przede wszystkim poprzez intensywne i solidne przygotowanie kadry, tj. drużynowych. W wyniku takich działań planowano osiągnąć wzrost atrakcyjności harcerstwa. Realizację założeń wzrostu liczebnego obie chorągwie działające w tym okresie na ziemi lubuskiej oparły na perspektywicznym planie rozwoju organizacji w poszczególnych hufcach, biorąc przy tym pod uwagę liczbę uczącej się młodzieży, a także możliwości jednostek terenowych. Odnotowany w latach 1975-1979 wzrost dowodzi, że zabiegi organizacyjne obu chorągwi wokół stworzenia warunków do pracy nowych jednostek okazały się efektywne. Chociaż w Chorągwi Zielonogórskiej w latach 1978-1979 zauważamy spadek w stosunku do 1977 r., sięgający liczby 472 członków, spowodowany osłabieniem tempa napływu nauczycieli do pracy instruktorskiej, wynikający z braku pozyskiwania nowej młodej kadry[16].

W latach 1980-1983 nastąpił gwałtowny spadek liczby harcerzy i kadry instruktorskiej. Załamanie nastąpiło w 1981 r. Stan organizacji ZHP w obu chorągwiach wynosił w tym roku 52 696 członków. Na podstawie tych danych można stwierdzić, że liczebność obu chorągwi stanowiła zaledwie 45,5% stanu sprzed kryzysu, z roku 1979, a 50,8% stanu z roku 1980. Przyczyn tak znacznego ubytku członków ZHP należy upatrywać w ówczesnej sytuacji politycznej (Stan Wojenny) i towarzyszących jej nastrojach społecznych. Zaczęły się pojawiać również głosy krytyki wobec dotychczasowej uległej wobec komunistów polityki ZHP, np. wobec propagowania przez młodych instruktorów nowych metod pracy i dążenia do zmian poprzez ruchy reformatorskie, np. Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM). Wszystko to spowodowało masowe odchodzenie młodzieży nie tylko z ZHP,

[15] E. Holona, *Harcerstwo na Opolszczyźnie 1945-1985*, Opole 1992, s. 47. AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego. VIII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP, Sprawozdanie Rady Chorągwi za lata 1976-1980*, Zielona Góra 1981, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Gorzowskiej w Gorzowie Wlkp., Sprawozdanie Rady Chorągwi Gorzowskiej na I Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą*, Gorzów Wlkp. 1976, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi. II Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi ZHP Gorzów, Materiały: Sprawozdanie, Projekt uchwały*, Gorzów Wlkp. 1981, brak sygnatury.

[16] *Ibidem*.

ale także ze wszystkich wówczas działających oficjalnie organizacji młodzieżowych. Do tego dochodził jeszcze fakt zmniejszenia się stanu osobowego kadry instruktorskiej oraz liczby uczniów w obu województwach[17].

W latach 1983-1988 tendencja spadkowa powoli zaczęła słabnąć, ale liczba członków ZHP nigdy nie osiągnęła stanu sprzed kryzysu i można dostrzec raczej pewną stagnację liczby harcerzy w Chorągwi Zielonogórskiej na poziomie 27-28 000, a w Chorągwi Gorzowskiej na 25 000. Wzrost wynikał z większego zainteresowania młodzieży szkolnej strukturami harcerskimi, natomiast na proces unormowania się liczby członków ZHP na terenie ziemi lubuskiej na pewno duży wpływ wywarło coraz większe zobojętnienie młodzieży, spowodowane ówczesną sytuacją gospodarczą i polityczną w Polsce[18].

Rok 1989 stanowił moment przełomowy w działalność Harcerstwa w Polsce w wyniku „transformacji ustrojowej" i związanych z tym zmian oraz z powodu nasilającego się niezadowolenia w szeregach ZHP; doszło do powstania nowych organizacji harcerskich. Co prawda ZHP nadal pozostał największą z nich, ale już nie tak liczną. Wszystkie te aspekty dotknęły także ZHP działające na ziemi lubuskiej, choćby poprzez dalszy spadek liczby członków.

[17] AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Rady Chorągwi za okres kadencji 1981-1984*, brak sygnatury; *Sprawozdanie z działalności Chorągwi Gorzowskiej w latach 1981-1984*, brak sygnatury.

[18] AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Rady Chorągwi, Komisji Rewizyjnej Chorągwi, Komisji Instruktorskiej Chorągwi z kadencji 1985-1988*, Zielona Góra 1989, brak sygnatury; *4 Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Gorzowskiej Chorągwi ZHP im. Aleksandra Kamińskiego, Sprawozdanie Rady Chorągwi, Sprawozdanie Chorągwianej Komisji Rewizyjnej*, Gorzów Wlkp. 1989, brak sygnatury.

Aneks 1

Wykaz komendantów chorągwi sporządzony na podstawie sprawozdań obu komend chorągwi[19].

Chorągiew Zielonogórska 1975-1989
- 1975-1978, Ryszard Czapiewski
- 1978-1986, Zbigniew Szeluch
- 1986-1988, Piotr Januszko
- 1988-1991, Edward Sobański

Chorągiew Gorzowska 1975-1989
- 1975-1979, Tadeusz Leśniewski
- 1979-1981, Stanisław Remiszewski
- 1981-1981, Sławomir Kowaleczko
- 1981-1992, Danuta Leśniewska

Aneks 2

Stan zorganizowania Chorągwi Zielonogórskiej w poszczególnych hufcach w latach 1976--1985 (na podstawie spisów harcerskich – obliczenia własne)

Lp.	Hufiec	1976	1980	1985
1.	Babimost	551	385	Przyłączony do Hufca Sulechów
2.	Bobrowice	190	270	do Hufca Krosno Odrzańskie
3.	Bojadła	264	223	do Hufca Trzebiechów
4.	Brody	270	334	do Hufca Lubsko
5.	Brzeźnica	364	379	366
6.	Bytnica	264	313	do Hufca Krosno Odrzańskie
7.	Bytom	283	407	do Hufca Nowa Sól
8.	Cybinka	476	380	385
9.	Czerwieńsk	573	562	do Hufca Zielona Góra (miasto)

[19] AKChwZG, *Związek Harcerstwa Polskiego. VIII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP, Sprawozdanie Rady Chorągwi za lata 1976-1980*, Zielona Góra 1981, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Rady Chorągwi za okres kadencji 1981-1984*, Zielona Góra 1985, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Rady Chorągwi, Komisji Rewizyjnej Chorągwi, Komisji Instruktorskiej Chorągwi z kadencji 1985-1988*, Zielona Góra 1989, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Zielonogórskiej im. WOP w Zielonej Górze, Sprawozdanie Komendanta Chorągwi i Komendy Chorągwi, Rady Chorągwi, Komisji Rewizyjnej Chorągwi, Komisji Instruktorskiej Chorągwi za okres styczeń 1989 – kwiecień 1991*, Zielona Góra 1991, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi Gorzowskiej w Gorzowie Wlkp., Sprawozdanie Rady Chorągwi Gorzowskiej na I Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą*, Gorzów Wlkp. 1976, brak sygnatury; *Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi. II Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi ZHP Gorzów, Materiały: Sprawozdanie, Projekt uchwały*, Gorzów Wlkp. 1981, brak sygnatury; *Sprawozdanie z działalności Chorągwi Gorzowskiej w latach 1981-1984*, brak sygnatury; 4 Konferencja *Sprawozdawczo-Wyborcza Gorzowskiej Chorągwi ZHP im. Aleksandra Kamińskiego, Sprawozdanie Rady Chorągwi, Sprawozdanie Chorągwianej Komisji Rewizyjnej*, Gorzów Wlkp. 1989, brak sygnatury.

10.	Dąbie	303	291	do Hufca Krosno Odrzańskie
11.	Gozdnica	218	265	do Hufca Iłowa Żagańska
12.	Gubin	3046	3393	1997
13.	Iłowa	733	699	532
14.	Jasień	698	590	545
15.	Kargowa	530	357	do Hufca Sulechów
16.	Kolsko	360	288	do Hufca Sława
17.	Kożuchów	1378	1287	649
18.	Krosno Odrzańskie	1577	1571	1714
19.	Lipinki Łużyckie	493	452	do Hufca Żary
20.	Lubsko	2231	1826	1287
21.	Lubrza	402	335	do Hufca Świebodzin
22.	Łagów	376	501	do Hufca Świebodzin
23.	Łęknica	204	257	do Hufca Przewóz
24.	Małomice	458	402	do Hufca Szprotawa
25.	Maszewo	289	298	do Hufca Krosno Odrzańskie
26.	Niegosławice	448	380	do Hufca Szprotawa
27.	Nowa Sól	5097	4315	1818
28.	Nowe Miasteczko	387	304	do Hufca Nowa Sól
29.	Nowogród Bobrzański	596	762	547
30.	Otyń	393	432	do Hufca Nowa Sól
31.	Przewóz	494	493	1490
32.	Siedlec	729	794	do Hufca Wolsztyn
33.	Siedlisko	367	367	do Hufca Nowa Sól
34.	Skąpe	392	311	do Hufca Świebodzin
35.	Sława	719	617	551
36.	Sulechów	2924	2735	1474
37.	Szczaniec	294	351	320
38.	Szprotawa	2596	2112	1730
39.	Świdnica	228	217	do Hufca Zielona Góra (miasto)
40.	Świebodzin	3014	2297	1708
41.	Torzym	371	493	do Hufca Świebodzin
42.	Trzebiechów	351	384	839
43.	Trzebiel	371	532	do Hufca Przewóz
44.	Tuplice	277	322	do Hufca Żary (miasto)
45.	Wolsztyn	2918	2417	1143
46.	Wymiarki	206	287	do Hufca Przewóz
47.	Zabór	347	396	do Hufca Zielona Góra (miasto)
48.	Zbąszynek	679	668	601
49.	Zbąszyń	624	374	do Hufca Zbąszynek
50.	Zielona Góra (miasto)	8524	7240	3184
51.	Zielona Góra (gmina)	837	759	do Hufca Zielona Góra (miasto)
52.	Żagań (miasto)	2420	1953	1720
53.	Żagań (miasto)	715	736	do Hufca Żagań (miasto)
54.	Żary (miasto)	3290	5054	3440
55.	Żary (gmina)	1167	1279	do Hufca Żary (miasto)
	Razem	58 306	55 446	28 040

Aneks 3

Stan zorganizowania Chorągwi Gorzowskiej w poszczególnych hufcach w latach 1976--1985 (na podstawie spisów harcerskich – obliczenia własne)

Lp.	Hufiec	1976	1980	1985
1.	Barlinek	1831	2380	1171
2.	Bierzwnik	2495	543	Przyłączony do Hufca Choszczno
3.	Bledzew	353	320	do Hufca Międzyrzecz
4.	Boleszkowice	247	234	do Hufca Dębno
5.	Bogdaniec	379	279	do Hufca Witnica
6.	Choszczno	2937	3061	2828
7.	Dębno	1945	1863	1040
8.	Drawno	634	491	370
9.	Drezdenko	1400	1369	1134
10.	Deszczno	376	439	do Hufca Gorzów Wielkopolski
11.	Dobiegniew	553	148	do Hufca Strzelce Krajeńskie
12.	Gorzów Wielkopolski	6968	9623	4590
13.	Górzyca	396	404	419
14.	Kłodawa	225	286	do Hufca Gorzów Wielkopolski
15.	Krzeszyce	412	378	301
16.	Krzęcin	278	395	do Hufca Choszczno
17.	Kostrzyn	1177	1372	935
18.	Lubniewice	187	190	do Hufca Sulęcin
19.	Lubiszyn	335	390	do Hufca Gorzów Wielkopolski
20.	Miedzichowo	331	324	do Hufca Międzychód
21.	Międzychód	1279	1273	952
22.	Międzyrzecz	2305	2470	1736
23.	Myślibórz	2280	2468	2256
24.	Nowogródek	226	256	do Hufca Myślibórz
25.	Ośno	567	648	373
26.	Pełczyce	559	788	534
27.	Pszczew	306	437	do Hufca Międzyrzecz
28.	Przytoczna	520	430	do Hufca Skwierzyna
29.	Recz	515	426	do Hufca Choszczno
30.	Rzepin	1109	1498	do Hufca Słubice
31.	Santok	388	486	do Hufca Gorzów Wielkopolski
32.	Słońsk	459	286	250
33.	Sulęcin	2122	1865	1326
34.	Skwierzyna	932	1325	822
35.	Stare Kurowo	333	286	do Hufca Drezdenko
36.	Słubice	1789	1970	1528
37.	Strzelce Krajeńskie	1684	1932	1310
38.	Trzciel	408	586	do Hufca Międzyrzecz
39.	Witnica	1006	1101	889
40.	Zwierzyn	205	400	do Hufca Strzelce Krajeńskie
	Razem	42 451	45 420	24 764

ORGANIZATION STRUCTURE OF ZIELONA GÓRA AND GORZÓW SCOUT DIVISIONS OVER THE PERIOD OF 1975-1989

Summary

The administration reform that divided Poland into 49 states caused also changes in the structure of the Polish Scouts, e.g. the creation of new divisions – among others in Zielona Góra and Gorzów. Over the period of 1975-1989, when the country was still referred to as the People's Republic of Poland, the two divisions operated on the territories of the states of 'zielonogórskie' and 'gorzowskie'. Their organization structures were built after 1975 and their membership figures peaked in the second half of 1970's, which was brought to a sudden end in 1981 when considerable numbers quit – most likely due to the political situation in the country (martial law) and accompanying social attitudes. Over the period of 1983-1988 the declining tendency grew weaker but the membership figures were never so high as before. Another breakthrough for the Polish Scouts occurred in 1989, when the so-called system transformation and the resulting growing dissent in the Polish Scouts' ranks brought about the creation of new scout organizations.

ORGANISATIONSSTRUKTUR DES FÄHNLEINS IN DER WOIWODSCHAFT ZIELONA GÓRA UND GORZÓW IN DEN JAHREN 1975-1989

Zusammenfassung

Die Verwaltungsreform, die Polen in 49 Wojewodschaften geteilt hatte, verursachte auch Verwandlungen in den lokalen Strukturen der Pfadfinderorganisation z.B. die Entstehung der neuen Fähnlein u. a. in Zielona Góra und Gorzów. In den Jahren 1975-1989, also zur Zeit der VRP, waren sie in den Wojewodschaften Zielona Góra und Gorzów tätig. Nach 1975 begann der Prozess der Gestaltung ihrer Organisationsstrukturen. Beide Fähnlein hatten die höchste Mitgliederzahl in der zweiten Hälfte der 70er Jahre. Der Bruch dieser Tendenz folgte im Jahre 1981, denn damals kam zur deutlichen Senkung der Mitgliederzahl der Pfadfinderorganisation, was mit der damaligen politischen Situation und der damals herrschenden gesellschaftlichen Stimmung (wegen Kriegszustand) im Zusammenhang blieb. In den Jahren 1983-1988 wurde die sinkende Tendenz nicht mehr so stark, jedoch die Zahl der Mitglieder der Polnischen Pfadfinderorganisation erreichte nie das frühere Niveau. Der nächste Wendepunkt in der Tätigkeit der Pfadfinderorganisation in Polen war das Jahr 1989. Wegen der „Regierungsreform" und der damit verbundenen Wandlungen sowie wegen der wachsenden Unzufriedenheit unter den Mitgliedern kam es zur Gründung der neuen Pfadfinderorganisationen.

(Übersetzt von B. Łapanowska)

Materiały źródłowe

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Adam Górski

ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW DZWONÓW Z TERENU OBECNEGO POWIATU ZIELONOGÓRSKIEGO W GLOCKENARCHIV W NORYMBERDZE

Dzwony należą do zabytków ruchomych, stosunkowo często więc zmieniają miejsce swojej lokalizacji. O wielu z nich zachowały się jedynie drobne wzmianki, a o innych wiemy tylko tyle, że istniały. Wszelkie informacje tego rodzaju (czasami z opisem wyglądu, sporadycznie z odpisem inskrypcji) są niezwykle cenne nie tylko dla badań epigraficznych, dlatego też zasługują one w pełni na opublikowanie.

Na przestrzeni dziejów rola dzwonów ulegała ciągłym zmianom. O ile w średniowieczu stanowiły one nieodłączny element miejskiego krajobrazu, regulując swoim brzmieniem tempo życia i ogłaszając największe nowiny, to już w XIX w. ich rola wyraźnie zmalała. Początek kolejnego stulecia przyniósł wojnę, w poczet której ofiar zaliczono także dzwony. Rozporządzenie z 1 marca 1917 r. wydane przez niemieckie ministerstwo wojny, nakazywało rekwizycję wszelkich dzwonów z brązu na potrzeby armii[1]. Wyjątek stanowiły ujęte w §3 dzwony małe, do 20 kg, a także należące do mechanizmów grających oraz sygnalizacyjne na statkach, w tramwajach i wozach straży pożarnej. Można było odstąpić od wykonywania tego rozporządzenia także wtedy, gdy zdjęcie dzwonu było związane z ewentualną częściową rozbiórką budynku, w którym się znajdował, a koszt naprawy przekraczał wartość artefaktu (wartość przeliczano według zasady: 2 marki za kilogram przy dzwonach powyżej 665 kg i 3,5 marki za kilogram dla dzwonów mniejszych – §8). Drugim wypadkiem odstąpienia od wykonania rozporządzenia było stwierdzenie wysokiej wartości historycznej obiektu lub uniemożliwienia odprawiania mszy po jego zabraniu. Pozostałe dzwony miały zostać dostarczone na nabrzeże w Hamburgu. Osoby, które nie wykonałyby rozporządzenia podlegały karze, a dzwony miały zostać przetransportowane na ich koszt.

Wkrótce rozpoczęto realizację zarządzenia. Częściowy opór stawili duchowni, ukrywając niektóre mniejsze egzemplarze lub przewożąc je w inne

[1] *Wortlaut der Bekanntmachung (Nr. M. 1/1. 17 K.R.A.), betreffend Beschlagnahme, Bestandserhebung und Enteigung sowie freiwillige Ablieferung von Glocken aus Bronze.* Vom 1. März 1917 (ksero w posiadaniu Glockenarchiv Nürnberg).

miejsce. Dzięki takiemu działaniu uratowano przed wywiezieniem m.in. „dzwon panieński" z Zielonej Góry, który przewieziono do Zawady (a obecnie wisi on w kościele w Łazie)[2]. Większość z nich nie miała jednak takiego szczęścia. Zostały zdjęte i wywiezione do Hamburga[3]. Podzielono je na 4 kategorie: A, B, C i D. Przy czym każda kolejna kategoria oznaczała większą wartość z punktu widzenia historii lub sztuki. Tak więc do kategorii A zaliczono wszelkie dzwony o znikomej wartości. Przetapiano je w pierwszej kolejności. Kategorie B i C to dzwony, które uznano za cenniejsze, przy czym nie określono ścisłych reguł postępowania, przynależność od danej grupy zależała więc tylko od punktu widzenia urzędnika dokonującego spisu. Ostatnią kategorię stanowiły najcenniejsze obiekty. Wiele z nich pozostało w swoim pierwotnym miejscu pobytu.

W Glockenarchiv w Norymberdze jest przechowywana dokumentacja sporządzona na hamburskim nabrzeżu[4]. Dzięki zachowanym kartom inwentaryzacyjnym możemy odtworzyć wygląd i inskrypcje skonfiskowanych dzwonów. Niektóre z nich zostały po zakończeniu II wojny światowej przekazane parafiom na terenie Niemiec.

Z badanego obszaru powiatu zielonogórskiego do kategorii D zaliczono 5 dzwonów[5]: 4 z Zielonej Góry (trzy z ratusza z lat 1652, 1669, 1670[6] oraz jeden z kościoła ewangelickiego, obecnie znajdujący się na wieży kościoła pw. św. Jadwigi śląskiej) oraz jeden z Nowogrodu (kościół św. Bartłomieja – z roku 1449). Zwraca uwagę fakt, iż z zielonogórskiego ratusza nie zdjęto żadnego obiektu. Najwyraźniej miejscowi urzędnicy chętniej poświęcili zabytki kościelne aniżeli własne, albowiem kwestia większej wartości zabytkowej zachowanych egzemplarzy jest co najmniej dyskusyjna. Pozostawiony dzwon kościelny pochodził z 1763 r. i został ufundowany z okazji podpisania pokoju w Hubertusburgu[7]. Tak zwany dzwon pokoju zawiera w swojej inskrypcji imię króla pruskiego, co zapewne ocaliło go przed zniszczeniem.

Z dzwonów kategorii B i C dla powiatu zielonogórskiego zachowały się karty 18 artefaktów. Przedstawiony poniżej wykaz zawiera wszelkie informa-

[2] A. Górski, *Dzieje zielonogórskich dzwonów*, „Studia Zachodnie" t. VII, Zielona Góra 2004, s. 139-154.

[3] Zachowały się m.in. zdjęcia z Zielonej Góry prezentujące chwilę zdejmowania dzwonów. Por. „Grünberger Blätter" 1919, z. 3, s. 16.

[4] W tym miejscu składam na ręce pana dra Clausa Pese serdeczne podziękowania za życzliwą pomoc i umożliwienie przeprowadzenia badań archiwalnych na terenie Glockenarchiv w Norymberdze.

[5] Do powiatu zielonogórskiego zaliczano wówczas także Konotop, obecnie powiat nowosolski, z którego także zachowano jeden dzwon. Pełen wykaz dzwonów wraz z inskrypcjami znajdzie się w przygotowywanym X tomie *Corpus Inscriptionum Poloniae*, w zeszycie poświęconym powiatowi nowosolskiemu.

[6] Opisy dzwonów wraz z inskrypcjami: A. Górski, *op. cit.*, s. 151-153.

[7] *Ibidem*, s. 147-148.

cje zawarte na kartach inwentarzowych przechowywanych w Glockenarchiv w Norymberdze, poprawionych przez autora i uzupełnionych o inskrypcje widoczne na zdjęciach.

1. Leśniów Wielki 1464 (?)

Sygnatura: 9/23/58 C[8]
Wymiary: średnica 83 cm, wysokość 95 cm, wysokość korony 27 cm
Waga: 300 kg
Na szyi inskrypcja. Brak innych zdobień.

O REX GLORIE VENI CUM PACE

Tłum.: O Królu Chwały przyjdź z pokojem

Na kartach umieszczono informacje, że artefakt został oddany w ręce firmy Feldmann & Eisbout i po upadku firmy miejsce pobytu dzwonu nieznane.

2. Leśniów Wielki 1464

Sygnatura: 9/23/59 C
Wymiary: średnica 60 cm, wysokość 70 cm, wysokość korony 18 cm
Waga: 210 kg
Oprócz inskrypcji na szyi brak zdobień.

O REX GLORIE VENI CUM PACE ANNO DO(MINI) M CCCC LXIIII

Tłum.: O Królu Chwały przyjdź z pokojem. Roku Pańskiego 1464

Dzwon został po wojnie przekazany do kościoła św. Brygidy w miejscowości Kreuzau w diecezji Aachen.

3. Łaz 1475

Sygnatura: 9/23/80 C
Wymiary: średnica 80 cm, wysokość 80 cm, wysokość korony 17,5 cm
Waga: 78 kg
Na szyi inskrypcja. Wyrazy oddzielone krzyżykami równoramiennymi. Na płaszczu plakiety z Ukrzyżowanym i dwoma postaciami u podstawy (Maria i Jan Chrzciciel).

+ O + REX + GLORIE + VENI + CUM + PACE + ANNO + DOMINI + M + CCCC + IXXV +

Tłum.: O Królu Chwały przyjdź z pokojem. Roku Pańskiego 1475.

Przekazany do kościoła pw. św. Krzyża w miejscowości Nentershausen w diecezji Fulda.

[8] Dzwon ten obecnie powrócił do Leśniowa Wielkiego. Z uwagi na brak inskrypcji i jego podobieństwo do drugiego dzwonu z Leśniowa, ujętego w niniejszym zestawieniu, można przyjąć, że oba zostały wykonane w tym samym czasie przez tego samego ludwisarza.

4. Droszków 1495

Sygnatura: 9/23/79 C
Wymiary: średnica 94 cm, wysokość 90 cm, wysokość korony 20 cm
Waga: 504 kg
Korona złożona z 6 łuków (2 i 4). Na szyi inskrypcja. W datacji rok ograniczony wizerunkiem dzwonu. Pomiędzy jednostkami daty pojedyncze lilie. Brak innych zdobień.

O REX GLORIE VENI COPACI (*sic!*) * ANNO * DOMINI M CCCC LXXXXV

Tłum.: O Królu Chwały przyjdź z pokojem. Roku Pańskiego 1495.
Przekazany do kościoła św. Marii w Haren-Erika w diecezji Osnabrück.

5. Racula 1498

Sygnatura: 9/23/55 C
Wymiary: średnica 47 cm, wysokość 51 cm, wysokość korony 14 cm
Waga: 63 kg
Brak zdobień. Wyrazy w inskrypcji przedzielone pojedynczymi liliami.

*O * REX * GLORIE * VENI * ANNO * D(O)M(INI) * M * CCCC LXXXXVIII *

Tłum.: O Królu Chwały przyjdź. Roku Pańskiego 1498.
Przekazany do seminarium duchownego w Trewirze.

6. Łaz 1520

Sygnatura: 9/23/81 C
Wymiary: średnica 95 cm, wysokość 95 cm, wysokość korony 20 cm
Waga: 625 kg
Na szyi inskrypcja. Wyrazy oddzielone krzyżykami równoramiennymi, brak zdobień.

O + REX + GLORIE + VENI + CUM + PACE + ANNO + DOMINI + M + CCCCC + XX

Tłum.: O Królu Chwały przyjdź z pokojem. Roku Pańskiego 1520.
Przekazany do kościoła św. Marcina w Spechbach w diecezji Freiburg.

7. Nowy Kisielin 1564

Sygnatura: 9/23/56 C
Wymiary: średnica 74 cm, wysokość 80 cm, wysokość korony 19 cm
Waga: 275 kg
Na szyi dwa wersy inskrypcji oddzielone pasem wici roślinnej z kwiatami.

VERBVM DOMINI MANET IN BLEIBET EWIGK
AMEN 1.5.6.4.

Tłum.: Słowo Boże zostanie i przetrwa na wieki. Amen. 1564.

Przekazany do kościoła św. Jadwigi w Völklingen-Wehrden w diecezji Trewir.

8.	Nowy Kisielin	1564

Sygnatura: 9/23/57 C
Wymiary: średnica 62 cm, wysokość 60 cm, wysokość korony 13 cm
Waga: 126 kg
Korona złożona z 6 łuków (2 i 4). Na szyi inskrypcja z uncjalnym *E*, poniżej wąski fryz z motywami roślinnymi.

GOT ALLEINE DIE EHRE SONST KEINEM ANDER MEHRE 1564

Tłum.: Tylko Bogu samemu cześć, żadnemu innemu więcej. 1564.

Przekazany opactwu w Himmerod-Großlittgen w diecezji Trewir.

9.	Zabór	1608

Sygnatura: 9/23/78 B
Wymiary: średnica 65 cm, wysokość 63 cm, wysokość korony 12 cm
Waga: 210 kg
Korona złożona z 6 łuków (2 i 4). Na szyi inskrypcja.

EHRE SEI GOTT IN DER HOHE FRIEDE AVF ERDEN ANNO DOMINI 1608 IOR

Tłum.: Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój. Roku Pańskiego 1608 rok.

Przekazany kościołowi katolickiemu w Wölf w diecezji Fulda.

10.	Zielona Góra	1659

Sygnatura: 9/23/51 C
Wymiary: średnica 106 cm, wysokość 90 cm, korona ? cm
Waga: 776 kg
Korona złożona z 6 łuków (2 i 4). Poniżej wąski fryz z motywami zdobień roślinnych i inskrypcja (A). Pod inskrypcją dwie plakiety charakterystyczne dla Voillarda: Matka Boża z Dzieciątkiem oraz Ukrzyżowany wraz z Marią i Janem Chrzcicielem.

(A)

[ANNO SALUTIS 1659 24 JULI ADM(INISTRATORE) R(EVERENDO) D(OMINO) MELCHIORE PISTORIO PAROCHO, CONSULE] CHRISTOPHORO HIRTTE, SENATORIBUS [M(AGISTRO) JOHANNE ADAMO SCRIBANO SENIORE SIMULQUE NOTARIO, ABRAMO GABLERO, JOANNE PRIVERO,] GREGORIO CLETO, WENCESLAO SCULTETO, [ANDREA HENNIG ET SEBASTIANO TRIEBSKORN FUSA EST AD MAJOREM DEI GLORIAM ET S(ANCTI) JOANNIS] BAPTISTAE HONOREM. [FRANCISCUS VOILEARDII C(AMPANAM) F(ECIT) ME FECIT. H. REIS][9]

[9] A. Górski, *op. cit.*, s. 143.

Tłum.: W roku zbawienia 1659, 24 lipca za [czasów] zarządcy czcigodnego pana Melchiora Pistora, proboszcza, burmistrza Krzysztofa Hirtte, rajców magistra Jana Adama, starszego pisarza i zarazem notariusza, Abrahama Gablera, Jana Privera, Grzegorza Cleta, Wacława Schulza, Andrzeja Henninga i Sebastiana Triebskorna został odlany dla większej chwały Bożej i na cześć świętego Jan Chrzciciela. Franciszek Voileardius ludwisarz odlał ten dzwon. H. Reis.

Los dzwonu nieznany.

11.	Zielona Góra	1659

Sygnatura: 9/23/52 C
Wymiary: średnica 93 cm, wysokość 98 cm, wysokość korony 25 cm
Waga: 504 kg
Korona złożona z 6 łuków (2 i 4). Na szyi dzwonu pas z lilii, poniżej inskrypcja, a następnie potem fryz z 4 aniołami, poniżej plakieta z ukrzyżowanym i dwoma postaciami (Marią i Janem Chrzcicielem) i znak ludwisarski. Po drugiej stronie płaszcza gołębica w wieńcu z promieni nad głową – symbol ducha świętego.

+ANNO SALUTIS + 1*6*5*9, 24 DIE JULY FVSA EST AD MAIOREM DEI GLORIAM et[a] SANCTAE HEDWIGS HONOREM PETRUS HEMPEL, ELIAS GAMBLER, KIRCHVORSTEHER D(OMINUS) J(OHANNES) SCRIBANUS P(OSUIT) T(ITULUM) S(IBI) – J(OHANNES) T(HEOBALDUS) FRIDELAT, RECT(OR) – M. GALLEHE, CANT(OR) – G. REIMANN – P. T. TURNER, – I. A. GLOVINS, CAMP(ANARIUS). – A. HEIN ORG(ANIST) – F(RANCISCUS) V(OILEARDIUS)[10]

Tłum.: W roku zbawienia 1659, 24 lipca został odlany dla większej chwały Bożej i na cześć świętej Jadwigi. Piotr Hempel, Eliasz Gabler, starsi rady kościelnej, pan Jan Scribanus na mocy swoich uprawnień, Jan Teobald Fridelat, rektor, M. Gallehe, kantor, G. Reimann, P.T. Turner, I.A. Glovins, dzwonnik, A. Hein organista, Franciszek Voileard.

Przekazany do ludwisarni Mark w Brockscheid w diecezji Trewir.

a) Oryg.: &.

12.	Zatonie	1659

Sygnatura: 9/23/20 C
Wymiary: średnica 95 cm, wysokość 95 cm, wysokość korony 24 cm
Waga: 470 kg
Korona 6 łuków (2 i 4). Na szyi pojedyncze liście w parach skrzyżowane, poniżej fryz z motywem roślinnym. Pod nim trzy wersy inskrypcji oddzielone liniami. Dłoń początkuje napis i pokazuje zmianę wersu. Na płaszczu ornament z aniołami, poniżej plakieta z Chrystusem i dwoma postaciami: Maria i Jan Chrzciciel – charakterystycznymi dla tego ludwisarza[11].

[10] *Ibidem*. Potwierdzenie pełnionych funkcji wymienionych tutaj mieszczan zob. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, *Akta miasta Zielona Góra*, syg. 55.

[11] Zob. A. Górski, *Franciscus Voillardus. Przyczynek do dziejów ludwisarstwa na ziemi międzyrzeckiej*, [w:] *Ziemia międzyrzecka. Szkice z dziejów pogranicza*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz-Zielona Góra 2004, s. 155-162.

ANNO 1659 DIE I. OCTOB(RIS) FVSA EST CAMPANA AD DEI TER OP(T)I(M)I MAX(IMI) GLORIAM B(EATAE) V(IRGINIS) M(ARIAE) / IOANNIS BAPT(ISTAE) hONOREM SVB PAROCHO MARTINO FRAN(CISCO) HOLTZ D(OMINA) HEREDITARIA ILL(VSTRISSIMA) BARBARA / KITLIZIN NATA ZEDLITZIN ECCL(ESIAE) TVTORIBUS MART(I)NO BRVNTZEL ET[a] GEORGE RECKSE FRANCISCVS VOILLARDII ME FECIT

Tłum.: W roku 1659, dnia 1 października został odlany dzwon na chwałę Boga po trzykroć Najlepszego, Największego, ku czci Błogosławionej Marii Panny, Jana Chrzciciela, za proboszcza Marcina Franciszka Holtz, za protektorów Kościoła; dziedziczki jaśnie pani Barbary Kitlizin z domu Zedlitzin, Marcina Bruntzel i Jerzego Reckse; wykonał mnie Franciszek Voillardii

Przekazany do LKA Stuttgart.

a) Oryg.: &.

13. Klenica 1685

Sygnatura: 9/23/60 B
Wymiary: średnica 66 cm, wysokość 56 cm, wysokość korony? cm
Korona złożona z 4 symetrycznych łuków. Na szyi inskrypcja (A), na płaszczu inskrypcja (B).

(A)

SIEGMUND GÖTZ GOSS MICH IN BRESLAW ANNO 1685[12]

(B)

COLLATORES / GEORGE ABRAHAM VON LANGNAW / SIEGMUNDT FRIEDRICH VON THADER / PASTOR / VALENTIN MAGIRVS

Tłum.: Zygmunt Götz odlał mnie we Wrocławiu w roku 1685. (A) Kolatorzy: Jerzy Abraham von Langnaw i Zygmunt Fryderyk von Thader, pastor Walent Magrius

Los dzwonu nieznany.

14. Świdnica 1739

Sygnatura: 9/23/72 B
Wymiary: średnica 38 cm, wysokość 39 cm, wysokość korony 11 cm
Waga: 32 kg
Mały dzwonek z herbem Rotenburg na całej szerokości płaszcza. Poniżej inskrypcja datacyjna.

ANNO 1739

Przekazany do kościoła pw. Jezusa w Haren-Altharen w diecezji Osnabrück.

[12] O tym ludwisarzu zob. P. Oszczanowski, *Rodzina Götzów – z historii wrocławskiego ludwisarstwa. Wstęp do badań*, [w:] *Ludwisarstwo w Polsce, Materiały z III Sesji Naukowej z cyklu Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce, zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Toruniu oraz Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki w dniach 8-9 listopada 2002 roku*, Toruń 2003, s. 75-87.

15. Letnica 1801

Sygnatura: 9/23/74 B
Wymiary: średnica 40 cm, wysokość 55 cm, wysokość korony 13 cm
Waga: 95 kg
Na płaszczu krzyż z dwoma belkami

IOHANN THOMAS PUEHELR / GOSS MICH IN GNADENBERG 1801

Tłum.: Jan Tomasz Puehler odlał mnie w Gnadenberg w roku 1801
Przekazany do kościoła pw. św. Marii w Haren-Erika w diecezji Osnabrück.

16. Czerwieńsk 1821

Sygnatura: 9/23/27 B
Wymiary: średnica 64 cm, wysokość 73 cm, wysokość korony 11 cm
Waga: 150 kg
Korona zbudowana z 4 symetrycznych łuków, u góry fryz z motywem roślinnym, na płaszczu inskrypcja.

AUF ANORDNUNG / DURCH DEN MAGISTRAT UND DER STADT VERORDNETETN IN ROTHENBURG A(N)/O(DER) / SIND DIESE UHR GLOCKEN GEGOSSEN / VON HEINRICH GOTTLIEB ESCHERT / IN LAUBAN / 1821[1]

Tłum.: Na rozporządzenie magistratu i miasta zarządzenie w Czerwińsku nad Odrą został ten dzwon odlany przez Henryka Bogumiła Escherta w Lubaniu w roku 1821.
Przekazany do LKA Kiel.

1) Drugi, nieco mniejszy dzwon, o podobnej inskrypcji do dnia dzisiejszego zachował się w Czerwieńsku na wieży miejscowego ratusza.

17. Klenica 1831

Sygnatura: 9/23/61 B
Wymiary: średnica 46 cm, wysokość 60 cm, wysokość korony 8 cm
Korona złożona z 4 łuków zakończonych kobiecymi głowami. Na szyi inskrypcja (A). Poniżej fryz ze zdobieniem rankowym i inskrypcja (B). Na płaszczu plakiety z wizerunkami: Boga Ojca, Chrystusa (syna) i gołębicy (Duch Święty). Poniżej inskrypcja (C).

(A)

GEORGE BENIAMIN KRIEGER GOSS MICH IN BRESLAV 1831

(B)

HONORI SANCTISSIMAE TRINITATIS

(C)

GRATO ANIMO AES HOC FIERI FECIT / PAROCHIANORVM KLENICENSIVM SE[E]LECTA[M] / ANNO DOMINI 1831

Tłum.: Jerzy Beniamin Krieger odlał mnie we Wrocławiu w roku 1831(A), na chwałę najświętszej Trójcy (B), parafianie Klenicy z wdzięcznością sprawili, że ten spiż powstał w roku Pańskim 1831 (C)

Los dzwonu nieznany.

ZIELONA GÓRA'S BELLS' HISTORY – AS DOCUMENTED BY GLOCKENARCHIV IN NUREMBERG

Summary

Bells, being movable monuments, relatively often change their location. Many of them have scant documentation. Any information including their looks or a description of their inscriptions is, therefore, of great value.

Over the course of history, the bells' role continuously changed. While in the Middle Ages they were an indispensable element of town landscape, setting the pace to town life and announcing historic news, then in XIX c. their importance clearly declined. In early XX c. they were among the victims of World War I: the German Ministry of War's regulation ordered the confiscation of all bronze bells for the needs of the armaments industry. They were transported to Hamburg, where most of them saw the end of not only World War I but World War II as well. Fortunately for historians, their inventory had been made and the documentation is now kept in Glockenarchiv in Nuremberg.

This paper presents a list of Zielona Góra's bells, along with their inscriptions, the information on which can be found in Nuremberg's archive.

QUELLEN ZUR GLOCKENGESCHICHTE DES KREISES ZIELONA GÓRA (GRÜNBERG I.SCHL.) IM GLOCKENARCHIV IN NÜRNBERG

Zusammenfassung

Die Glocken, die zu mobilen Denkmälern zählen, wechseln relativ oft ihre Ortsbestimmung. Über viele von ihnen sind nur geringe Erwähnungen erhalten geblieben. Deswegen sind allerlei Informationen mit der Glockenbeschreibung bzw. mit der Abschrift der Inskription von besonders großem Wert.

Im Laufe der Geschichte änderte sich die Rolle der Glocken. Während sie im Mittelalter untrennbarer mit der städtischen Landschaft verbunden waren, weil sie mit ihrem Ertönen das Lebenstempo regelten und etwas Wichtiges bekannt machten, so wurde ihre Rolle schon im 19. Jahrhundert wesentlich kleiner. Der Anfang des 20. Jhs. brachte den Krieg mit, infolge dessen auch die Glocken zu Opfer fielen, denn die Verordnung des deutschen Kriegsministeriums vom 1.März 1917 ließ alle bronzenen Glocken für militärische Zwecke beschlagnahmen. So wurden sie nach Hamburg gebracht, wo die meisten von ihnen nicht nur bis Ende des Ersten, sondern auch des Zweiten Krieges blieben. Was für Historiker wichtig ist, wurde der Glockenbestand glücklicherweise aufgenommen und die Informationen darüber werden im Glockenarchiv in Nürnberg aufbewahrt. Anhand der Angaben zu den Glocken samt Edition der daran zu sehenden Inschriften, die der Autor des Artikels in den Sammlungen dieses Archivs gefunden hat, konnte eben das in dem Artikel angebotene Glockenverzeichnis aus dem Raum des gegenwärtigen Kreises Zielona Góra (Grünberg i.Schl.) entstehen.

(Übersetzt von K. Trychoń-Cieślak)

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Małgorzata Konopnicka

REGULAMIN UROCZYSTOŚCI ZŁOŻENIA HOŁDU LENNEGO JKM FRYDERYKOWI WILHELMOWI, KRÓLOWI PRUSKIEMU, PRZEZ SUWERENNE KSIĘSTWO ŚLĄSKIE I HRABSTWO KŁODZKIE DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1786 R.

Ustrój społeczno-polityczny Prus w XVIII w. jako państwa późnofeudalnego nadal opierał się na stosunkach lennych, których jednym z podstawowych składników był hołd, czyli ceremonia polegająca na publicznym uznaniu danej osoby za seniora, wobec którego lennik zobowiązywał się do szeroko pojętej lojalności publicznoprawnej. W zamian otrzymywał konkretne uprawnienia, zwyczajowo związane z określoną władzą tytularną.

Ukształtowany w XIV w. rytuał hołdu lennego składanego zwierzchnim władzom przez przedstawicieli społeczeństwa śląskiego utracił swój pierwotny charakter w czasie wojny trzydziestoletniej. Ponownie do pełnego wymiaru symboliczno-rytualnego hołdu powrócono w 1741 r., kiedy to delegacja książąt i stanów śląskich złożyła przysięgę wierności Fryderykowi II. Przysięga hołdownicza z 1786 r., złożona królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi II, była ostatnim tego typu wydarzeniem odbywającym się we Wrocławiu. Następni monarchowie pruscy, zrywając z akcentowaniem specyficznej pozycji Śląska i jej stolicy przyjmowali hołdy wszystkich prowincji swego kraju w Berlinie.

Uroczystość z 1786 r. nawiązywała do średniowiecznego rytuału hołdu i składała się z dwóch części: hołdu książąt, wolnych panów i delegacji kapituły katedralnej, który po nabożeństwie odbył się w Pałacu Królewskim, oraz hołdu prałatów, opatów i przełożonych zakonnych, delegacji szlachty, miast oraz cechów wrocławskich, również poprzedzonego nabożeństwem, który złożono na placu Solnym. Po ceremonii nastąpił uroczysty bankiet.

Oprócz interesujących informacji dotyczących samej procedury aktu, zawartych w regulaminie uroczystości oraz odnoszących się do stanowej struktury społeczeństwa śląskiego i jego wewnętrznych podziałów, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na fakt zachowania w tekście fragmentu opisu dawnej struktury ustrojowoprawnej Śląska. Wymieniono w nim księstwa lenne

i wolne państwa stanowe, będące jednostkami podziału przestrzennego obowiązującego do 1740 r. W czasach pruskich jednak dawny podział terytorialny funkcjonował jeszcze przez długi czas, m.in. w treści korespondencji urzędniczej.

Tekst regulaminu został opublikowany w pierwszym tomie zarządzeń, mandatów, edyktów i reskryptów ustanowionych przez nowego pruskiego króla Fryderyka Wilhelma II. Był kontynuacją zbioru aktów prawnych wydawanych od 1740 r. dla Śląska przez Fryderyka II.

Wrocław, 13 październik 1786

Regulamin uroczystości złożenia hołdu lennego JKM Fryderykowi Wilhelmowi, królowi pruskiemu, przez Suwerenne Księstwo Śląskie i Hrabstwo Kłodzkie dnia 15 października 1786 r.*

§ I

Uroczystość złożenia hołdu lennego JKM przez Suwerenne Księstwo Śląskie i Hrabstwo Kłodzkie, planowana na 15 dzień tego miesiąca we Wrocławiu, powinna przebiegać według następującego porządku:

I. W Pałacu Najjaśniejszego Pana zostanie odebrana przysięga hołdownicza od:
   1. Sufragana von Rothkircha i proboszcza von Langenickela, reprezentujących księcia biskupa wrocławskiego, księcia nyskiego i grodkowskiego.
   2. Książąt sprawujących władzę w księstwach:
      oleśnickim, bierutowskim,
      żagańskim,
      opawskim i karniowskim wraz z enklawami,
      ziębickim i ząbkowickim,
      żmigrodzkim,
      siedlisko-bytomskim.
   3. Panów wolnych państw stanowych:
      Sycowa,
      Milicza,

* *Tekst pochodzi z: Neue Sammlung aller in dem souverainen Herzogthum Schlesien und der demselben incorporirten Graffschaft Glatz in Finanz- Policey- Sachen und ergangenen und publicirten Verordnungen, Edicte, Mandate, Rescripte u. welche während Zeit der glorwürdigsten Regierung Friedrich Wilhelms II. Königs von Preussen als souverainen Obersten Herzogs von Schlesien herausgekommen sind*, 1 Band, *1786-1787*, Breslau 1792, s. 27-32. Przekład: Małgorzata Konopnicka.

Pszczyny,
Bytomia na Górnym Śląsku,
Goszcza.

4. Delegowanych wrocławskiej kapituły katedralnej.

II. Przed balkonem siedziby najwyższych władz królewskich, znajdującej się na placu Solnym, zostanie odebrana przysięga hołdownicza od następujących osób:

1. Prałatów kapituł kolegiackich:
   św. Krzyża we Wrocławiu,
   w Głogowie,
   w Nysie,
   w Opolu,
   w Raciborzu,
   w Głogówku,
   prałatów, opatów klasztorów i przełożonych wszystkich książęcych i innych, zgromadzeń zakonnych,
   deputowanych żeńskich zgromadzeń zakonnych,
   prowincjałów dominikanów, karmelitów, minorytów, kapucynów i franciszkanów oraz przełożonych zakonu bonifratrów we Wrocławiu i Prudniku.
2. Rycerstwa śląskiego, zarówno księstw lennych, jak i dziedzicznych, wolnych państw stanowych i państw mniejszych.
3. Deputowanych magistratów śląskich miast.
4. Deputowanych cechów miasta Wrocławia.

§ II

Książęta, wolni panowie stanowi, generałowie oraz ministrowie powinni zebrać się w dniu, w którym odbędzie się przysięga o godzinie 9 rano w poczekalni Pałacu Królewskiego.

§ III

Stamtąd wyżej wspomniani wzorem JKM po godzinie 9 udadzą się do kościoła reformowanego, gdzie planowane jest nabożeństwo.

§ IV

Pozostałe osoby wymienione również w paragrafie I, niezbierające się jednak w Pałacu Królewskim, czyli :

duchowni, prałaci i przedstawiciele kapituły,
hrabiowie, baronowie i szlachta delegowana spośród rycerstwa śląskiego oraz reprezentanci magistratów miast udadzą się do kościoła św. Elżbiety i tam zajmą przeznaczone dla nich miejsca.

§ V

Po powrocie Najjaśniejszego Pana do pałacu deputowani księcia biskupa, książęta śląscy lub osoby ich reprezentujące, wolni panowie stanowi, wyznaczeni prałaci wrocławskiej kapituły katedralnej oczekiwać mają w poczekalni pałacu na wskazanie sali, gdzie odbędzie się uroczystość hołdu.

Tam, gdy JKM zajmie tron deputowani księcia biskupa, wspierający króla podczas tego wydarzenia, pierwsi dokonają aktu przysięgi. Po odczytaniu tekstu hołdu zadeklarują królowi swoją wierność, kładąc trzy palce na piersi.

Następnie świeccy książęta Śląska lub ich przedstawiciele, trzymając uniesione ku górze trzy palce, wypowiedzą przed królem tekst przysięgi.

Dalej w ten sam sposób postąpią panowie wolnych państw stanowych.

Po nich prałaci wrocławskiej kapituły katedralnej, trzymając na piersi trzy palce, wypowiedzą tekst przysięgi.

§ VI

Podczas gdy JKM odbierać będzie w swym pałacu przysięgę, niżej wymienieni przejdą z kościoła na plac Solny, przed balkon siedziby najwyższych władz, gdzie zajmą wyznaczone miejsca. Mowa tu o:

1. Wyznaczonych prałatach kapituł kolegiackich, opatach klasztorów i przełożonych zgromadzeń zakonnych, deputowanych zakonów żeńskich oraz o prowincjałach. Po nich w orszaku znajdować się będą:
2. Hrabiowie, baronowie oraz szlachta deputowana spośród rycerstwa śląskiego:
   księstwa świdnickiego prowadzeni przez marszałka,
   księstwa jaworskiego prowadzeni przez marszałka,
   księstwa głogowskiego prowadzeni przez marszałka,
   księstwa wrocławskiego, w skład którego reprezentacji wchodzą deputowani
   magistratu wrocławskiego prowadzeni przez marszałka,
   księstwa brzeskiego, prowadzeni przez marszałka,
   księstwa opolskiego i raciborskiego, prowadzeni przez marszałka,
   księstwa legnickiego i wołowskiego, prowadzeni przez marszałka,
   księstwa oleśnicko-bierutowskiego, prowadzeni przez marszałka,
   księstwa nyskiego i grodkowskiego, prowadzeni przez marszałka,
   księstwa ziębickiego i ząbkowickiego, prowadzeni przez marszałka,
   księstwa żagańskiego i żmigrodzkiego, prowadzeni przez marszałka,
   księstwa opawskiego i karniowskiego z enklawami, prowadzeni przez marszałka,
   oraz wolnych państw stanowych: Syców, Milicz, Pszczyna, Bytom i państw mniejszych Bogumina wraz z enklawami, Goli, Nowego Grodziska , Cieszkowa i Wodzisławia, prowadzeni przez marszałka.

Na zakończenie deputowani rycerstwa hrabstwa kłodzkiego prowadzeni przez marszałka.

3. Prowadzeni przez dwóch marszałków delegowani magistratów miast królewskich:
   Świdnicy, Kamiennej Góry, Dzierżoniowa, Strzegomia, Bolkowa, Jawora, Jeleniej Góry, Lwówka, Kowar, Świerzawy, Wlenia, Legnicy, Złotoryi, Chojnowa, Lubina, Prochowic, Wołowa, Wąsosza, Rudnej, Ścinawy, Wińska, Namysłowa, Środy Śląskiej, Brzegu, Strzelina, Oławy, Kluczborka, Byczyny, Złotego Stoku, Niemczy, Srebrnej Góry, Głogowa, Kożuchowa, Zielonej Góry, Szprotawy, Góry, Świebodzina, Nowej Soli, Polkowic, Opola, Prudnika, Gliwic, Raciborza, Żar, Kłodzka, Bystrzycy Kłodzkiej, Lądka, Dusznik, Radkowa, Lewina.

Prowadzeni przez dwóch marszałków delegowani miast prywatnych:
Nysy, Paczkowa, Grodkowa, Otmuchowa, Głuchołaz, Wiązowa, Oleśnicy, Bierutowa, Wołczyna, Psiego Pola, Dobroszyc, Międzyborza, Strupiny, Trzebnicy, Ziębic, Ząbkowic Śląskich, Barda, Żagania, Przewozu, Nowogrodu Bobrzańskiego, Głubczyc, Baborowa, Kłobuczyna, Kietrza, Bytomia na Dolnym Śląsku, Żmigrodu, Prusic, Pszczyny, Sycowa, Milicza, Mikołowa, Bytomia na Górnym Śląsku, Tarnowca, Twardogóry, Wodzisławia, Sułowa, Cieszkowa, Urazu, Kątów, Świebodzic, Wałbrzycha, Korfantowa, Boguszowa, Lubawki, Sulikowa, Dobromierza, Sobótki, Gryfowa, Mirska, Lubomierza, Nowogrodźca, Lewina Brzeskiego, Chobieni, Nowego Miasteczka, Sławy, Otynia, Czerniny Wielkiej, Koźla, Niemodlina, Głogówka, Dobrodzienia, Krapkowic, Gorzowa Śląskiego, Leśnicy, Lublińca, Pyskowic, Olesna, Skorogoszczy, Strzelec Opolskich, Toszka, Ujazdu, Białej, Rybnika, Międzylesia, Nowej Rudy, Bolesławowa.

Następnie reprezentanci cechów miasta Wrocław.

§ VII

Kiedy wymienieni w poprzednim paragrafie duchowni, rycerstwo, przedstawiciele magistratów, mieszczaństwo Wrocławia w wyznaczonym w regulaminie porządku ustawią się przed budynkiem najwyższych władz, JKM zajmie miejsce na tronie. Wówczas minister spraw zagranicznych hrabia von Hertzberg wygłosi do zebranych przemówienie. W imieniu stanów głos zabierze przewodniczący rejencji wirtembersko-oleśnickiej von Seidlitz.

§ VIII

Następnie radca von Schlechtendal wezwie do złożenia hołdu:

1. Wyznaczonych prałatów kapituł kolegiackich, opatów i przełożonych zgromadzeń zakonnych oraz prowincjałów wyżej wymienionych za-

konów, którzy podczas czytania tekstu przysięgi położą na piersi trzy palce,
2. Hrabiów, baronów oraz deputowaną spośród rycerstwa szlachtę, którzy w trakcie czytania przysięgi wzniosą w górę trzy palce.
3. Podobnie postąpią deputowani miast
4. oraz reprezentanci cechów wrocławskich.

§ IX

Po przysiędze na znak marszałka hrabiego von Sandrezky należy trzykrotnie zawołać: „Niech żyje król Fryderyk Wilhelm". Wiwatom towarzyszyć będą wystrzały armatnie, dźwięki werbli i trąbek.

§ X

Porządek ustalony dla przebiegu hołdu nie powinien służyć do rozstrzygania spraw spornych bez uprzedniego ich zbadania.

Po uroczystości zostaną rozdane pieniądze, których ilość dla obecnych na hołdzie: szlachty, prałatów i przełożonych klasztorów oraz deputowanych miast, została ustalona w osobnych tabelach.

Wydane: Wrocław 13 października 1786

Fryderyk Wilhelm II

INSTRUCTIONS FOR THE CEREMONY OF SWEARING FEALTY TO HIS MAJESTY FREDERIC WILHELM, KING OF PRUSSIA, BY THE SOVEREIGN DUCHY OF SILESIA AND THE COUNTY OF KŁODZKO, HELD ON OCTOBER 15TH, 1786

Summary

The set of instructions for the ceremony of swearing fealty in 1786, included in the collection of decrees, edicts and mandates for Silesia – issued by the monarchs from 1740 – was one of the first orders by Frederic Wilhelm II, successor to Silesia's annexation's author, Frederic the Great. The former inherited the province – detached in the first half of XVIII c. from the Habsburg monarchy – which, at the beginning of

his predecessor's reign, underwent a series of reforms, imposing on it the Prussian-Brandenburg state model. Beside the glaring transformation of Silesia's territorial structure, which had done away with the existing administrative division of the region, a number of steps were taken to abolish the class institutions. Consequently, Silesia lost its political autonomy and turned into a kind of absolute state with the strict division into social classes which, however, did not have any political influence. The original text of the instructions for the ceremony reflects the structure of the class system and Silesia's internal divisions, emphasised by the order of swearing fealty. Yet, the old administrative division into duchies and smaller territorial units continued in popular tradition alongside the new official division and, as the original text reads, it was used even in official correspondence.

REGLEMENT DES FEIERLICHKEITSVERLAUFS ZUR HULDIGUNG SEINER MAJESTÄT FRIEDRICH WILHELM, KÖNIGS VON PREUSSEN DURCH SOUVERÄNES HERZOGTUM SCHLESIEN, GRAFSCHAFT GLATZ, AM 15. OKTOBER 1786

Zusammenfassung

Die Sammlung der seit 1740 herausgegebenen Anordnungen, Edikte und Mandate des schlesischen Monarchen enthielt auch ein Reglement der Belehnungsfeier aus dem Jahre 1786. Es war eine der ersten Anordnungen von Friedrich Wilhelm II., dem Thronfolger von Friedrich dem Großen, der zur Annexion Schlesiens führte. Friedrich Wilhelm II. erbte die in der ersten Hälfte des 18. Jh. von der Habsburger Monarchie abgetrennte Provinz, die anfangs der Regierung seines Vorgängers eine Reihe von Umgestaltungen erlebte, welche zum Ziel hatten, die preußisch-brandenburgischen Systemmuster auf den schlesischen Grund zu übertragen.

Außer der größten Raumstrukturänderung Schlesiens, die mit der damaligen Administrationsteilung zusammenbrach, wurde vieles unternommen, was u.a. die Abschaffung von Ständeinstitutionen zur Folge hatte. Deshalb wurde die Eigentümlichkeit des Systems Schlesiens zur Folge hatte abgeschafft. So entstand ein Typ des absoluten Staates, in dem eine enge Ständeeinteilung erhalten blieb. Die Stände hatten jedoch keine Möglichkeit, politisch wirksam zu sein. Der da zitierte Quellentext widerspiegelt die Struktur der Stände und der inneren Einteilungen Schlesiens, die im Huldigungseid stark hervorgehoben waren. Die Traditionen der ehemaligen administrativen Teilung des Landes in Herzogtümer und kleinere Einheiten hatten unabhängig von der amtlichen Einteilung überstanden. Wie der Quellentext beweist, sind sie sogar in der staatlichen Korrespondenz erhalten geblieben.

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI
STUDIA ZACHODNIE 9 • ZIELONA GÓRA 2007

Ryszard Michalak

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI I SAMODZIELNE NIEZALEŻNE PARAFIE RZYMSKOKATOLICKIE W POLITYCE WYZNANIOWEJ PAŃSTWA POLSKIEGO PO 1956 ROKU

ŹRÓDŁA DO SPRAWY GĄDKOWA WIELKIEGO

Kryzys stalinowskiego kursu polityki wyznaniowej w Polsce rozpoczął się wcześniej niż kryzys stalinizmu jako systemu sprawowania władzy. Już w 1953 r. w Sekretariacie Biura Organizacyjnego KC PZPR omawiano tajne tezy[1], z których wynikało, iż rządząca partia ma świadomość fiaska dotychczasowej polityki wobec Kościoła i życia religijnego. Autorzy tez postulowali oczywiście konieczność kontynuowania walki z „przesądami" i „zabobonami", jednakże przyznawali przy tym, iż „sprawa przezwyciężenia wierzeń religijnych wśród szerokich mas – to sprawa dziesięcioleci". Taka konstatacja wymuszała poszukiwanie nowych rozwiązań w walce z ideologicznymi wrogami, tj. Kościołem Rzymskokatolickim i innymi Kościołami i związkami religijnymi.

Praktyka prowadzonej przez komunistów polityki wyznaniowej pokazuje, że do 1956 r. nie wprowadzono jednak nowych, rewolucyjnych rozwiązań. Nie próbowano np. jednoznacznie i konsekwentnie podzielić wyznawców chrześcijaństwa i skierować ich działań na wzajemne wyniszczenie[2]. Jak przy-

[1] AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/155, k. 19-34 – dokument ten wraz z krótkim omówieniem został opublikowany na łamach „Więzi", por. A. Kochański, *PZPR wobec religii i Kościoła w 1953 r.*, „Więź" 1992, nr 10, s. 98-111.

[2] Wyjątkowa pod tym względem była polityka inspirowania Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego do walki z Kościołem Metodystycznym. Trudno jednakże oceniać poparcie władz udzielone ewangelikom w kategoriach wyłącznie polityki wyznaniowej, gdyż istota poparcia związana była ściśle z polityką repolonizacji i polonizacji Warmii i Mazur, gdzie krytycznie oceniano w tym zakresie postawę metodystów, a z drugiej strony – jak pisał w „notatce" służbowej naczelnik Wydziału III UdSW Serafin Kiryłowicz: „Zagadnienie mazurskie jest bardzo poważne i wymaga wielkiej czujności ze strony władz, aby prowadząc rękami duchowieństwa akcję na Mazurach nie dopuścić do ich klerykalizacji" (AAN, UdSW, sygn. III 22/38/56, k. 1-8). *Notatka: Kościoły i związki nierzymskokatolickie* [wersja oryginalna pochodzi z 1952 r., na niej to w 1955 r. były nanoszone poprawki]. Kościół ewangelicki był więc takim samym ideologicznym wrogiem, jak inne Kościoły. W żaden sposób nie chodziło władzom o rozwój Kościoła luterańskiego zgod-

znawał jeden z pomniejszych realizatorów stalinowskiej polityki wyznaniowej Stefan Pachołek, kierownik krakowskiego Wydziału do Spraw Wyznań:

[...] trzeba obiektywnie w tym miejscu przyznać, że w latach 1951-1956 same władze państwowe nie były też zainteresowane rozwojem związków wyznaniowych w ogóle, a w tym rzędzie i kościoła polsko-katolickiego. Wynikało to z ówczesnej koncepcji politycznej, która faktycznie nie różnicowała poszczególnych związków wyznaniowych, generalizując ujemne skutki działań wszystkich związków wyznaniowych. Kierownictwo polityczne stało wówczas na stanowisku, że ewentualne popieranie mniejszości wyznaniowych w Polsce praktycznie nic nie daje, a pewne korzyści osiąga się wówczas, jeżeli obywatel zerwie z danym związkiem wyznaniowym i przejdzie na ateizm[3].

Tak więc do 1956 r. wszyscy „reprezentanci filozofii idealistycznej" traktowani byli niemal równo, jako przeciwnicy „materialistycznego światopoglądu". Skoro jednak ateizacja i laicyzacja społeczeństwa jawiły się jako odległa perspektywa, postanowiono, po uprzednich próbach ubezwłasnowolnienia, wykorzystać niektórych „mniejszych wrogów" do walki z „największym". Wczytując się w dzieła klasyków odnajdowano zresztą furtkę, która pozwalała zastępować frontalną rewolucję działaniem bardziej wyszukanym. Jeśli sam Lenin pouczał, że „z przesądami religijnymi należy walczyć ostrożnie"[4], to w warunkach nieskuteczności dotychczasowej polityki postanowiono podjąć niepraktykowaną dotąd próbę uderzenia w Kościół Rzymskokatolicki przy wykorzystaniu mniejszości religijnych. Kłopotliwe było jedynie to, że nie wszystkie one nadawały się do odegrania tej roli. Potrzebny był Kościół, którego dogmaty byłyby najbardziej zbliżone do rzymskokatolickich. Jedynie spełniając ten warunek mógł on przysłużyć się akcji „wyciągania" wiernych spod władzy biskupów. W ocenie architektów polityki wyznaniowej zadanie to mógł wypełnić najlepiej Kościół Polskokatolicki.

Konsekwentnie realizowana w okresie stalinowskim polityka represji wobec Kościołów mniejszościowych docelowo miała prowadzić do ich likwidacji. Październik 1956 r. wstrzymał ten kurs, ale nie odwrócił spowodowanego właśnie przez represje ubezwłasnowolnienia niektórych Kościołów. Ten los nie ominął również Kościoła Polskokatolickiego. Kościół ten, jeszcze pod nazwą Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (nazwa obowiązywała do 1951 r.), znajdował się bodaj w najtrudniejszym położeniu spośród wszyst-

ny z jego naturą, tj. pracą religijną. Rozprawa z tym Kościołem była jedynie odroczona. Więcej na ten temat zob. dla przykładu: K. Urban, *Luteranie i metodyści na Mazurach 1945-1957. Wybór materiałów*, Kraków 2000; R. Michalak, *Kościół metodystyczny na Warmii i Mazurach w latach stalinizmu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2000, nr 2.

[3] Cyt. za: K. Białecki, *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944-1965*, Poznań 2003, s. 82-83.

[4] W. Lenin, *Przemówienie na I Ogólnorosyjskim Zjeździe Robotnic (19.11.1918 r.)*, [w:] K. Marks, F. Engels, W. Lenin, *O religii. Wybór*, Warszawa 1984, s. 467.

kich Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich jeszcze w II Rzeczypospolitej[5]. Traktowany był jako „destrukcyjna sekta" tak przez władze państwowe, jak i przez hierarchów Kościoła Rzymskokatolickiego[6]. Po przejęciu władzy przez komunistów jedynie formalnie sytuacja uległa poprawie. W 1946 r. „narodowcy" uzyskali wprawdzie legalizację, ale władze podejrzliwie postrzegały podmiot, którego źródła i główna siedziba znajdowały się we wrogich Stanach Zjednoczonych. Sposobu postrzegania polskich katolików nie zmienił również Kościół Rzymskokatolicki, który w pismach do władz państwowych uskarżał się na tolerowanie „sekty", uzurpującej sobie przez nazwę katolicki charakter[7].

Sami „narodowcy" wiązali z nową władzą duże nadzieje. Tak jak i inni wyznawcy Kościołów nierzymskokatolickich, wiele obiecywali sobie już po deklaracji zawartej w *Manifeście PKWN*. Stwierdzenie:

> Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia

– stwarzało możliwość nobilitacji „drugo- i trzeciorzędnych" w II Rzeczypospolitej Kościołów. Potwierdzeniem nowej, przyjaznej Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu polityki wyznaniowej państwa miało być uznanie Kościoła przez Ministerstwo Administracji Publicznej za „publiczno-prawny związek religijny", a także manifestowanie przez władze centralne i wojewódzkie poparcia w procesie przejmowania świątyń poewangelickich[8].

---

[5] Na temat polityki wyznaniowej II RP zob. K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-prawne*, Warszawa-Poznań 1988.

[6] Zob. K. Białecki, *op. cit.*, s. 11-20.

[7] Zob. *Memoriał Episkopatu do prezydenta Krajowej Rady Narodowej B. Bieruta w sprawie normalizacji stosunków Kościoła i państwa*, [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, tom I: *lata 1945-1959*, Poznań 1994, s. 35-36.

[8] O poparciu wojewody szczecińskiego Leonarda Borkowicza udzielanym Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu pisze Krzysztof Kowalczyk, jednakże – jak zaznacza ten historyk – „władze miejskie, gminne i obwodowe (powiatowe) z reguły niechętnie odnosiły się do pracy duszpasterskiej księży polskokatolickich, wnioskując o przydział budynków kościelnych z korzyścią dla wyznania rzymskokatolickiego" (K. Kowalczyk, *W walce o rząd dusz. Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956*, Szczecin 2003, s. 98-105). Wydaje się, że to właśnie w praktycznym postępowaniu władz niższego szczebla należy szukać istoty ówczesnej polityki wyznaniowej. Władze centralne i wojewódzkie deklaratywnie, a w jednostkowych wypadkach faktycznie, popierały Kościoły mniejszościowe, nie prostowały jednak decyzji i praktyki władz niższego szczebla. Postawa władz najwyższych podyktowana była działaniami na rzecz tworzenia własnego, pozytywnego wizerunku – tak w odniesieniu do społeczności międzynarodowej, jak i własnego społeczeństwa – jako władzy światłej, nowoczesnej, tolerancyjnej i sprzyjającej, zgodnie z normami demokratyczny-

Jednakże wraz z powstaniem we wrześniu 1947 r. Kominformu, skończyła się era „demokracji ludowych" i „narodowych dróg do socjalizmu". Zimna wojna, plan Marshalla i niepokorny wobec Stalina Tito wymusiły na polskich komunistach centralizację władzy w stalinowskiej wersji. Skończyła się w ten sposób względnie liberalna dotąd polityka wyznaniowa, kończyła się tym samym i suwerenność polskich katolików.

Wnikliwe „przyglądanie się" duchownym polskokatolickim w 1948 i 1949 r. zamieniło się na przełomie 1950/1951 r. w precyzyjną akcję mającą na celu usunięcie dotychczasowego kierownictwa kościelnego i zastąpienie go bezwzględnie oddanymi władzom ludźmi[9]. Biskup Józef Padewski nie przeżył śledztwa, jakiemu został poddany na Rakowieckiej[10], a ks. Edward Narbuttowicz został skazany na karę śmierci[11]. Czystki objęły również duchownych na niższych szczeblach. Kościołowi pozwolono trwać za cenę zerwania więzi z jego centralą w Stanach Zjednoczonych oraz deklarację włączenia Kościoła „w nurt walki o pokój i sprawiedliwość społeczną". Zadanie to, jeszcze w okresie stalinowskim, wypełniali kolejno: ks. Józef Dobrochowski, ks. bp Eugeniusz Krieglewicz i ks. bp Julian Pękala. Zapewne liczyli oni na to, iż władze pozwolą im rozwinąć skrzydła, a oddany komunistom Kościół zastąpi może nawet przy ich wsparciu Kościół Rzymskokatolicki. Taki scenariusz nie mógł być jednakże brany pod uwagę przez rządzących w warunkach poparcia, jakiego udzielali oni w tym czasie rzymskokatolickiej frakcji tzw. księży patriotów. Dopiero zarówno niespełnienie oczekiwań przez tych ostatnich, jak i niezadowalające efekty dotychczasowej polityki wyznaniowej otworzyły nowe możliwości przed mającymi wielkie ambicje przywódcami Kościoła Polskokatolickiego. W gronie osób przeznaczonych do odgrywania najważniejszych ról zabrakło nieoczekiwanie miejsca dla współtworzących dotychczasową elitę.

---

mi, pluralizmowi wyznaniowemu. Tak polityka wpisywała się w koncepcję „demokracji ludowej", od której państwa tworzącego się bloku radzieckiego odeszły na przełomie 1947/1948 r. Analogiczną różnorodność postaw władzy centralnej, wojewódzkiej i lokalnej widać było w odniesieniu do innych Kościołów nierzymskokatolickich (zob. R. Michalak, *Kościoły protestanckie i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945-1956)*, Warszawa 2002, s. 128-168).

[9] Obszernie na ten temat zob. W. Pietrzyk, *Polski Narodowy Kościół Katolicki na tle polityki wyznaniowej II Rzeczypospolitej i PRL*, [w:] *Religia i polityka*, red. B. Grott, Kraków 2000, s. 210-212; K. Białecki, *op. cit.*, s. 31-84; idem, *Lepsi katolicy? Ingerencja organów państwa w życie Kościoła Polskokatolickiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 3.

[10] AAN, UdSW, sygn. 131/14, k. 46-49, S[erafin] K[iryłowicz] *Notatka: Kościół Polsko-Katolicki w PRL*, Warszawa 30.03.1957 r.

[11] Później zmieniano karę na dożywocie, a potem na 15 lat więzienia. Ostatecznie wypuszczono ks. Narbuttowicza na wolność w 1956 r.

Po przełomie 1956 r. u steru władzy partyjno-państwowej pojawiła się nowa ekipa ludzi. Budowanie swojej pozycji, tak w partii, jak i w całym społeczeństwie, opierała ona nie tylko „na naprawie zła" powstałego w okresie narastania „błędów i wypaczeń". Gomułce i jego otoczeniu nie chodziło przecież o to, by popularne zmiany uczynić istotą i głównym celem tych rządów. Istotą i celem nadal pozostawało budowanie państwa i społeczeństwa według drogowskazów marksizmu-leninizmu. Krótkotrwała liberalizacja stosunków społecznych była jedynie środkiem prowadzącym do konsolidacji niedawno zdobytej (bądź odzyskanej) władzy. Umocnienie tej władzy nie mogło z kolei oznaczać powrotu do tych praktyk, które kończyły się fiaskiem niejednego przedsięwzięcia. Dotyczyło to w dużej mierze polityki wyznaniowej. Gomułka stawiał na nowe rozwiązania, a sprawa Kościoła Polskokatolickiego pokazuje, że i na nowych ludzi.

W 1959 r. biskupem zwierzchnikiem Kościoła narodowego został znany i szanowany duchowny Kościoła Rzymskokatolickiego ks. Maksymilian Rode. Już ten fakt pokazuje, że Kościołowi Polskokatolickiemu wyznaczono nową rolę. Jeśli na jego czele postawiono osobę cieszącą się dużą popularnością wśród wiernych Kościoła Rzymskokatolickiego, to liczono zapewne na efekt konwersji tych ludzi (przy innych instrumentalnie stwarzanych okolicznościach) do Kościoła posłusznego partii i państwu. Do nowej polityki władz wobec Kościoła Polskokatolickiego zachęcała sprawa konfliktu wyznaniowego, jaki nastąpił w latach 1957-1958 w miejscowości Bolesław w Małopolsce. Konflikt w łonie parafii rzymskokatolickiej doprowadził tam do uformowania się parafii polskokatolickiej. Miejscowość podzieliła się na dwie zantagonizowane grupy. Spór o prawa do mienia kościelnego doprowadził do zamieszek, które zahamowała dopiero interwencja milicji. Sprawa toczyła się następnie przed sądem i posłużyła do skompromitowania Kościoła Rzymskokatolickiego[12]. Ten i podobne spory (choć również sama akcja misyjna) zaowocowały ponadto przyrostem liczby wiernych Kościoła Polskokatolickiego w latach 1956-1959 o blisko jedną trzecią (z 38 100 do 47 700)[13]. Dla władz ważniejszy od przyrostu liczby „narodowców" był oczywiście fakt, że o blisko 10 000 osób skurczyła się w tym czasie liczba wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego. Kolejne „sukcesy" odnotowywano w następnych latach.

Sprawa Bolesławia stanowiła preludium do nowej polityki wyznaniowej z udziałem Kościoła Polskokatolickiego. O ile większość Kościołów i związków wyznaniowych (a w zasadzie ich przywódców) godziła się „na włączenie

[12] Por. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 63; T. Białecki, *Kościół Narodowy* ..., s. 95-96.

[13] Por. A. Dudek, *op. cit.*, s. 64; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2003, s. 135.

ich do propagandowych akcji państwowych, często skierowanych przeciwko rzymskim katolikom"[14], o tyle Kościół Polskokatolicki pod przywództwem biskupa Rodego stał się stałym narzędziem walki z Kościołem Rzymskokatolickim[15]. W 1959 r. państwo zaczęło wypłacać księżom polskokatolickim regularne pensje, wydawano pozwolenia na wznoszenie kościołów i innych nieruchomości, na przejmowanie obiektów poewangelickich, wspierano wydawanie pisma kościelnego „Posłannictwo"[16]. I choć ostatecznie rozczaruje władze sam bp Rode, a i Kościół Polskokatolicki nie będzie odnotowywał spodziewanego przyrostu wiernych kosztem Kościoła Rzymskokatolickiego, to i tak będzie on konsekwentnie wspierany przez państwo do końca PRL.

Inaczej niż w Bolesławiu, gdzie część wiernych spontanicznie zawiązała parafię polskokatolicką, w wielu innych miejscowościach banalne i błahe konflikty wewnątrz rzymskokatolickie, przy ingerencji bezpieki i władz partyjno-państwowych zamieniały się w „parafialne rebelie", nad którymi miał zapanować, a wiernych objąć opieką właśnie Kościół Polskokatolicki. Stadium pośrednie zbuntowanej parafii, która miała wejść w struktury nowego Kościoła, nazwano Samodzielną Niezależną Parafią Rzymskokatolicką[17]. Dzięki temu unikano oskarżeń pod adresem Kościoła Polskokatolickiego o odbieranie wiernych Kościołowi Rzymskokatolickiemu, a zyskiwać miano – poza konkretną liczbą konwertytów – wymierny efekt propagandowy: Samodzielna Niezależna Parafia Rzymskokatolicka swoją decyzją o przyłączeniu do Kościoła Polskokatolickiego miała dokonywać najbardziej dojrzałego wy-

[14] J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003, s. 63. Krytyczna wobec Kościoła Rzymskokatolickiego i propaństwowa zarazem postawa kierownictw Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich ujawniła się w szczególności w odniesieniu do orędzia polskiego episkopatu do biskupów niemieckich w 1965 r. oraz obchodów milenijnych 1966 r. (por. O. Kiec, *Uroczystości millenijne 1966 roku i mniejszości wyznaniowe w Polsce*, „Roczniki Historyczne", R. LXVIII: 2002, s. 175-193; idem, *Die Millenniumsfeierlichkeiten in Polen 1966 und die Rolle der Minderheitskirchen zwischen Kommunismus und Katholizismus*, [w:] *Im Räderwerk des »real existierenden Sozialismus«. Kirchen in Ostmittel- und Osteuropa von Stalin bis Gorbatschow*, Hrsg. von H. Lehmann, J. H. Schjørring, Göttingen 2003, s. 143-161).

[15] O polityce władz partyjno-państwowych w PRL wobec Kościołów mniejszościowych por. R. Michalak, *Divide et impera. Szkic o złożoności polityki wyznaniowej PRL wobec Kościołów mniejszościowych i jej następstwach*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 1, *passim*.

[16] Por. K. Białecki, *Lepsi katolicy?...*, s. 38.

[17] Biskupi zebrani na 82. konferencji plenarnej episkopatu w dniu 18 czerwca 1964 r. sądzili, że Samodzielne Niezależne Parafie Rzymskokatolickie to nowa koncepcja władz, która ma zastąpić nieudane „eksperymenty z Kościołem narodowym". Nie przypuszczali, że władze spróbują włączać zbuntowane parafie do Kościoła Polskokatolickiego. Duchowni tego Kościoła pojawiali się zresztą każdorazowo w miejscu, gdzie powstała „niezależna" parafia (por. A. Dudek, *op. cit.*, s. 177-178). Już w grudniu 1962 r. na posiedzeniu Zespołu do Spraw Kleru przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR uznano, że należy nakłonić ks. Zdzisława Kosa i wiernych zbuntowanej parafii w Wierzbicy do przejścia do Kościoła Polskokatolickiego (por. T. Białecki, *Kościół Narodowy* ..., s. 97).

boru i pokazywać, jaki powinien być kierunek dla wszystkich rzymskich katolików, ceniących sobie „samodzielność" i „niezależność". Zadaniem władz było na tyle umiejętne pilotowanie sprawy, by wierni parafii niezależnej byli przekonani o tym, iż akcesja do Kościoła Polskokatolickiego jest ich własnym pomysłem.

O tym, że nie zawsze konflikt i bunt rozwijały się według powyższego scenariusza, informują dokumenty dotyczące Samodzielnej Niezależnej Parafii Rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim (ówczesne woj. zielonogórskie), powstałej z inspiracji szefa zielonogórskiej Służby Bezpieczeństwa ppłk. Jerzego Potyry[18], a istniejącej od 1963 do 1968 r.[19] Rzecz to o tyle istotna, by pokazać właśnie i taką nieudaną próbę wzmocnienia Kościoła Polskokatolickiego, gdyż tego rodzaju sprawy funkcjonowały najczęściej poza znaną statystyką wyznaniową, która siłą rzeczy nie odzwierciedlała w pełni skali działań władz w omawianej sprawie. Kościół Polskokatolicki największą liczbę wiernych osiągnął (jeśli wierzyć statystyce samego Kościoła) w 1961 r. – 81 200[20]. Ustalenie wszystkich działań władz na rzecz wzrostu liczby wiernych Kościoła Polskokatolickiego może dopiero pozwolić na formułowanie hipotez, jaką rzeczywiście rolę przewidywali dlań architekci polityki wyznaniowej doby Gomułki. Jeśli badania prowadzone przez historyków w archiwach regionalnych, kościelnych, a także ewentualnie uzyskane relacje samych parafian dowiodłyby, że ręka państwa pod nazwą Samodzielnych Niezależnych Parafii Rzymskokatolickich sięgała nie tylko Gądkowa Wielkiego, Wierzbicy[21], Gnojna, Młynar i Kamionki Wielkiej – to mogłoby się okazać, że marzenia niektórych wyznawców Kościoła narodowego, iż może się on stać katolicką alternatywą Kościoła Rzymskokatolickiego[22], były również marzeniami decydentów polityki wyznaniowej[23].

[18] Por. J. Sikorski, *Służba Bezpieczeństwa wobec Kościoła Rzymskokatolickiego na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1970 w świetle jego sprawozdań*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2004, nr 11, s. 168.

[19] Parafia rzymskokatolicka w Gądkowie Wielkim rozpoczęła działalność w 1945 r. Jej kościoły filialne powstały w Debrznicy (1946 r.), Radzikowie (1946 r.) i Gądkowie Małym (1961 r.). Pierwszym proboszczem kościoła pw. Matki Bożej Bolesnej był ks. Lech Rychwalski (od września 1945 r. do sierpnia 1949 r.). Formalne zatwierdzenie Samodzielnej Niezależnej Parafii Rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim przez PWRN w Zielonej Górze nastąpiło 10 lutego 1964 r. W danych dotyczących historii „schizmy", zamieszczonych na stronie internetowej Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej przyjęto, że niezależna parafia zakończyła swoją działalność 4 maja 1968 r. (por. http://www.diecezja.zgora-gorzow.opoka.org.pl/diecezja/ 08.11. 2004).

[20] Zob. K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce 1945-1991 (zarys statystyczny)*, Kraków 1994, tab. 34, s. 68.

[21] Zob. A. Dudek, *op. cit.*, s. 175-179.

[22] Por. K. Białecki, *Kościół Narodowy...*, s. 32-33.

[23] Tylko pobieżnie prowadzona sonda wśród członków wybranych parafii wiejskich na terenie Środkowego Nadodrza przyniosła zaskakująco dużo informacji o licznych konfliktach

Dokumenty dotyczące wypadku Gądkowa Wielkiego pokazują, że władze Kościoła Polskokatolickiego nie dążyły za wszelką cenę do przejmowania wszystkich parafii „niezależnych". Niektóre z nich po prostu mogłyby przynieść więcej kłopotów aniżeli korzyści. Społeczność Gądkowa Wielkiego była zbyt mocno podzielona. Kuria biskupia w Gorzowie nie zamierzała utracić parafii. Przejmując parafię silnie zantagonizowaną z biskupem Wilhelmem Plutą, Kościół Polskokatolicki mógłby z kolei sprowokować przeciwko sobie wielkiego przeciwnika. Biskup gorzowski znajdował się wówczas w gronie pięciu „najbardziej nieprzejednanych wrogów PRL"[24].

Niechciana ostatecznie przez biskupa Pękalę parafia z Gądkowa bynajmniej nie powróciła z tego powodu na łono Kościoła Rzymskoaktolickiego, lecz nadal w formule parafii „samodzielnej" i „niezależnej" miała odgrywać rolę podmiotu podrywającego autorytet biskupa Pluty. Władze państwowe (przede wszystkim Serafin Kiryłowicz[25]) do końca rozpaczliwie próbowały wspierać trwanie tej inicjatywy. Ważne było bowiem podtrzymywanie kursu, gdy krytyka hierarchii rzymskokatolickiej płynęła z wielu źródeł – w tym ze strony ludzi wierzących – a Kościół Polskokatolicki mógł też ostatecznie oddziaływać na parafie „niezależne" bez konieczności włączania ich do swoich struktur.

Prezentowane dokumenty (wybór), dotyczące m.in. okoliczności powstania, działalności, związków z Kościołem Polskokatolickim oraz upadku Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim,

---

wewnątrzparafialnych w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Konieczne są w tej sytuacji wnikliwe studia, prowadzone przez zespół badaczy.

[24] A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 183. Opinię niepokornego wobec komunistycznych władz miał również i Kościół gorzowski już na przełomie lat 40. i 50. O polityce wyznaniowej PRL realizowanej na terenie dzisiejszej Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej zob. dla przykładu: *Wydarzenia zielonogórskie w 1960 roku*, red. T. Dzwonkowski, Zielona Góra 1995; C. Osękowski, *Konflikt o Dom Katolicki w Zielonej Górze*, „Studia Zielonogórskie", t. I, 1995, *passim*; R. Michalak, *Polityka wyznaniowa władz partyjno-państwowych w powiecie żarskim w latach stalinizmu*, „Studia Zachodnie" 2000, nr 5, *passim*; K. Kowalczyk, *Polityka władz państwowych wobec Kościoła gorzowskiego w latach 1945-1956*, „Studia Paradyskie" 2002, nr 12, *passim*; J. Sikorski, *Aparat bezpieczeństwa wobec Kościoła Rzymskokatolickiego na Ziemi Lubuskiej w latach 1948-1956 w świetle sprawozdań wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu i Zielonej Górze*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2003, nr 10, *passim*; idem, *Służba Bezpieczeństwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1970..., passim*, idem, *Lubuskie reminiscencje „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci..."*, „Studia Zachodnie" 2002, nr 6, *passim*; Z. Kowalczuk, *Nadzór państwowy nad Wyższymi Seminariami Duchownymi w Polsce w latach 1960-1961 na przykładzie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wielkopolskim*, „Studia Zachodnie" 2002, nr 6, *passim*; D. Śmierzchalski-Wachocz, *Partia komunistyczna wobec przejawów wiary katolickiej w swoich szeregach na Środkowym Nadodrzu 1945-1970*, Ząbki 2004.

[25] Por. K. Urban, *Serafin Kiryłowicz (1903-1986)*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy" 1987, nr 3-4, s. 246-252.

znajdują się w zbiorach Archiwum Państwowego w Zielonej Górze (z siedzibą w Starym Kisielinie). W niektórych wypadkach zrezygnowałem z podawania nazwisk bohaterów źródeł. Tłumaczy to treść dokumentów. Zachowana została oryginalna pisownia źródeł, zmodyfikowano jedynie w wypadkach koniecznych interpunkcję.

* * *

Dok. nr 1 Zielona Góra, dnia 3 XI 1963 r.

Informacja
dot. sytuacji na terenie parafii Gądków Wielki

Do chwili przybycia do Gądkowa W. ks. Zygmunta Marcinkowskiego w parafii urzędowali księża: Barański Bronisław – proboszcz, i ks. C. S. – wikariusz koadiutor. W tym okresie istniały nieporozumienia pomiędzy ks. Barańskim a S. na tle wpływów w parafii. Ks. Barański podejrzewał ks. S., że ten został przysłany przez Kurię do Gądkowa, ażeby zebrać dostateczną ilość materiałów przeciwko niemu, które by posłużyły do usunięcia go ze stanowiska proboszcza za jego działalność postępową. Początkowo postawa ks. S. była niewyraźna. Jednak z upływem czasu ks. S. dał się poznać jako ksiądz lojalny (m.in. wziął udział w zjeździe wrocławskim, podpisał umowę o naukę religii, chętnie kontaktował się z Wydziałem do Spraw Wyznań). Mimo tego ks. S. zabiegał o pozbawienie ks. Barańskiego stanowiska proboszcza i objęcie tego stanowiska. Rozpoczął on wśród wiernych działalność dyskryminującą ks. Barańskiego, w wyniku usilnych starań został mianowany przez Kurię wikariuszem – koadiutorem, objął kasę parafialną i stał się faktycznym zarządcą parafii. Przez ten okres zdołał zmobilizować wokół siebie większość parafian. W tym okresie ks. Barański również starał się utrzymać swoje wpływy wśród parafian. Grupa jego zwolenników była jednak mniej liczna. Grupy te wzajemnie zwalczały się, pisały petycje do Kurii, organizowały delegacje itp.

Kuria wówczas pod pozorem uzdrowienia zaistniałej sytuacji w Gądkowie przysłała trzeciego księdza – Marcinkowskiego Zygmunta. Ksiądz ten od chwili przybycia ubiegał się o względy ks. Barańskiego. Potrafił on właściwie ułożyć stosunki z proboszczem i zdobyć jego poparcie i zaufanie. Nawet w tej chwili ks. Barański wypowiada się jak najbardziej pozytywnie o nim i chciałby w dalszym ciągu z nim współpracować. Natomiast wypowiada się, że współpraca ze S. byłaby trudna i on nie chciałby z nim współpracować. Winę za wytworzoną w parafii sytuację przypisuje ks. S. i nie ma zaufania do jego chęci wspólnej pracy.

Ks. Marcinkowski od chwili przybycia do Gądkowa nie miał szerszych możliwości działania, ponieważ ks. S. przeciwstawił mu parafian. Nie zdobył on też przez ten krótki okres szersze [*sic*] grono zwolenników. Jedynie niektórzy spośród zwolenników ks. Barańskiego zaczęli z nim sympatyzować. Ponieważ nie potrafił nawiązać kontaktu z ogółem parafian, na czym szczególnie mu zależało, zaczął popełniać błędy

(m.in. pobił ministranta i kobietę w kościele). Takie postępowanie jeszcze bardziej zmobilizowało wiernych wokół ks. S.

W tej sytuacji w dniu 26 października br. Kuria skierowała do Gądkowa dziekana Berkę z zadaniem zawieszenia w czynnościach ks. S. Ks. S. mimo uwag stawianych mu przez dziekana Berkę w dniu 27 X 63 r. próbował odprawić mszę w kościele parafialnym w Gądkowie W. Na to ks. Dziekan, będąc obecny na miejscu, nie zezwolił i w związku z tym powstały zakłócenia wśród wiernych i księży będących w kościele. Doszło do wymiany złośliwych zdań i wyzwisk. W wyniku wytworzonej sytuacji ks. Berka obawiał się jechać sam w samochodzie, gdyż ludzie grozili wyrzuceniem go z wozu, i w związku z tym ks. Berka poprosił by towarzyszył mu ks. Barański.

W dniu 31 X 63 r. przyjechał do ks. Kowalskiego ze Słubic dziekan Berka, któremu przedstawił, że ma decyzję Kurii, by wspólnie pojechali do Gądkowa i tam odprawili nabożeństwo z procesją w dniu 1 XI 63 r.

Kowalski w tej sprawie dzwonił do Kurii i rozmawiał z b-pem Strobą. Uzyskał potwierdzenie wypowiedzi ks. Berki i b-p Stroba zlecił ks. Kowalskiemu, aby udał się wraz z dziekanem do Gądkowa. Ks. Kowalski zwrócił się do b-pa Stroby, aby ten przyjechał do Słubic i odprawił nabożeństwo. B-p Stroba wyraził zgodę i w dniu 1 XI br. przyjechał do Słubic i odprawił ceremonie. Z ambony b-p Stroba powiedział, że jest tutaj na parafii ze względu, iż proboszcz Kowalski został wydelegowany przez niego do wykonania pewnego zadania dla Kościoła, nie wspominając dokąd. Po kolacji b-p Stroba wysłał swój samochód do Gądkowa celem przywiezienia ks. Kowalskiego.

Obecnie ks. S. i ks. Marcinkowski wyjechali z terenu parafii Gądków. Ks. Marcinkowski wyjechał do parafii Jabłonowo, woj. Koszalin, natomiast tamtejszy ksiądz przyjechał do Gądkowa. Oprócz tego aktualnie w parafii odbywają się rekolekcje, które głoszą 2 misjonarze.

W czasie pobytu w Gądkowie dziekan Berka wyjaśniał wiernym z ambony, żeby nie robili żadnych zakłóceń i zaprzestali żądać pozostawienia w Gądkowie ks. S. z uwagi, że jest on skompromitowany na tle swego postępowania i Kuria zawiesiła go w czynnościach. Wierni dotychczas nie zostali poinformowani, że ks. S. faktycznie został zasuspendowany.

W toku zbierania informacji ustalono, że największą grupę zwolenników posiada ks. S., liczy ona około 70% ogółu parafian zamieszkałych w zasadzie we wszystkich miejscowościach wchodzących w skład parafii, tj. w Gądkowie Wielkim, Gądkowie Małym, Dębrznicy i Radzikowie. Rekrutują się oni ze środowiska inteligenckiego, bogatszych chłopów i głównie z kobiet.

Grupa zwolenników ks. Barańskiego liczy około 20% ogółu parafian. Są to przeważnie repatrianci z za Buga i osoby w starszym wieku. Są oni zamieszkali przeważnie w samym Gądkowie Wielkim i nieliczną grupą w Radzikowie.

Pozostali są to ludzie, którzy zajmują stanowisko bierne, nie włączając się w rozgrywki księży.

Ks. Marcinkowski, jak wspomniano, nie potrafił zdobyć sobie zaufanych osób.

Potwierdzeniem faktu, że ks. S. posiada szerokie poparcie większości parafian, świadczy wypowiedź nowoprzybyłego wikariusza, który stwierdził, że ks. S. potrafił

ująć sobie wiernych, którzy gotowi są go poprzeć, przez co on ma poważne trudności w pracy.

[dwa nieczytelne podpisy]
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 53, k. 30-31.

Dok. nr 2 Odpis

Gądków Wielki 19 XII 1963 r.
L.dz. 57/63

Parafia Rzym.-Kat.
Gądków Wielki
powiat Słubice
woj. Zielona Góra

Do
Prezydium Wojew. Rady Narodowej
w Zielonej Górze

W łączności z bezskutecznością wszelkich odwołań i skarg – składanych przez Społeczeństwo Rzym.-Kat. parafii Gądków Wielki, jak i przez prawowitych Kapłanów wyznaczonych przez Kurię Biskupią w Gorzowie do pracy w tejże parafii – zażaleń składanych: ustnie, telefonicznie i pisemnie do Władz Administracyjnych, jak i do Władz Bezpieczeństwa (Prokuratura, MO) – na gwałcenie praw i przepisów PRL przez zwolenników ks. C.S. – składamy obecnie publiczny protest, domagając się bezwzględnej ingerencji władz państwowych, ku poszanowaniu przepisów obowiązującego prawa.

Obowiązywać musi dekret o wolności wyznania i sumień, i że praktyki nasze religijne w świątyniach oddanych przez Władze Państwowe dla celów kultu religii Kościoła Rzym.-Kat., nikt nie ma prawa nas napadać, szykanować czy nam ubliżać. Nikt nie ma prawa Kościołów naszych obierać sobie za punkt rozgrywek awanturniczych. Święte dla nas miejsca muszą być uszanowane „jako święte i nietykalne" także przez tych, którzy ongiś byli członkami Kościoła Rzym.-Kat., a dziś obrali sobie inną drogę wiary. Chuligańskim ich wybrykom koniec musi położyć prawo PRL. Ale zarazem odwołanie nasze, pełne zaufania do Władz Państwowych, musi spowodować konsekwencje prawne wobec gwałcicieli prawa.

Stanowimy jako Parafia jednostkę życia kościelnego, której Władze Państwowe oddały w użytkowanie Kościoły i konieczny budynek administracyjno-mieszkalny dla kapłanów urzędujących, tj. Plebanię. Zarząd tych obiektów i odpowiedzialność za nie zlecona została Kapłanom Kościoła Rzym.-Kat. Nikt nie ma zatem prawa włamywać się do nich, czy też zamykać je swoimi zamkami lub uniemożliwiać założenie odpowiednich zabezpieczeń. Odwołania nasze, donoszące o takich jawnych łamaniach przepisów prawa PRL, nie mogą Władze pomijać milczeniem, czy też odmową ingerencji.

Krępowanie i stopowanie normalizacji stosunków, przez fakt zameldowania osoby świeckiej (brat ks. S.) do budynku Plebanii – bez zgody głównego użytkownika, jakim jest Parafia Rzym.-Kat. poprzez prawnie urzędujących kapłanów – narusza przepisy meldunkowe. Tym bardziej, iż dokonano tego po publicznym stwierdzeniu

na spotkaniu Społeczeństwa Gądkowa Wielkiego z ob. Posłem – iż dana osoba mieszka bez zameldowania – iż ongiś urzędujący ks. S. pozbawiony został przez Władze Kościelne wszelkich praw do funkcji duszpasterskich.

Protest nasz nie jest gołosłowny, gdyż za wiele już było jawnego faworyzowania awanturników przez niektóre czynniki Władzy – czego dowody przekazaliśmy w zeznaniach pisemnych do Prześwietnej Kurii Biskupiej w Gorzowie.

Opieramy się na przepisach prawa PRL i domagamy się ich poszanowania przez wszystkich, a zarazem domagamy się poparcia przez Władze Państwowe naszych poczynań ku spokojowi, ładowi i porządkowi społecznemu.

Podpisy:
[nazwiska sześciorga parafian]

Ks. L. Rychwalski
wik. paraf. Gądków Wielki

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 53, k. 130-131.

Dok. nr 3

Zielona Góra, dnia 24 grudnia 1963 r.
Poufne

Notatka służbowa
z pobytu w parafii Gądków W. pow. Słubice w dn. 23 XII 1963 r.

Zgodnie z poleceniem w dniu 23 grudnia 1963 r. w miejscowościach Gądków W., Dębrznicy i Radzikowie zostały przeprowadzone rozmowy z członkami delegacji (delegacjami uprzednio przyjętymi przez tow. Przewodniczącego Prez. WRN w sprawie dot. sytuacji w parafii Gądków W.), podczas których poinformowano delegacje o wyniku rozmów z ordynariuszem Kurii Gorzowskiej b-pem Plutą.

W Gądkowie przeprowadzono dwie rozmowy: z delegacją reprezentującą zwolenników ks. Rychwalskiego oraz z delegacją reprezentującą ludność domagającą się przywrócenia do praw i obowiązków ks. S.

Delegacja zwolenników ks. Rychwalskiego po wysłuchaniu informacji wynik rozmowy z b-pem przyjęła z pewnym zadowoleniem, w rozmowie jednak oświadczono, że w parafii tej nie ma spokoju i nie będzie, delegacja ta wysunęła postulat, aby z Gądkowa zabrać wszystkich księży przebywających obecnie, a przysłać całkiem nowego. Wtedy zdaniem tej delegacji obydwie strony pogodziłyby się z tym stanem i sytuacja by się unormowała. Z wypowiedzi wynikało, że obecnie ludność ta, kierując się ambicją, nie zgodzi się ma żadne półśrodki i na żadne ustępstwa nie pójdzie. Ponadto członkowie tej delegacji żądali zabrania z Gądkowa ks. S., gdyż ich zdaniem ten, kto jest nieposłuszny biskupowi jest również nieposłuszny wobec państwa. Przebieg rozmowy z tą delegacją był spokojny, znacznie spokojniejszy niż w Prezydium. Delegacji tej wyjaśniono, że państwo i jego władze nie mogą interweniować w te sprawy, gdyż wszyscy księża obecnie znajdujący się w Gądkowie zostali przez Kurię przysłani z pominięciem Dekretu regulującego obsadzanie stanowisk kościelnych. W tej sytuacji zwrócono się do delegacji, aby swoją postawą i pozycją w tej grupie, wykorzystując swój autorytet, wpłynęli łagodząco na tę sytuację, aby nie doszło do żadnych zajść, jakie miały miejsce na filiach.

Rozmowa z delegacją reprezentującą zwolenników ks. S. miała charakter nieco odmienny, po wysłuchaniu informacji oświadczyli członkowie tej delegacji, że oni przewidywali taki skutek tej rozmowy, wiedzieli, że b-p nie ustąpi, gdyż oni nie tylko prosili go, ale błagali i ich nie usłuchał. Stwierdzili, że zdecydowanie obstają przy swoich postulatach i ks. S. nie opuszczą. Domagali się, aby władze spowodowały zmianę stanowiska ks. Rychwalskiego i jego zwolenników, domagała się delegacja, aby dać kres zamykania przed nimi kościoła w Gądkowie i wypędzania ich z kościoła. Dowodzili, że ich wkład w ten kościół jest taki sam jak zwolenników ks. Rychwalskiego, a ten zamyka przed nimi kościół, a kiedy wejdą do niego, to wypędza ich, natomiast przedtym [*sic*] kościół był zawsze otwarty dla każdego. Na apel, aby zachowali spokój, z powagą odpowiedzieli, że oni nie atakują, ale są atakowani przez zwolenników ks. Rychwalskiego. Prosili, żeby władze umożliwiły odprawianie nabożeństw w kościele, w Gądkowie, przez ks. S., dowodząc, że skoro ludzie w Radzikowie dopuszczają ks. Rychwalskiego po nabożeństwach odprawianych przez ks. S., to należy wymóc na ks. Rychwalskim, żeby pozwolił odprawiać ks. S. po odprawieniu przez siebie, a nie zamykał kościół jak przed złodziejami, gdyż oni nic z kościoła nie ukradli, a wszystko, co tam jest, stanowi własność wspólną niech [*sic*], więc wszyscy wspólnie z tego korzystają.

W miejscowości Dębrznica przeprowadzono rozmowę z delegacją składającą się ze zwolenników ks. S. (z tej miejscowości, jak i z Radzikowa inne delegacje poza zwolennikami ks. S. do Prezydium nie przyjeżdżały). Po otrzymaniu informacji delegacja ta oświadczyła, że jest zdecydowana bronić swych praw i nie pozwolą skrzywdzić ks. S. W dyskusji padały głosy przeciwko b-powi i Kurii, dowodzili, że oni wierzą w Boga a nie w b-pa. Delegacja domagała się, aby sytuację tę zakończyć, gdyż ludzie nerwowo są wyczerpani, zapytywali, jak długo władze będą bezczynnie się przypatrywać. Mimo zdecydowanej postawy ze strony delegacji nie padły żadne propozycje rozwiązania tej sytuacji poprzez zorganizowanie Samodzielnej i Wolnej parafii [podkr. – *R.M.*]. Dało się wyczuć nadzieję, że w końcu biskup ustąpi i zgodzi się na ks. S. Zapowiedzieli, że do tego czasu żadnego innego księdza do kościoła nie wpuszczą. Kościół jest ich i oni mają do niego prawo. Na apel, aby zachowali rozwagę, oświadczyli, że oni nie dopuszczają się rozboju, jak przyjedzie ks. Rychwalski, to w sposób grzeczny, ale zdecydowany stawiają swoje postulaty i bez awantur odprowadzają go do motoru. Na zakończenie prosili, aby władze umożliwiły zamieszkanie ks. S. w jego pokoju na plebanii, oświadczyli, że ks. Rychwalski specjalnie nie dopuszcza go do tego mieszkania, aby później rozpowiadać o nim plotki, że ma kochanki i dlatego nie mieszka na plebanii.

W Radzikowie na wieść, że przedstawiciele władz wojewódzkich chcą rozmawiać z delegacją, do mieszkania sołtysa zeszło się w bardzo krótkim czasie około 20 osób. Po wysłuchani informacji o przebiegu rozmowy z b-pem rozgorzała dyskusja, z której wynikało, że ludność ta nie liczyła na pozytywny wynik rozmowy. W dyskusji padały głosy przeciwko Kurii i b-powi. Podobnie jak w Dębrznicy, ludzie wypowiadali się, że nie wierzą w b-pa, a w Boga, bo b-p jest takim samym człowiekiem jak każdy, a może nawet bardziej podły. Padały żądania pod adresem władz, aby władze wojewódzkie usunęły b-pa albo wysłały go na rekolekcje, tak jak on postępuje

z księżmi. Dowodzili, że w Polsce jest dużo dobrych biskupów i można przecież zmienić tych, którzy gnębią naród. Mimo tych wystąpień i szeregu pytań, jak sytuację tę rozwiązać, ze strony zebranych nie padło ani jedno zdanie o oderwaniu parafii i uregulowaniu prawnym jej sytuacji. Wtedy, kiedy informowano ich, że podobne przypadki istnieją na terenie kraju, zebrani nie wykazali zainteresowania tymi Samodzielnymi jednostkami kościelnymi. Cały czas w dyskusji powtarzano, że bez b-pa i Kurii mogą żyć, a nawet nie będą musieli płacić na Kurię i Seminarium, lecz nikt nie zastanawiał się ani nie wysuwał żadnych propozycji co do prawnego uregulowania tych spraw [podkr. – *R.M.*].

W dalszej rozmowie ludność ta żądała, aby władze przejęły klucze od kościołów w Gądkowie i przekazały przedstawicielom ludności. Domagano się również zmuszenia ks. Rychwalskiego, aby umożliwił korzystanie ks. S. z jego pokoju, wykazywali, że jest to bezprawie, aby faktyczny lokator nie mógł korzystać z mieszkania prawnie mu należnego. Żądano również, aby przejściowo wydać zakaz meldowania nowych księży w Gądkowie, motywując to, że już około 15 księży przewinęło się przez Gądków i nie wiadomo, ile jeszcze Kuria ich naśle, a tylko ci księża są odpowiedzialni za ten stan, dlatego zakaz ten przejściowo należy wprowadzić. Padały głosy, że miejscowe władze trzymają stronę ks. Rychwalskiego, dotyczy to zarówno Prez. GRN, jak i Posterunku MO w Boczowie.

Na apel, aby zachowali rozwagę, i nie dopuszczali do awantur, odpowiedzieli, że to oni są atakowani, czego dowodem jest to, że po ostatniej bujce [*sic*] najwięcej z ich strony jest rannych, i to kobiet. Opisali ostatnie zajścia. W/g relacji podczas nabożeństwa odprawianego przez S. do kościoła weszli zwolennicy ks. Rychwalskiego [tu wymieniono trzy nazwiska – *R.M.*]. Podczas skupienia (podniesienie i ewangelia) chodzili głośno po kościele i zachowywali się wyzywająco. Po nabożeństwie założyli konie i pojechali po Rychwalskiego i Mackowicza do Gądkowa. Zwolennicy ks. S. czekali, aby prosić ks. Rychwalskiego, żeby zaapelował do swoich zwolenników i dał kres przeszkadzaniu przez nich w nabożeństwach ks. S. Po przybyciu ks. Rychwalskiego podeszły kobiety do niego, wtedy zostały napadnięte i pobite w bramce przed kościołem. Następnie, kiedy ludność się rozchodziła, część kobiet została wciągnięta do bramy zabudowań wieliczki i tam zbita kijami. Po interwencji mężczyzn wywiązała się ogólna bujka [*sic*]. Zwolennicy ks. Rychwalskiego byli do tego przygotowani, dowodzi o tym posiadanie soli w kieszeniach, którą sypali w oczy.

Na zakończenie ludność ta domagała się zabrania ks. Rychwalskiego oraz zatrzymania recydywistów [tu wymieniono nazwiska – *R.M.*], żądania swe poparli tym, że zbliża się pasterka – dotychczasowe ich bezprawne poczynania, noc oraz okazja do picia wódki może w skutkach okazać się straszna.

[notatki nie podpisano]
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 53, k. 136-138.

Dok. nr 4

Odpis

Radzików 27 XII 63 r.

Parafianie Kościoła
Rzymsko-Kat.
Radzików
p-ta Gądków Wielki
pow. Słubice
woj. Zielona Góra

Ob. Przewodniczący
Prezydium W. R. N.
Zielona Góra

Po bezskutecznych odwołaniach do Prez. WRN w Zielonej Górze jak i Prez. PRN w Słubicach – po daremnych wezwaniach władz bezpieczeństwa (Prokuratura, MO) – Kierujemy skargę do najwyższych Instancji Państwowych, domagając się respektowania dekretu o wolności wyznań i sumień.

Jako członkowie Kościoła Rzym.-Katolickiego, należni do parafii Gądków Wielki, pow. Słubice, mamy u siebie na miejscu w Radzikowie Kościół Filialny naszym użytkiem od 1945 r. odremontowany i wyposażony, obsługiwany przez księży z parafii Gądków Wielki. Ostatnio dawny wikariusz parafii Gądków Wielki Ks. C.S. zasuspendowany przez J. Eks. Ks. Biskupa z Gorzowa i pozbawiony praw do duszpasterstwa, wystąpił z Kościoła Rzymsko-Katolickiego i zbuntowany garstką ludzi [*sic*] wdziera się z nimi przemocą do naszego Kościoła – zamyka na swoje zamki, łańcuchy, kłódki nas[z] kościół przed nami, udającymi się na mszę św. z kapłanem, wyznaczonym przez Ks. Biskupa dla parafii Gądków Wielki – nasyła na nas swoich ludzi na awantury i huligańskie [*sic*] bijatyki, ilekroć udajemy się do kościoła.

I tak 1) Dnia 4 XII 1963 r. Księża z parafii Gądków Wielki, wzywając telefonicznie MO z posterunku Boczów jak i z Komendy Powiatowej MO ze Słubic, spotkali się z odmową władz Bezpieczeństwa, mimo, że awanturnicy, ubliżając przepisom prawa Polski Ludowej, wyrwali gwałtem zamek z drzwi kościelnych, w ordynarny sposób ubliżając prawowitym kapłanom i nam członkom Kościoła Rzymsko-Katolickiego. 2) Dnia 11 XII br. Kapłan nie mógł dla nas odprawić Mszę św. [*sic*] w naszym kościele, zastawszy go zamkniętym na łańcuchy. Złożona skarga do Prokuratury Powiatowej w Słubicach pozostała bez echa. 3) Za awantury na placu kościelnym, pobicie ludzi udających się na Mszę św., w niedzielę 15 XII br. – apelowała Delegacja z naszej wioski do Przew. WRN w Zielonej Górze, domagając się położenia kresu tym chuligańskim wyczynom zwolenników ks. S. W czasie tych awantur i bijatyk świadkami byli przedstawiciele władzy przysłani ze Słubic i Zielonej Góry, któr[zy] postawą swoją, tj. brakiem ingerencji, niejako aprobowali te chuligańskie wyczyny [podkr. – *R.M.*]. Ponownie „protest" złożyła delegacja z całej Parafii dnia 19 XII br. na ręce Ob. Przewodniczącego Prez. WRN.

Skarga Parafian Rz.-Ka. z Radzikowa.

4) Tydzień później ci sami awanturnicy dotkliwie pobili ludzi pragnących w niedzielę uczestniczyć we Mszy św. Delegacja nasza udała się ze skargą do Przew. PRN w Słubicach i do Prokuratury Powiatowej.

5) Wczoraj, 26 XII 1963 r., znowu zastaliśmy Kościół nasz zamknięty na nowe łańcuchy i grupę ks. S. szykującą się do bicia nas i poniewierania za nasze przekonania i praktyki religijne. W Kościele stwierdziliśmy kradzież ornatu i innych rzeczy liturgicznych, zabranych przez zwolenników Ks. S., który wdziera się do naszego Kościoła i chociaż już nie należy do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, odprawia w nim swoje nabożeństwa.

W oparciu o dekret o wolności sumień i wyznania domagamy się bezwzględnej ingerencji Władz Państwowych, byśmy za nasze przekonania religijne za wierność Kościoła Rzym.-Kat. nie byli ustawicznie bici, poniewierani przez zwolenników jakiejś nowej religii. Nikt nie ma prawa Świątyni naszej plugawić chuligańskimi awanturami czy też zamykać jej przed nami. Był to bowiem nasz Kościół Rzym.-Kat i takim musi pozostać.

Odwołanie nasze pełne zaufania do Władz Państwowych, donosząc o takich jasnych łamaniach przepisów prawa PRL – nie mogą być pomijane milczeniem, czy też odmową ingerencji. Niezrozumiały jest także dla nas fakt, że delegatom naszym, czy też osobom przesłuchiwanym przez Władze, usiłowano wpoić przekonanie, że powinien [*sic*] opowiedzieć się po stronie Ks. S. [podkr. – *R.M.*]

Do wiadomości:
1) J.Em.Ks.Kardynał – Prymas
2) J.Eks.Ks.Biskup w Gorzowie
3) Ob.Przew.Prez.WRN w Zielonej Górze

Podpisy:
[dwadzieścia dziewięć nazwisk]

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 53, k. 139-140.

Dok. nr 5 Zielona Góra, dnia 18 I 1964 r.

W dniu 14 stycznia 1964 r. odbyto posiedzenie trójki wojewódzkiej, na którym omówiono całokształt istniejącej sytuacji w parafii Gądków Wielki między wiernymi a kurią biskupią w Gorzowie.

W toku dyskusji trójka wojewódzka zaaprobowała dotychczasowe działanie stwierdzając, że:

1. Ks. S. wraz z radą parafialną złożył w dniu 29 XI 1963 r. wniosek do Prezydium WRN o zatwierdzenie Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim. Wniosek pod względem prawnym jest prawidłowy, na podstawie którego można zatwierdzić nową parafię.

2. Na dzień 14 stycznia 1964 r. ks. S. posiada 122 deklaracji podpisanych przez głowy rodzin, będących jego zwolennikami. W Gądkowie Wielkim 97 deklaracji na ogólną liczbę 180 rodzin. W Dębrznicy 25 deklaracji na ogólną liczbę 32 rodziny. W samym Radzikowie ks. S. deklaracji jeszcze nie zbierał, z uwagi na to, że ludność tamtejsza oczekuje odpowiedzi Episkopatu na wysłane listy.

3. Dotychczas nie zatwierdzono parafii z uwagi na to, że ks. S. posiada większość zwolenników, skupionych wokół kościołów filialnych w Dębrznicy i Radziko-

wie, w których od chwili zasuspendowania systematycznie odprawia nabożeństwa, natomiast w Gądkowie Wielkim kościół parafialny opanowany był przez księdza Rychwalskiego i jego zwolenników, a obecnie przez ks. Mackowicza, którzy utrudniają dostęp ks. S. i uniemożliwiają mu odprawianie nabożeństw.

Trójka Wojewódzka wyraziła zgodę na rejestrację Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim, uzależniając to od spełnienia następujących warunków:

1. Zebranie deklaracji w Radzikowie i w innych osiedlach i przysiółkach, w których dotychczas nie zbierano.
2. Ks. S. wspólnie z radą parafialną przygotują przez swych zwolenników wejście do kościoła parafialnego w Gądkowie Wielkim w celu odprawiania nabożeństw.
3. Przewodniczący Prezydium WRN tow. J. Lembas przeprowadzi rozmowę z przedstawicielem kurii gorzowskiej i w oparciu o zebrane już deklaracje zażąda, by Kuria nie czyniła trudności w odprawianiu nabożeństw w kościele parafialnym w Gądkowie Wielkim ks. S., zgodnie z postulatami przeważającej większości wiernych.
4. Kierownik Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium WRN tow. M. Żywicki przeprowadzi z ks. S. rozmowę, ażeby wspólnie z radą parafialną szczegółowo wyjaśnił zwolennikom założenia statutu niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej. W toku pracy należy dążyć do zdobywania dalszych zwolenników i osób dotychczas niezdecydowanych [podkr. – *R.M.*].
5. Kierownik Wydziału do Spraw Wyznań tow. M. Żywicki oraz tow. Madej A. i tow. Wlekliński wyjadą do Słubic w celu omówienia z trójką powiatową realizacji nakreślonych zadań, między innymi omówienie działalności przeciwników ks. S. oraz niewłaściwe zachowanie się niektórych pracowników GRN w Gądkowie Wielkim.
6. Wydział do Spraw Wyznań Prezydium WRN przygotuje odpowiednie dokumenty prawne odnośnie do przekazania obiektów sakralnych i administracyjnych nowopowstałej niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim, które będą tematem obrad następnego posiedzenia trójki wojewódzkiej.

[nie ma podpisu autora notatki]

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 22-23.

Dok. nr 6

AGENCJA PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNA „API" str. 6

Poniedziałek, 13-20 kwietnia 1964 roku

W Gądkowie i gdzie indziej — Do publikacji

KONFLIKTY, KONFLIKTY ...

„Zostanie nas tu pięcioro. Będziemy pilnować. Reszta niech idzie do domów" – ogłosił mężczyzna po naradzie z grupą otaczających go ludzi. Rozchodzili się powoli, uważnie obszedłszy raz jeszcze mury i ogrodzenie. Ciemniało, siąpał [*sic*] deszcz. Przy kościele pozostała na noc pikieta, mająca bronić dostępu do świątyni nowo przybyłym księżom.

Jednym z najczęstszych powodów konfliktów między parafiami wiejskimi a kuriami biskupimi jest sprawa mianowania i przenoszenia księży. Parafianie pragną, aby biskupi brali pod uwagę ich życzenia. Nie chcą księży bezwzględnych w pobieraniu wysokich opłat za posługi religijne, nie chcą księży obchodzących się z wiernymi szorstko lub lekceważąco.

W ostatnich miesiącach doszło do kilku parafialnych rebelii. Wierni nie przyjmowali personalnych decyzji kurii: przemocą wywozili przysyłanych księży, nie dopuszczali ich do kościołów, nie zezwalali na wyjazd księdzu, którego chcieli mieć w parafii. Tak było w Wierzbicy (woj. kieleckie), Gnojnie (woj. lubelskie), Młynarach (woj. olsztyńskie). Tam, gdzie władze biskupie nie uwzględniły życzeń wiernych, doszło do scysji, do oderwania parafii spod wpływów kurii i utworzenia samodzielnych parafii rzymsko-katolickich.

Burzliwe dni Gądkowa

Wiadomość przenosiła się z zagrody do zagrody, wkrótce objęła całą wieś. Władza diecezjalna postanowiła przenieść wikariusza, księdza S., z parafii Gądków (woj. zielonogórskie) do innej miejscowości. Stało się to w ostatnich dniach sierpnia zeszłego roku. Półtorarocznym duszpasterzowaniem, w którym najbardziej ujęło parafian dopuszczenie ich do gospodarowania parafialną kasą i pobieranie niskich opłat za posługi religijne, ksiądz S. zyskał powszechne uznanie. Nie chcieli się pogodzić z aktem przenoszącym go gdzie indziej. Po kilkunastu dniach biskup w Gorzowie cofnął poprzednią decyzję, mianując ponownie księdza S. wikariuszem gądkowskim. Jednocześnie jednak przysłał do wsi kilku innych księży.

Do Gorzowa jeździły jednak nadal delegacje parafian, żądając, by ksiądz S. został proboszczem Gądkowa. Tam, w pałacu – jak to opowiadają w Gądkowie – otrzymali zapewnienie, że ich prośby zostaną załatwione pomyślnie. Tymczasem po kilku dniach na ks. S. padła biskupia suspenda.

Ponura jesień

Nastała chyba najbardziej ponura jesień we wzajemnym współżyciu mieszkańców wsi. Gorzów przysyłał wciąż nowych księży, ci zaś imali się wszelkich sposobów, by usunąć popularnego wikariusza, który z woli parafian pozostał we wsi. Padały inwektywy, oskarżenia, groźby. Przysłani przez Kurię księża z grupą nielicznych przeciwników wikariusza działali sprężyście. Niedzielne nabożeństwa kończyły się wyzwiskami, a nawet bójkami. Trwała mobilizacja przeciwników potępionego w Gorzowie księdza. Listopadowe i grudniowe niedziele upływały w walkach o opanowanie kościołów. Jeden z nowo przybyłych, ksiądz R., w otoczeniu swej grupy (aż czterech jej uczestników było karanych więzieniem za przestępstwa kryminalne i chuligaństwo) dokonał włamania do gądkowskiego kościoła, zamieniając następnie zamki u drzwi. Podobnie przy pomocy swej grupy postąpił w kościołach filialnych w Radzikowie i Dębrznicy.

Jednocześnie do kurii, do episkopatu, władz państwowych płynęły prośby o mianowanie księdza S. proboszczem. Bezskutecznie. Co prawda kuria zapowiedziała, że może się na niego zgodzić pod warunkiem, że S. się ukorzy. Bardzo wielu księży

doświadczyło jednak na sobie skutków takiego ukorzenia i zapewne dlatego gądkowski wikariusz do pałacu biskupiego z ukorzeniem nie poszedł. Miał zresztą poparcie większości parafian.

Do Gądkowa zaś przybywali wciąż nowi księża, zmieniając się jak w kalejdoskopie. We wsi niepokoje rosły. Zwolennicy wikariusza zdołali odzyskać oba kościoły filialne.

W grudniu parafianie z Gądkowa, Radzikowa, Debrznicy uchwalili utworzenie Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej i zwrócili się do władz państwowych o jej zarejestrowanie, a zarazem o mianowanie jej proboszczem księdza S. Po dwóch prawie miesiącach władze uwzględniły tę prośbę.

Wzmogła się zaraz jeszcze bardziej działalność wysłanników kurii w pozyskiwaniu nowych zwolenników. Znowu nie uniknięto kłótni, awantur i bójek; niezgoda we wsi trwa. Proboszcz S. odprawia nabożeństwa w kościołach w Radzikowie i Dębrznicy, gdzie ma za sobą zdecydowaną większość wiernych, pozostali księża w Gądkowie, gdzie obecnie zdołali pozyskać niemal połowę parafian.

Co przeszkadza wzajemnemu współistnieniu obu grup wiernych? Wierzą przecież w tego samego Boga, przyjmują te same sakramenty, mają takie same obrzędy. Czy to, że jedni chcą sami kierować swoją parafią, utrzymywać ją bez biskupiego „placet", musi wykluczać zgodne współżycie mieszkańców tej samej wsi? Dzielić sąsiadów, przyjaciół, nawet rodziny?

Trudno przypuścić, żeby kuria gorzowska nie potrafiła przewidzieć społecznych skutków swoich posunięć.

W. Natowicz

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 323-325.

Dok. nr 7

Notatka służbowa

Dnia 25 kwietnia 1964 r. bp gorzowski Pluta udzielał bierzmowania w Słubicach i wygłaszał nauki stanowe. W jednej z nauk mówił o złych ludziach, których należy wystrzegać się. Wzywał również rodziców, aby posyłali dzieci na naukę religii i słuchali księży.

Krótko po południu w niedzielę dnia 26 kwietnia br. do Radzikowa przyjechali z Gądkowa Wielkiego księża Mackowicz i Herrmann. Chcieli odprawić nabożeństwo, ale kościół poprzedniego [dnia] został zamknięty na kłódkę przez ks. S. Ks. Mackowicz groził, że poradzi sobie z łańcuchem i kłódką, ale nie zerwał zamknięcia, lecz odjechał z ks. Herrmannem.

Koło godziny 15 minut 30 ci sami księża wrócili w towarzystwie bpa Pluty. Przed kościołem zebrało się dużo ludzi z dziećmi, przeważnie stronników ks. S. Jedna ze stronniczek ks. Mackowicza chciała łomem zerwać kłódkę i łańcuch, ale bp Pluta kategorycznie zabronił, natomiast przemawiał do ludzi o tym, że państwo zabiera kościoły, zabrało ich już pięć, również w Wierzbicy, woj. kieleckie. Wezwał także wiernych, by modlili się przed kościołem niezależnie od pogody.

W tym momencie jeden ze zwolenników ks. S. wezwał ludzi, aby nie słuchali tego klepania, poczem [*sic*] odszedł, a za nim zwolennicy ks. S., wskutek czego z około 200 osób pozostało około 20 zwolenników ks. Mackowicza. Biskup Pluta mówił dalej o modleniu się pod kościołem, skoro władze nie pozwalają modlić się w kościele, i odradzał pisanie listów do władz, bo listy wrzucane są do kosza. Po piętnastu minutach pobytu koło kościoła w Radzikowie bp Pluta odjechał do Lubska.

W Lubsku bp Pluta skarżył się do wiernych z ambony, że w Radzikowie kościół zamknięto przed nim na łańcuchy i musiał odprawiać nabożeństwo przed kościołem. Mówił również, że w tej wiosce zbuntował się jeden ksiądz, którego poparło 27 osób i przy pomocy władz założono niezależną parafię. Biskup zaznaczył, że z powodu tego, co powiedział, będzie zapewne mieć nieprzyjemności ze strony władz. Ponieważ rozmowa na ten temat z władzami państwowymi w Zielonej Górze nic nie dała, porusza ją z tego miejsca.

Zielona Góra, dnia 28 kwietnia 1964 roku

[czytelny podpis]
Jan Waligóra, st. isp.

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 334.

Dok. nr 8

Notatka służbowa

W dniu 3 maja br. na uroczystości odpustowe w kościele filialnym w Radzikowie, przynależnym do Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzym. Kat. w Gądkowie W., zaproszony został przez miejscowego proboszcza ks. S. proboszcz parafii w Wierzbicy ks. Kos.

Ks. Kos w czasie pobytu na terenie niezależnej parafii odprawił 3 nabożeństwa, wygłosił 3 kazania i odbył jedno spotkanie z ludnością z miejscowości Radzików i Dębrznica.

Na uroczystości odpustowe przybyła ludność z okolicznych wiosek, udział miejscowej ludności był również liczny. Ks. S. na uroczystości odpustowe w Radzikowie zaprosił ks. Kusiaka z Rzepina, o czym poinformował ludność w czasie kazania w niedzielę poprzedzającą odpust. Ks. Kusiak w ogóle nie chciał rozmawiać na ten temat.

Ks. Kos w czasie kazań wygłoszonych w Radzikowie i Dębrznicy nie nawiązywał do sprawy niezależnych parafii, mówił o patronce filii (MB Królowej Polski) naświetlając historycznie i patriotycznie. Nadmienił tylko o niewłaściwym postępowaniu biskupów.

W tym samym dniu o godzinie 16-tej, w czasie gdy ks. Kos i ks. S. odprawiali nabożeństwo w Dębrznicy, do Radzikowa przyjechało 7 księży wiernych biskupowi, tj. ks. ks. Kusiak z Rzepina, Barański, Herrmann i Mackowicz z Gądkowa, Marcinkowski z Maszewa oraz 2 wikarych z Cybinki.

Wyżej wymienieni księża skorzystali z tego, że kościół był otwarty, gdyż odbywała się adoracja najświętszego sakramentu przez wiernych z niezależnej parafii, by odprawić nabożeństwo. Po nabożeństwie ks. Marcinkowski wygłosił kazanie. We-

dług relacji ks. S. W swym kazaniu ks. Marcinkowski nic nie wspominał o przyjeździe ks. Kosa, a nawet pochwalił, że kościół jest ładnie udekorowany. Ksiądz ten ponadto skoncentrował się nad odczytaniem listu biskupów, który nb. był już znany miejscowej ludności, gdyż w poprzednią niedzielę odczytał go ks. S.

W czasie nabożeństwa pozostali księża, między innymi ks. Barański, przeprowadzali spowiedź.

Należy zaznaczyć, że w czasie uroczystości odpustowych zorganizowanych przez ks. S. i Kosa kościół był zapełniony wiernymi, natomiast w nabożeństwie zorganizowanym przez przyjezdnych 7 księży udział ludności był mały, mimo że w kościele znajdowali się zwolennicy ks. S. adorujący najśw. Sakrament.

Przyjazd ks. Kosa, jego wystąpienia oraz rozmowy z miejscową ludnością podbudowały autorytet ks. S. oraz wiarę w słuszność postępowania ludności przeciwstawiającej się biskupom.

Zielona Góra, dnia 5 maja 1964 r.

[czytelny podpis i pieczątka]
Mieczysław Żywicki
Kierownik Wydziału [do Spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 336.

Dok. nr 9

Kamionka Wielka, 17 VIII 1964 r.

Samodzielna Niezależna Parafia
Rzymsko-Katolicka
w Kamionce Wielkiej
pow. Nowy Sącz

Wydział do Spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze

Dnia 30 sierpnia br. w Niezależnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Kamionce Wielkiej ma się odbyć doroczna uroczystość odpustowa. Ponieważ jest to parafia typowo wiejska, więc udział kilku przynajmniej księży jest bezwzględnie konieczny. Ze względu na to, że na pomoc księży podległych władzy biskupów liczyć nie mogę, zwróciłem się w tym celu do księży z parafii niezależnych. Ks. Proboszcza C.S. z Gądkowa Wielkiego poprosiłem o wygłoszenie kazania podczas sumy odpustowej.

Komunikując powyższe Wydziałowi do Spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze, proszę uprzejmie o poparcie moich starań[26].

Ks. Jan Kruczek
proboszcz

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 366.

[26] Prośba ks. Kruczka została oczywiście spełniona. Jak pisał w podziękowaniach do PWRN w Zielonej Górze 1 września 1964 r., obok ks. C. S. w odpuście wzięli udział inni kapłani z parafii niezależnych (por. APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 370).

Dok. nr 10

Gądków Wielki, dnia 19 sierpnia 1964 roku

Do
Ministerstwa w Warszawie
Urząd do Spraw Wyznań
Warszawa

O b y w a t e l u !
Szanowny Panie Przewodniczący!

Dzieje mi się krzywda, a ponieważ wyrządzają je Urzędy podrzędne, dlatego zwracam się do najwyższej Instancji.

Dekretem Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z dnia 20 czerwca 1964 r. zostałem mianowany wikariuszem w Gądkowie Wielkim, pow. Słubice, woj. zielonogórskie. Pismem wyżej wspomnianej Kurii z dnia 28 lipca b.r. powiadomiony, że Kuria Biskupia czyni starania w Prezydium WRN w Zielonej Górze do nominacji mnie na administratora tejże parafii w Gądkowie Wielkim.

Tymczasem jak dotąd Prezydium GRN w Gądkowie Wielkim, opierając się na zakazie wydanym przez Prezydium PRN w Słubicach, odmawia mi słusznego i podstawowego prawa do zameldowania się w Gądkowie Wielkim. Zgłosiłem się osobiście do zameldowania w Prezydium GRN w Gądkowie Wielkim w dniu 6 czerwca b.r. i otrzymałem odpowiedź negatywną. Listem poleconym w dniu 12 czerwca b.r. wysłałem wypełnione formularze zameldowania do tegoż Prezydium – pozostały bez odpowiedzi.

W dniu wczorajszym 18.8.1964 r. Posterunek Milicji Obywatelskiej z Boczowa, pow. Słubice, pozostawił pod drzwiami mojego mieszkania na plebanii zawiadomienie o nałożeniu mandatu karnego w sumie 100 zł. za wykroczenie – niezameldowany – z dopiskiem na drugiej stronie mandatu: „Termin zameldowania do dnia 20.8.1964 r. lub opuszczenie Gądkowa Wielkiego".

Nazajutrz po otrzymaniu mandatu karnego zgłosiłem się ponownie w Prezydium GRN w Gądkowie Wielkim, by zameldować się i znowu otrzymałem odpowiedź odmowną.

Proszę uprzejmie Wysoki Urząd Ministerstwa o pomoc w tej bardzo przykrej, smutnej i krzywdzącej sytuacji. Aby dać pełen obraz, dlaczego czuję się tak bardzo pokrzywdzonym, dodaję, że władze miejscowe, jak również i powiatowe, są dokładnie poinformowane, że mimo iż jestem kapłanem, jestem jednak pełnym obywatelem naszej Ojczyzny. Tym więcej chcę właśnie tu pokreślić, że w roku 1945 zgłosiłem się ochotniczo do naszego Wojska Ludowego i szedłem wspólnym szlakiem naszego żołnierza przez Zieloną Górę i Gubin i właśnie jakby na ironię: tu nie mogę być zameldowany. Przez 20 lat rozwoju Naszego Państwa gorącym sercem przykładałem się do pełnego i szczęśliwego jego rozwoju.

Z wysokim szacunkiem
[czytelny podpis] ks. Kaźmierczak

APZG, PWRN-WdSW, sygn.9, k. 368.

Dok. nr 11

odpis

Gądków Wielki, dnia 6.10.1964 r.

Niezależna Samodzielna
Parafia Rzymsko-Katolicka
Gądków Wielki
pow. Słubice
woj. Zielona Góra

Zarząd Główny Stowarzyszenia „PAX"
_w_ W_a_r_s_z_a_w_i_e_

W związku z ogłoszeniem listu otwartego do Prymasa Polski Samodzielna Niezależna Parafia Rzym.-Kat. w Gądkowie Wielkim, pow. Słubice, popiera w całej rozciągłości stanowisko „PAX" jako zgodne z dążeniami społeczeństwa polskiego. Hierarchja [*sic*] kościelna w Polsce Ludowej korzysta ze zbyt dużych przywilejów zagwarantowanych im konstytucją. Niestety, zbyt często wykorzystują je dla celów osobistych. Zmiany społeczne w naszym kraju są im solą w oku, wielu z nich chciałoby wrócić do niesławnej przeszłości, widzieć lud skruszony, ociemniały [*sic*] u swoich stóp. Treścią religijną chcieliby otoczyć nimb własnej osobowości stąd prądy postępowe budzą w nich największy antagonizm. Jedyne wyjście w obecnej sytuacji widzimy w porozumieniu między Kościołem a Państwem. Sądzimy, że znajdzie się część hierarchii kościelnej postępowa, która oceni obopólne korzyści z niniejszego porozumienia. Skoro Węgierska Republika Ludowa znalazła wyjście z tego impasu, dlaczego Polska Ludowa nie może iść tą drogą?

Waśnie religijne winny skończyć się z chwilą podpisania porozumienia między Stolicą Apostolską a Polską Ludową. Kardynał Wyszyński swem [*sic*] wystąpieniem w prasie zachodniej zamknął na razie dla siebie drogę powrotu do Polski, ponieważ Rząd i społeczeństwo wyraża mu votum nieufności, a na tej podstawie nie mógłby dalej pełnić dotychczasowych funkcji.

Zostaje mu jedno wyjście w tej sytuacji – doprowadzić do porozumienia między Kościołem a Państwem, przez co zrehabilitowałby się z częściowo stawianych mu zarzutów, pozostałą część winien odwołać w prasie.

Stowarzyszenie „PAX" w chwili obecnej mogłoby drogą pośrednią podsunąć mu ten projekt, co byłoby z korzyścią dla obu stron.

Niezależna Samodzielna Parafia
Rzymsko-Katolicka
Gądków Wielki

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 382.

Dok. nr 12

Gądków Wielki, dnia 7 października 1964 r.

Niezależna Samodzielna
Parafia Rzymsko-Katolicka
Gądków Wielki
pow. Słubice
woj. Zielona Góra

Ob. Bolesław Piasecki
Przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia
„PAX"
w Warszawie

Samodzielna Niezależna Parafia Rzym.Kat. w Gądkowie Wielkim pow. Słubice prosi o współpracę z[e] Stowarzyszeniem „PAX".

Od roku nasza parafia i jej proboszcz Ks. C. S. jest stale atakowana przez część kleru kurialnego Gorzów Wlkp. lub oddelegowanych księży z terenu diecezji. Konkretnie chodzi nam o zaopatrzenie w sprzęt sakralny: monstrancja, kielich, patena, ponieważ sfanatyzowany tłum stronników biskupich ograbił kościół filialny w Radzikowie z monstrancji, kielicha, pateny. Ponieważ wyżej wymienione paramenta zakupione były za wspólne fundusze parafii, władze nie mogły w te sprawy interweniować na skutek waśni religijnych i stałego podjudzania przeciwko niezależnej parafii i jej proboszczowi ks. S., wpływy z ofiar zaledwie pokrywają jego osobiste potrzeby, kapłan ten w bardzo trudnych warunkach terenowych dwoi się, aby obsłużyć rozległą parafię do tego celu [ma] wysłużony motocykl, który odmawia mu już posłuszeństwa, niestety, w chwili obecnej nie stać na kupno mu najskromniejszego samochodu, a w tych warunkach kapłan ten nie nie wytrzyma, dlatego dobrze by było umożliwić mu korzystanie z wozu sprzyjających nam organizacji.

Ponieważ cele nasze są zbieżne, sądzimy że Stowarzyszenie „PAX" nie odmówi nam swej współpracy. Celem informowania społeczeństwa o rozwoju Samodzielnej Parafii w Gądkowie prosimy zarezerwować miejsce w Waszej prasie, np. tygodnik „Zorza", na korespondenta proponujemy Ob. M. Piotra zamieszkałego w Radzikowie, p-ta Gądków W., pow. Słubice PGR.

Niezależna Samodzielna Parafia
Rzymsko-Katolicka
Gądków Wielki

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 9, k. 383.

Dok. nr 13

Warszawa 22 stycznia 1966 r.

Urząd do Spraw Wyznań

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
Wydział do Spraw Wyznań
w Zielonej Górze

[...] UdSW prosi o zbadanie opinii ludzi, związanych z parafią niezależną [w Gądkowie Wielkim – *R.M.*], co do możliwości przestawienia ich w kierunku przejścia pod

jurysdykcję Kościoła Polsko-Katolickiego. (Chodzi tu również o przeprowadzenie bierzmowania przez bp. Pękalę i utrzymanie w posiadaniu budynku kościelnego).

Naczelnik Wydziału [Wyznań Nierzymskokatolickich]
Serafin Kiryłowicz

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 12.

Dok. nr 14

Informacja[27]
o sytuacji Samodzielnej Niezależnej Parafii Rzymsko-katolickiej
w Gądkowie Wielkim pow. Słubice

Samodzielna Niezależna Parafia Rzymsko-Katolicka powstała w lutym 1964 r.

Deklaracje o przystąpieniu do niej podpisało wtedy 195 rodzin mieszkających we wsiach podległych GRN Gądków Wielki.

W poszczególnych miejscowościach ilość członków tej parafii przedstawiała się następująco:

Gądków Wielki, deklaracje podpisało 120 rodzin na ogólną ilość 185
Radzików, deklaracje podpisało 48 rodzin na ogólną ilość 60
Dębrznica, deklaracje podpisało 25 rodzin na ogólną ilość 30
Gadków Mały, deklaracje podpisały 2 rodziny na ogólną ilość 28
Inne miejscowości – na ogólną ilość 117
R a z e m deklaracje podpisało 195 rodzin na ogólną ilość 420

Niezależna Parafia aktualnie użytkuje dwa kościoły w Radzikowie i Dębrznicy oraz posiada kaplicę prowizoryczną w Gądkowie W[ielkim], urządzoną w części plebanii należącej do ks. S., proboszcza tej parafii. [...]

Zdaniem ks. S. ilość wiernych Samodzielnej Niezależnej Parafii wynosi aktualnie 130 rodzin. Swoje dane ks. S. opiera głównie na ilości rodzin, które odwiedził względnie odwiedzi z kolędą. Nie jest to jednak bezwzględne kryterium, pozwalające określić [liczby] jego zwolenników, gdyż niektóre rodziny przyjęły zarówno ks. S., jak też księży skierowanych do Gądkowa Wielkiego przez kurię biskupią. Rodzin takich jest około 20.

[...] stwierdzić należy wyraźny spadek ilości członków Samodzielnej Niezależnej Parafii, których procent przy powstaniu parafii wynosił 46 ogółu rodzin. Poza nimi istniała dość duża grupa przychylnych dla parafii sympatyków. Natomiast obecnie ilość członków i sympatyków wynosi około 25% ogółu rodzin. Obserwuje się przy tym malejącą aktywność i zainteresowanie sprawami Samodzielnej Parafii u większości tych ludzi. Poważna część mieszkańców gromady Gądków Wielki, która w wyniku długotrwałego konfliktu religijnego stała się neutralna i obecnie wynosi prawie 30%

[27] „Informacja" miała co najmniej dwóch autorów. Pod tekstem widnieje podpis Andrzeja Madeja – Kierownika Wydziału Administracyjnego KW PZPR – jednakże naniesione zostały nań poprawki któregoś z pracowników WdSW PWRN w Zielonej Górze. Wydaje się, że właśnie opierając się na uzupełnionej i poprawionej formie (a więc takiej, jaka jest tu prezentowana), sformułowano ostateczne pismo do UdSW. Samego pisma nie odnalazłem.

ogółu, powiększyła się głównie kosztem zwolenników Niezależnej Parafii na skutek zabiegów i odpowiedniej działalności księży kurialnych.

[...] Nadmienić należy, że sprawy religijne nie odgrywały w Gądkowie Wielkim nigdy pierwszoplanowej roli, że centralnym punktem wyjściowym, który doprowadził do utworzenia niezależnej parafii, był umiejętnie wykorzystany spór między starą i młodą generacją księży [podkr. – *R.M.*].

[...] W późniejszym okresie zwolenników Niezależnej Parafii zaczęły nurtować pytania, jak będzie z bierzmowaniem i czy udzielone przez ks. S. sakramenty chrztu, czy też ślubu są ważne?

[...] W wyniku stałego interesowania się biskupów gorzowskich Samodzielną Niezależną Parafią w Gądkowie Wielkim i stosowania różnorodnych form negacji czynności i obrzędów duszpasterskich ks. S. doprowadzono w drugiej połowie listopada ub. roku [tj. 1965] do uroczystości bierzmowania 150 dzieci, w tym 8 spośród rodzin członków Niezależnej Parafii.

W ostatnim okresie czasu [*sic*] kilka rodzin członków Niezależnej Parafii powróciło spowrotem [*sic*] do ks. S. Poza tym w stanie ilościowym zwolenników, jak i przeciwników ks. S. nastąpiła pewna stabilizacja i ucichły gorące spory na temat poszczególnych księży. Tym nie mniej w listopadzie ub. roku delegacja zwolenników ks. S. po raz pierwszy przedstawiła propozycję zorganizowania parafii Kościoła Polsko-Katolickiego poprzez przemianowanie dotychczasowej Niezależnej Parafii [podkr. – *R.M.*].

Idea przekształcenia Niezależnej Samodzielnej Parafii nie jest nowa. Już od początku wśród mieszkańców Gądkowa i okolic krążyła pogłoska, iż nieuchronnie ks. S. wcześniej czy później przejdzie do Kościoła Polskokatolickiego. Wówczas wykorzystywane było to jako argument przeciwko ks. S. Myśl ta jednak z biegiem czasu traciła swój negatywny aspekt i była następnie rozważana jako ewentualność do przyjęcia. Efektem dojrzewania tej myśli był przyjazd delegacji z Niezależnej Parafii do Wydziału do Spraw Wyznań, domagającej się przekształcenia jej na Kościół Polskokatolicki. Delegacja oświadczyła wówczas, że reprezentuje stanowisko ogółu wiernych tej parafii.

Jak wynikało z rozmów przeprowadzonych później na terenie Gądkowa, ludziom stało się obojętne, jakie będą dalsze losy Niezależnej Samodzielnej Parafii. Stwierdzają jedynie, że pragną przede wszystkim ustabilizowania sytuacji, spokoju. Innej zaś możliwości nie są w stanie wskazać poza tym, że jeżeli coś się nie zmieni, to w najbliższym czasie mogą nastąpić dalsze odchodzenia wiernych od Niezależnej Parafii.

W tej sytuacji jedynie realne stanowisko [*sic*] jest uwzględnienie propozycji w sprawie przekształcenia Niezależnej Samodzielnej Parafii na jednostkę Kościoła Polskokatolickiego. Takie stanowisko jest reprezentowane przez tutejszy Wydział – jedynie nurtuje nas obawa, by ewentualna realizacja tego wniosku nie przeszkodziła w zamiarach i planach Niezależnych Parafii w Kamionce i Wierzbicy. Dlatego też sprawa Gądkowa winna być rozpatrywana z uwzględnieniem dalszych losów powstałych dwóch Niezależnych Samodzielnych Parafii.

Kierownik Wydziału Administracji KW

Andrzej Madej
APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 13-22.

Dok. nr 15

Notatka służbowa

Dnia 21.3.1966 roku do Wydziału przybył ks. bp Pękala z diecezji Kościoła Polskokatolickiego PRL we Wrocławiu wraz z kanclerzem Kurii i dziekanem poznańskozielonogórskim [*sic*] ks. Praczem, ks. Zygmuntem.

Z przybyłymi przeprowadził rozmowę Z-ca Kier. Wydziału tow. Jabłoński w obecności inspektora mgr. Mączki.

W toku rozmowy ustalono, że ks. Kaźmierczaka należy usunąć z cmentarza kościelnego w Radzikowie, gdzie nieustannie odprawia nabożeństwa pod ścianą kościoła Niezależnej Parafii.

Zdaniem bpa Pękali odprawianie nabożeństw pod ścianą kościoła Niezależnej Parafii jest ostentacyjną prowokacją. W takich wypadkach jego zdaniem należy stosować środki administracyjne. Podał, że księża polskokatoliccy, chcąc odprawiać nabożeństwo, zwracają się o zezwolenie w każdym wypadku do Wydziału d/S Wyznań i nigdy nie działają samowolnie.

Wśród ludzi w parafii Gądków Wielki panuje przekonanie, że władze państwowe wojewódzkie utrwalą tego w parafii, kto będzie miał przewagę. Bp Pękala zaproponował, ażeby księdzu S. przysłać w sukurs młodego księdza, któryby [*sic*] sobie pozyskał parafian, gdyż ks. S. ma zamiar w przyszłości odejść.

Ks. Pracz zauważył, że w woj. zielonogórskim istnieją sprzyjające warunki dla rozwoju Kościoła Polskokatolickiego, zwłaszcza w Żaganiu, Zielonej Górze. Natomiast przejęcie Niezależnej Parafii w Gądkowie mogłoby spowodować poważne szkody dla parafii niezależnych [podkr. – *R.M.*].

Ustalono dalej, że przejęcie przez Kościół Polskokatolicki kościoła w Żaganiu powinno nastąpić jak najszybciej.

Ustalono przebieg rekolekcji i ich wyniki w Gądkowie i Niezależnej Parafii.

Na zakończenie rekolekcji w samym Gądkowie było 70 osób i ks. S. ma tam przewagę. Zdaniem bpa Pękali i innych księży należy ks. S. poprzeć i spróbować przekazać mu kościół, list ks. bpa Pękali wisi w mieszkaniu ks. S., jest czytany przez parafian Niezależnej Parafii i wywiera wrażenie, że i ktoś z hierarchii interesuje się Niezależną Parafią, że jest ktoś oprócz bpa Pluty.

Zdaniem gości ks. S. materialnie stoi słabo.

W Dębrznicy na zakończenie rekolekcji przybyło około 30 osób. Ks. Zygmunt odniósł stamtąd dobre wrażenie.

Według oceny przybyłych na nabożeństwa do ks. Kaźmierczaka przychodzi około 60 osób.

Z. Góra, dn. 21 marca 1966 roku

Za zgodność

Jan Waligóra

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 46.

Dok. nr 16

Notatka służbowa

Dnia 2 czerwca 1966 r. przybył do Wydziału ks. Kuczek, proboszcz parafii niezależnej w Kamionce. Przeprowadzono z nim rozmowę służbową w sprawie sytuacji w parafii niezależnej w Gądkowie Wielkim.

Ks. Kuczek na początku nadmienił, że sprawę egzystencji i rozwoju parafii niezależnych uważa za istotny warunek pomyślnego rozwoju swojej parafii niezależnej w Kamionce.

Ogólnie rozmówca uważa, że w Gądkowie Wielkim w tej chwili nie jest źle, ale także nie jest najlepiej. Ważną przyczyną jest to, że ks. S. – zdaniem jego – zatracił poczucie tego, co może, a czego nie może i nie wolno. Dowodem jest związanie się z bardzo młodą dziewczyną, co dla wielu tamtejszych parafian i parafianek stało się kamieniem obrazy. Druga sprawa – ks. S. chce wziąć urlop, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy, w jakim stopniu sytuacja jest poważna. Zamienił kaplicę na pokój mieszkalny. Ks. Kuczek jednak ostatecznie wymógł na nim, że z powrotem zwróci [*sic*] pokój na kaplicę. Na najbliższą niedzielę ma to być załatwione. Ale przeciwnicy korzystają z obecnego stanu rzeczy i szerzą najróżniejsze nieprzyjemne i niekorzystne dla parafii niezależnej pogłoski.

Zdaniem ks. Kuczka ks. Zygmunt winien osiąść w Radzikowie (obecnie mieszka u D. [tu nazwisko rodziny]). Konieczne jest usunięcie przeciwników spod kościoła radzikowskiego, bo odprawianie przez nich nabożeństw na cmentarzu parafii niezależnej pod murem kościoła jest niezgodne z prawem.

Przed przeniesieniem ks. Zygmunta do Radzikowa należy porozmawiać z nim o roztropnym postępowaniu z ludźmi i wobec ludzi. Ks. Zygmuntowi nie wolno mówić ludziom o wszystkim, co wie. Odzyskiwanie zaufania u ludzi jest możliwe, skoro jest jeszcze w kościele 11 dzieci z różnych rodzin.

Ks. S. – zdaniem ks. Kuczka – winien zostać w niezależnej parafii, ale K. [tu imię dziewczyny] należy umieścić w jakiejś szkole. Być może po pewnym uporządkowaniu spraw niezwłocznie byłoby dobre, aby ks. S. wziął urlop na jakieś dwa tygodnie.

Ks. Kuczek charakteryzuje ks. S. następująco: Chce on sam decydować w parafii o wszystkim, nie licząc się z parafianami. Tymczasem powinien umieć wyczuwać życzenia swoich parafian i iść im naprzeciw. Wtedy odzyska autorytet. W każdym razie ks. S. chce jeszcze zostać w Gądkowie i chce być na odpuście w Kamionce, co dobrze o nim świadczy.

W Dębrznicy we wtorek 24.5.1966 r. – w dzień roboczy – o godz. 11 było 11 osób, w tym 4 osoby z Drzewiec. Ze względu na posiadany wóz możnaby [*sic*] również sporadycznie odprawiać nabożeństwa i w Trzebiechowie.

Ks. Kuczek oznajmił, że być może byłoby wykonalne, aby przybył z innym księdzem na jakiś czas do niezależnej parafii w Gądkowie.

Osobiście ks. Kuczek prosił o pomoc [dla] ks. S. w sprawach materialnych. Jego dług w kasie w Rzepinie wynosi 6.000 zł, a ma jeszcze spłaty za samochód i inne długi. Poradzenie czegoś ks. S. dopomogłoby do łatwiejszego uregulowania spraw ogólnych.

Zdaniem rozmówcy obywatel D. [tu nazwisko osoby, u której zamieszkał ks. Zygmunt] jest również zdeprymowany obecną sytuacją.

Sporządził
Jan Waligóra, st. insp.

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 107.

Dok. nr 17

Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej
Wydział do Spraw Wyznań

Urząd do Spraw Wyznań
Warszawa
Aleje Ujazdowskie 5
Wz. I-2/48/66
6 sierpnia 1966 r.

Sprawa parafii Niezależnej Samodzielnej w Gądkowie Wielkim

W związku z położeniem w Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim odbyło się posiedzenie kolektywu wojewódzkiego. Wydział nasz przedstawił aktualny stan rzeczy, jednocześnie wskazując na znaczenie istnienia parafii Niezależnej.

Po gruntownym przeanalizowaniu sytuacji kolektyw wojewódzki zdecydował, że Wydział do Spraw Wyznań nie powinien ingerować w sprawy parafii niezależnej [podkr. – *R.M.*].

W piątek dnia 5 sierpnia br. do Wydziału przybyli księża S. i Zygmunt, przedstawiając protokoły z zebrań członków Niezależnej parafii w Gądkowie, Radzikowie i Dębrznicy, na których wysunięto postulaty do władz państwowych w sprawie pomocy, również finansowej, dla tej parafii.

Zebrani powzięli ponadto uchwałę o przekazaniu stanowiska proboszcza Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim księdzu Władysławowi Zygmuntowi, którego pomocnikiem byłby ks. C.S., na co obaj księża wyrazili zgodę.

W Wydziale naszym księża doręczyli prócz protokołów odpisy pism skierowanych do Powiatowej Komendy MO w Słubicach z prośbą o interwencję i zabezpieczenie bezpieczeństwa członków parafii niezależnej oraz spokoju na odprawianych nabożeństwach.

Księża przekazali również odpis odwołania do Prokuratury Powiatowej w Słubicach w sprawie o kradzież mienia kościelnego parafii niezależnej. [...]

Z upoważnienia Kierownika Wydziału
Jan Waligóra st. insp.

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 40, k. 139.

Dok. nr 18

Notatka służbowa

W 1966 roku Niezależna Samodzielna Parafia Rzymsko-Katolicka w Gądkowie Wielkim, powiat Słubice, stopniowo straciła swych zwolenników. Przypuszczalnie parafia ta przestanie istnieć w 1967 roku. Wydział do Spraw Wyznań w roku 1966 specjalnie nie ingerował w sprawy Niezależnej Samodzielnej Parafii.

W marcu 1966 roku ks. S. przywiózł z Poznania do pomocy duszpasterskiej w Niezależnej Parafii w Gądkowie Wielkim ks. Władysława Zygmunta, który od szeregu lat znajdował się w konflikcie ze swoim biskupem i został usunięty ze stanowiska proboszcza.

W kwietniu tegoż roku ks. S. związał się bliżej z [tu imię i nazwisko dziewczyny], zamieszkałą w Radzikowie. Te stosunki poderwały opinię jego. Dlatego, kiedy zaangażował się z tą osobą jeszcze bardziej, zgłosił sam ustąpienie ze stanowiska proboszcza Niezależnej Samodzielnej Parafii, natomiast Rada Parafialna wybrała na stanowisko proboszcza ks. Zygmunta, co zostało w sierpniu 1966 roku zaakceptowane przez władze państwowe zgodnie z dekretem o obsadzaniu stanowisk kościelnych.

Zamieszkiwanie młodej gosposi u ks. S., niewłaściwe zachowanie się ks. Zygmunta i co raz ostrzejsze kroki ze strony diecezjalnej, włącznie z próbami samowolnego okupowania przez parafian diecezjalnych kościoła niezależnego w Radzikowie, przyczyniły się do odstąpienia wielu ludzi od Niezależnej Parafii.

Pracownicy Wydziału wiele razy dopomagali księżom z Niezależnej Parafii w Gądkowie Wielkim dobrą radą. Pomimo to upadek parafii był co raz widoczniejszy. Frekwencja w miesiącach jesiennych ubiegłego roku w kościele Niezależnej Parafii w Radzikowie była minimalna.

Dzięki osobistemu zaproszeniu skierowanemu przez ks. Zygmunta do rodzin związanych poprzednio z Niezależną Parafią i nieuczęszczających na nabożeństwa księży diecezjalnych, na pasterkę dnia 24 grudnia przybyło około 30 osób, w drugie święto dnia 26 grudnia – 24 osoby, zaś na nabożeństwo noworoczne – już tylko 10 osób.

W Dębrznicy nabożeństwa miały frekwencję znikomą albo nie dochodziły do skutku, czasem nawet z winy księży niezależnych.

W nowym roku w pierwszą niedziele nie było na nabożeństwach frekwencji. Odprawianie nabożeństw zostało przerwane w drugiej połowie stycznia z powodu prawie żadnej obecności wiernych. Stało się to na skutek działalności księży diecezjalnych – Kaźmierczaka i Piroga – w ostatnim okresie, już w roku 1967. Księża ci obeszli po kolendzie [*sic*] wszystkie domy w Radzikowie i wymusili na piśmie i przez zaprzysiężenie, że parafianie poprzednio Niezależnej Parafii nie będą uczęszczać na nabożeństwa tej parafii.

W tych warunkach dnia 10 lutego br. do Wydziału przybyła siedmioosobowa delegacja z Radzikowa, która poprosiła o zezwolenie na odprawianie nabożeństw przez księży diecezjalnych w kościele w Radzikowie. Prośbę swoją uzasadniali ci obywatele tym, że Niezależna Parafia w Radzikowie nie ma wiernych i nabożeństwa nie są odprawiane od drugiej połowy stycznia br., ponieważ nikt na nie nie przybył.

Zwrócono uwagę członkom delegacji, że nikt nie ma prawa samowolnie zajmować kościoła, nawet jeżeli nabożeństwa istotnie nie są odprawiane z jakichkolwiek powodów.

W tym stanie rzeczy jest widoczne, że ostatni etap obumierania Niezależnej Parafii w Gądkowie Wielkim kończy się. Wydaje się koniecznym, ażeby uznać, że koniec nastąpił już.

Zdaniem Wydziału nie należy zwlekać z przystąpieniem do likwidacji Niezależnej Samodzielnej Parafii Rzymsko-Katolickiej w Gądkowie Wielkim. Należy to załatwić jak najszybciej. Wtedy autorytet władzy państwowej tym pewniej zyska, a nie straci.

Likwidacja Niezależnej Parafii winna być jak najbardziej planowa i dobrze przemyślana. Wydział do Spraw Wyznań proponuje uwzględnić w planie likwidacji następujące punkty:

1. Zagwarantowanie spokoju dla byłych członków Niezależnej Parafii.
2. Zabezpieczenie naczyń liturgicznych kupionych z subsydium.
3. Sprawa proboszcza w Gądkowie Wielkim, poprzedzona przez usunięcie z tej miejscowości obecnie przebywających księży diecezjalnych: Kaźmierczaka i Piroga. Wymagałoby to zapewne jakiejś rozmowy wstępnej z przedstawicielem Kurii Biskupiej Gorzowskiej.
4. Sprawa przekazania kościołów w Radzikowie i Dębrznicy Kurii Biskupiej Gorzowskiej do użytkowania przez parafię rzymsko-katolicką w Gądkowie Wielkim.
5. Sprawa ks. S.: usunięcie go z terenu parafii Gądków Wielki i sprawa spłat za samochód. Zwolnienie ks. Zygmunta od zobowiązań parafialnych i uznanie, że przekazał obiekty należycie.
6. Zabezpieczenie pomocy ks. Barańskiemu.

Zielona Góra, dnia 1 marca 1967 r.

Sporządził:
Jan Waligóra, st. insp.

Żywicki
[Podpis]

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 32, k. 56-58.

Dok. nr 19

Warszawa, dnia 6 marca 1967 r.

Urząd do Spraw Wyznań
Nr NK-8021/30/67

Poufne

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
Wydział do Spraw Wyznań
Zielona Góra

Nawiązując do notatek [...] st. inspektora Jana Waligóry, dotyczących sytuacji na terenie Parafii Niezależnej w Gądkowie Wielkim, Urząd do Spraw Wyznań wypowiada się, co następuje:

1. Postawa i postępowanie ks. S. świadczy o tym, że dalsza jego praca i pobyt na terenie parafii byłyby szkodliwe, że najlepszym rozwiązaniem tego problemu byłoby

umożliwienie sekularyzacji i odejścia do pracy świeckiej na innym terenie[28]. Problem ten trzebaby [*sic*] było realizować bardzo ostrożnie i oględnie.

2. W tej sytuacji należałoby poprzeć i otoczyć szczególną opieką następcę na stanowisku proboszcza Parafii Niezależnej w Gądkowie Wielkim – ks. Zygmunta.

Opieka nad ks. Zygmuntem powinna być b. dyskretna i angażowanie w tej sprawie władz państwowych nie może być jaskrawe.

Prosimy o dalsze sprawozdania z sytuacji w Gądkowie a także o informowanie o podjętych decyzjach i posunięciach.

Z up. Dyrektora Urzędu
Naczelnik Wydziału [Wyznań Nierzymskokatolickich]
Serafin Kiryłowicz

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 32, k. 59.

Dok. nr 20

poufne
Notatka służbowa

W dniu 31 marca 1967 roku na posiedzeniu „trójki" w Słubicach omówiono sprawy parafii w Gądkowie Wielkim.

1. Niezależna Samodzielna Parafia, której proboszczem jest ksiądz Zygmunt, nie posiada wiernych. Wszyscy odeszli od parafii i przeszli do parafii „kurialnej". Powodem tego jest kompromitujące zachowanie księży S. i Zygmunta.

2. Ks. S. w dniu 27 marca br. (w pierwszym dniu świąt) publicznie w kościele parafialnym gorąco się modlił, a po sumie odbyły się chrzciny jego dziecka. Według informacji z-cy komendanta MO chrztu dokonał ks. Kaźmierczak, natomiast chrzestnymi byli: ks. Piróg i matka żony ks. S. Te fakty świadczą o całkowitym pogodzeniu się ks. S. z ks. Kaźmierczakiem i Kurią Gorzowską.

3. Ks. Zygmunt ma jedynie po swej stronie dwie rodziny. Ksiądz ten jest zupełnie zdemoralizowany [...]

Ustalono, że:

Nie robić żadnych zabiegów, aby przyspieszyć likwidację fikcyjnej parafii, bo to wiąże się z przekazaniem kościoła Kurii[29]. Delegacjom udzielić odpowiedzi, że władze nie mieszają się do spraw parafii, jest to sprawa księży proboszczów.

Jeżeli ks. Zygmunt wpuści do swego Kościoła zwolenników Kurii, to trzeba ten fakt milcząco zaakceptować.

---

[28] Ks. C.S. po utracie protektorów i po utracie posady proboszcza, a następnie pomocnika proboszcza w Gądkowie Wielkim, znalazł pracę na stacji benzynowej w Rzepinie (APZG, PWRN-WdSW, sygn. 32, k. 89, Jan Waligóra, *Notatka służbowa*, Zielona Góra 6 czerwca 1967 r.).

[29] Zgodnie z planem „trójki" udało się jeszcze o rok opóźnić ten proces. Dopiero w dniu 4 maja 1968 r. – w myśl wcześniejszego porozumienia – nastąpiło przekazanie mienia rozwiązanej Niezależnej Samodzielnej Parafii przedstawicielowi Kurii ks. Marszalikowi i wikariuszowi parafii rzymskokatolickiej w Gądkowie Wielkim ks. Pirogowi (APZG, PWRN-WdSW, sygn. 31, k. 42).

Jeżeli ks. Zygmunt opuści parafię[30], ponieważ ona jest fikcją, żyje on jedynie z pieniędzy otrzymywanych od państwa, wówczas Rada Kościelna będzie kompetentna rozwiązać parafię i zgłosić ten fakt w Wydziale do Spraw Wyznań, przekazując całą dokumentację i klucz do kościoła.

[podpis nieczytelny]

APZG, PWRN-WdSW, sygn. 32, k. 66.

THE POLISH STATE'S POST-1956 POLICY TOWARDS THE POLISH CATHOLIC CHURCH AND THE INDEPENDENT AUTONOMIC ROMAN CATHOLIC PARISHES: THE CASE OF GĄDKÓW WIELKI

Summary

The Stalinist repression policy towards minority denominations was aimed at their ultimate obliteration. Although it was stopped in October '56, the resulting state-dependence of some of the Churches – including the Polish Catholic – continued.

While most Churches quietly acquiesced in having to join the state's propaganda work, often against the Roman Catholics, the Polish Catholic Church under bishop Maksymilian Rode became a choice weapon in fighting the Roman Catholic Church. In 1959 the state began to reward the Polish Catholic clergy with regular salaries, permissions to erect new churches and other property and to take over the formerly Evangelical estate, and with subsidies for the publication of the Church's periodical, „Posłannictwo" („The Mission").

The state's party authorities and their security force's another ploy was to instigate „parish rebellions" in the Roman Catholic parishes. The Polish Catholic Church's role was then to embrace and protect the 'mutineers'. A rebellious parish was first given a temporary name of an Independent Autonomic Roman Catholic Parish, before it finally joined the Polish Catholic Church. In this way, the latter steered clear of being accused of „stealing" believers from among the Roman Catholics and gained profits not only in the form of specific numbers of converts but also through a kind of propaganda effect: an IARCP, by its decision to join the Polish Catholic Church, made a „conscious, mature choice" and showed the direction for all those Roman Catholics, who valued „autonomy" and „independence". The authorities' part was to control the developments in a clever way so that the members of an independent parish should think that joining the Polish Catholic Church was their own idea.

This paper presents documents concerning the 1963-1968 IARCP in Gądków Wielki (in the state of lubuskie, formerly: zielonogórskie) which show that the conflicts and rebellions did not always go according to the above–described scenario.

[30] 31 lipca 1968 r. PWRN WdSW w Zielonej Górze wystawiło *Zaświadczenie* ks. Władysławowi Zygmuntowi, głoszące, iż ten „nie jest zatrudniony i nie otrzymuje wynagrodzenia" (APZG, PWRN-WdSW, sygn. 31, k. 46).

DIE POLNISCH-KATHOLISCHE KIRCHE UND SELBSTÄNDIGE UNABHÄNGIGE RÖMISCH-KATHOLISCHE PFARRGEMEINDEN IN DER KONFESSIONSPOLITIK DES POLNISCHEN STAATES NACH 1956 AM BEISPIEL VON GĄDKÓW WIELKI

Zusammenfassung

Die in der stalinistischen Epoche geführte Repressionspolitik der Staatsbehörden den Minderheitskirchen gegenüber hatte deren Liquidierung zum Ziel. Der Oktober 1956 stoppte diesen Prozess ab, ohne die gerade durch Repressionen verursachte Entmündigung mancher Kirchen zu hemmen. Dieses Schicksal verschonte auch nicht die polnisch-katholische Kirche.

Die Mehrheit der Kirchen und Glaubensverbände ließen sich in die Propaganda der staatlichen, gegen die römischen Katholiken gerichteten Aktionen einzuschließen. Die von Bischof Maximilian Rod geleitete polnisch-katholische Kirche wurde jedoch zum anhaltenden Kampfinstrument gegen die römisch-katholische Kirche. 1959 begann der Staat, den polnisch- katholischen Priestern regelmäßiges Gehalt auszuzahlen, es wurde erlaubt auch neue Kirchen und andere Immobilien aufzubauen, ehemalige evangelische Objekte zu übernehmen und unterstützte die kirchliche Zeitschrift „Posłannictwo" („Botschaft"). Die Sicherheits- sowie die Partei- und Staatsbehörden unternahmen noch andere Schritte und stifteten nämlich in den römisch-katholischen Milieus „Pfarrgemeinderebellen", über die eben die polnisch-katholische Kirche herrschen sollte. Das mittlere Stadium der rebellischen Pfarrgemeinde, die in die Strukturen der neuen Kirche eingeschlossen werden sollte, wurde als „selbständige unabhängige römisch-katholische Pfarrgemeinde" genannt. Dadurch hat man die Anklagen gegen die polnisch-katholische Kirche wegen der Wegnahme der Gläubigen der römisch-katholischen Kirche vermieden und – außer konkreter Konvertitenzahl – ein messbares Propagandaeffekt gewonnen. Indem sich selbständige unabhängige römisch- katholische Pfarrgemeinde an die polnisch-katholische Kirche anschloss, sollte sie die reifste Wahl treffen und zeigen, was für eine Richtung alle römischen Katholiken vertreten sollen, die „Selbstständigkeit" und „Unabhängigkeit" zu schätzen wissen.

Die Aufgabe der Behörden bestand darin, diese Angelegenheit so geschickt zu leiten, dass die Gläubigen der unabhängigen Pfarrgemeinde davon überzeugt sein sollten, dass ihr Beitritt zu der polnisch-katholischen Kirche ihre eigene Idee gewesen wäre.

Konflikte und Rebellen entwickelten sich nicht immer nach dem oben dargestellten Szenarium. Davon zeugen die in diesem Artikel präsentierten Dokumente der in den Jahren 1963-1968 bestehenden Unabhängigen Selbständigen Römisch-Katholischen Pfarrgemeinde in Gądków Wielki (in der ehemaligen Woiwodschaft Zielona Góra).

(Übersetzt von A. Kubrak)

Recenzje i omówienia

Norbert Conrads

Książęta i stany. Historia Śląska (1469-1740),
Wrocław 2005, ss. 256

Wieloletnia praca zespołu badawczego pod kierownictwem heidelberskiego historyka Wernera Conzego została zwieńczona w 1994 r. wydaniem monumentalnego dzieła, wspieranego przez łącznie pięćdziesięciu autorów. Monografia otrzymała tytuł *Deutsche Geschichte im Osten Europas*. Dziesięć tomów stanowić miało zapis i nową wartość „utraconej bezpowrotnie historii". Zaprezentowana polskiemu czytelnikowi w 2005 r. praca Norberta Conradsa została oparta na rozdziale poświęconym historii Śląska w latach 1469-1740[1]. Jak zauważa sam Autor, stanowił on „już wtedy zamkniętą całość, można było go więc czytać w oderwaniu od pozostałych części". W przekładzie polskim nadano jej tytuł *Książęta i stany. Historia Śląska (1469-1740)*. Praca ta wpisuje się wyraźnie w nurt badań śląskoznawczych w odniesieniu do epoki wczesnonowożytnej, jest zarazem kontynuacją tradycji poszukiwań – zapoczątkowanych jeszcze w XIX w. – stale nowej formuły przekrojowego rozumienia dziejów tej pod wieloma względami indywidualnie i autonomicznie rozwijającej się prowincji[2]. Syntetyczne ujęcie oparto na pracach niemieckich środowisk naukowych, niestety, z dość znacznym pominięciem dotychczasowego ogromnego dorobku historiografii polskiej.

Dość nowatorska pozostaje przyjęta koncepcja chronologiczna pracy, umożliwiająca rozciągnięcie okresu nowożytnego na węgierski okres historii Śląska. Po pierwsze, związane było to z próbą sformułowania ujęcia, dla którego rzeczywistą perspektywą byłaby hierarchia stanowa i związana z jej wykształceniem specyficzna kultura niemiecka na Śląsku. Ich konsekwencją była dla Autora kwestia stanowo-królewskiego dualizmu politycznego. Conrads stworzył więc model zawierający się w latach 1469-1740. Jeśli pierwsza data miała być cezurą okresu węgierskiego na Śląsku i początkiem rozwoju politycznych struktur przedsta-

[1] *Schlesien*, [w:] *Deutsche Geschichte im Osten Europas*, red. N. Conrads, Berlin 1994 (wyd 2, Berlin 2002).

[2] I.G. Sternagel, *Geschichte Schlesiens*, Breslau 1803; K.A. Menzel, *Geschichte Schlesiens*, t. I-II, Breslau 1808-1810; K.G. Hoffmann, *Geschichte von Schlesien aus der älteren Zeit bis auf unsere Tage*, t. I-IV, Schweidnitz 1828; A. Otto, *Die Geschichte Schlesiens von den ältesten bis die neuesten Zeiten*, Breslau 1833; C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I-II, Gotha 1884-1886; H. Aubin, *Geschichte Schlesiens*, t. I, Breslau 1938; L. Petry i J. Menzel, *Geschichte Schlesiens*, t. II, Darmstadt 1973, t. III, Darmstadt 1999; *Historia Śląska*, red. K. Maleczyński, W. Długoborski, S. Michałkiewicz, t. I-III, Wrocław 1960-1976; *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002; W. Korta, *Historia Śląska* do 1763 roku, Warszawa 2003. Marginalne znaczenie mają dalekie od ideału badawczego, posiadające raczej charakter popularyzatorski prace: K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice 1947; *Historia Śląska*, red. W. Dziewulski, Opole 1966; K. Popiołek, *Historia Śląska. Od pradziejów do 1945 r.*, Katowice 1972; S. Mizia, *Historia Śląska. Popularny rys dziejów*, Wrocław 1997; W. Irgang, W. Bein, H. Neunach, *Schlesien. Geschichte, Kultur und Wirtschaft*, Köln 1998; J. Bahlcke, *Schlesien und die Schlesier*, München 2000.

wicielstwa stanowego, to rok 1740 stanowi niepodważalną klamrę obejmującą przełom związany nie tylko z wydarzeniem o charakterze politycznym, ale będący początkiem wstrząsu dla dotychczasowej mentalności stanowej. Dotychczas w literaturze przedmiotu za reprezentatywne przyjmowano okres władzy habsburskiej na Śląsku (1526-1740/42). Autor zakłada ponadto w zasadzie tradycyjną periodyzację wewnętrzną, przyjętą dotychczas jako spójna i nie budząca zastrzeżeń. Wyróżnił mianowicie okresy: rządów węgierskich (1469-1526), czeski pod zwierzchnictwem habsburskim (1526-1618) oraz obejmujący lata 1618-1740, zatytułowany „Między barokiem a oświeceniem". Jeśli podział czasowy nie budzi większych zastrzeżeń, to trudno nie dostrzec niezrozumiałego zabiegu metody, dla której tytuł rozdziału drugiego nie objął i trzeciego, a w którego określeniu napotykamy niespodziewanie swego rodzaju derywat kulturowy.

Opracowanie Conradsa składa się z czterech rozdziałów. Wszystkie z nich z dużą płynnością przeplatają tematykę polityczną, społeczną z ogólnym rysem historii Kościoła. Autor prowadzi w zasadzie narrację diachroniczną, którą doskonale uzupełniają syntetyzujące ustępy czystej, problemowej synchronii, co spowodowało widoczne przekraczanie ram czasowych wyznaczonych poszczególnym częściom. W rozdziale pierwszym, „Ku nowemu (1469-1526)", Autor uzasadnia genetyczną współzależność okresów węgierskiego i austriackiego w historii Śląska. Podkreśla ich wartość zwrotną w budowie aparatu administracyjnego i wagę spuścizny kulturowej. Dziwi jednak całkowite pominięcie uwypuklanej przez powojenną historiografię polską sprawy zwierzchnictwa śląskiego Jana Olbrachta jako *Supremus dux Silesiae* (1491-1498), a następnie indygenę śląskiego, Zygmunta Jagiellończyka na księstwie głogowskim (1498-1508), Sycowa (od 1500) i księstwa opawskiego (od 1501).

Szczególny został nacisk położony na analizę zjawiska wieloetniczności i mozaikę językową prowincji, przy jednoczesnym starannym dążeniu do uzyskania bezstronnego obrazu. Autor postuluje badanie poszczególnych obszarów etnicznych na podstawie zachowanego, acz posługującego się daleko idącymi uproszczeniami dydaktycznego dorobku kronikarskiego (Bartłomiej Stein), nieznanych historiografii polskiej źródeł, materiału toponomastycznego oraz źródeł kościelnych. Koryguje też – nazbyt śmiałe zdaniem Autora – koncepcje Tadeusza Ładogórskiego, dotyczące obszaru polskojęzycznego w XVII w., odwołując się ponadto do wpływu języka czeskiego na Górnym Śląsku na przenikające się języki polski i niemiecki. Niezwykle interesująca pozostaje prezentacja materiału odnoszącego się do egzystencji i kultury żydowskiej w gminach w Głogowie, Białej i Brzegu Dolnym, a ostatecznie również we Wrocławiu.

W rozdziale drugim pośród na ogół poprawnego i interesującego poszukiwania formuł porównawczych w historii Śląska, wątpliwości budzi interpretacja i motywy poszczególnych działań cesarskich – bo taką perspektywę obrał sam Autor – wokół sporu o stopień samodzielności stanów i książąt śląskich. Intere-

sująco brzmi teoria, według której w 1526 r., w okresie poprzedzającym hołd śląski Ferdynandowi I, nadal toczył się spór na tle przynależności Śląska do Czech lub Węgier. Autor szuka elementów polityki integracyjnej, prowadzonej przez Habsburgów już w okresie sporu o śląską *Magna Charta*[3]. Jej kulminacyjnym momentem była rzadko podkreślana w historiografii polskiej ponadkrajowa dysputa z roku 1546 przeprowadzona we Wrocławiu. Gwarantując obronę przywileju wobec założeń czeskich, zmierzających w innym kierunku, Ferdynand dokonywał jednoczesnego sukcesywnego „poskromienia" książąt śląskich, podobnie jak jego brat Karol V w Rzeszy. Jakkolwiek teza o dążeniu króla do zminimalizowania wpływu czynnika książęcego na życie polityczne Śląska (zwłaszcza wobec zakusów prowadzenia samodzielnej polityki terytorialno-dynastycznej[4]) pozostaje słuszna, to wątpliwości budzi interpretacja faktów, które mogły nie mieć z tym nic wspólnego. Nietrafne wydaje się rozumienie w tym kontekście zgody wydanej stanom głogowskim na wykupienie zastawu księstwa z rąk Fryderyka II legnickiego w 1544 r. jako elementu konsekwentnej polityki odbierania apanaży dynastiom śląskim. Sam zastaw uczyniony został ledwie cztery lata wcześniej, od którego to czasu ani sytuacja polityczna, ani formuła rządów Habsburgów na Śląsku nie uległy zmianie, a na decyzję wpłynęły zabiegi silnych teraz stanów księstwa. Podobnie upaństwowienie warzelnictwa soli miało związek raczej z prozaicznym upadkiem przedsięwzięcia Danczki i rodziny von Tschammer w księstwie głogowskim niż konsekwencją integracyjnej polityki Wiednia i roku 1547. Cesarz zmuszony był raczej ratować dzieło – któremu wcześniej patronował i opatentował – gdy pokładane w przedsiębiorcach nadzieje zawiodły[5].

Pewnym *novum* jest też jednoznaczne uznanie wspomnianego 1546 r. za pierwszą wielką porażkę stanu książęcego, a sukces stanu rycerskiego i mieszczańskiego. W wydarzeniach z tego roku Conrads poszukuje też mentalnego rozdźwięku pomiędzy stanami śląskimi a czeskimi, wynikającego zwłaszcza z rozgoryczenia Czechów po przegranej debacie i wobec braku wsparcia królewskiego, które podobnie jak w latach 1618-1619 uniemożliwiło wspólną opozycję obydwu krajów przeciw królowi. Źródeł rozbratu poszukuje ponadto w sądzie nad poko-

[3] Tak przywilej Władysława II Jagiellończyka dla stanów śląskich z 1498 r. nazywał Heinrich Wuttke, (H. Wutke, *Die Entwicklung der öffentlichen Verhältnisse Schlesiens vornähmlich unter den Habsburgen*, t. I-II, Leipzig 1842-1843; idem, *Die schlesischen Stände, ihr Wesen, ihr Wirken und ihr Werth in alter und neuer Zeit*, Leipzig 1847).

[4] Mowa o aspiracjach politycznych Jerzego II Pobożnego oraz układach małżeńskich Hohenzollernów i Piastów Śląskich z 1537, oddających tym pierwszym księstwo legnicko-brzeskie w wypadku wymarcia miejscowych Piastów, czy o prawach Hohenzollernów do księstwa karniowskiego oraz Bogumina, Bytomia, a nawet księstwa opolskiego, które pozostawało w ich rękach jako zastaw po 1532 r. (*Historia Śląska*, red. K. Maleczyński, t. I, cz. 3, Wrocław 1963, s. 316; *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 147; C. Grünhagen, *op. cit*, t. II, s. 55-60).

[5] W.G. Schulz, *Zum Neuen Saltze. Darstellungen und Quellen zur Geschichte der Neusaltz (Oder)*, Neusaltz (Oder) 1926, t. I, s. 87; P. Bronisch, *Geschichte von Neusalz a.d. Oder*, Neusalz 1893, s. 3-6; *Nowa Sól. Dzieje miasta*, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1993, s. 29-30.

nanymi pod Mühlbergiem w 1547 r., w którym oskarżanymi byli głównie Czesi, a trybunał obsadzono książętami i starostami śląskimi. Podrozdział „Władza państwowa a rządy kościelne" zwraca uwagę na ścisłe ideologiczne odniesienia rządów wewnętrznych Habsburgów.

Zastrzeżenia budzą sporadyczne sądy, dość arbitralnie wartościujące, w odniesieniu do poszczególnych postaci życia publicznego. Przykładowo Georg von Schönaich, niezręcznie nazywany baronem przed 1601 r., miał wykazywać „rozległe zainteresowania intelektualne"[6], podczas kiedy wszyscy znamienitsi kronikarze rodziny von Schönaich podtrzymują opinię, że Georg nie tylko nie odebrał starannego wykształcenia, ale jak twierdził Christian D. Klopsch, sam miał się do tego przyznawać w swoich listach[7].

Dualizm państwowy i przeciwstawienie czynników królewskiego i stanowego doprowadziły, zdaniem Conradsa, do wytworzenia się wspólnej tożsamości śląskiej. W związku z tym rozważania zostały uzupełnione wreszcie szkicem dotyczącym mentalności, rodzącej się świadomości narodowej i patriotyzmu. Autor wskazuje w nim na główne elementy, które miały istotny wpływ na kreowania indywidualnego przywiązania do ojczyzny śląskiej. Na pierwszy plan wysuwają się tu momenty natury politycznej: wyłączenie Śląska ze struktury Korony Czeskiej za Macieja Korwina, ukształtowanie osi interesów książęcych i stanowych, działalność starosty śląskiego, powstanie silnego centrum w postaci Wrocławia z ośrodkiem biskupim, wreszcie przywilej Władysława II z 1498 r., przywileje składania hołdu na ziemi śląskiej, brak zobowiązań do udziału w kampaniach wojennych poza granicami kraju czy mentalne przywiązanie do postaci św. Jadwigi – „świętej krajowej", i niedopuszczanie obcokrajowców do urzędów administracji zarówno kościelnej, jak i świeckiej. Ponadto Autor wymienia fakt nadania jednolitemu terytorialnie Śląskowi w 1528 r. pokoju ziemskiego, krajowej organizacji zbrojnej, organizacji policji czy występowania jednostek wojskowych od 1529 r. pod wspólnym sztandarem krajowym. Zwraca też uwagę na fakt, że Ślą-

[6] N. Conrads, *op. cit.*, s. 81.

[7] Georg dopiero u kresu swego życia (bezpośrednio przed 1619 r., a nie w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI w.) zadbał m.in. o powołanie do życia gimnazjum tzw. *Schönaichiaum*. Wówczas to sprowadził do Siedliska bibliotekę i umieścił ją w wystawionym po przebudowie budynku bramnym. Sformułowanie Conradsa jest w pewnym sensie nadużyciem, wynikającym z zaburzenia warstwy logicznej narracji tego fragmentu. Sam Georg zresztą prawdopodobnie zdawał sobie sprawę ze słabości odebranego wykształcenia, na co według historyków wskazywał fakt odrzucenia przez niego propozycji objęcia stanowiska starosty ziemskiego, wymagającego znajomości prawa, urzędu asesora w sądzie manów (*Mannrechtsassessor*); zob. C.D. Klopsch, *Geschichte des Geschlechts von Schönaich*, z. 3, Glogau 1853, s. 12-20. Por. też.: W. Barth, *Die Familie von Schönaich und die Reformation*, Beuthen 1891; idem, *Hans Carl Fürst Carolath-Beuthen, Reichsgraf von Schönaich etc. Ein Beitrag zur Geschichte des Fürstenhauses Carolath auf Grund der fürstlich Carolather Archivacten*, Beuthen 1883; C.F. Michaelis, *Rechtliche und Historische Entwicklung der Verhältnisse der Lehn- und Fidei-Commis-Herrschaften Amtitz und Möllendorf und Rechte des jedesmaligen regierenden Fürsten zu Carolath-Beuthen auf dieselben*, Glogau 1832; L. Maenner, *op. cit.*, s. 13-14.

zacy uczestniczyli w ogłoszeniu wyznania augsburskiego przez Jerzego Pobożnego Hohenzollerna, a nie dzięki posiadanemu prawu. Habsburgowie bowiem nie nadali im przywileju obsyłania sejmu Rzeszy. Wiązało się to z wytworzeniem specyficznego odniesienia mentalnego do dobroczynnych protestanckich rządów kurfirstów brandenburskich. Conrads wskazuje jednak, że istnienie tzw. państwa śląskiego to dopiero początek XVIII w. Wartościowanie to może być szczególnie ciekawe dla odbiorcy polskiego, gdyż oparte zostało na niemieckich tradycjach i dorobku naukowym, nie zawsze znany w Polsce. W efekcie narracja nie została zamknięta w 1618 r., który stał się raczej formułą umowną.

Wątpliwości budzi tytuł rozdziału trzeciego „Między barokiem a oświeceniem (1618-1740)", któremu brakuje spójności z rozdziałem poprzednim „Habsburgowie, Czechy i Rzesza (1526-1618)". Dysonans ten stanowi w pewnym sensie o braku konsekwencji metodologicznej. Autor nie trzyma się ponadto ustalonych ram czasowych, sięgając głęboko nawet w 1563 r., czego nie usprawiedliwia synchroniczny wstęp: dopiero w tym rozdziale znalazły się rozważania nad podziałami, które dotknęły Kościół w XVI w. i ich wzajemnym stosunku do siebie. Nie prezentuje tu również nowych ustaleń dotyczących tematu, opierając się na dość znanym w Polsce dorobku historyków niemieckich. Tekst ma charakter ściśle eksplanacyjny. Autor stara się w miarę płynnie przenieść swą narrację z problemów religijnych na polityczne, które miały się wzajemnie warunkowywać – przejęcie starostwa śląskiego przez Karola II oleśnickiego i wyłączenie go z prerogatyw urzędu biskupiego, wydanie listu majestatycznego i wreszcie wojna trzydziestoletnia. Rozważania dotyczące życia publicznego i przemian ustrojowych ominęły, niestety, dorobek historiografii polskiej, zwłaszcza trudne do przecenienia prace historyków prawa Kazimierza Orzechowskiego i Mariana Ptaka[8]. Dalej następują szeroko znane rozważania o ustroju śląskim, rezygnujące z analizy przekształceń w strukturze (*conventus publicus*), i zadaniach sejmu śląskiego. Dlatego też punkt

[8] Nie sposób pominąć szeregu publikacji z zakresu historii ustroju Śląska: K. Orzechowski, *Akta do dziejów śląskiego sejmu (wiek XV-XVIII)* „Sobótka", 26: 1971, s. 454-469; idem, *Geneza i istota śląskiego conventus publicus*, „Sobótka", 27: 1972, s. 561-577; idem, *Komisje śląskiego konwentu*, „Sobótka", 29: 1974, s. 35-54; idem, *Konwent-sejm-trybunał. Ze studiów nad zgromadzeniami stanowymi feudalnego Śląska*, „Sobótka", 28: 1973, s. 261-275; idem, *Kurie śląskiego sejmu w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Sobótka", 33: 1978, s. 313-331; idem, *O śląskich sejmach 1527 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne", 51: 1999, z. 1-2, s. 205-218; idem, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979; idem, *Podatek szacunkowy na tle systemu daninowego dawnego Śląska 1527-1740. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1999; idem, *Podejmowanie uchwał przez ogólnośląskie zgromadzenia stanowe pod rządami Habsburgów*, „Sobótka", 30: 1975, 2, s. 127-140; idem, *Porządek obrad śląskiego konwentu*, „Sobótka", 29: 1974, 3, s. 307-324; idem, *Sejm i sejmiki w ustroju feudalnego Śląska*, „Sobótka", 31: 1976, s. 197-207; idem, *Urząd zwierzchni i konwent. Z badań nad organizacją śląskiego conventus publicus*, „Sobótka", 28: 1973, s. 345-359; idem, *Z praktyki śląskiego sejmowania w połowie XVI w.*, „Sobótka", 45: 1990, s. 13-37; M. Ptak, *Sądy prawa polskiego na tle organizacji wymiaru sprawiedliwości księstwa oleśnickiego XIV-XVIII w.*, Wrocław 1988; M. Ptak, *Śląskie ordynacje ziemskie*, „Sobótka", 34: 1979, s. 17-35; M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1740 r.*, Wrocław 1991.

ciężkości zostaje przeniesiony na kwestie powołania Urzędu Zwierzchniego, ograniczenia uprawnień Kamery Śląskiej, obsady urzędu nadstarosty, problemu wyznania w odniesieniu do kariery urzędniczej, reformy fiskalnej, rozbudowy administracji czy kodyfikacji praw. Znaczną rolę w reformowaniu Śląska przypisuje autor samym Ślązakom: Friedrichowi Wilhelmowi von Haugwitz, Hansowi Antonowi Schaffgotschowi, Franzowi Carlowi von Kottulinsky. W schyłkowym okresie panowania Habsburgów wyróżnia trzy ważkie dla polityki wewnętrznej prowincji wydarzenia, które determinowały rozwój stosunków publicznych. Miały być nimi wygaśnięcie dynastii Piastów legnickich, zwycięskie odparcie zagrożenia tureckiego oraz wciągnięcie kraju w sprawę sankcji pragmatycznej.

Kwestie polityczne zostały uzupełnione problemami dotyczącymi sztuki i literatury. Dość znaczne miejsce w rozważaniach Conradsa zajmują budowle sakralne, poezja i dziejopisarstwo śląskie. Wpływy sztuki europejskiej: niderlandzkiej, włoskiej, warsztatów wiedeńskich *etc.*, starał się przedstawić jako konsekwencję i odbicie rzeczywistych potrzeb mieszkańców Śląska. Omówiono szkolnictwo śląskie – od założonej przez Trotzendorfa gimnazjum w Złotoryji, przez szkołę legnicką i gimnazjum Schonaichów w Bytomiu Odrzańskim do Uniwersytetu Wrocławskiego (1702) i jego organizację oraz stanowej szkoły rycerskiej w Legnicy (1708). Autor zaakcentował przy tym wartość studiów zagranicznych odbywanych przez Ślązaków. W rodziale z powodzeniem przeplata narrację synchroniczną z diachronią, co daje w efekcie spójną całość.

Rozdział czwarty „Epilog. Rozważania i refleksje na temat historii Śląska" jest zbiorem historycznych esejów, które należy rozważać „w kontekście wydarzeń i dyskusji, jakie nastąpiły po roku 1989". Stanowi jakby zbiór wartości w odniesieniu do poszczególnych zjawisk, wynikających z wcześniejszej analizy historii Śląska. Tak więc został tu poruszony problem geografii politycznej i jej wpływ na losy całej krainy, poszukiwania dziejowego procesu podziału na Śląsk Górny i Dolny (*beider Schlesien*), genezy pojęcia „Ślązak", proweniencji nazwy „Śląsk" (*die Schlesie Mutter Schläsig*, góra Ślęża). W zasadzie Conrads we wszystkich tych rozważaniach nie wykracza poza ustalone dziś oceny. Ocena historii tej dzielnicy, kwestia i charakter śląskiej tolerancji, opis poszczególnych krajów śląskich, wreszcie związanych z nimi podstawowych pojęć-mitów, takich jak „legnickie pole", „śląska tolerancja" i „kraina most" (*Bückenlandschaft*), dokonywane są tu z perspektywy poszukiwania w Śląsku obszaru interkulturowego i analizy ich genezy, przemian i aktualności we współczesnym świecie. Autor pokusił się też o próbę zbilansowania i przedstawienia perspektyw historycznych Śląska. Ta część pracy, choć wartościowa, zbyt jednak rozsadza ramy niniejszego opracowania, by można usprawiedliwić jej obecność. Zabieg ten nie należy do szczególnie udanych. O ile bowiem o większość kategorii można by wzbogacić introdukcję rozdziału I, to ostatnia z nich („Bilans i perspektywy") zwyczajnie nie mieści się w przyjętej koncepcji pracy, będąc pewną próbą refleksji „luźnej". Conrads rozważa w niej niejednokrotnie przytaczane zdanie, że Ślązacy pozostawali narodem

usposobionym pokojowo, niebuntującym się i niezdolnym do stworzenia realnej opozycji, ani „jakiejś skłonności ku temu, aby się zdobyć" na zmianę dynastii rządzącej (Colmar Grünhagen). Częściej niż inni autorzy stara się prześledzić historyczne przesłanki współczesnej mentalności. Silne pozostają też poszukiwania historyczne zjawisk współczesnych (mimo kataklizmu 1945 r.).

Niestety, ponownego przejrzenia wymagają pewne niuanse wydawnicze i translatorskie. Brak konsekwencji nakazuje arbitralnie (pomijając polską nomenklaturę nazewniczą imion książąt i biskupów – postaci znanych w polskojęzycznej literaturze) podawać imiona niemiecko-, innym razem znowu polskobrzmiące. Mamy więc Janów i Johannów, ale i tłumaczonego imiennie już w badaniach Karola Maleczyńskiego, Wenzla (Wacława) III cieszyńskiego. Podobnie jest z tłumaczeniem form odnazwiskowych, predykatów. Wymieniani są więc przykładowo jednym ciągiem Fryderyk Kazimierz cieszyński i Jerzy von Jägerndorf (nietłumaczone). Zresztą sami książęta von Jägerndorf w niektórych miejscach występują jako brandenbursko-karniowscy, a w innych jako karniowscy. Dziwią też niekonsekwentnie podawane nazwy instytucji, z których pochodzi materiał ikonograficzny (np. Germanisches Nationalmuseum Nürnberg, ale zaraz GN w Norymberdze, czy posiadające swą oryginalną nazwę Archiwum Sztuki i Historii w Berlinie). Nie udało się też tłumaczowi uniknąć transpozycji form gramatycznych na język polski. Widoczne jest zwłaszcza częste używanie formy „on", „oni", „miasta (np. Wrocławia, Głogowa)" czy zaburzenia ciągów gramatyczno-logicznych, które dają się zrozumieć dopiero przy analizie wersji niemieckojęzycznej. Czasem przy nazwach miejscowości śląskich podawana jest w nawiasie nazwa niemiecka, czasem wyłącznie niemiecka, innym razem znowu jedynie polska. Warto było pokusić się o ujednolicenie zapisów. Naturalnie nie umniejszają one wartości pracy, utrudniają jedynie odbiór dzieła osobom słabiej zorientowanym w problematyce śląskoznawczej tego okresu, do których również praca ta jest kierowana. Pracę wzbogaca ciekawy materiał ikonograficzny ze zbiorów muzealnych[9] i prywatnych[10], nieprezentowany dotąd polskiemu czytelnikowi.

Próba synoptycznego ujęcia pozostająca na wysokim poziomie pisarstwa historycznego, z uwagi na założenia i rozmiar przewidzianej publikacji, musiała

[9] Nordostdeutsches Kulturwerk, Lueneburg; Sächsische Landesbibiothek, Dresden; Germanisches Nationalmuseum Nürnberg, Universitätsbibliothek, Göttingen; Herder-Institut, Marburg; Österreichische Nationalbibliothek, Wien; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie; Uniwersytet w Stuttgarcie i Archiwum Sztuki i Historii w Berlinie, Topkapi Serail Museum, Istambul; Biblioteka Narodowa w Budapeszcie, Landesbildstelle Württemberg, Stuttgart; Bodleian Library w Oksfordzie; Uniwersytet w Stuttgarcie; Badische Landesbibliothek Karlsruhe; Kunsthistorisches Museum Wien; Staatsbibliothek zu Berlin; Städtische Museen Regensburg, Bildarchiv Foto Marburg; Mittelalterliches Kriminalmuseum, Rothenburg o.d.T.; Biblioteka Uniwersytecka w Tybindze; Martin Opitz Bibliothek, Herne; Haus- Hof- und Staatsarchiv Wien; Kunstsammlungen Veste Coburg.

[10] Mirosław Łanowiecki, Jan Harasimowicz, Krzysztof Jabłoński, Stefan Arczyński, zbiory prywatne – Paryż, Norbert Conrads, Szymon Polański.

traktować pewne kwestie skrótowo, stała się przez to dziełem pozostawiającym pewien niedosyt związany z nadziejami, jakie winna wnieść do tematu nowożytnej historii Śląska. Conrads daleki jest od negatywnych sądów na temat epoki i kraju, co najważniejsze – inspirując do nowych przemyśleń i wniosków. Dąży do całościowej oceny osiągnięć epoki, która jest zarazem trafnym jej ujęciem, i puentuje zdaniem: „kultura, sztuka i nauka, podobnie jak gospodarka i administracja, znajdowały się na poziomie odpowiadającym wymaganiom czasów". Mimo to brak w historii Śląska tzw. złotego wieku, co było spowodowane nietrafną polityką religijną, zawinionymi przez Ślązaków wojnami i kryzysami, które „cofały ten kraj w jego rozwoju".

Jarosław Kuczer

Tomasz Andrzejewski

Miejscowości powiatu nowosolskiego. Rys historyczny,
Nowa Sól 2004, ss. 251

Historia regionalna cieszy się w ostatnich latach coraz większym zainteresowaniem. Skutkuje to coraz większą liczbą publikacji popularnonaukowych, których celem jest dotarcie do jak najszerszego grona odbiorców. Doskonale wpasowuje się w ów nurt kolejna książka Tomasza Andrzejewskiego. Napisana bardzo przejrzystym, zrozumiałym językiem jest, jak zaznaczono we wstępie, pierwszą próbą zaprezentowania dziejów wsi powiatu nowosolskiego. Autor nie ograniczył się do zebrania stosunkowo skąpego i rozproszonego materiału opublikowanego, ale także przeprowadził własne badania oparte na szerokiej bazie źródłowej. Niestety, brak aparatu naukowego nie pozwala na pełną ocenę wkładu własnego autora w badania nad historią regionalną. Książka składa się ze wstępu i dwóch rozdziałów oraz trzyczęściowego aneksu, który z nieznanych przyczyn został potraktowany w spisie treści jako kolejny rozdział. Rozdział pierwszy przedstawia zarys dziejów tego obszaru od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego i stanowi tło wydarzeń historycznych dla dziejów poszczególnych miejscowości opisywanych w kolejnej części pracy. Rozdział drugi stanowi główną część pracy, przedstawiając – w kolejności alfabetycznej – historię poszczególnych miast wsi i przysiółków powiatu nowosolskiego. Pod obecną nazwą opisywanej miejscowości znajdujemy jej nazwy historyczne wraz z datami występowania. Ta cenna informacja winna być chyba jednak wyjaśniona we wstępie lub, jeszcze lepiej, przy pierwszym pojawieniu się, bowiem osobom mniej obytym w publikacjach naukowych dane te mogą wydawać się niezrozumiałe. Następnie w sposób przyjazny dla odbiorcy Autor zapoznaje czytelnika z dziejami danej miejscowości, unikając równocześnie zbytniego uszczegóławiania i omawiania poszczególnych faktów, dążąc do

encyklopedyzacji ujęcia. Znaczna większość wsi i osad zostało przedstawionych wraz z materiałem ilustracyjnym, z czego największą wartość mają niewątpliwie zdjęcia, ryciny i widokówki przedwojenne. Jak pokazuje jednak nasza rzeczywistość, także ostatnie zdjęcia mogą zawierać cenne informacje, czego przykładem jest zdjęcie pomnika św. Jana Nepomucena znajdującego się w Otyniu (s. 167), którego stan w chwili obecnej jest już znacznie gorszy. Wspomniany wyżej aneks składa się z trzech części: 1. polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego słownika nazw miejscowości; 2. spisu zmian nazw miejscowości po 1945 r.; 3. danych statystyczno-heraldycznych gmin powiatu nowosolskiego. Pracę kończy bibliografia z podziałem na wydawnictwa źródłowe, kartograficzne oraz opracowania.

Praca została wydana starannie i wrażenia tego nie psują nieliczne literówki (np. Stupułów zamiast Stypułów). Praca stanowi doskonały punkt wyjścia do prowadzenia dalszych badań naukowych i opublikowania już czysto naukowej monografii tego obszaru. By tak się stało, konieczne są jednak oprócz aparatu krytycznego także szerokie badania archiwalne. W związku z zamieszczonymi ilustracjami, nasuwa się uwaga, czy nie można było dołączyć do opisu każdej miejscowości jeszcze kilku zdań na temat ocalałych zabytków, które poszerzyłyby jedynie zakres informacji dla zainteresowanego czytelnika. Zbyt często bowiem nawet żyjąc w pobliżu zabytku nie zdajemy sobie sprawy z jego historycznego znaczenia. Jest to jednak tylko sugestia, a nie zarzut.

Muzeum Miejskiemu w Nowej Soli należą się słowa uznania za prowadzoną działalność wydawniczą propagującą historię regionalną.

Zebranie i uzupełnienie materiału historycznego dotyczącego całego powiatu (125 miejscowości) wymagało niewątpliwie od autora wiele wysiłku. Efekt końcowy był jednak tego wart. Ukazała się na rynku kolejna publikacja obowiązkowa dla miłośników historii regionalnej.

Adam Górski

Dariusz A. Rymar
Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne,
Szczecin-Gorzów Wielkopolski 2005, ss. 474

Książka Dariusza A. Rymara przynosi obszerne opracowanie historii Gorzowa Wielkopolskiego na tle dziejów Polski po 1945 r. Autor skupił się na szeroko rozumianych przemianach społeczno-politycznych, zachodzących w mieście po II wojnie światowej, które analizował w kontekście ewolucji statusu administracyjnego Gorzowa Wielkopolskiego.

Publikację oparto na solidnym materiale archiwalnym. Rymar, przeprowadzając imponującą wręcz kwerendę, objął analizą dokumenty zgromadzone m.in. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, archiwach państwowych w Poznaniu, Szczecinie i Zielonej Górze, Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, a także Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Moskwie. Materiały te uzupełnia szereg źródeł drukowanych, wspomnień i relacji ustnych, liczne tytuły prasowe oraz bogata literatura.

Praca została ujęta w trzech częściach, zawierających aż szesnaście rozdziałów, podzielonych dodatkowo na kilkadziesiąt podrozdziałów. Taka struktura mogłaby się wydawać mało czytelna, jednak z uwagi na objętość książki jest w znacznej mierze usprawiedliwiona; ułatwia również na pewno lekturę czytelnikowi mniej obeznanemu w zawiłościach najnowszej historii zarówno Gorzowa Wielkopolskiego, jak i całego kraju. Opracowanie uzupełnia obszerna bibliografia oraz wykaz skrótów. Wydaje się jednak – zważywszy na mnogość przywoływanych postaci – że książkę należało także wyposażyć w indeks osobowy.

Charakterystyczne dla omawianej pracy jest to, iż przy konstruowaniu jej chronologii przyjęto kryteria związane z ewolucją statusu administracyjnego Gorzowa Wielkopolskiego, nie zaś tradycyjne cezury czasowe odnoszące się do przełomów politycznych w powojennej historii PRL. Autor, decydując się na takie rozwiązanie, zamierzał zapewne podkreślić znaczenie miasta jako regionalnego centrum, choć oczywiście nie pominął gorzowskich reminiscencji wydarzeń ogólnokrajowych z 1956, 1968, 1970 r. itd.

Część pierwsza książki to pięć rozdziałów, zawierających analizę lat 1945--1950, gdy Gorzów Wielkopolski znajdował się w granicach województwa poznańskiego. Autor rozpoczął swoje rozważania od momentu zajęcia miasta przez Armię Czerwoną (30-31 stycznia 1945 r.). Rządy objęła wówczas radziecka komendantura wojenna, jednak stopniowo kształtowała się tutaj polska administracja – powstały m.in. Starostwo Powiatowe, Zarząd Miejski, Urząd Poczty Polskiej oraz Milicja Obywatelska. Nieomal w tym samym czasie rozpoczynały działalność partie polityczne – najwcześniej Polska Partia Robotnicza, następnie Polska Partia Socjalistyczna. Szczególnie duże wpływy w mieście, jak zresztą w całym powiecie gorzowskim, uzyskało Polskie Stronnictwo Ludowe. Rozdział pierwszy mówi również o początkach administracji kościelnej w Gorzowie Wielkopolskim (siedzibę znalazła tutaj Administratura Apostolska), a także procesach wysiedleńczo-osiedleńczych. Rozdziały drugi i trzeci dotyczą sytuacji politycznej i przemian społecznych w mieście w pierwszym powojennym pięcioleciu. Autor zajął się zagadnieniami walki politycznej komunistów z PSL w okresie referendum ludowego z czerwca 1946 r., wyborów do sejmu ze stycznia roku następnego oraz późniejszymi procesami unifikacji życia społeczno-politycznego na modłę stalinowską. Oddzielny rozdział tej samej części opracowania został poświęcony kwestiom ekonomicznym, związanym z odbudową życia gospodarczego w mieście, a zwłaszcza realizacją planu trzyletniego w latach 1947-1949. Plan ten przewidy-

wał m.in. remonty kapitalne wiele budynków i uruchomienie produkcji w wielu zakładach przemysłowych. Ostatni rozdział pierwszej części książki odnosi się do kwestii miejsca Gorzowa Wielkopolskiego na mapie administracyjnej Polski, choć ze względu na objętość mógłby on być z powodzeniem włączony do wcześniejszych fragmentów pracy.

Druga część opracowania to analiza okresu, w którym miasto wchodziło w skład, utworzonego w 1950 r., województwa zielonogórskiego. Szczególnie wartościowe wydają się rozważania Autora nad realizacją planu 6-letniego w mieście. W jego ramach w Gorzowie Wielkopolskim, jako jednym z ośrodków tzw. Nadnoteckiego Okręgu Przemysłowego miały powstać m.in. Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych, Zakłady Mechaniczne „Ursus" (później „Gorzów") oraz Gorzowskie Zakłady Roszarnicze. Rymar nie pominął problemów społecznych kosztów uprzemysłowienia w mieście, postaw opozycyjnych wśród miejscowej ludności oraz walki władz z Kościołem katolickim. Ciekawą analizę sytuacji w mieście zawiera rozdział o przemianach październikowych, związanych z oddźwiękiem XX Zjazdu KPZR, wypadkami poznańskimi i przesileniem politycznym z jesieni 1956 r., gdy do władzy powrócił Władysław Gomułka. Na uwagę zasługuje przybliżenie mało znanych wypadków grudniowych 1957 r., kiedy w Gorzowie Wielkopolskim doszło do antypaństwowych manifestacji i starć ulicznych mieszkańców miasta z milicją.

Równie interesujące są jednak i kolejne rozdziały tej części książki. Autor poświęcił w nich sporo miejsca problemom rozwoju gospodarczego, procesom demograficznym, zachodzącym w mieście na przestrzeni lat 1956-1975 oraz ważnym wydarzeniom politycznym. W omawianiu tych ostatnich skoncentrował się głównie na kwestiach związanych z obchodami milenijnymi, wypadkami marcowymi 1968 r. oraz buntem robotniczym z grudnia 1970 r.

Trzecia część książki odnosi się do okresu wojewódzkiego w powojennej historii Gorzowa Wielkopolskiego, czyli lat 1975-1998. W pięciu rozdziałach Autor przedstawił sytuację administracyjną i rozwój terytorialno-demograficzny miasta. Analizie poddano specyfikę dekady gierkowskiej, rozwój „Solidarności" w mieście oraz skomplikowane procesy zachodzących w Polsce u schyłku realnego socjalizmu (stan wojenny i działalność podziemnych struktur „Solidarności"). Rozdział zamykający książkę został poświęcony okresowi transformacji ustrojowej, w którym zarysowywały się perspektywy reformy administracyjnej państwa. W latach tych w Gorzowie Wielkopolskim odnotowano wiele zjawisk typowych dla całej Polski. Nastąpiło ożywienie aktywności politycznej mieszkańców miasta; równocześnie jego gospodarka poważnie ucierpiała na wprowadzeniu wolnorynkowych reguł gry ekonomicznej; znacznym echem odbiła się wizyta w Gorzowie Wielkopolskim Jana Pawła II.

Na podkreślenie zasługuje wskazane przez Rymara zjawisko, stanowiące jeden z pośrednich skutków demokratyzacji po 1989 r. i związanej z nią ewolucji świadomości społecznej. Chodzi mianowicie o zmianę podejścia gorzowian do

niemieckiej przeszłości ich miasta i potrzebę kształtowania jego nowej tożsamości, m.in. przez intensyfikację kontaktów z przedwojennymi mieszkańcami Gorzowa Wielkopolskiego.

Podejmując się tak trudnego tematu, Rymar przedstawił pracę zarówno systematyzującą dotychczasową wiedzę, jak i przybliżającą mniej znane fakty z historii miasta. Książka ta będzie na pewno stanowić punkt odniesienia dla kolejnych badaczy powojennych losów Gorzowa Wielkopolskiego.

Robert Skobelski

Tadeusz Dzwonkowski, Leszek Pendasiuk

Dzieje Straży Pożarnej w Zielonej Górze,

Zielona Góra 2005, ss. 115, il. 49

Nakładem Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, Oddziału Wojewódzkiego ZOSPRP Województwa Lubuskiego, oraz Archiwum Państwowego w Zielonej Górze została opublikowana praca Tadeusza Dzwonkowskiego i Leszka Pendasiuka *Dzieje Straży Pożarnej w Zielonej Górze*. Fakt pojawienia się takiej publikacji jest godny odnotowania, ponieważ dotychczas brakowało opracowania, które podejmowałoby dzieje straży pożarnej w tak szerokim zakresie, tj. od powstania miasta Zielonej Góry aż do 2004 r.

Niewątpliwie zaletą pracy jest przede wszystkim jej źródłowy charakter. Przedstawiono w niej bowiem losy zielonogórskiej straży pożarnej na podstawie źródeł archiwalnych, przechowywanych w zbiorach Archiwum Państwowego w Zielonej Górze oraz archiwum Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Zielonej Górze. Szkoda, że w odniesieniu do lat 1945-1989 nie spróbowano wykorzystać dokumentów znajdujących się w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Być może dzięki nim udałoby się ustalić zakres i skutki podejmowanych z polecenia Polskiej Partii Robotniczej, a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przez organa bezpieczeństwa represji w stosunku do zielonogórskich strażaków. Nie można wykluczyć, że celowo zrezygnowano w niniejszym opracowaniu z szerszego omówienia tego zagadnienia. Możliwe, że jego Autorzy mieli świadomość, iż opisanie stosunku partii komunistycznej oraz nadzorowanych przez nią organów bezpieczeństwa do zielonogórskich straży jest problemem badawczym wymagającym osobnych i pogłębionych badań. Należy zaznaczyć, że Autorzy tego opracowania podzielili się pracą. Otóż za umieszczenie licznych i wzbogacających tę pracę zdjęć odpowiada Leszek Pendasiuk. Natomiast opracowaniem interesującego tekstu na temat losów zielonogórskich strażaków zajął się Tadeusz Dzwonkowski. Ograniczone odwoływanie się do

innych opracowań jest nie tylko konsekwencją dotychczasowego ich braku, ale również wynika, o czym już wspomniano, z dominującej roli źródeł archiwalnych. Mankamentem pracy jest to, że w odniesieniu do lat 1945-2004 nie wykorzystano prasy, która ukazywała się w Zielonej Górze.

Przyjęcie metody chronologiczno-problemowej należy uznać za jak najbardziej wskazane. Dzięki takiemu rozwiązaniu przedstawiono narodziny oraz rozwój zielonogórskich straży w różnych okresach. Zaletą opracowania jest także i to, że w sposób przejrzysty dla czytelnika przybliżono rozmaite zachowane regulacje prawne dotyczące ochrony przeciwpożarowej, które wydawane były przez rozmaitych włodarzy miasta i obowiązywały w poszczególnych okresach jego istnienia. Podkreślić trzeba, że rozwój gospodarczy oraz urbanistyczny Zielonej Góry został ściśle powiązany z procesem kształtowania się i rozbudową straży pożarnych w tym mieście. Takie rozwiązanie z punktu widzenia konstrukcji pracy jest jak najbardziej zasadne.

Z pewnością za pionierskie należy uznać cztery początkowe rozdziały opracowania, które chronologicznie obejmują okres od II poł. XIII w., tj. od czasu, kiedy Zielona Góra uzyskała prawa miejskie, aż do 1945 r. Przedstawiono w nich bowiem nie tylko narodziny i rozwój Obywatelskiej Straży Ogniowej, ale także Ochotniczych Straży Pożarnych. W interesujący sposób opisano wpływ postępu technicznego na zmieniające się i wzbogacające o coraz to nowsze specjalistyczne wyposażenie zielonogórskich strażaków używane do walki z wybuchającymi w mieście pożarami. Nie zapomniano również ukazać strażackich dziejów w perspektywie zachodzących w mieście i w Europie wydarzeń politycznych. Świadczy o tym chociażby skrótowe, ale bardzo ciekawe przedstawienie ich skomplikowanych i dramatycznych losów w okresie istnienia III Rzeszy.

W kolejnych pięciu rozdziałach zostały ukazane losy różnych formacji straży pożarnych, funkcjonujących w latach 1945-2004 w Zielonej Górze. Za cenny poznawczo uznać trzeba opis ich tworzenia w mieście oraz w innych regionach ziemi lubuskiej w trudnych i bardzo niebezpiecznych pierwszych powojennych latach. Szczególnie istotne znaczenie i wzbogacające wiedzę na temat historii Polskiego Stronnictwa Ludowego w mieście ma informacja podana w rozdziale V na s. 51. Wynika z niej, że w połowie marca 1947 r. ówczesny sekretarz Komitetu Powiatowego PPR podjął działania zmierzające do podporządkowania członków Ochotniczej Straży Pożarnej partii komunistycznej. Pragnął to osiągnąć m.in. podczas zebrania, w czasie którego strażacy-ochotnicy pod jego naciskiem mieli wystąpić z szeregów PSL, aby następnie zasilić Stronnictwo Ludowe, kontrolowane przez PPR. Podkreślić trzeba, że aspiracje członków poszczególnych ogniw PPR, a od 1948 roku PZPR, związane z kontrolowaniem i decydowaniem o losach zielonogórskich strażaków spełniły się zwłaszcza w latach pięćdziesiątych. Wówczas bowiem władze PZPR w dowolny sposób decydowały o składzie osobowym władz np. Ochotniczych Straży Pożarnych, działających w utworzonym w 1950 r. województwie zielonogórskim. Narzuciły też strażakom konieczność uczest-

nictwa w zgodnych z ówczesnym programem PZPR szkoleniach politycznych. W odniesieniu do lat poprzednich, jak i następnych, tj. 1956-2004 nie zapomniano zaznaczyć, z jakimi problemami kadrowymi oraz brakiem stosownego sprzętu borykali się zielonogórscy strażacy. W ciekawy sposób wyartykułowano i opisano stopniowo poszerzający się zakres działań strażackich, który wiązać należy m.in. z czynnościami przeciwpożarowymi, przeciwpowodziowymi, a także z ratownictwem chemicznym i ekologicznym. Nie zapomniano ukazać zaangażowania strażaków w zachodzących nie tylko w Zielonej Górze, ale i w innych regionach kraju wydarzeniach politycznych, związanych np. z powstaniem NSZZ „Solidarność", czy też wyborami do parlamentu z 4 czerwca 1989 r.

Szkoda, że autorzy nie wspomnieli na temat zniesienia przez władze PZPR w 1949 r. strażackiego święta, które obchodzili oni rokrocznie 4 maja w dniu męczeńskiej śmierci ich patrona św. Floriana. Zabrakło też szerszego podkreślenia i opisania zaangażowania kobiet w szeregach zielonogórskiej straży pożarnej w latach 1945-2004.

Niezależnie od tych uwag opracowanie Dzwonkowskiego i Pendasiuka w istotny sposób przyczyniło się do pogłębienia badań nad historią zielonogórskiej straży pożarnej. Pozostaje mieć nadzieję, że niniejsza praca zachęci wszystkich zainteresowanych nie tylko do owocnej dyskusji, ale również skłoni uczestniczące w niej osoby do podjęcia dalszych badań nad dziejami straży pożarnej w innych regionach województwa lubuskiego.

Daniel Koteluk

Stanisław Fąfera

Zarys historii prokuratury okręgu zielonogórskiego 1950-2005,

Zielona Góra 2005, ss. 147

W 2005 r. nakładem Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze ukazała się książka prokuratora w stanie spoczynku Stanisława Fąfery, poświęcona zagadnieniu dziejów organów ścigania na ziemi lubuskiej.

Omawiana publikacja jest godna polecenia z kilku powodów. Po pierwsze, jest przedsięwzięciem pionierskim, nie mającym do tej pory precedensu. Po drugie, jej wydanie zbiegło się z pięćdziesięciopięcioleciem działalności prokuratury okręgu zielonogórskiego, a zatem ma ona charakter publikacji jubileuszowej. Wreszcie ostatni, szczególny walor książki polega na tym, że napisała ją osoba bezpośrednio zaangażowana w przeszłości w pracę prokuratorską w powszechnych jednostkach organizacyjnych prokuratury ziemi lubuskiej (bezpośrednio przed przejściem w stan spoczynku Autor pełnił funkcję Zastępcy Prokuratora Wojewódzkiego w Zielonej Górze). Dlatego poza obiektywną prezentacją wyda-

rzeń niejednokrotnie możemy znaleźć tu osobiste refleksje i wspomnienia Fąfery, co oczywiście stanowi o oryginalności recenzowanej pozycji.

Zaprezentowanie struktur organizacyjnych i funkcjonowania prokuratury okręgu zielonogórskiego w latach 1950-2005 było zadaniem ambitnym, lecz także niezwykle trudnym. Wydaje się, że systematyka pracy przyjęta przez Autora jest spójna i logiczna. Książka składa się, obok przedmowy Prokuratora Okręgowego w Zielonej Górze Jana Wojtasika, ze wstępu oraz siedmiu rozdziałów.

W pierwszym z nich, obejmującym lata 1950-1999, została podjęta próba naszkicowania historii Prokuratury Wojewódzkiej w Zielonej Górze. Rozdział ten został podzielony na dające się łatwo wyodrębnić części, opisujące kolejno lata 1950-1956; 1956-1975; 1975-1990 oraz 1990-1999. Satysfakcjonująco został przedstawiony etap formowania prokuratury wojewódzkiej w początkowym okresie Polski Ludowej. Autor dość wiernie opisał prokuratorskie realia lat pięćdziesiątych, które przejawiały się chociażby w funkcjonowaniu wątpliwej pod względem poziomu kształcenia, lecz poprawnej ideologicznie Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza w Warszawie, czy też obowiązywaniem nakazów pracy wobec absolwentów wydziałów prawa. Ambicje Fąfery nie ograniczyły się jedynie do prostego przedstawienia roszad kadrowych prokuratorów, pracowników administracyjnych oraz rozwoju infrastruktury. Podejmując tytułową problematykę, Autor studiuje ją na tle reform administracyjnych państwa (1950 i 1976 r.), nowelizacji aktów ustrojowych prokuratury, a co najważniejsze kontekstu społeczno-politycznego (np. weryfikacji prokuratorów w 1990 r.).

Drugi, zaledwie kilkustronicowy rozdział przybliża czytelnikowi współczesne, zarówno kadrowe, jak i infrastrukturalne oblicze Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze (lata 1999-2005).

Z kolei przedmiotem trzeciego rozdziału uczyniono historię jednostek organizacyjnych podległych Prokuraturze Okręgowej w Zielonej Górze. Autor podzielił go na dwie części. W pierwszej zostały omówione te prokuratury powiatowe (rejonowe), które dawniej podlegały jednostce wojewódzkiej w Zielonej Górze. Należały do nich prokuratury: w Głogowie, Gorzowie Wielkopolskim, Gubinie, Międzyrzeczu, Słubicach, Strzelcach Krajeńskich, Skwierzynie, Sulęcinie, Sulechowie i Szprotawie, Lubsku i Wolsztynie. W drugiej części zarysowano historię prokuratur rejonowych w Krośnie Odrzańskim, Nowej Soli, Świebodzinie, Wschowie oraz w Zielonej Górze, które obecnie podlegają Prokuraturze Okręgowej w Zielonej Górze.

Myślą przewodnią rozdziału czwartego było udokumentowanie wizyt przedstawicieli Prokuratury Generalnej w Zielonej Górze. Jak pisze Fąfera: „spisanie, kto z członków kierownictwa prokuratury w okresie 50 lat wizytował prokuraturę zielonogórską, ma m.in. na celu przypomnienie po latach tych, którzy kierowali polską Prokuraturą" (s. 92). Począwszy od 1964 r., z mniejszą, bądź większą regularnością, przybywali do Zielonej Góry Prokutorzy Generalni lub ich wysłannicy.

Obecnie wizytom tym często towarzyszą seminaria tematyczne, konferencje lub spotkania z przedstawicielami organów ścigania państw trzecich.

Rozdział piąty pozwala czytelnikowi na zapoznanie się z problematyką prokuratorskiej współpracy przygranicznej. Autor najwięcej miejsca poświęcił kooperacji Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze z prokuratorami niemieckimi (landy Brandenburgia i Saksonia). Współpraca ta, rozpoczęta jeszcze podczas istnienia dwóch państw niemieckich (lata sześćdziesiąte), jest kontynuowana do dziś. Przybiera ona formę spotkań problemowych czy wspólnych szkoleń, dotyczących różnych aspektów przestępczości transgranicznej (m.in. przemytu samochodów, środków odurzających i dzieł sztuki).

Rozdział szósty został zatytułowany „Z życia Prokuratury. Fakty i wydarzenia". Ma on dość niejednorodny charakter. Z jednej strony, autor traktuje tu o pozazawodowych aspektach pracy prokuratorskiej, opisując m.in. spartakiady prawników, społeczną budowę ośrodka wypoczynkowego w Niesulicach czy konkursy krasomówcze aplikantów. Z drugiej zaś – porusza tematy niezwykle istotne z punktu widzenia historii Zielonej Góry. Należy do nich bez wątpienia wystąpienie mieszkańców miasta w 1960 r. przeciwko ówczesnym władzom w obronie domu należącego do parafii katolickiej, określane przez historyków-regionalistów mianem wydarzeń zielonogórskich. Nie jest do końca jasne, dlaczego Fąfera wzmiankował o tym wydarzeniu w swojej książce. Nie rozpatrywał on tego zagadnienia pod kątem działania zielonogórskiej prokuratury, a jedynie ograniczył się do konstatacji, iż:

dzisiaj z perspektywy czasu można rozważać, czy kary (orzeczone wobec zatrzymanych uczestników manifestacji – M.B.K.) musiały być tak surowe i czy musiało dojść do zajść i zamieszek. Nie, nie musiało. Do konfliktu by nie doszło, gdyby władze wyciągnęły wnioski z podobnych, wcześniejszych wydarzeń w Nowej Hucie bądź Kraśniku i nie dążyły do konfrontacji i starały się problem rozwiązać bez użycia służb bezpieczeństwa. Nie byłoby zamieszek, agresji, a w konsekwencji działań prokuratury i sądu (s. 111).

Wydaje się, że wskazany brak koherencji wewnętrznej tej części pracy dostrzega sam Autor, usprawiedliwiając się we wprowadzeniu do szóstego rozdziału, iż nie pretenduje do stworzenia kompleksowego opracowania historii zielonogórskiej prokuratury, a dąży jedynie do pokazania niektórych wydarzeń (s. 110).

Ostatni, siódmy rozdział opisuje współczesną strukturę organizacyjną oraz stan osobowy Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze oraz podległych jej prokuratur rejonowych. Dopełnieniem tego rozdziału są fotografie pracowników wymienionych jednostek organizacyjnych.

Przechodząc do oceny recenzowanej pracy, stwierdzić należy, że powstała ona na podstawie niezwykle skromnego zasobu literatury. Przypisy umieszczone na końcu książki obejmują jedynie ok. 20 pozycji (akty normatywne, archiwalia oraz kronikę Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze). Znikomość materiałów,

a tym samym niemożność przeprowadzenia stosownej kwerendy archiwalnej, Fąfera tłumaczy upływem czasu oraz niekompletnością dokumentów (s. 5). Jednakże mając na uwadze, iż wydawnictwo ma charakter bardziej popularny niż naukowy, posiadana przez Autora baza empiryczna została należycie wykorzystana. Pozytywnie na wizerunek opracowania wpływa mnogość barwnych i czarno-białych fotografii (czasem nawet rozmieszczonych po 2-3 na stronie). Pewne uwagi mogą towarzyszyć edytorskiej stronie publikacji. Nie wiadomo, dlaczego tytuł na okładce różni się od tytułu na pierwszej stronie książki. Odpowiednio: *Prokuratura Zielonogórska. Rys historyczny oraz Zarys historii Prokuratury okręgu zielonogórskiego 1950-2005*. Niejasnym jest również to, dlaczego na karcie tytułowej napisano, iż jest to publikacja pod redakcją Fąfery. Owszem, w krótkim wprowadzeniu Autor składa podziękowania wielu osobom, jednak nie pisze o nich jako o współautorach. Biorąc pod uwagę jednorodny, charakterystyczny styl całej publikacji, należy domniemywać, że została ona w całości napisana przez Fąferę. Oczywiście te minimalne potknięcia techniczne absolutnie nie obciążają Autora i w żaden sposób nie rzutują na odbiór książki.

Praca niezwykle korzystnie prezentuje się jako opisowe, faktograficzne studium dziejów prokuratury zielonogórskiej. W pełni zasługuje na pozytywną ocenę oraz rekomendację.

Maciej Baltazar Kostecki

Ziemia lubuska. Studia nad tożsamością regionu

red. Andrzej Toczewski,
Zielona Góra 2004, ss. 256

W toczącej się od kilku lat dyskusji na temat nazwy obecnego województwa lubuskiego po raz kolejny głos zabrali historycy, politycy i osoby żywo zainteresowanie tą problematyką. Na rynku wydawniczym ukazała się w 2004 r. książka, która w „pewnym" sensie miała odpowiedzieć na nurtujące pytanie o tożsamość tej ziemi, jej mieszkańców. Jest to praca zbiorowa pod red. Andrzeja Toczewskiego *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*.

Całość pracy to zbiór 17 artykułów o różnym charakterze poznawczym i warsztacie badawczym. Odnajdujemy tutaj zarówno przyczynkarskie sprawozdania, jak też materiały warte polecenia. Krótkiego omówienia dokonań województwa lubuskiego w okresie pierwszych pięciu lat, od momentu jego powołania, dokonał Andrzej Bocheński. Przywołał trochę sarkastycznie dyskusję, jaka toczyła się w 1998 r. na temat powołania województwa i walki, która po pięciu latach od nowego podziału administracyjnego pokazuje, iż idea powołania województwa

lubuskiego była słuszna. Mieszkańcy ziem wchodzących w jego skład dziś stają w obronie swego skrawka administracyjnego, który na pograniczu polsko-niemieckim odgrywa i odgrywał w przeszłości ważką rolę. Nie tylko polityczną, ale gospodarczą, a przede wszystkim kulturową. Warto to podkreślać w jeszcze dziś toczonych sporach o kształt administracyjny naszego kraju.

„25 lutego 1998 roku z inicjatywy Sejmiku Samorządowego Województwa Zielonogórskiego, pod przewodnictwem Stanisławy Czeredy, powołano Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Powołania Regionu Zielonogórskiego" – tak zaczyna się artykuł Roberta Gwidona Makarowicza (*Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Powołania Województwa Lubuskiego*). Dobrze, że zostało to przypomniane, ale czy w tej publikacji? Chyba że, jako przypomnienie „kampanii" na rzecz województwa lubuskiego i toczonej jeszcze dziś dyskusji o roli stowarzyszeń, mających duże znaczenie w ukazaniu inicjatywy oddolnej.

Dużo więcej uwagi należy poświecić omówieniu artykułu Andrzeja Toczewskiego *Paradygmaty tożsamości lubuskiej*. Autor w pierwszej części przedstawił szeroko toczone w różnym okresie czasu dyskusje na temat nazwy tego „pasa ziemi", czy też „region", pojęcia trudnego do pełnego zidentyfikowania jako „ziemia lubuska". Toczewski pisze, „iż już w 1945 roku pojawiła się nazwa »Ziemia Lubuska« i przytoczył na łamach swego artykułu wszystkie polemiki wokół tego terminu. Z wieloma polemikami można dziś się nie zgodzić, acz pojawiały się one w bardzo ważnych okresach dla naszego regionu, czy to w latach pięćdziesiątych, kiedy w Instytucie Zachodnim wydana została praca *Ziemia lubuska*, czy publikacjach Michała Sczanieckiego i Władysława Korcza, jak też Stanisławy Zajchowskiej. Dużą rolę odegrał poznański socjolog Andrzej Kwilecki, który wskazywał na kształtowanie się tego pojęcia na przestrzeni dziejów, ale głównie po drugiej wojnie światowej, jako terenu pogranicza. Problem wrócił w latach siedemdziesiątych, gdy powstawały województwa gorzowskie i zielonogórskie. Toczewski pisze: „Rywalizacja między Zieloną Górą i Gorzowem Wielkopolskim sprawiła, że poszukiwania nowej nazwy i odcinanie się od dotychczasowych nie wynikały z rzeczywistych potrzeb, ale były związane z ambicjami obu największych miast regionu". Czy aby nazbyt ogólnie nie potraktowano tego problemu? Narastające „dziwne antagonizmy" i kształtowanie nowych stereotypów uwidoczniło się w latach następnych. Jednak w latach osiemdziesiątych toczyła się dyskusja, czy ziemię tę można nazywać Środkowym Nadodrzem. Termin ten pojawiał się często i funkcjonował. W końcówce lat dziewięćdziesiątych ponownie rozpoczęła się szeroka polemika nad terminem, który byłby ponownie odpowiedni dla nazwy tego regionu: czy Środkowe Nadorze, czy ziemia lubuska. Tutaj autor przytoczył spory z tamtego okresu, również słowa Jerzego Topolskiego, który wskazał, iż przyjęta po drugiej wojnie światowej nazwa ziemia lubuska „miała charakter imputacji, czyli nadania nazwy opartej na różnych przesłankach politycznych". Reforma administracyjna z 1999 r. wprowadziła nowy podział kraju i doszło do utworzenia „województwa lubuskiego". Proponowana jednak dziś przez Autora

nazwa Śląska Lubuskiego jest terminem, z którym nie mogę się zgodzić. Najbardziej przemawia do mnie propozycja Kazimierza Bartkiewicza, czyli Środkowe Nadodrze, choć w historię administracyjną wrósł już termin województwo lubuskie. Warto się zastanowić, czy jest to „mała ojczyzna" czy „ojczyzna prywatna", która niezależnie od polemiki wokół jej nazwy jest bliską nazwą dla mieszkańca tej ziemi. To właśnie jest najciekawsze i warte popularyzacji.

Przyczynkiem do tej dyskusji jest krótki materiał autorstwa Jerzego Piotra Majchrzaka *Głosy do rozważań nad tożsamością terytorialną*.

Wiele artykułów prezentuje bogatą historię i związki, jakie zachodziły pomiędzy regionem ziemi lubuskiej i najbardziej związanym z nim, czyli Dolnym Śląskiem. Mirosław Przyłęcki w artykule *Wielonarodowe tradycje dziedzictwa kulturalnego na Dolnym Śląsku i ziemi lubuskiej* omówił szczegółowo granice kształtowania się Śląska od pierwszego bytowania człowieka na tych ziemiach, czyli ok. 500 000 lat temu, i związane z tym zabytki kultury materialnej. Szeroko zostały zaprezentowane losy historyczne tych ziem w aspekcie wrosłych w dzieje zabytków. Materiał ten pomocny może być dla czytelnika spragnionego wiedzy historycznej o zmienności w stylach i sposobach budowania oraz pozostałościach do dnia dzisiejszego.

Ciekawie prezentuje się artykuł Jarosława Lewczuka *Dziedzictwo kulturowe województwa lubuskiego*, który mocno koresponduje z wcześniejszym materiałem Przyłęckiego. Na prawie 26 stronach Autor przedstawił stan zabytków tej ziemi od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Może on służyć pomocą nauczycielom historii realizujących ścieżkę „Dziedzictwo kulturowe w regionie", tym bardziej że zawiera wykaz wielu obiektów, które każdy mieszkaniec tej ziemi powinien odwiedzić i poznać.

W poszukiwaniu własnej tożsamości, tożsamości regionalnej i narodowej służy artykuł Zbigniewa Czarnucha *Na tropie tożsamości ziemi torzymskiej*. Problematykę „małych ojczyzn" autor widzi dopiero wraz ze zmianami po 1989 r. Wydaje się to trochę błędne, bo już w 1984 r. ukazała się praca Stanisława Ossowskiego *O ojczyźnie i narodzie* (Warszawa 1984), gdzie jest prezentowana głęboka analiza tego problemu. Zasługą Czarnucha jest to, że podjął się tematu określenia tożsamości mieszkańców ziemi lubuskiej, a węższym zakresie pojęcia – ziemi torzymskiej, podając wyznaczniki i symbole związane z tą ziemią. Korespondującym artykułem jest materiał *Łużyce a tożsamość ziemi lubuskiej* autorstwa Tomasza Jaworskiego. Całość składa się z dwóch części. W pierwszej autor omówił dzieje ziemi łużyckiej znajdującej się w obrębie dzisiejszej ziemi lubuskiej, w drugiej kształtowanie się języka i kultury łużyckiej.

Jan Muszyński zajął się problemem *Współczesne rozmyślania o współpracy książąt polskich i niemieckich na Śląsku Lubuskim*. Już się odniosłam wcześniej do terminu Śląsk Lubuski, dlatego tutaj ograniczę się tylko do wskazania, iż prezentowany materiał jest uzupełnieniem wcześniejszych artykułów.

Arkadiusz Cincio zaprezentował ciekawy artykuł dotyczący *Krajobrazu osadniczego pogranicza śląsko-lubuskiego w świetle wczesnonowożytnych źródeł kartograficz-*

nych. Wykorzystując nowożytne mapy, Autor przedstawił osadnictwo miejskie i wiejskie, podał nazwy niemieckie i polskie oraz wskazał na błędy, jakie autorzy nowożytnych map popełniali.

Wartym zaprezentowania jest materiał Heinricha Kaaka, czyli *Plany unowocześnienia rolnictwa w nowomarchijskich dobrach zakonu joannitów w drugiej połowie XVIII wieku*. Jak wskazuje Autor, pierwszą brandenburską posiadłością joannitów była komturia w Werben w Starej Marchii, a od 1312 r. uzyskali oni jeszcze kolejne posiadłości. Już w XIII w. ukształtował się baliwat brandenburski. Prowadził on wiele działań w zakresie zagospodarowania i zasiedlania obszarów, najbardziej było to widoczne w czasach państwa pruskiego, czyli w XVIII w. Zakon odgrywał znaczącą rolę w państwie pruskim. Prowadził zakrojone na szeroką skalę osadnictwo, działalność melioracyjną i budowlaną.

Przemiany, jakie zaszły na ziemiach zachodnich po II wojnie światowej znalazły się w obrębie zainteresowań Bogdana Biegalskiego. W artykule *Uwarunkowania społeczno-polityczne na Środkowym Nadodrzu po II wojnie światowej*. Autor przedstawił kwestię ludnościową, związaną z wysiedleniem Niemców i polityką przesiedleńczą wobec ludności polskiej ze Związku Radzieckiego, reemigracją i repatriacją oraz migracją z Wielkopolski, a także terenów wschodnich przedwojennej Polski. Akcja wysiedlenia ludności niemieckiej, jak pisze Autor, odbywała się w kilku etapach, od pierwszego niezorganizowanego, przed Poczdamem, poprzez drugi, od sierpnia do końca grudnia 1945 r., po trzeci – od lutego 1946 r. W czasie, gdy jeszcze toczyły się walki, czyli lutym i marcu 1945 r., na ziemie dzisiejszego pogranicza niemieckiego przybywali pierwsi osadnicy. Odbywało się to w sposób żywiołowy, często wyprzedzało działalność władz administracyjnych. Biegalski podaje dwa stanowiska metodologiczne, odnoszące się do procesów, jakie zachodziły na ziemiach zachodnich, związanych z osadnictwem i zagospodarowaniem oraz procesami związanymi z administrowaniem i kształtowaniem się struktury społecznej i politycznej na tych ziemiach. Jak wskazuje, tworzyło się tutaj nowe społeczeństwo, ze swoistymi wyznacznikami w dziedzinie kultury, języka, obyczajów, a przede wszystkim stosunku do nowego systemu politycznego i społecznego. Duża różnorodność społeczeństwa miała też znaczenie dla powstających już od końca 1945 r. partii politycznych. PPR, a następnie PZPR, jak pisze Autor, odegrały znaczącą rolę w pierwszych referendach i wyborach do sejmu. Ten artykuł wart jest polecenia czytelnikowi.

Czesław Osękowski w swym artykule *Główne wyznaczniki dziedzictwa polsko-niemieckiego na pograniczu lubuskim* wskazał na współczesne odniesienie się tradycji ziemi lubuskiej do roli, jaką odgrywa przeszłość tej ziemi, a także na to, jak już w tym okresie, po II wojnie światowej, wplotła się ona w nowo ukształtowaną historię tych, którzy tu przybyli z różnych stron, czy też urodzili się na tej ziemi o bogatej przeszłości i szerokich związkach z ziemiami polskimi. Jak pisze Autor:

Polacy osiedlający się po wojnie na poniemieckich ziemiach wnieśli wiele nowych wartości kulturowych. Przywieźli swoje tradycje, obrzędowość, wiarę i specyficzny język – ukształtowany na Wołyniu, Podolu czy też w Warszawie i Lwowie, a także własny sposób uprawy roli, typowe dla siebie rzemiosło i stosunek do prywatnej własności.

Jednak czas, a także i prowadzona przez państwo polityka ujednolicenia ziem zachodnich, nie zawsze sprzyjały przetrwaniu tych wartości. Doszło natomiast do nowego zjawiska, bowiem na pograniczu w pierwszy okresie niszczono wszystko, co wiązało się z przeszłością niemiecką, a równocześnie nie pozwolono polskim osadnikom na kultywowanie ich tradycji. Dopiero ostatnie lata przyniosły zmiany. Głównie w zakresie polsko-niemieckich działań na rzecz wspólnego dziedzictwa na pograniczu. Jest to zapowiedź pozytywna, widoczna w wielu działaniach. Należy wspierać wszelkiego tego typu kierunki oddziaływań.

W dalszej części pracy znalazł się artykuł Grzegorza Chmielewskiego, który zaprezentował *Rolę książki w kształtowaniu tożsamości regionalnej*. Autor, bibliofil, znawca bibliografii ziemi lubuskiej, zaprezentował najważniejsze o niej publikacje. Dariusz Aleksander Rymar z kolei w swym artykule omówił rolę Gorzowa na mapie administracyjnej kraju w latach 1945-1950 (*U źródeł kształtowania się województwa lubuskiego. Gorzów na mapie administracyjnej kraju w latach 1945-1950*). Walorem tego artykułu są załączniki, czyli *Memoriał Instytutu Zachodniego w sprawie pozostawienia Ziemi Lubuskiej w granicach województwa poznańskiego*, opracowany przez prof. dr. Zdzisława Kaczmarczyka, inż. Zbyszka Tuchołkę i mgr Stanisławę Zajchowską, oraz Styczeń 1949 rok. Poufne uzasadnienie projektu zmian granic województw związanych z utworzeniem województwa lubuskiego (do załączonej mapy).

Krzysztof Dzieńdziura przedstawił *Profil socjokulturowy regionu lubuskiego*. Materiał wart jest głębokiej analizy, zwłaszcza przez wielu parających się i zabierających głos w dyskusjach o elementach, które są składnikami regionu, a także ze względu na podane porównania w różnych aspektach naszego województwa z pozostałymi. Prezentowane dane nie napawają niekiedy optymizmem – choć jednak województwo lubuskie zalicza się do najmniejszych pod względem liczby mieszkańców, to w niektórych dziedzinach znajdujemy się w pierwszej dziesiątce. Warto zapoznać się z tym materiałem.

Bardzo ciekawym głosem zawartym w tej publikacji jest artykuł Dariusza Dolańskiego *„Oswajanie" przeszłości. Kilka uwag o postawach wobec historii regionu na Środkowym Nadodrzu*. Autor wskazał na wiele nowych aspektów badań historii naszego regionu, zwłaszcza w końcówce XX w.

W podsumowaniu Dariusz Dolański wskazuje na utrwalenie sterotypów, a jednocześnie nową tendencję do tworzenia nowych nazw na określenie regionu.

Mimo wielu krytycznych uwag pod adresem publikacji chciałabym jednak polecić ją czytelnikom.

Bogumiła Burda

Ein Bischof vor Gericht. Der Prozeß gegen den Danziger Bischof Carl Maria Splett 1946,
wyd. Ulrich Bräuel i Stefan Samerski, Fibre Verlag, Osnabrück 2005, s. 315

Prezentowane opracowanie jest zbiorem studiów poświęconych procesowi biskupa gdańskiego Carla Marii Spletta przed specjalną izbą karną rejonowego sądu w Gdańsku w 1946 r. oraz tematom powiązanym w bardzo szerokim pojęciu z biskupem i przedmiotem oskarżenia. Autorami są zarówno historycy, jak i prawnicy oraz osoby duchowne z Polski i z Niemiec. Inicjatorem wydawnictwa był Stefan Samerski, od wielu lat specjalizujący się w tym temacie, obecnie profesor historii Kościoła na uniwersytecie w Monachium[1].

Carl Maria Splett (1898-1964), urodzony w Sopocie, studiował w seminarium duchownym w Pelplinie w latach 1917-1921. Święcenia kapłańskie otrzymał 10 lipca 1921 r. z rąk biskupa chełmińskiego Augustinusa Rosentretera. Następnie przez prawie dwa lata studiował w Rzymie na Uniwersytecie Papieskim Apollinare i Gregoriana. W lipcu 1923 r. uzyskał tytuł doktora prawa kanonicznego. Po powrocie do Gdańska objął stanowisko wikarego w kościele św. Brygity, a w 1928 r. – w kościele św. Mikołaja. Dnia 1 kwietnia 1935 r., po śmierci Antona Sawatzkiego, wikariusza generalnego diecezji gdańskiej (zastępcy biskupa), objął wpływowe stanowisko proboszcza katedry oliwskiej, tuż pod bokiem kurii biskupiej. Funkcję wikariusza generalnego objął Magnus Bruski, protektor Spletta i równocześnie znany poplecznik Polaków w diecezji[2]. Sam Splett, pomimo antypolskiej postawy jego ojca, znanego posła gdańskiego z ramienia partii Centrum, w swojej działalności duszpasterskiej zachowywał postawę przyjazną polskości lub co najmniej neutralną. Po ustąpieniu biskupa gdańskiego hrabiego Eduarda O'Rourke w związku z konfliktem z nazistami o utworzenie wydzielonego probostwa polskiego w Gdańsku, nuncjusz papieski w Warszawie Filippo Cortesi, któremu biskupstwo podlegało, przekazał profesorowi seminarium pelplińskiego Franciszkowi Sawickiemu nominację na biskupa gdańskiego. Senat gdański zaprotestował gwałtownie przeciw tej nominacji i zagroził niewpuszczeniem nominanta, jako obywatela Rzeczypospolitej, na teren Wolnego Miasta. Cortesi przyjechał do Gdańska, aby poszukać kompromisu z Senatem, ale strona niemiecka – pod naciskiem rządu berlińskiego – nie ustąpiła, w związku z czym Cortesi skłonił ks. Sawickiego do wycofania swojej kandydatury i zaproponował Carla

[1] Por. np. S. Samerski, *Die Katholische Kirche in der Freien Stadt Danzig 1920-1933. Katholizismus zwischen Libertas und Irredenta* (*Bonner Beiträge zur Kirchengeschichte*, t. XVII), Köln-Weimar-Wien 1991; idem, *Schuld und Sühne? Bischof Carl Maria Splett in Krieg und Gefangenschaft*, wyd. Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen, Bonn 2000 (recenzja: Leszek Belzyt, „Zapiski Historyczne" t. LXVII, 2002, z. 1, s. 211-214).

[2] Por. jednoznaczny osąd w artykule S. Samerskiego *Carl Maria Splett – historische Grundlagen und Hintergründe*, s. 50-51.

Marię Spletta. Naziści mieli swojego kandydata ks. Paula Schütza, ale zgodzili się z propozycją nuncjusza. Watykan uzyskał następnie zgodę polskiego rządu i dopiero wtedy 13 czerwca 1938 r., papież mianował Spletta biskupem ordynariuszem gdańskim.

W czasie okupacji Splett objął jako administrator apostolski zarząd opustoszałej w wyniku krwawego terroru hitlerowskiego diecezji chełmińskiej, ponieważ władze okupacyjne nie zezwalały na żadne inne rozwiązanie (objęcie urzędu przez duchownego polskiego). Przez Gestapo zmuszony został następnie do wydania, obowiązującego już, zakazu używania języka polskiego także w czasie nabożeństw oraz nawet podczas spowiedzi. Niestosowanie się do woli Gestapo groziło wiernym i kapłanom najsurowszymi karami[3].

Właśnie te poczynania spowodowały aresztowanie biskupa 9 sierpnia 1945 r. przez polskie służby bezpieczeństwa, postawienie go w stan oskarżenia i skazanie w dniu 1 lutego 1946 r. na osiem lat więzienia, pięć lat pozbawienia praw publicznych i obywatelskich oraz konfiskatę majątku. Był to pierwszy proces *quasi*-pokazowy o charakterze politycznym w Polsce powojennej oraz pierwszy, w którym został skazany biskup katolicki. Stwierdzić należy, że sądowi pod przewodnictwem dra Józefa Tarczewskiego nie zależało na zbadaniu stanu faktycznego, ale na bezwarunkowym skazaniu Spletta – na fali bardzo żywych jeszcze nastrojów antyniemieckich. Biskup gdański nie został zwolniony po upływie kary w sierpniu 1953 r. (miesiąc później uwięziono prymasa Stefana Wyszyńskiego), ale dopiero po osobistej interwencji wypuszczonego właśnie z aresztu kardynała Wyszyńskiego u Władysława Gomułki w grudniu 1956 r.[4]

Carl Maria Splett wyjechał do RFN i do końca życia pozostał formalnie biskupem gdańskim. Uczestniczył w II Soborze Watykańskim, nie unikając kontaktu z polskim episkopatem. Dzięki jego wsparciu zarząd kościelny w diecezji gdańskiej uległ szybszej stabilizacji niż na innych „odzyskanych" terenach. Administrator apostolski diecezji Edmund Nowicki, który objął urzędowanie w grudniu 1956 r. (także po interwencji Wyszyńskiego), w 1959 r. został biskupem koadiutorem Spletta, a po jego śmierci w marcu 1964 r. – biskupem ordynariuszem gdańskim[5].

To dłuższe wprowadzenie do tematu książki było konieczne ze względu na nikłą znajomość tej problematyki nawet wśród historyków dziejów najnowszych. Często można się spotkać z tendencyjnymi osądami postaci biskupa, tylko z tego

[3] Dokładniej o tych faktach – brutalnych i bezwzględnych naciskach Gestapo na biskupa – zob. np. w cyt. recenzji (przyp. 1) L. Belzyta, Recenzja, s. 212-213.

[4] Stefan Samerski powtarza tutaj ponownie błędną tezę, że kardynał Wyszyński zażądał od władz powrotu Spletta do Gdańska na biskupstwo. Domagał się on jedynie zwolnienia Spletta z aresztu. Błąd ten wystąpił już w książce S. Samerskiego *Schuld und Sühne?*, i został skrytykowany przeze mnie w cyt. już recenzji w „Zapiskach Historycznych" (s. 213).

[5] Administratury Apostolskie na pozostałych terenach „ziem odzyskanych" zostały ustabilizowane dopiero w 1973 r. Por. L. Belzyt, *Kościół na Pomorzu Gdańskim po 1945 r.*, „Życie Katolickie" 1984, nr 11, s. 63.

względu, że był Niemcem. W ten sposób „niechcący" usprawiedliwia się bezprawne działania polskich organów „bezpieczeństwa i sprawiedliwości" w tym konkretnym wypadku. Dla wielu – czasem nieświadomie – biskup Carl Maria Splett pozostaje nadal „polakożercą" i skrajnym nacjonalistą, tak właśnie, jak tego chcieli komuniści w latach powojennych.

Publikacja składa się z przedmowy wydawców oraz wprowadzenia, także ich autorstwa. Zasadniczą część książki otwiera króciutki artykuł księdza biskupa pelplińskiego Jana Bernarda Szlagi *Biskup między Polską a Niemcami*, w którym autor opowiada się zdecydowanie za rehabilitacją biskupa gdańskiego, która do tej pory ze strony polskich władz i polskiego wymiaru sprawiedliwości nie nastąpiła. Thomas Urban, korespondent warszawski cenionej gazety „Süddeutsche Zeitung", przedstawia dyskusję w sprawie biskupa Spletta w Polsce po 1989 r. Koncentruje się przy tym na książce hinduskiego publicysty Petera Rainy, znanego autora wielu pozycji ze współczesnej historii Kościoła polskiego[6], na publikacji gdańskiego teologa Stanisława Bogdanowicza[7] oraz na debacie prowadzonej na łamach „Tygodnika Powszechnego". Z przedstawionych wywodów wynika, że problem Spletta do dziś budzi emocje dziennikarzy i historyków, przy czym wielu z nich (Raina, Jerzy Serczyk i ks. Władysław Szulist) podtrzymuje wciąż w różnej formie, wbrew licznym dokumentom i zdrowemu rozsądkowi, argumenty polskich komunistów z lat 1945-1946 r.

Najobszerniejsze części książki stanowią artykuły wydawców: Stefana Samerskiego – o życiu Carla M. Spletta i historycznych przesłankach zaistniałego problemu w stosunkach polsko-niemieckich – oraz Ulricha Bräuela, berlińskiego adwokata, analizującego krytycznie proces z prawniczego punktu widzenia. Thomas A. Amann, docent historii Kościoła na uniwersytecie monachijskim, przedstawia następnie prawno-kościelne aspekty procesu Spletta, a Stephan Pfürtner, ksiądz i emerytowany profesor etyki socjalnej uniwersytetu w Marburgu (an der Lahn), formułuje na zakończenie książki osobiste refleksje ze spotkań z biskupem Splettem razem z interesującymi – i co trzeba zaznaczyć bardzo wyważonymi – rozważaniami natury socjologiczno-etycznej w kwestii stosunków polsko-niemieckich w czasie wojny i bezpośrednio po niej.

Pomiędzy tymi studiami, związanymi z osobą gdańskiego biskupa znajdują się ponadto cztery artykuły, dotyczące szerszej problematyki historycznej. Daniel Fickenscher, doktorant historii Europy Środkowo-Wschodniej uniwersytetu lipskiego, przedstawia historyczne aspekty używania języków ojczystych w Kościele katolickim, a zwłaszcza konflikty w monarchii austro-węgierskiej w XIX w. oraz polsko-niemieckie w okresie międzywojennym. Hans-Werner Rautenberg, historyk, długoletni pracownik Instytutu Herdera w Marburgu, omawia z kolei kwestię językową w „Prusach Zachodnich", zwłaszcza w XIX i XX w. (do

[6] P. Raina, *Karol Maria Splett. Biskup Gdański na ławie oskarżonych*, Warszawa 1994.

[7] S. Bogdanowicz, *Karol Maria Antoni Splett – biskup gdański czasu wojny, więzień specjalny PRL*, Gdańsk 1995.

1945 r.). Opracowanie to jest godnym podziwu majstersztykiem erudycyjnym, w miarę wyważonym, powołującym się na imponującą liczbę opracowań i źródeł. Żałować jedynie można, że autor oparł swoją pracę na nikłej bazie statystycznej, bez próby skorygowania pruskich danych urzędowych z 1910 r. (które cytuje)[8].

Dwaj polscy historycy w gronie autorów, Mirosław Piotrowski, profesor historii najnowszej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i poseł do parlamentu europejskiego, oraz Łukasz Kamiński, adjunkt uniwersytetu wrocławskiego i Instytutu Pamięci Narodowej, zajęli się zjawiskami dziejów Polski związanymi z tematem głównym: stosunkiem państwo-Kościół w pierwszych latach powojennych (1945-1965) i procesami pokazowymi lat 1945-1956. Obydwa artykuły należą do najkrótszych (i najsłabiej udokumentowanych źródłowo) w całym zbiorze i z tego względu mają charakter – przy tak rozległych tematach – ogólnych przeglądów. Poza niewielkimi wyjątkami powtarzają rzeczy znane, chociaż być może nowe dla wielu czytelników niemieckich.

Recenzowane opracowanie jest w sumie pasjonującą lekturą, zwłaszcza dla czytelników interesujących się niemieckim spojrzeniem na polsko-niemieckie stosunki kościelne w XX w. Książka budzić może u polskich historyków i publicystów silne emocje, podobnie jak emocjonalnie angażują się autorzy poszczególnych artykułów w sprawę rehabilitacji biskupa gdańskiego Carla Marii Spletta, który – jak wskazują liczne świadectwa (także biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego z 16 stycznia 1946 r.[9]) – nie tylko nie działał na szkodę polskich duchownych i wiernych w okresie okupacji, ale aktywnie angażował się w pomoc dla nich, o ile to było możliwe.

Leszek C. Belzyt

Grzegorz Waligóra

ROPCiO. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977-1981,
Warszawa 2006, ss. 356

Historia Polski po drugiej wojnie światowej jest opracowana wyczerpująco tylko w odniesieniu do lat 1944-1956. Zarówno czasy kształtowania się nowego systemu władzy (1944-1948), jak i okres polskiego stalinizmu (1948-1956), zostały dość dokładnie wyeksploatowane naukowo, także na poziomie regionalnym. Nie

[8] W recenzowanej książce na s. 223. Obszerne dane statystyczne można znaleźć w niemieckojęzycznej edycji (wydanej w Marburgu!), gdzie znajdują się również propozycje korektur: L. Belzyt, *Sprachliche Minderheiten im preußischen Staat 1815-1914. Die preußische Sprachenstatistik in Bearbeitung und Kommentar*, Marburg 1998.

[9] W recenzowanej książce na s. 134-136 został zamieszczony list biskupa Adamskiego skierowany do sądu gdańskiego (tłumaczony na język niemiecki).

można już jednak powiedzieć tego samego o tzw. środkowym PRL-u, czyli latach 1956-1980, a zwłaszcza dekadzie rządów Edwarda Gierka (1970-1980), będących w znacznej mierze historiograficzną białą plamą (zdecydowanie lepiej pod tym względem wyglądają lata osiemdziesiąte). Wyjątek stanowi tutaj grudzień 1970 r., któremu do tej pory poświęcono ponad 30 publikacji książkowych. Ale już o wiele gorzej jest z wydarzeniami czerwcowymi 1976 r. – pierwsza całościowa monografia na ten temat ukazała się dopiero w połowie 2006 r.[1]

W tym kontekście wydana niedawno praca Grzegorza Waligóry o Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (dalej: ROPCiO; Ruch Obrony), ma szczególne znaczenie dla badań naukowych nad historią Polski lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, a zwłaszcza dziejów opozycji politycznej w tym okresie[2]. Przez dłuższy czas główną przeszkodą w zajmowaniu się tą problematyką był dla historyków ograniczony dostęp do źródeł, szczególnie przed 1989 r. Poza tym do 1989 r. rzetelne prace dotyczące działalności opozycji mogły ukazywać się jedynie w drugim obiegu (oficjalnie publikowano jedynie opracowania, których treść odpowiadała władzom partyjnym). Dopiero po zmianie systemu politycznego w Polsce i likwidacji cenzury oraz przejęciu przez Instytut Pamięci Narodowej archiwaliów po Służbie Bezpieczeństwa powstały warunki do podejmowania wartościowych analiz.

Naukowy trud Waligóry wypada jednak docenić ze względu na to, że jego książka stanowi cenne wypełnienie luki badawczej, do czego należy dodać jej wysoki poziom merytoryczny. Podkreślić jeszcze trzeba, że naukowe opracowywanie zagadnień opozycji antykomunistycznej lat siedemdziesiątych nie jest zadaniem łatwym z uwagi na dzisiejszy kontekst polityczny. Wynika on przede wszystkim z antagonizmów między dawnymi opozycjonistami, z których wielu odgrywa obecnie różne role na scenie państwowej. Z tych głównie powodów – jak sądzę – nie doczekamy się w najbliższym czasie porządnego opracowania na temat Komitetu Obrony Robotników[3].

Dotychczasowy skromny stan badań nad Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela (największym obok Komitetu Obrony Robotników – następnie – Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR" środowisku opozycji w PRL w drugiej połowie lat siedemdziesiątych), spowodował, że książka Waligóry opiera się przede wszystkim na materiale źródłowym[4]. Najważniejszą grupę archiwaliów stanowią dokumenty wytworzone przez uczestników ROPCiO, a także środowisk,

[1] Chodzi o monografię autorstwa Pawła Sasanki *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

[2] Książka ukazał się jako 29 tom w serii „Monografie" Instytutu Pamięci Narodowej, poświęconej historii Polski w latach 1939-1989.

[3] Jedyną pracą na temat KOR pozostaje, napisana jeszcze w latach osiemdziesiątych, książka Jana Józefa Lipskiego.

[4] Spośród opracowań dotyczących ROPCiO wyróżnić można właściwie jedynie pracę Andrzeja Friszke (*Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994), w której działalno-

jakie wyrosły z tej organizacji. Chodzi tutaj głównie o różnego typu oświadczenia, komunikaty, deklaracje, apele, listy oraz prasę drugiego obiegu rozproszone w archiwach i bibliotekach w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Gdańsku, Lublinie i Wrocławiu. Nie mniej istotne okazały się materiały organów bezpieczeństwa przechowywane w archiwach oddziałów Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Łodzi, Gdańsku i Wrocławiu. Autor sięgnął również po dokumentację partyjną szczebla centralnego, stanowiącą część zbiorów Archiwum Akt Nowych.

Zakres chronologiczny opracowania Waligóry obejmuje okres od utworzenia ROPCiO w marcu 1977 r. do zaniku jego działalności po 13 grudnia 1981 r. Książka składa się z sześciu rozdziałów, przy czym pierwsze pięć skonstruowano w układzie chronologicznym, pozwalającym na prześledzenie kolejnych faz funkcjonowania Ruchu Obrony oraz dokonujących się w jego łonie podziałów. Z kolei ostatni rozdział ma charakter problemowy i odnosi się do koncepcji programowych prezentowanych przez uczestników organizacji. Całości dopełniają, bardzo pomocne w tego typu opracowaniach, wykaz skrótów, indeks osobowy oraz obszerna bibliografia.

Rozdział pierwszy dotyczy genezy ROPCiO. Autor omawia w nim szeroko tło polityczno-gospodarcze Polski w latach 1971-1977 oraz sytuację panującą w środowiskach opozycyjnych. Sporo miejsca poświęcono organizacji „Ruch", utworzonej w połowie lat sześćdziesiątych, której członkowie odegrali następnie istotną rolę w narodzinach i działalności ROPCiO (Andrzej i Benedykt Czumowie, Emil Morgiewicz). „Ruch" został rozbity przez organy bezpieczeństwa, a jego głównych uczestników osądzono i skazano na wieloletnie więzienia jesienią 1971 r. Surowość kar miała w zamyśle władz podziałać odstraszająco na środowiska opozycyjne. Stało się jednak inaczej. Coraz większą aktywność wykazywały zarówno kręgi tzw. starej opozycji (dawni „komandosi", byli członkowie Klubu Krzywego Koła, Klubu Inteligencji Katolickiej itd.), jak i nowe środowiska młodzieżowe w Gdańsku, Lublinie, Warszawie i Łodzi. Ich konsolidację przyspieszył narastający w połowie dekady gierkowskiej kryzys społeczno-gospodarczy. Duże znaczenie dla tego procesu miały protesty przeciwko poprawkom konstytucyjnym na przełomie lat 1975 i 1976 oraz strajki robotnicze z czerwca 1976 r. Już w maju 1976 r. zainicjowało swoją działalność Polskie Porozumienie Niepodległościowe Zdzisława Najdery, a we wrześniu tegoż roku powstał Komitet Obrony Robotników (działający nieformalnie od 17 lipca), przekształcony następnie w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR" (KSS „KOR"). Utworzenie KOR stało się przełomem, ponieważ wprowadziło nową jakość w funkcjonowaniu opozycji demokratycznej w Polsce, która po raz pierwszy od wielu lat zaczęła występować w sposób jawny i zorganizowany.

ści tej organizacji poświęcono jeden z rozdziałów. Problematyka ROPCiO znalazła się także w niewielkich fragmentach prac Jerzego Holzera (*„Solidarność" 1980-1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990) oraz Bogusława Mazura (*Ruch Wolnych Demokratów – geneza, program i działalność w oświetleniu źródłowym (1956-1981)*, Wrocław 1987).

22 marca 1977 r. przedstawiciele środowisk niepodległościowych, m.in. Andrzej Czuma, Leszek Moczulski, Aleksander Hall, Grzegorz Grzelak, Maciej Grzywaczewski i Adam Wojciechowski, powołali do życia ROPCiO, którego utajnionym jądrem miał być utworzony jeszcze wcześniej Nurt Niepodległościowy. Członkowie Ruchu Obrony, podobnie jak uczestnicy KOR-u, podali do publicznej wiadomości fakt powstania swojej organizacji. Określili jednocześnie formułę działalności ROPCiO, z której wynikało, że nie jest on organizacją ani stowarzyszeniem, nie posiada żadnej struktury statutowej, członkostwa ani władz, „ma być natomiast społecznym działaniem obywatelskim – otwartym dla wszystkich, którzy chcą osiągnąć pozytywne cele dla poszerzenia praw człowieka i obywatela w Polsce". O uczestnictwie w Ruchu Obrony decydowało więc samookreślenie, zaś jedynym elementem nadającym mu jakąś formę organizacyjną byli tzw. rzecznicy (L. Moczulski, A. Czuma), którzy, choć bez formalnych uprawnień, mogli wypowiadać się w imieniu organizacji, udzielać informacji korespondentom zagranicznym, czy sygnować w imieniu ROPCiO dokumenty. W praktyce byli niekwestionowanymi liderami Ruchu Obrony.

Drugi rozdział pracy Waligóry obejmuje czas największego rozwoju ROPCiO od marca 1977 r. do początków czerwca 1978 r. W pierwszym okresie swojego istnienia Ruch Obrony skupiał się głównie na działalności wewnętrznej. Do początku 1978 r. w różnych miastach Polski powołano dwanaście punktów konsultacyjno-informacyjnych ROPCiO, mających służyć rozwojowi terytorialnemu i liczebnemu organizacji. Każdy z takich punktów znajdował się w prywatnym mieszkaniu, co w oczywisty sposób stwarzało ryzyko retorsji ze strony władz. W celu popularyzowania idei i zadań ROPCiO utworzono pismo o zasięgu ogólnopolskim pt. „Opinia", którego pierwszy numer ukazał się 30 kwietnia 1977 r. Nieco później zaczęto wydawać kolejne pismo, adresowane do środowisk wiejskich – „Gospodarza". Własne gazety miały również pozawarszawskie struktury Ruchu Obrony – w Gdańsku ukazywał się „Bratniak", zaś w Krakowie „Opinia Krakowska". ROPCiO czynił także starania w kierunku uzyskania poparcia ze strony Kościoła. W maju 1977 r. wystąpił nawet z inicjatywą do Komitetu Pokojowej Nagrody Nobla o przyznanie jej kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Z kolei na początku 1978 r. Ruch Obrony podjął próby aktywizowania środowisk robotniczych, czego efektem stało się powołanie w Katowicach Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych z Kazimierzem Świtoniem na czele.

Najważniejszym dokumentem ROPCiO z początkowego okresu działalności była „Deklaracja o wolności słowa", podpisana przez 21 osób w której podkreślano, że „obywatelskie prawo do wolności słowa należy do niezbywalnych praw ludzkich, a także jest obowiązującą normą społeczno-moralną i warunkiem wszystkich innych wolności". Zakończeniem pierwszego etapu istnienia Ruchu Obrony było I Spotkanie Ogólnopolskie we wrześniu 1977 r. z udziałem 33 osób. Jednocześnie, przynajmniej od wiosny 1978 r., coraz wyraźniej uwidaczniał się

konflikt między liderami ROPCiO – Leszkiem Moczulskim i Andrzejem Czumą. Zwolennicy Czumy oskarżali Moczulskiego m.in. o zapędy wodzowskie, autorytarny styl pracy, a nawet defraudację pieniędzy organizacyjnych. Z kolei Moczulski zarzucał Czumie i jego stronnikom małą aktywność i świadome blokowanie różnych inicjatyw.

Wzrost i rozwój ROPCiO spowodował reakcję ze strony władz i organów bezpieczeństwa, które podjęły działania zmierzające do ograniczenia jego wpływów. Wykorzystywano w tym celu rozdźwięki w środowiskach opozycyjnych, zwłaszcza różnice pojawiające się między Ruchem Obrony a KOR-em. Służba Bezpieczeństwa zamierzała również doprowadzić do dezintegracji w szeregach samego ROPCiO, angażując do tego tajnych współpracowników. Władze gromadziły ponadto skrzętnie wszelkie dokumenty i wydawnictwa Ruchu Obrony, które w przyszłości można by było wykorzystać jako materiały procesowe.

W trzecim rozdziale Autor podjął analizę procesów rozłamowych w ROPCiO. Chronologicznie jest to okres od faktycznego rozłamu w Ruchu Obrony w czerwcu 1978 r., do formalnego podziału organizacji, który nastąpił 10 grudnia 1978 r. 10 czerwca 1978 r. w Zalesiu Górnym odbyło się III Spotkanie Ogólnopolskie. W jego trakcie doszło do kłótni i sporów między zwolennikami Czumy i Moczulskiego. Wynikiem konfliktu było wprowadzenie poważnych zmian organizacyjnych w ROPCiO – m.in. zniesiono instytucję rzeczników oraz powołano Radę Finansową, mająca kontrolować pieniądze Ruchu Obrony. Do kolejnego spotkania ogólnopolskiego, które planowano zorganizować we wrześniu, jednak już nie doszło. Zarówno Czuma, jak i Moczulski nie zaprzestali wzajemnych ataków i dążyli do przeciągnięcia na swoją stronę możliwie największej liczby uczestników ROPCiO. W konsekwencji wyodrębniły się wówczas dwa odłamy, a właściwie dwa nieuznające się wzajemnie Ruchy Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Pierwszy (późniejsza Rada Sygnatariuszy ROPCiO) opowiedział się za Andrzejem Czumą. Natomiast drugi odłam, a także dwa autonomiczne środowiska działające w ramach ROPCiO – gdańskie, czyli przyszły Ruch Młodej Polski oraz Ruch Wolnych Demokratów na czele z Karolem Głogowskim, poparł Leszka Moczulskiego. Ten ostatni przystąpił wkrótce do wydawania własnego pisma pt. „Droga" i wraz ze swoimi zwolennikami utworzył Radę Rzeczników ROPCiO. Spory w Ruchu Obrony wpłynęły na widoczne zahamowanie jego dalszego rozwoju. Mimo to działacze ROPCiO organizowali szereg spektakularnych akcji, głównie manifestacji patriotycznych, przeprowadzanych najczęściej 11 listopada i 3 maja, z których największe odbywały się w Warszawie, Gdańsku i Krakowie.

Rozdział czwarty dotyczy okresu od rozłamu w ROPCiO do letnich strajków 1980 roku, które zapoczątkowały „Solidarność". Odłam Ruchu Obrony, na którego czele stał Moczulski traktowany był już wówczas przez niego w sposób koniunkturalny jako źródło pozyskiwania kadr dla przyszłej partii politycznej (założonej ostatecznie latem 1979 r. pod nazwą Konfederacji Polski Niepodległej – KPN). Stąd w środowisku tym doszło do kolejnych podziałów. W 1979 r. gdańscy

działacze ROPCiO, skupieni wokół „Bratniaka" i popierający wcześniej Moczulskiego, przygotowywali się do powołania własnej, odrębnej organizacji – Ruchu Młodej Polski (RMP), mającej jednak pozostawać dalej w szeregach ROPCiO. Jej liderami byli Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki oraz Jacek Bartyzel.

Narastające podziały w ramach Ruchu Obrony sprawiły, że w okresie przed strajkami sierpniowymi 1980 r. znalazł się on nieomal w zupełnym rozkładzie. Tworzące go środowiska w większości się usamodzielniły i zaczęły działalność pod zmienionymi nazwami, zaś szyld ROPCiO firmował już jedynie słabnącą grupę Andrzeja Czumy (również i w jej łonie doszło do rozłamu – w lutym 1979 r. wystąpił z niej krąg działaczy na czele z Wojciechem Ziembińskim, który powołał Komitet Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu).

Rozdrobnienie środowiska tworzącego ROPCiO w pierwszej połowie 1980 r. – zdaniem Waligóry – ograniczało jego aktywność, a tym samym zmniejszyło możliwości oddziaływania na społeczeństwo. Według Autora zaistniałe konflikty w łonie Ruchu Obrony wynikały z wcześniejszych rozbieżności między opozycjonistami, jeszcze sprzed powołania organizacji. Drugą istotną przyczyną była wspomniana wcześniej niedoskonała formuła ROPCiO, pozbawionego formalnego kierownictwa i członkostwa, co było szczególnie istotne w momencie, kiedy do odgrywania kluczowej roli w organizacji zaczęli aspirować kolejni działacze.

Osobno w rozdziale czwartym omówiono działalność wydawniczą Ruchu Obrony. Wprawdzie wszystkie jego odłamy, podobnie jak i cała opozycja, borykały się w latach 1978-1980 z trudnościami poligraficznymi i finansowymi, jednak mimo to były w stanie podjąć druk aż szesnastu pism o różnym nakładzie i zasięgu. Spośród tytułów, które się wówczas ukazywały, poza wspomnianymi już „Opinią", „Gospodarzem", „Bratniakiem", „Opinią Krakowską" i „Drogą", wymienić należy „Ruch Związkowy", „Wolne Słowo", „Kronikę Lubelską", „Ucznia Polskiego", „Rzeczypospolitą", „Wiadomości Naukowe" oraz „Refleksje, Propozycje, Działania".

Rozdział piąty książki Waligóry odnosi się do okresu od strajków letnich 1980 r. do wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Nastąpiła w tym czasie dalsza marginalizacja ROPCiO, którego działalność zanikła właściwie po 13 grudnia 1981 r. Podkreślić należy, że największy wpływ na rodzącą się wówczas „Solidarność" miał najprężniej działający spośród organizacji opozycyjnych KSS „KOR". Władze zdając sobie z tego sprawę, obawiały się jednak nie tylko aktywności „korowców", lecz i działaczy innych środowisk opozycyjnych. Podejmowały więc przeciwko nim szeroko zakrojone akcje. Najdotkliwiej odczuła to Konfederacja Polski Niepodległej, która w licznych oświadczeniach poparła protesty robotnicze i powstanie „Solidarności". Już we wrześniu 1980 r. Służba Bezpieczeństwa zatrzymała L. Moczulskiego, a następnie kolejnych członków tej partii. Całą KPN oskarżono o prowadzenie działalności mającej na celu „obalenie przemocą ustroju PRL", zaś aresztowanych działaczy skazano w lutym 1982 r. na kary więzienia.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja w Radzie Sygnatariuszy ROPCiO skupionej wokół A. Czumy. Środowisko to nie zostało, tak jak KPN, rozbite przez organy bezpieczeństwa, jednak jego aktywność w drugiej połowie roku 1980 ograniczała się jedynie do wydawania „Opinii". Tworzyło go właściwie kilka skłóconych ze sobą niewielkich grupek, które nie były w stanie wypracować długofalowego programu działania, a na dodatek borykały się z coraz większymi kłopotami finansowymi. Część działaczy (m.in. Andrzej Czuma i Emil Morgiewicz) zaangażowała się w prace „Solidarności" na szczeblu regionalnym oraz zakładowym. I choć jako organizacja Rada Sygnatariuszy ROPCiO nigdy nie rozwiązała się oficjalnie, to po wprowadzeniu stanu wojennego przestała praktycznie istnieć.

Zdecydowanie najistotniejszą rolę w nowej politycznej rzeczywistości po sierpniu 1980 r. spośród organizacji wywodzących się z ROPCiO odegrał Ruch Młodej Polski. Po rejestracji „Solidarności" wielu jego uczestników zajęło eksponowane stanowiska we władzach związku. Na przykład Grzegorz Grzelak pełnił funkcję kierownika Sekretariatu Krajowej Komisji Porozumiewawczej, a Maciej Grzywaczewski został szefem biura tejże komisji. Oprócz zaangażowania w strukturach „Solidarności" RMP przeprowadzał akcje na rzecz uwolnienia więźniów politycznych, a jego działacze podejmowali szereg starań dla rozwoju własnej organizacji w wielu miastach. Poza Gdańskiem aktywne grupy RMP działały w Krakowie, Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim, Warszawie i Łodzi. Rozwijano także z powodzeniem działalność wydawniczą. Zaczęły się ukazywać kolejne pisma RMP, kierowane do różnych środowisk (oprócz „Bratniaka" także „Uczeń", „Węzeł" i „Libertatis"), a także książki.

W ostatnim rozdziale omówione zostały koncepcje oraz założenia programowe występujące w ROPCiO i różnych jego odłamach. Autor słusznie wskazuje, że organizacja nie wypracowała całościowego i zwartego programu. Jednak wszystkich jej uczestników łączył silny antykomunizm i głęboka niechęć do PZPR. Dla większości środowisk, które współtworzyły Ruch Obrony, nadrzędnym celem było odzyskanie niepodległości, która w rozumieniu działaczy ROPCiO stanowiła konieczny warunek dla wprowadzenia w Polsce trwałego systemu demokratycznego. Jednak sprawy ideowo-programowe odgrywały w Ruchu Obrony raczej rolę drugorzędną i nie miały wpływu na dokonujące się w jego łonie podziały.

Scharakteryzowana wyżej książka Waligóry jest bez wątpienia pionierska, jeśli chodzi o temat. O jej wartości świadczy nie tylko, podkreślany wcześniej, poziom merytoryczny odnoszący się przede wszystkim do bogatej warstwy faktograficznej oraz krytycznego podejścia Autora do źródeł różnej proweniencji. Równie istotny, zwłaszcza dla rzetelnej oceny stosunkowo niedawnych wydarzeń, jest odpowiedni dystans wobec zagadnienia badawczego, który – moim zdaniem – został przez Waligórę z powodzeniem zachowany. W swojej analizie ROPCiO starał się on docenić zarówno odważną postawę członków Ruchu Obrony, którym przyszło działać w trudnych warunkach braku politycznej wolności, jak i wskazać na mankamenty tego ugrupowania wynikające z jego niedoskona-

łej struktury organizacyjnej, sprzeczności poglądów członków, a także zwykłych konfliktów personalnych.

Robert Skobelski

Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec. Tom I 1945-1970, Wstęp,
wybór i oprac. dokumentów, red. Mieczysław Tomala,
Warszawa 2005, ss. 434

W ostatnim czasie nakładem warszawskiego wydawnictwa „Elipsa" ukazał się zbiór dokumentów ilustrujący relacje polskiej polityki i dyplomacji wobec Niemiec od zakończenia II wojny światowej do układu PRL-RFN z grudnia 1970 r. Obszerna publikacja, wszechstronnie opracowana przez Mieczysława Tomalę, liczy 422 strony (434 strony z indeksem), na których autor zgromadził 133 dokumenty. Jest to pierwszy tom pracy.

Do tej pory brak było publikacji źródłowej, która pomogłaby wyjaśnić, nierzadko skomplikowane motywy, którymi kierowała się polska dyplomacja wobec państw niemieckich, powstałych po II wojnie światowej. Praca, której zadaniem jest ułatwienie tego, wymagała od autora szeregu kwerend, a trudności nastręczało rozproszenie bazy źródłowej. Wiele z przedstawionych dokumentów było do niedawna utajnionych, co w istotny sposób komplikowało do nich dostęp. Zdarzały się przypadki nieprawidłowej klasyfikacji archiwaliów, wiele z nich nie jest datowanych, nierzadko występują w nich błędy gramatyczne i ortograficzne.

Autor zbioru zdaje sobie sprawę, że nie może on zawierać wszystkich dokumentów traktujących w sposób pośredni lub bezpośredni o stosunkach polsko-niemieckich. Jest to poniekąd zrozumiałe. Tomala wybrał wyłącznie te materiały źródłowe, które jego zdaniem najpełniej ilustrują działania polskiej służby dyplomatycznej wobec okupowanych Niemiec, a następnie dwóch państw niemieckich w omawianym okresie. Zbiór zawiera również wystąpienia polskich czołowych działaczy politycznych. Wydaje się to logiczne i zasadne, ponieważ wiadomo, że kreatorem polityki zagranicznej nie było bynajmniej Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Najistotniejsze decyzje dotyczące stosunków międzynarodowych zapadały wyłącznie w gmachu Komitetu Centralnego PZPR. Ważnym uzupełnieniem początkowej fazy stosunków polsko-zachodnioniemieckich są artykuły redakcyjne „Trybuny Ludu". Jako centralny organ partyjny gazeta ta przedstawiała niejako oficjalny komentarz władz PRL do podpisanych porozumień międzypaństwowych czy zaistniałych wydarzeń.

Publikowane dotychczas zbiory dokumentów skupiały się przede wszystkim na materiałach prasowych i oficjalnych komunikatach. Wydawana (w małym na-

kładzie) przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (PISM) od 1946 r. seria „Zbiór Dokumentów" zawierała początkowo dokumenty mocarstw zachodnich. Jednak po 1949 roku publikacja tych dokumentów została w sposób zasadniczy ograniczona. Wcześniej ceniony „Zbiór" stał się poniekąd czymś w rodzaju mutacji oficjalnych przemówień czy deklaracji władz państwowych.

Ważnym etapem dokumentującym politykę Niemieckiej Republiki Demokratycznej wobec Polski i stosunki Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną oraz ukazującym stanowisko Związku Radzieckiego i tzw. krajów demokracji ludowej był, wydawany od 1950 r. przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, zbiór dokumentów i materiałów. Cykl ten doprowadzono jednak tylko do roku 1985, a przygotowywany do druku tom „Polska-NRD 1986-1990" nie został wydany.

Natomiast w roku 1971 ukazał się zbiór dokumentów i materiałów zatytułowany: „Układ PRL-NRF". Była to pierwsza w Polsce publikacja źródłowa na ten temat. Jej autorem był także Mieczysław Tomala. Autor niniejszego zbioru źródeł wraz z niemieckim historykiem Hansem-Adolfem Jacobsenem, już po zjednoczeniu Niemiec (1992), wydał obszerny (456 stron, 164 dokumenty) zbiór dokumentów wraz z ich analizą pt. „Warszawa-Bonn 1945-1991" (opublikowano również wersję w języku niemieckim). Jednak, ze względu na znikomy nakład, praca ta dostępna jest dziś jedynie w bibliotekach. W latach dziewięćdziesiątych Tomala opublikował, liczącą 503 strony, obszerną monografię dotyczącą relacji polsko-niemieckich „Od wrogości do porozumienia", obejmującą okres 1945--1989 oraz kolejną „Zjednoczenie Niemiec – reakcje Polaków". Obie publikacje ukazały się również w tłumaczeniu na język niemiecki. Jednak zbyt mało miejsca poświęcono w nich stosunkom Polski z NRD, skupiając się na ogólnie dostępnych materiałach oficjalnych. W wydawanych także przez Tomalę „Zeszytach Niemcoznawczych" (specjalny nr 3-5 z 1995 r.) opublikowano, jak do tej pory najpełniejszy, zestaw dokumentów, ukazujący przebieg trwających prawie rok rokowań, których finałem był „Układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków między Polską a RFN", zawarty 7 grudnia 1970 r.

Omawiany zbiór dokumentów powstał w korzystniejszych warunkach niż wcześniejsze prace tego typu. Zmieniła się w sposób zasadniczy sytuacja polityczna na świecie i co najistotniejsze status samych Niemiec. W wyniku tego pojawiła się możliwość cofnięcia klauzuli tajności z wielu arcyciekawych dokumentów, które dzięki temu mogły ujrzeć światło dzienne. Zarówno czytelnik, jak i badacz, specjalista tego okresu w stosunkach międzynarodowych Polski, otrzymał znacznie lepszą bazę źródłową, mogącą zweryfikować istniejące dotychczas oceny i interpretacje.

Tomala zaznacza, iż wybór tytułu zbioru dokumentów: „Polityka i dyplomacja Polski wobec Niemiec" nie ma charakteru przypadkowego i jest jak najbardziej przemyślany; tytuł oddaje ówczesny stan faktyczny. Klasyczna dyplomacja polska okresu 1945-1970 była w dużym stopniu ograniczona, a politykę

zagraniczną kreował Komitet Centralny PPR, a następnie PZPR. Najważniejsze decyzje z nią związane zapadały na posiedzeniach Biura Politycznego, natomiast Ministerstwu Spraw Zagranicznych pozostawała rola czynnika wykonawczego. Tylko w bardzo krótkim okresie w połowie lat 50. ubiegłego wieku MSZ uzyskało pewną samodzielność w kształtowaniu polityki zagranicznej PRL.

Zbiór dokumentów ze względów formalnych skonstruowano w sposób chronologiczno-problemowy. Pierwsza część pracy zawiera źródła dotyczące polityki i dyplomacji polskiej wobec Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a druga – polityki i dyplomacji polskiej wobec Republiki Federalnej Niemiec. Na 133 cytowane dokumenty 66 odnosi się do relacji z NRD (część tę rozpoczyna jeszcze dodatkowo 8 dokumentów dotyczących polskiej polityki i dyplomacji wobec okupowanych Niemiec), a 59 – z RFN. Wśród dokumentów poświęconych polskiej polityce i dyplomacji wobec NRD większość (38 dokumentów) dotyczy czasu od powstania dwóch państw niemieckich w 1949 r. do końca lat 50. ubiegłego wieku. 15 dokumentów ukazuje relacje PRL-NRD w latach 60., a 13 – to źródła z roku 1970. Zastanawia tak nieproporcjonalny chronologicznie dobór dokumentów.

Wybór źródeł dotyczących stosunków z RFN z niewiadomych przyczyn rozpoczyna dokument dopiero z 1953 r. Autor nie wyjaśnia tego we wstępie. Lata 50. ubiegłego stulecia reprezentuje w sumie 12 dokumentów, natomiast lata 60. – 25 dokumentów. Aż 22 źródła odnoszą się do wydarzeń roku 1970, co wydaje się zasadne, ze względu na wyjątkowość tego roku dla stosunków PRL-RFN.

Mieczysław Tomala dokonał kwerend przede wszystkim w dwóch krajowych archiwach centralnych. Z Archiwum Akt Nowych pochodzi 26 dokumentów obrazujących relacje polsko-niemieckie (PRL-NRD) i 30 dokumentów (PRL-RFN). Natomiast ze zbiorów Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych wykorzystano 38 dokumentów (PRL-NRD) i 13 dokumentów (PRL-RFN). Ze wspomnianego wcześniej cyklicznego wydawnictwa Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych „Zbiór Dokumentów" Tomala zaczerpnął w sumie 14 dokumentów. Poza 6 pozycjami z archiwum własnego autora, reszta to źródła drukowane, jak jedno z przemówień Władysława Gomułki, czy źródło pochodzące ze zbioru dokumentów i materiałów dotyczących stosunków PRL-RFN. Trzykrotnie cytowana jest „Trybuna Ludu", jako dziennik wyrażający oficjalną opinię rządzącej partii, a raz „Dziennik Ustaw".

W całym zbiorze szczególną uwagę zwracają dokumenty opatrzone klauzulą: tajne lub ściśle tajne. Dostęp do nich do początku lat 90. ubiegłego wieku był, głównie ze względów politycznych, często utrudniony. Interesujące są zwłaszcza szyfrogramy, których adresatem był Jakub Berman, a autorem Jakub Prawin – pierwszy szef Poskiej Misji Wojskowej w Niemczech. Pierwsza depesza dotyczy sytuacji politycznej w okupowanych Niemczech (przede wszystkim w ich wschodniej części) tuż przed powstaniem dwóch państw niemieckich. Wart zastanowienia jest np. następujący fragment: „W konsekwencji trzeba będzie by-

łych nazistów wprowadzić do rozmaitych organów rządzących w strefie wschodniej, co też zostało uchwalone z wyjątkiem: organu sprawiedliwości, policji, spraw wewnętrznych i straży pożarnej" (s. 53). Drugi szyfrogram traktuje o szczegółach bliskich stosunków, związanych z niewątpliwym obustronnym zaufaniem, które łączyły polskie władze i ich komunistyczne odpowiedniki w NRD.

Ciekawa jest również treść pisma oraz notatki służbowej skierowanych do ministra spraw zagranicznych Stefana Skrzeszewskiego przez ówczesnego ambasadora Polski w NRD Jana Izydorczyka. Ze wspomnianego pisma wynika m.in., że premier NRD Otto Grotewohl w rozmowie z polskim ambasadorem prosił go o pomijanie (w miarę możliwości) w istotnych sprawach (jak np. budowa mostów granicznych) osoby Ministra Spraw Zagranicznych NRD Georga Dertingera z powodu braku zaufania do niego szefa rządu, który miał powiedzieć o swoim ministrze, że „jest on papla i wynosi szereg spraw" (s. 70). Notatka dotyczy natomiast interesującej rozmowy, jaką z polskim ambasadorem w Berlinie odbył szef tutejszego MSZ. Minister Dertinger uprzedzał w niej ambasadora Izydorczyka, iż bońskie koła rządzące starają się popsuć dobre stosunki między NRD a Polską.

Z późniejszych dokumentów zwraca uwagę notatka Departamentu I MSZ PRL o niektórych problemach w stosunkach politycznych PRL-NRD z roku 1963, w której o długofalowych reakcjach na zmiany dokonane w Polsce w wyniku Października 1956 r. można przeczytać:

Okres widocznej po roku 1956 nieufności, uprzedzeń i podejrzliwości ze strony NRD wobec nowej linii naszej partii i niektórych aspektów polityki wewnętrznej, zwłaszcza w sprawach rolnictwa, stosunków państwo-kościół, polityki kulturalnej oraz niektórych przedsięwzięć w polityce zagranicznej (głównie sprawy pożyczek z USA) ustąpił miejsca stopniowym pozytywnym zmianom w nastawieniu NRD do spraw polskich, przy istnieniu jednak rezerwy i wahań, które jeszcze nie zostały do końca przezwyciężone (s. 136).

Jednym z ostatnich cytowanych przez Tomalę źródeł ukazujących relacje PRL-NRD – do 1970 r. – jest niepodpisana, tajna notatka sporządzona w polskim MSZ. Warto przyjrzeć się jej fragmentowi związanemu z planami układu normalizującego stosunki Polski z RFN:

Ze źródeł poufnych wiadomo, że tow. [z] NRD uważali nasze żądania podpisania układu w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie również przez NRF za brak zaufania do trwałości socjalizmu w NRD i samego istnienia NRD. Nie mieli natomiast zastrzeżeń do postulatu wyrzeczenia się przez NRF roszczeń wobec naszych Ziem Zachodnich w drodze jednostronnego aktu (s. 208-209).

Wybór dokumentów o stosunkach polsko-zachodnioniemieckich otwiera szyfrogram ambasadora Izydorczyka do ministra Skrzeszewskiego. Tekst rozpoczyna następująca uwaga ambasadora: „Należy się liczyć ze wznowieniem kontaktów między Adenauerem a polską reakcyjną emigracją. Adenauer chce »przy-

jacielskich stosunków z wolną Polską« i »dobrych stosunków z wolnym rządem takiej Polski«" (s. 231).

Zdaniem polskiego ambasadora, który w dalszej części notatki podaje dosłowny tekst (w języku niemieckim) wywiadu prasowego, którego kanclerz RFN udzielił amerykańskiemu dziennikarzowi, Adenauer będzie starał się szukać porozumienia z polskimi władzami na emigracji.

Niezwykle frapująca jest lektura trzech tajnych notatek z rozmów z Heinzem von Kessel – radcą ambasady RFN w USA, sporządzonych na przełomie lat 1956/1957 przez radcę ambasady PRL w Stanach Zjednoczonych Henryka Jaroszka. Polski dyplomata zanotował, że wedle słów radcy ambasady zachodnioniemieckiej Republika Federalna Niemiec „[...] z zadowoleniem i uznaniem śledzi rozwój wypadków w Polsce od października 1956 r. i chciałaby pomóc w umocnieniu samodzielnej pozycji, reprezentowanej przez »grupę Gomułki«. Zastrzegł przy tym, że sprawy wewnętrzno-ustrojowe naszego kraju ich nie obchodzą i oczywiście, nie mają zamiaru do nich wtrącać się". Zdaniem przedstawiciela RFN „[...] sytuacja dojrzała do poprawy stosunków i zbliżenia między Niemcami a Polską" (s. 235). Radca polskiej ambasady podkreślił, „[...] że nasz rząd gotów byłby nawiązać stosunki dyplomatyczne, o ile rząd NRF tego pragnie" (s. 237). W trakcie spotkań dyplomaci obu krajów poruszali także inne istotne kwestie. Jak zanotował Jaroszek, niemiecki dyplomata: „Dawał wyraźnie do zrozumienia, że NRF nie przeszkadza i nie zamierza przeszkadzać nam w zbliżeniu ze Stanami Zjednoczonymi" (s. 242). Były wśród nich nawet mocno drażliwe problemy. Na pytanie Jaroszka o sposób rozwiązania zagadnienia zjednoczenia Niemiec „[...] Kessel uchylił się od odpowiedzi, oświadczając, że jest to trudny i skomplikowany problem. Zaznaczył, że nie może być mowy o rozmowach między rządem NRF a »reżimem Ulbrichta«" (s. 243).

Jednym z najważniejszych dokumentów cytowanym w całości przez Tomalę jest „Układ między Polską Rzeczącpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków", podpisany w Warszawie 7 grudnia 1970 r. Tekst tego porozumienia jest oczywiście od dawna znany badaczom, jednak ze względu na to, że stał się dokumentem, który na przeszło 20 lat ustalał zasady stosunków PRL-NRD, nie mogło go tutaj zabraknąć.

Ostatnim źródłem w niniejszym zbiorze jest niepodpisany szyfrogram, którego treść dotyczy reakcji polityków RFN na zmiany personalne w Polsce, które dokonały się w wyniku wydarzeń Grudnia 1970 r. Zawarte są w nim spostrzeżenia i uwagi Wacława Piątkowskiego – szefa Przedstawicielstwa Handlowego PRL w RFN, który zanotował m.in., że Rainer Barzel – przewodniczący CDU przyjął zaproszenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i „zależy mu bardzo na tym, aby mógł odbyć rozmowy z I sekretarzem KC, premierem i ministrem spraw zagranicznych" (s. 423).

Wydawnictwo źródłowe opracowane przez Mieczysława Tomalę wypełnia kolejną lukę wśród zbiorów dokumentów obrazujących stosunki polsko-niemieckie po II wojnie światowej. Jest ono nie tylko merytorycznym wyborem źródeł, ale także swoistym „przewodnikiem" po powojennych, jakże skomplikowanych relacjach polsko-niemieckich. W interesująco skonstruowanym wstępie autor poprzez umiejętną narrację przedstawił stosunki Polski z państwami niemieckimi, co też starał się zilustrować kompetentnie dobranymi źródłami. Dzięki swoim obszernym komentarzom wydawnictwo to ma istotny walor dydaktyczny, który ułatwia korzystanie ze zbioru także mniej przygotowanym pod względem ogólnohistorycznym czytelnikom.

Dariusz Fabisz

Dolny Śląsk. Monografia historyczna
red. Wojciech Wrzesiński,
Wrocław 2006, ss. 916

W 2002 r. środowisko naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego zrealizowało ambitny projekt napisania monografii prowincji śląskiej. Powstała wówczas praca *Historia Śląska*, którego zredagowania podjął się Marek Czapliński, przy współpracy z zespołem badawczym w składzie: Elżbieta Kaszuba, Gabriela Wąs i Rościsław Żerelik[1]. Praca zwracająca uwagę przede wszystkim na zagadnienia polityczno-ustrojowe, zajęła miejsce w jednym rzędzie z najwybitniejszymi tego typu publikacjami z okresu tak przedwojennego, jak i historiografii po 1945 r.[2] Podobnie wysokim kunsztem syntezy może się poszczycić praca Władysława Korty, w

[1] *Historia Śląska*, red. M. Czaplinski, Wrocław 2002.

[2] C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. 1-2, Gotha 1882-1884; K.G. Hoffmann, *Geschichte von Schlesien aus der älteren Zeit bis auf unsere Tage*, t. 1-4, Schweidnitz 1828; H. Aubin, *Geschichte Schlesiens*, t. 1, Breslau 1938; tenże [i in.], *Geschichte Schlesiens*, Stuttgart 1961; K.A. Menzel, *Geschichte Schlesiens*, t. 1-2, Breslau 1808-1810; A. Otto, *Die Geschichte Schlesiens von den ältesten bis die neuesten Zeiten*, Breslau 1833; I.G. Sternagel, *Geschichte Schlesiens*, Breslau 1803; L. Petry i J. Menzel, *Geschichte Schlesiens*, t. 2, Darmstadt 1973; *Historia Śląska*, t. 1: red. K. Maleczyński, t. 2: W. Długoborskiego, t. 3: S. Michałkiewicza, Wrocław 1960-1976; *Schlesien*, [w:] *Deutsche Geschichte im Osten Europas*, red. N. Conrads, Berlin 1994 (wyd 2, Berlin 2002). Marginalne znaczenie mają dalekie od ideału badawczego, mające raczej charakter popularyzatorski prace: K. Piwarski, *Historia Śląska w Zarysie*, Katowice 1947; *Historia Śląska*, red. W. Dziewulski, Opole 1966; K. Popiołek, *Historia Śląska. Od pradziejów do 1945 r.*, Katowice 1972; S. Mizia, *Historia Śląska. Popularny rys dziejów*, Wrocław 1997; W. Irgang, W. Bein, H. Neunach, *Schlesien. Geschichte, Kultur und Wirtschaft*, Köln 1998; J. Bahlcke, *Schlesien und die Schlesier*, München 2000.

opracowaniu Marka Derwicha *Historia Śląska do 1763 r.*[3] Nigdy dotąd jednak nie zdecydowano się na publikację pracy, która w możliwie szerokiej perspektywie stworzyłaby obraz dziejów tylko jednej z dwóch części całości znanej badaczom okresu nowożytnego jako *Hertzogtum Nieder- und Oberschlesien*.

Fakt znacznych rozbieżności ustrojowych, ale przede wszystkim społecznych i gospodarczych, skłonił grupę badaczy pod przewodnictwem Wojciecha Wrzesińskiego do skonstruowania syntetycznego ujęcia dziejów tylko jednej z „części" Śląska. Tak powstawał *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*[4]. W skład zespołu badawczego weszło czternaście osób, których nazwiska zostaną przedstawione kolejno. Naukowcy przyjęli założenie, że „nazwa Dolny Śląsk jest powszechnie uznawana nie tylko w Polsce, ale także poza jej granicami zarówno w nauce, jak i w polityce oraz administracji", choć uczyniono to ze świadomością, iż dla analizy procesów historycznych pozostaje ona zaledwie umowna.

Praca podzielona została na pięć części. Przyjęte cezury, znane współczesnej historiografii i powszechnie stosowane zostały ledwie skorygowane na potrzeby szerszego rozwinięcia. Swego rodzaju novum pozostanie z pewnością ujednolicenie okresu „Kształtowania się regionu (do 1526 roku)", zawarte w rozdziale pierwszym. Jego autorzy Wojciech Mrozowicz, Stanisław Rosik, Marek L. Wójcik usystematyzowali wiedzę dotyczącą prowincji w odniesieniu do kwestii jej tożsamości w okresie wczesnośredniowiecznym. Omówiona została kolejno epoka plemienna, problem przynależności państwowej do 1138 r. Na uwagę zasługuje zobrazowanie procesu wykształcania się struktury geograficzno-politycznej Dolnego Śląska. Okresy 1139-1326 i 1327-1526 noszą charakter analityczny – polityka, społeczeństwo, gospodarka, Kościół i religia, kultura. W tym sensie próba zaskoczenia czytelnika nową formułą pisarstwa, dokonana w pierwszym rozdziale tej części przez W. Mrozowicza, po prostu nie jest kontynuowana. W pewnym sensie zbagatelizowany został okres węgierski w historii Śląska, tak podkreślany ostatnio w badaniach nad przedmiotem[5].

Część druga (Mateusz Goliński, Lucyna Harc, Jerzy Maroń, Przemysław Wiszewski) objęła lata 1526-1806. Została podzielona na cztery podrozdziały: Ludzie, przyroda i gospodarka na Dolnym Śląsku (1526-1618), Dolny Śląsk w czasach habsburskich i pruskich, których rozdział dokonany został dopiero w strukturze części podrozdziałów, jakby tracąc na znaczeniu. Ujednoliceniu uległ temat poświęcony religijności i życiu Kościoła. W podrozdziale czwartym autorzy odnieśli się do rozwoju edukacji, szkolnictwa niższego i wyższego tych czasów. Badacze starali się przewartościować obraz i sposób myślenia o epoce, choć na podstawie dotychczasowych ustaleń badań śląskoznawczych. Część trzecia: *Dolny Śląsk w latach 1806-1918* uzyskała budowę bardziej chrono-

[3] W. Korta, *Historia Śląska do 1763 roku*, Warszawa 2003.
[4] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006.
[5] N. Conrads, *Książęta i stany. Historia Śląska (1469-1740)*, Wrocław 2005.

logiczną: *W dobie wojen napoleońskich (1806-1815)*, *Dolny Śląsk w latach 1815-1870* i *Dolny Śląsk w Rzeszy Niemieckiej (1871-1918)*. Materiał przygotowany i opracowany został przez Teresę Kulak. Jego opracowanie pozostaje w zgodzie z nowoczesnymi założeniami pisarstwa historycznego, choć został zawężony tematycznie rozdział pierwszy tej części studium (*W dobie wojen napoleońskich 1806-1815*).

Podobnie bardzo interesująca pozostaje część czwarta (*Dolny Śląsk w latach 1918-1945*). Udokumentowana materiałem ikonograficznym, stanie niewątpliwie w centrum zainteresowania samych Wrocławian odkrywających na nowo losy nie tylko własnego narodu, ale przede wszystkim małej Ojczyzny. Zważywszy na bogato reprezentowane archiwalia miast dolnośląskich tego okresu, można było w sposób niezwykle precyzyjny oddać jakość i walory życia mieszkańców Wrocławia, a na ich przykładzie stworzyć obraz funkcjonowania miast śląskich zamieszkałych przez ludność niemiecką i charakter tworzonej przez nią kultury i realiów codzienności. Dlatego też układ od problemu ustrojowego, związanego z przemianami administracji lokalnej, przez dzieje polityczne, zwieńczony został zagadnieniami dotyczącymi gospodarki, funkcjonowania wsi i dalej opieki zdrowotnej, stosunków wyznaniowych, oświaty, życia kulturalnego, architektury, budownictwa, a nawet turystyki i zainteresowań sportowych. Można jednak odnieść wrażenie, że synteza dość skrótowo zajęła się okresem II wojny światowej.

Ostatnia część: *Dolny Śląsk w latach 1945-2005* (*Łukasz Kamiński, Małgorzata Ruchniewicz, Jakub Tyszkiewicz*) oparta o wartości narracji diachronicznej, objęła okresy polityczne 1945-1948, 1949-1955, 1956-2005. Dotyczą one przede wszystkim kwestii politycznych, restrukturyzacji społeczeństwa dolnośląskiego po 1945 r., problemów stalinizacji i destalinizacji życia publicznego, a także „śląskiej drogi do niepodległości" roku 1989. Interesujące pozostają uwagi nad życiem kulturalnym, funkcjonowaniem instytucji społecznych, urzędów, edukacją, współczesną aktywnością gospodarczą miasta. Na bok odłożono jednak szeroko podnoszone wcześniej kwestie życia religijnego.

Udanym zabiegiem okazało się być skonstruowanie dołączonego do pracy kalendarium wydarzeń, umożliwiającego szybką orientację w podstawowych dla prowincji okresach dziejowych i wydarzeniach z jej historii. Podobnie systematyzującą funkcję pełnią tabele genealogiczne śląskich rodów panujących, wykazy biskupów wrocławskich, a następnie arcybiskupów. Autorzy nie zapomnieli też o indeksach osobowych i geograficznych, które przy tak wielkim przedsięwzięciu wydawniczym pozostają dziś niezbędnikiem, ale również o kompletnym zaopatrzeniu pracy w materiał ikonograficzny w sposób reprezentatywny obrazujący tematykę pracy. Zrozumienie problemu przemian ustrojowych jest o tyle łatwiejsze, że poszczególne formy systemu śląskiego: podziały administracyjne, system skarbowy i kwartałów wojskowych, znalazły przełożenie na zaprezentowanych przez autorów sporządzonych z dużą dokładnością szkicach i mapach. Zadbano ponadto o wzbogacające treść, niepublikowane dotąd ekstrakty źródeł dla każdej epoki z osobna, przy zachowaniu dużej dokładności i dbałości o poprawną nomenklaturę tłumaczonego nazewnictwa niemieckiego.

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI BIBLIOTEKA

Przedsięwzięcie należy ocenić wysoko, zwłaszcza, że jako pierwsze tego typu ujęcie, zostało zrealizowane z zachowaniem najwyższej staranności i jakości wydawniczej. Dbałość o szczegóły merytoryczne i prezentowane opinie dają asumpt do stawiania kolejnych pytań i analiz. Autorzy zrezygnowali w zasadzie z kontrowersyjnego wartościowania i pozostali w zgodzie z dotychczasowymi ujęciami historiografii zarówno polskiej, jak i niemieckiej od lat realizujących własne programy badawcze w odniesieniu do Śląska. Zawężając wyniki badań do części prowincji, uzyskano możliwość poszerzenia struktury pracy i ogarnięcia w jednym tomie rozproszonych dotąd w pracach, artykułach i przyczynkach treści z zakresu nie tylko polityki, systemu prawnego i ustroju, ale również kultury i sztuki, życia codziennego mieszkańców. Przy okazji dano też wyraz indywidualizmowi społeczeństwa dolnośląskiego, tworzonego na podstawie wzorców kulturowo niemieckich, które na omawiany terenie doczekały się szczególnych, właściwych mu abrewiacji. Pracy warto się też przyjrzeć przede wszystkim dlatego, że prezentowane są opinie i wnioski autorów, bowiem „opierają się na wynikach własnych badań, a przedstawione studia niejednokrotnie są zapowiedzią dalszych, pogłębionych i poszerzonych poszukiwań"[6].

Jarosław Kuczer

[6] Cyt. ze „Wstępu" do wydania, s. 9-12.